1983

1. **ZBIGNIEW BONIEK** (Juventus Turyn) piłka nożna
2. **LUCYNA LANGER-KAŁEK** (GKS Tychy) lekkoatletyka
3. **STEFAN LELETKO** (Odra Opole) podn. ciężarów
4. **RYSZARD ŚWIERAD** (Wisłoka Dębica) zapasy
5. **PIOTR MANDRA** (Legia Wa-wa) podn. ciężarów
6. **GRZEGORZ LATO** (Atlanta Meksyk) piłka nożna
7. **ANDRZEJ BUNCOL** (Legia Wa-wa) piłka nożna
8. **ROMAN WROCŁAWSKI** (Wisłoka Dębica) zapasy
9. **PIOTR MICHALIK** (Siła Mysłowice) zapasy
10. **WOJCIECH FIBAK** (Olimpia Poznań) tenis

Wojciech FIBAK

Ur. 1953 r. Najwyżej notowany Polak w historii tenisa (poza Jadwigą Jędrzejowską oczywiście). Początek bieżącego roku przyniósł serię niepowodzeń, które zepchnęły Polaka na dalsze miejsca w światowych rankingach. Ostatnie tygodnie jednak to wspaniały finisz Fibaka: finał WCT w Neapolu; zwycięstwo WCT w Amsterdamie; zwycięstwo GP w Paryżu; półfinał GP w Sztokholmie; finał WCT w Dortmundzie. Fakt, iż wśród pokonanych znaleźli się Vilas (dwukrotnie), Clerc, Wilander, Gottfried dowiedzy o tym, że Polak nadal należy do te[illegible]ej elity.



PLEBISCYT '82

NA WIRAŻU WOJCIECH FIBAK PRZED JÓZEFEM MŁYNARCZYKIEM WYPRZEDZAJĄ RYWALI

WOJCIECH FIBAK zdecydowanie prowadzi przed JÓZEFEM MŁYNARCZYKIEM na ostatnim wirażu przed rozpoczęciem głosowania w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski 1982. To znaczy prowadzi wśród tych, którzy nie znaleźli się na naszej oficjalnej liście kandydatów, a o których upominają się Czytelnicy. Możemy zdradzić, iż Fibaka zgłosiło dotychczas 42, zaś Młynarczyka — 40 kibiców. Na tej drugiej liście, z której już za trzy dni wybierzemy najpopularniejszych i włączymy do listy oficjalnej naliczyliśmy aż 17 nazwisk, z tym, że tylko na siedem z nich padł więcej niż jeden głos.

Wydaje się, że przynajmniej jeden jeszcze poznaniak ma szansę awansować na listę „PS". Mamy oczywiście na myśli Wojciecha Fibaka. Pogromca Vilasa i Wilandera wspaniale finiszuje, demonstrując od kilku tygodni formę zbliżoną do życiowej. Może więc, podobnie jak to się stało ze strzelcem Greszkiewiczem, w ostatniej chwili tenisista dołączy do grona najgłośniejszych postaci sezonu.

rządu. Dziękujemy — wysyłamy pamiątkowy proporczyk.

Polemicznym wierszykiem natomiast posłużyła się p. Dorota Karpowicz z Łodzi, która w odpowiedzi na zawołanie Marka Janowskiego „Niech poczta nie zwleka — Fibak na głos czeka" zaripostowała na kopercie: „Niech Fibak na głosy czeka, ale tego miliona tylko Boniek się doczeka".

dziękujemy za głos i apel o jak najszerszy udział kibiców w Plebiscycie. p. Romanowi Piechowiakowi z Warszawy za „różyczkę" (na karcie) i uznanie za ogrom pracy, a w imieniu Wojciecha Fibaka za silny głos popierający naszego tenisistę, dziękujemy także wszystkim wierszokletom (a może poetom?). By nie sądzili, iż ich twórczość trafia bez czytania do kosza, cytujemy po jednym fragmencie z trzech listów:

„Plebiscyt 82 — to zabawa na sto

PLEBISCYT '82

NIECH POCZTA NIE ZWLEKA — WOJCIECH FIBAK NA GŁOS CZEKA

NIE TYLKO Wojciech Fibak czeka na głosy i poparcie Czytelników w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych (najpopularniejszych) sportowców Polski 1982 roku. W potężnej porcji korespondencji, jaką odebraliśmy z naszej skrytki pocztowej 181 było — oprócz pierwszych kilkudziesięciu kuponów — sporo nowych zgłoszeń i uwag, dotyczących listy kandydatów, a także głosów popierających tego czy innego sportowca. Wojciech Fibak grał w tej akurat poczcie wiodącą rolę, upominali się o tego znakomitego tenisistę m.in. **pp. Andrzej Sobiś z Koła, Krystyna Gredka z Jędrzejowa, Mirosław Kula z Łodzi, Sławomir Ambroziak z Ostrowii Mazowieckiej i 16-letni Marek Janowski z Rawy Mazowieckiej.** Ten ostatni trochę nas ubawił, bo na kopercie, u dołu, wydrukował zielonym mazakiem: **„Niech poczta nie zwleka, bo Fibak na głos czeka"**, w liście zaś pisze, że nie wie, czy zdąży, ale pragnie oddać głos na zawodnika, który w ostatnich tygodniach odniósł wiele sukcesów, a mianowicie na Wojciecha Fibaka. Po czym Marek dołącza do listu kupon, w którym pierwsze miejsce zajmuje Andrzej Buncol, zaś Fibaka... nie ma wcale! Żeby było jeszcze bardziej oryginalnie, nasz młody czytelnik wyciął kupon z 1975 roku, bo nowego jeszcze się nie doczekał. Spodziewamy się, iż kiedy dostanie „PS" z bieżącego roku, wypełni jeszcze jeden kupon, już z Fibakiem w roli głównej.

10. Wojciech Fibak — tenisowa gwiazda, która przez dłuższy czas traciła blask, by nagle znowu rozbłysnąć.



Szef, red. Łukasz Jedlewski składa gratulacje prof. dr. Janowi Fibakowi — występującemu w imieniu sławnego syna, Wojciecha (nieobecny usprawiedliwiony, czego nie można np. powiedzieć o dwóch zapaśnikach...).

Bawili się — i to znakomicie — dosłownie wszyscy. Od pani Lucyny Langer-Kałek (głównie z mężem), do kończącej karierę i przekazującej p. Lucynie zwycięską sztafetę nad plotkami Grażyny Rabsztyn, od Piechniczka do pana profesora doktora Jana Fibaka, który zastąpił godnie swego syna Wojciecha. Notabene p. profesor jest jedynym polskim tenisistą, który regularnie ogrywał Wojciecha, częściej niż McEnroe i Connors.

Reszta na zdjęciach, a jeszcze więcej we wspomnieniach uczestników Balu. Do stycznia 84!

CERGO

Pan Janusz Kala — w imieniu 35 zawodników [illegible]eniaminka — zalicza bramkarza piłkarskiej reprezentacji Polski **Józefa MŁYNARCZYKA** za jego dzielną postawę na Mundialu i tenisistę **Wojciecha FIBAKA**, głównie za efektowną jesienną serię zwycięstw.

O Fibaka upomniał się także pan Smosarski, który dorzucił do tych propozycji jeszcze czwartą slalomistkę świata **Dorotę TLAŁKÓWNĘ**, słusznie uważając, że wdarcie się polskiej panny do alpejskiej czołówki zasługuje na nie mniejsze uznanie niż niejeden medal mistrzostw świata czy Europy. W. Smosarski przypomina także o sukcesie biegacza na 3 km z przeszkodami **Bogdana MAMINSKIEGO** oraz o wyczynie **ALPINISTÓW**, którzy zdobyli szczyt Manalu.

OBRONA CZĘSTOCHOWY

DRZEMIE W NARODZIE olbrzymi, nie wyładowany potencjał twórczy: lektura grubachnych listów do redakcji, pisanych przy okazji głosowania w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski, skłania do opinii, że przyznanie Czesławowi Miłoszowi nagrody Nobla nie było rzeczą przypadku.

Wystarczyło zamieszczenie na łamach króciutkiego zawołania jednego z młodych czytelników „niech poeta nie zwleka, Fibak na głos czeka" — a wyzwoliło to w kibicach sportowych potężny ładunek poezji; oczywiście nie zamierzam obrażać ani Adama Mickiewicza ani — zachowując wszelkie proporcje — Czesława Miłosza i innych wieszczów polskich. Były to po prostu wierszyki najczęściej nieporadne, jeszcze częściej o rymach częstochowskich, ale — rzecz zadziwiająca — rodziły się w głowach nie tylko uczniów podstawówek, lecz także ludzi dorosłych. Niektóre z ambicjami, a nigdy przecież nie wiadomo, w kim drzemie Miłosz prawdziwy.

★

NA WSZELKI WYPADEK zbieraliśmy te poetyckie liściki i dziś — korzystając z urlopu naszego stałego felietonisty — socjologa, Andrzeja Ziemilskiego — pozwolę sobie zająć jego miejsce tematem lżejszym, co nie znaczy, iż Ziemilski pisze ciężkawo. Kto umie czytać — znajdzie u Ziemilskiego walki niemal sensacyjne.

Wierszyki plebiscytowe, bałwochwalcze w odniesieniu do ulubionych sportowców były dwojakiego rodzaju: albo mocny dwuwiersz lub czterowiersz mający przekonać kogo trzeba, że tylko ten jeden — Boniek, ta jedna — Lucynka Langer mogą wygrać Plebiscyt i zdobyć tytuł Sportowca Roku, albo całe poematy sławiące wybraną dziesiątkę mistrzów nad mistrzami.

Przystępuję do cytatów:

„Gdy pięć ich było — były kłopoty
teraz jest jedna — i... medal złoty!"

— to o Lucynie Langer-Kalek, wyjątek z dłuższego poematu Piotra Kamińskiego z Gniezna. I jeszcze tego samego autora o Zbigniewie Bońku, który wszakże u tego czytelnika zajął dopiero ósme miejsce:

„Uwaga! Towar niezwykle drogi
— rudawa głowa i srebrne nogi".

Autor napisał we wstępie, że nauczył się czytać, mając 5 lat (dziś ma ich 23) na „Przeglądzie Sportowym", co uczciliśmy zaczynając od niego przegląd poetycki Plebiscytu.

★

JEDEN TYLKO fragment wyłowiłem z szybkościowego wiersza Pawła Szymanowicza:

„Znają Fibaka na całym świecie
jemu przypadło więc miejsce trzecie".

Podobnie jak z rymów Dariusza Liska z Lubartowa, który każdemu ze swych wybrańców poświęcił czterowiersz.

„Zbigniew Boniek pieniądze
od Juventusu dostał
i wymogom sprostał
Dlatego będzie na szczycie
w tegorocznym plebiscycie."

Nieco wyższych lotów (ocena subiektywna, bo o rymowaniu nie mamy większego pojęcia) była twórczość Edmunda Majewskiego z Grudziądza, który tak zaczyna:

„Strzał w dziesiątkę w zeszłym roku
skwitowałem ze łzą w oku
Nie był celny, a liczyłem
że bez pudła w nią strzeliłem.
Ale oto nowa próba
na mej liście sportu chluba
Rok w sukcesy był brzemienny
a z nich każdy bardzo cenny...
Długi wywód po próżnicy
wszak sztangiści, zapaśnicy
oraz inni teraz ważni
a gadulstwo tylko drażni
Więc podaję w kolejności
kto na liście mojej gości.
Dla Leletki proponuję
miejsce pierwsze — tak to czuję...".

I tak dalej aż do Pawła Skrzecza, który

„w ringu walczy tak wspaniale
że nagrodą wciąż medale".

„Plebiscyt'82
— to zabawa na 102"

— stwierdza Zenon Ćwiertnia ze Szczecina, zresztą nasz wieloletni czytelnik.

★

I JESZCZE JEDEN dłuższy poemat pióra Brunona Jarosza z Katowic; ponownie ograniczamy się tylko do fragmentu wstępu:

„Ja banałów nie piszę
Ja nie jestem dziwak
ale u mnie w dziesiątce
co roku jest Fibak..."

Wojciech Fibak w ogóle cieszył się powodzeniem rymotwórców, bo jego nazwisko znajdowaliśmy niemal w każdym wierszyku. Takie u 14-letniego Pawła Karsznickiego z Brzezin:

„Mimo że forsy ma od nas więcej
należy mu się dziesiąte miejsce".

Kończymy ten przegląd poetycki wierszykiem Roberta Rogali z Radomia:

„Choć Leletkę w Plebiscycie
same gwiazdy atakują
to na Balu Mistrzów Sportu
wszyscy mu pogratulują".

★

DLACZEGO w ogóle poruszamy na poważnych, bądź co bądź, łamach „PS" ten wierszowany temat? Przecież nie dla pochwalenia się popularnością Plebiscytu, ani dla literackich walorów tych prostych, często nieporadnych rymów. Ale dołączanie do kuponów plebiscytowych tysięcy listów prozą i kilkuset wierszem (jakie by nie były) świadczy o olbrzymim zaangażowaniu wszystkich tych, którzy chcieliby w jakiś specjalny sposób okazać swą wdzięczność, swoje uznanie, swój podziw najlepszym sportowcom kraju. Kto wie, czy nie jest to temat godny Ziemilskiego?

CERGO

Otrzymuję nagle pytanie telefoniczne — dlaczego dyskryminujemy Wojciecha Fibaka? Zaskoczony, żądam szczegółów. Otóż ktoś puścił plotkę, że kandydatura naszego najlepszego tenisisty została odrzucona ze względu na przynależność poznaniaka do grupy profesjonalów. Łatwo sprostować pogłoskę. Zbigniew Boniek czy Grzegorz Lato mają identyczny status, a przecież są traktowani równorzędnie z tymi, co też biorą pieniądze, tyle że mniejsze. Zresztą granice między amatorstwem a zawodowstwem stają się coraz mniej uchwytne, a organizatorzy plebiscytu nie mają ambicji precyzyjniejszego ich określania niż czyni to MKOl.

Kurier Polski

„To była burza, to była awantura" — pisze koledzy z działu sportowego „Kuriera Polskiego" o dyskusji nad wyborem swojej dziesiątki w Plebiscycie „PS". A po tej burzy powstała taka oto dziesiątka, opublikowana w nr. 258 z 23.12:

1. Zbigniew Boniek
2. Grzegorz Lato
3. Lucyna Langer-Kalek
4. Andrzej Buncol
5.—9. Stefan Leletko
Piotr Mandra
Piotr Michalik
Ryszard Świerad
Roman Wrocławski
10. Wojciech Fibak

TYPUJĄ REDAKCJE:

„ŻAGLE"

1. Henryk Blaszka
2. Lucyna Langer-Kalek
3. Zbigniew Boniek
4. Grzegorz Lato
5. Tadeusz Pigula
6. Ryszard Świerad
7. Piotr Michalik
8. Piotr Mandra
9. Stefan Leletko
10. Wojciech Fibak

KIBICE PLEBISCYT '82 TWARDO WALCZĄ O SWOICH IDOLI

MŁODZIEŻ PODPIERA SIĘ POEZJĄ

ZABAWA trwa w najlepsze. Czytelnicy licytują się w pomysłach, aby w najskuteczniejszy sposób popierać swoich stadionowych idoli. Kuponów do piątku odebraliśmy już 500, w poniedziałek będzie ich ponad tysiąc i od tej pory zacznie się coroczna harówka naszego nieocenionego współpracownika, emerytowanego księgowego — p. Henryka Jankowskiego — zajmującego się społecznie segregowaniem kuponów i obliczaniem punktów. „Wyścig" o palmę pierwszeństwa w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski 1982 roku, będzie trwał do końca grudnia, a ich nazwiska poznamy w sobotę, 8 stycznia, na Balu Mistrzów Sportu.

Na razie „balują" kibice. 124 uczennic i uczniów szkoły podstawowej w Nowej Woli (Lubelskie) oraz 18-osobowa kadra pedagogów wraz z obsługą — razem 142 osoby — wzięły udział w Plebiscycie, w wyniku którego powstała nie tylko najlepsza dziesiątka, ale także stosowny wierszyk.

1. Na pierwszym miejscu mamy Świerada
bo na łopatki wszystkich rozkłada
2. Srebro dla Bońka za mecz z Belgami
przecież to nie on przegrał z Włochami
3. Lucię na pudło za medal złoty
niech nam tak dalej skacze przez płoty
4. Piotr Mandra czwarty, ma tyle pary
i znów po polsku dźwiga ciężary
5. Choć mamy zimę, kochamy Lato
sześć punktów damy Grzesiowi za to
6. Mikrus Leletko pięć punktów dostał,
gdyż mistrzem świata w ciężarach został
7. Wołodyjowski przy nim nieguła
taki ci mocny Tadzio Pigula
8. W Hiszpanii strzelił pięknego gola
wszyscy są zgodni — chcemy Buncola
9. Janusz Trzepizur i w polskich getrach
z pewnością skoczy dwa i pół metra
10. Więcej ma szmalu niż WRON i Baka
a jednak w dyszę chcemy Fibaka

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TYPUJĄ REDAKCJE

Po redakcyjnej dyskusji zespół „Zarzewia" wytypował własną dziesiątkę najpopularniejszych sportowców kraju w 1982 roku.

1. Zbigniew Boniek
2. Grzegorz Lato
3. Lucyna Langer-Kalek
4. Stefan Leletko
5. Henryk Blaszka
6. Ryszard Świerad
7. Andrzej Buncol
8. Jerzy Greszkiewicz
9. Wojciech Fibak
10. Paweł Skrzecz

Proponujemy aż trzech piłkarzy, w tym dwóch na czele. Jak wynika z naszej listy, nie sugerowaliśmy się tylko medalami, ale autentyczną popularnością poszczególnych sportowców, stąd na liście między innymi Wojciech Fibak. Nie jesteśmy także tendencyjni, gdyż w naszej dziesiątce znalazł się tylko jeden dziesięciobojowiec — Henryk Blaszka.

Trzymając kciuki za naszych faworytów, ze sportowym pozdrowieniem redakcja „Zarzewia".

Tenisowa karuzela

151 turniejów w 1982 r. • Najlepsi: M. Navratilova i I. Lendl • 27 mln dol. do podziału • Puchar „McDavisa"

PRAWIE wszystkie dyscypliny sportowe mają swój niezmienny, roczny rytm: jest czas na grę, na odpoczynek, na trening, na przygotowanie do sezonu. Niewiele jest wyjątków, a jednym z nich jest tenis. Tenisowa karuzela kręci się przez cały rok.

W ubiegłym roku odbyło się 151 turniejów: 100 męczyzn (79 w cyklu Grand Prix i 21 — WCT) oraz 51 kobiecych. Na nagrody w tych imprezach przeznaczono 27 milionów 175 tysięcy dolarów, a jest to tylko część sumy jaką zarobili zawodowi tenisiści. Dochodzą jeszcze do tego pieniądze za udział w grach pokazowych, turniejach nie objętych żadnymi klasyfikacjami, wpływy z reklam itp.

NAJWIĘCEJ zwycięstw wśród mężczyzn odniósł Ivan Lendl — 15 (10 w WCT i 5 w Grand Prix). Po 7 wygranych — Jimmy Connors i Guillermo Vilas, po 5 — Jose Luis Clerc, John McEnroe i Vitas Gerulaitis, po 4 — Mats Wilander i Yanniek Noah, po 3 — Wojciech Fibak oraz Johann Kriek. Słynny Bjoern Borg w ubiegłym roku nie wygrał ani jednego turnieju!

Żadnemu z tenisistów nie udało się zdobyć „wielkiego szlema", czyli wygrać 4 najpoważniejszych imprez. Na kortach Wimbledonu i Flushing Meadows najlepszy był Connors, turniej Roland Garros wygrał Wilander, a w Melbourne — Kriek. W rozgrywkach finałowych najlepszy był Czechosłowak Lendl, zwyciężył w turniejach mistrzów rozgrywek Grand Prix i WCT oraz wygrał finał WCT w Dallas. Mimo tych sukcesów nie znalazł jednak wielkiego uznania w ocenie fachowców. Pismo „Tennis Magazine" ustaliło następującą kolejność najlepszych tenisistów w minionym roku: 1. Connors, 2 McEnroe, 3. Lendl, 4 Vilas 5 Wilander.

O wysokim miejscu Johna McEnroe zadecydowały jego doskonałe występy w Pucharze Davisa. Amerykańscy dziennikarze zaczęli nawet żartobliwie nazywać to trofeum pucharem „Mc Davisa". Nie bez powodu. McEnroe, w zasadzie, prawie sam zdobył puchar czterokrotnie (1978, 79, 81 i 82). W tych 4 zwycięskich edycjach wygrał wszystkie gry singlowe i wespół z Peterem Fleminglem wszystkie pojedynki deblowe. Najcięższą przeprawę miał w ćwierćfinale w ubiegłym roku, kiedy to po dwudniowej rywalizacji wygrał z Matsem Wilanderem 9:7, 6:2, 15:17, 3:6, 8:6.

W pierwszej części sezonu poniżej swych możliwości grał Wojciech Fibak. Często przegrywał ze słabszymi rywalami. Odbił to sobie jednak w końcówce roku. W październiku doszedł do finału turnieju WCT w Neapolu, gdzie przegrał z Lendlem, w następnej imprezie tego samego cyklu w Amsterdamie wygrał w finale z Kevinem Currenem. Później zwyciężył w turnieju Grand Prix w Paryżu (finał z Billem Scanlonem), przegrał w finale turnieju WCT w Dortmundzie (z Brianem Teacherem) i wygrał w Chicago (ze Scanlonem).

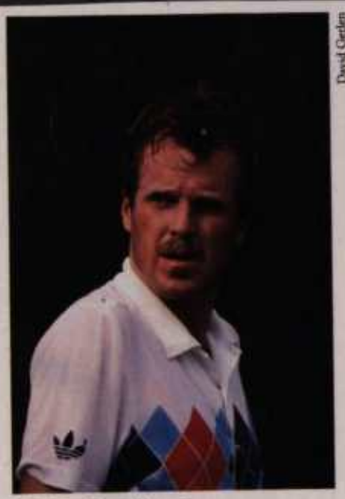

Wojtek Fibak, friend and advisor of Ivan Lendl, the No. 3 seed:

Dorota Dziekońska i Wojciech Fibak na czele tenisowych klasyfikacji

Byli drużynowi mistrzowie Polski (rok 1976) tenisiści opuścili I ligę. Zimny prysznic spowodował zmianę orientacji. Dawni, starzy zawodnicy przemienili się w trenerów i ostro trenują z młodzieżą. Najbardziej obiecujące indywidualności to juniorzy Magdalena Witczak (medale na mistrzostwach juniorów i seniorów) oraz Sławomir Kerber. Kierownictwo sekcji zapewnia o powrocie do grona I-ligowców. Osobny rozdział to W. Fibak. Płk S. Konieczny stwierdził, że mistrz rakiety godnie reprezentuje kraj na arenie międzynarodowej.

SUPERPLEBISCYT

WASZ PLEBISCYT na 10 najlepszych, a zarazem najpopularniejszych sportowców Polski, to wspaniała zabawa. Postanowiłem podsumować wyniki dziesięciu ostatnich wyborów. W przyszłości zamierzam zebrać rezultaty wszystkich plebiscytów i stworzyć dziesiątkę sportowców XX wieku. Niestety do tej pory mam tylko szczątki dawnych materiałów. Oto jak wygląda moja lista (w kolejnych słupkach podaję łączną ilość punktów, zwycięstw oraz lokat w dziesiątce w dorocznych plebiscytach):

1. Janusz Peciak	43	2	5
2. Irena Szewińska	38	2	4
3. Władysław Kozakiewicz	28	1	3
4. Wojciech Fibak	25	—	6
5. Bronisław Malinowski	21	—	4
6. Kazimierz Deyna	19	—	4
7. Grzegorz Lato	18	—	3
Waldemar Marszałek	18	—	3
Henryk Średnicki	18	—	3
10. Ryszard Szurkowski	15	1	2
Jacek Wszoła	15	—	2

Ryszard Kosmala
Grabów Pustkowie

Był Fibak, nie ma Fibaka! Takie tęskne zawodzenie słychać było w ostatnich latach coraz częściej. Istotnie – od dłuższego już czasu, obok rzadkich, coraz rzadszych sukcesów, przychodziły informacje o porażkach najlepszego polskiego tenisisty w pierwszych rundach turniejów, nawet ze znacznie niżej notowanymi przeciwnikami. Nazwisko Fibaka zjeżdżało coraz niżej we wszelkiego rodzaju rankingach i klasyfikacjach. Wspomnienia wspaniałych dokonań połowy lat siedemdziesiątych stawały się coraz odleglejsze. Aż tu nagle – odmiana? Amsterdam, Paryż, Dortmund, Sztokholm, Neapol, Londyn, Chicago – wszędzie wspaniała walka, miejsca w finałach, zwycięstwa. Guillermo Vilas, Brian Gotfried, Jose-Louis Clerc, Bill Scanlon, Mats Wilander, Heinz Guendhardt, Kevin Curren, Tomas Smid – to tylko niektórzy ze sławnych graczy, pokonani ostatnio przez Wojtka. W tenisowym świecie znów głośno o wszechstronnym, grającym widowiskowo, inteligentnym Polaku, który mimo przekroczenia trzydziestki, imponuje energią, agresywnością, kondycją i wolą zwycięstwa.

ZDZISŁAW AMBROZIAK

Pozdrowienia od Wojtka

Sportowiec Nowy Noworoczny

Próby zasięgnięcia u Wojtka informacji o źródłach powodzenia spełzły na niczym. W ostatnich tygodniach fruwał po Stanach Zjednoczonych i kontakt telefoniczny z nim był trudny. Pozostały rozmowy z przyjaciółmi, lektura zagranicznej prasy, a przede wszystkim – życzliwa pomoc ojca, profesora Jana Fibaka, który jest współautorem niniejszego artykułu, za co serdecznie dziękuję. Zanim jednak przejdę do rzeczy, proponuję garść szczegółów związanych z organizacją światowego tenisa. Ostatnio zaszły w niej poważne zmiany i warto je przybliżyć, ponieważ ściśle łączą się z losami naszego bohatera.

Pod skrzydłami Volvo

Od wielu już lat światowy tenis podzielony jest na dwie strefy wpływów: Grand Prix i WCT. Sponsorem pierwszej z nich jest znana szwedzka fabryka samochodów i samolotów Volvo, natomiast World Championship Tennis jest królestwem Lammara Hunta, naftowego milionera z Teksasu, wielkiego miłośnika sportu w ogóle i tenisa w szczególności.

Był czas, kiedy obydwie organizacje współpracowały zgodnie, a nawet się uzupełniały. Od 1981 roku owa zgodność została zerwana, przeradzając się w ostrą konkurencję. Lammar Hunt, który w środowisku uchodzi za człowieka o miłym usposobieniu i łagodnych obyczajach, tym razem wykazał wyjątkową stanowczość. Ostro wziął na kieł turnieje łańcucha Grand Prix i postanowił, że wszystko co w światowym tenisie najlepsze – musi być u niego! Rozpoczęła się prawdziwa walka o pozyskanie najlepszych graczy do „swoich" turniejów i konflikt ten trwa do dziś.

W tym przeciąganiu liny pomiędzy Grand Prix i WCT dość zaskakujące stanowisko zajął światowy związek zawodowy tenisistów – czyli Association of Tennis Professional. Jako organizacja związkowa, powinna niby stać z boku i bronić interesów graczy niezależnie od tego, czy znajdują się w strefie wpływów Hunta czy Volvo. Tymczasem zdecydowanie stanęła po stronie Grand Prix. Lista komputerowa ATP, będąca podstawą rozstawienia tenisistów we wszystkich najważniejszych turniejach, w ogóle nie bierze pod uwagę turniejów WCT! Łatwiej teraz zrozumieć, dlaczego nawet po zwycięstwach w Amsterdamie i Chicago, Fibak na liście ATP znajduje się dopiero na początku drugiej dziesiątki. Ale wracajmy do Hunta.

Królestwo milionera Hunta

Bossowie z World Championship Tennis postanowili ustanowić własną listę rankingową, lepszą i sprawiedliwszą. Zwrócili się do znanego centrum obliczeniowego w Houston, gdzie opracowano system pod nazwą Nixdorf. Bierze on pod uwagę wszystkie turnieje Grand Prix i WCT, a także mecze Pucharu Davisa, kieruje się też innymi kryteriami, niż konkurencja. Warto się z nimi zapoznać, bo choć do dziś klasyfikacja ATP uznawana jest za oficjalną, to system Nixdorf zdecydowanie zyskuje na popularności, a i sami tenisiści uznają go za sprawiedliwszy.

Otóż w komputerze ATP wyniki wszystkich tenisistów pozostają przez rok i, przy pomocy różnych przeliczników i współczynników, ustalają kolejność graczy. Po roku osiągnięty rezultat „wypada" z pamięci komputera i uzupełniany jest przez informacje z kolejnych turniejów. Widać wyraźnie, że dobre miejsce w klasyfikacji można zawdzięczać wybitnym wynikom w nielicznych, a ważnych turniejach, które, jeśli wypadną z komputerowej pamięci, powodują znaczne obniżenie pozycji.

Nixdorf działa inaczej. Nie dosyć, że bierze pod uwagę wszystkie turnieje, to dokładniej liczy: co tydzień, jedna pięćdziesiąta druga rocznego dorobku wypada z komputera i uzu-

mecz tygodnia



OTWARTA GRANICA

Tytuł kazania dzisiejszego jest oczywiście mylący, ale tylko do pewnego stopnia. Chcę po prostu powiedzieć, że fenomen sportu sprawia, że otwarte zostają wszystkie granice we wszystkich krajach świata. Oto zakończył się czterdziesty siódmy, coroczny plebiscyt „Przeglądu Sportowego", w którym kibice wybierali najlepszych polskich sportowców w roku 1982. Plebiscyt najdziwniejszy ze wszystkich, jakie pamiętam. I wcale nie dlatego, że chyba nikomu nie udało się trafnie wytypować całej „dziesiątki". I nie dlatego nawet, że po raz pierwszy sportowcem roku został piłkarz, i że to był Zbyszek Boniek.

Otóż ten ostatni plebiscyt był świadectwem tęsknot statystycznego Polaka, żyjącego co prawda w stanie zawieszonym, ale dalekiego od zadowolenia z tego co ma i radośnie spoglądającego w przyszłość. Bo pełni obaw, niepewności jesteśmy wszyscy, czy niemal prawie wszyscy. I dlatego rację mają ci wszyscy publicyści i minister Renke też, kiedy wychwalają osiągnięcia sportowców w stanie wojennym. Bo też w sporcie było normalnie, w ogóle najnormalniej. Były wielkie sukcesy, było parę porażek. Ktoś niespodziewanie zdobył medal, ktoś inny równie niespodziewanie medalu nie przywiózł. A ogólny bilans, jakby nie patrzeć, wypada korzystnie.

Myślę, że sportowcy, zwłaszcza ci, którym się wiodło, traktowani byli przez kibiców jak lekarstwo na wyjątkowo trudnego do zniesienia kaca. Bo niby Polska była w tym minionym roku krajem zamkniętym, niby tu i ówdzie stały skoty i koksowniki, a przecież każdego tygodnia w różnych miastach świata o najfantastyczniejszych nazwach, polscy sportowcy naparzali się z całą hordą przeciwników, którzy nie tylko nie rozumieją konieczności wykupienia na kartki wołowiny z kością, ale w ogóle nie wiedzą — i wiedzieć nie chcą — co to jest karta zaopatrzeniowa.

Sportowcy po prostu rekompensowali nam wszystkie indywidualne i zbiorowe niepowodzenia, a akurat było co rekompensować. Kiedy piłkarze spóźnili się z powrotem z Hiszpanii o drobne dwanaście godzin, to na Okęciu o północy czekały tłumy, a obowiązywała jeszcze godzina milicyjna. Kiedy Pęciak spadł z konia, to płacz był powszechny. I stwierdzam wielką odmianę w społecznym traktowaniu sportowców. Nikt im już nie ma ochoty wymyślać od darmozjadów, nikogo nie dziwi to, że dwudziestosześcioletni nie, akurat 45 milionów złotych, nie było ani jednego krzykacza, co by wrzasnął, że to skandal i granda! Kiedy pod koniec roku Wojciech Fibak wziął się do roboty i podreperował półmilionem „zielonych", nikt nie zaproponował władzom fiskalnym, żeby przymusiły wojażującego po świecie obywatela do zdeponowania tej okrągłej sumki na koncie w NBP. No, zmieniło się bardzo, aż trudno uwierzyć! I co się dzieje dalej... Po Mundialu piłkarze chcą wyjeżdżać na sportowe saksy, nawet za grosze, byle tylko wymienialne. Jasne! Niech jadą. Niech im kluby podpisują zgody, niech komisarze przyspieszają wydanie paszportów i niech ten magnetowid, który jest ceną za żywego człowieka, zostanie zwolniony od opłat celnych.

Grzegorz Lato opuścił przyjemną Belgię i poleciał na drugi koniec świata, a w kraju radość! Racja, niech Grzesiu jedzie tam, gdzie dają mu najwięcej, niech mieszka w domu z basenem, na śniadanie jada homary i zapija jequilą. Jest dobry i to mu się należy. Bo chociaż między Odrą a Bugiem nikt od lat nie widział homara, i nawet na ananasa za „dwójkę" nikogo nie stać, Lacie każdy niebo by przychylił. A Peciakowi nowego samochodu nie ośmieli się porysować gwoździem. Spadł chłopak z konia, to niech chociaż na treningi dojeżdża wygodną limuzyną. Co mu będziemy żałować...

I dlatego Boniek wygrał plebiscyt, dlatego Lato chociaż jest już futbolowym rentierem, głosów dostał co niemiara, i dlatego nawet Fibak zmieścił się w „dziesiątce", chociaż to jest już od bardzo dawna solidna prywatna firma i ze sportem polskim mało ma wspólnego. Nawet „Lot" reklamuje jakby niepotrzebnie, bo pan Reagan nieuprzejmy był zamknąć nam Kennedy Airport.

W tym przywiązaniu robiących osobiste kariery sportowców jest zwyczajnie tęsknota za życiem bez trosk i w dobrobycie. Jest tęsknota za otwartym szeroko wielkim światem dobrych hoteli, luksusowych samochodów i wystrzałowych ciuchów. My tego mieć nie możemy, ale za to nasi chłopcy dają zachodniakom popalić, dyktują warunki, kiedy trzeba stawiają się i udowadniają tym samym, że my wszyscy nie pozwolimy, żeby nas lekceważono. Nie damy się spisać na straty. Ale polskie musi znaczyć doskonałe. W sukcesach nie może być ani odrobiny pieu i tandety.

Nie jestem pewien, czy akurat Boniek powinien wygrać ten plebiscyt. Czy czasem nie Lucyna Langer, skromna ale piekielnie ambitna dziewczyna, która najwyraźniej nic sobie nie robi z całego przemysłu sportowego NRD i co najwyżej pozwala rywalkom oglądać swoje podeszwy? Czy sztangista Leletko nie zasługuje na sławę i nagrody, skoro dźwiga niewyobrażalne ciężary, poprawia rekordy świata i niedojada — żebyśmy mogli wszyscy razem poprawić sobie samopoczucie tym, że Polak ciągle jeszcze mocny i jak złapie, to nie puści! No, a przecież są jeszcze zapaśnicy, którzy w suplexy są w stanie zaplątać każdego agresora, zupełnie nie przejmując się jego rodowodem... I to się okazuje, wszystko za mało! Trzeba być dobrym sportowcem, oczywiście. Ale nie wystarczy tylko być sportowcem.

Pozdrowienia od Wojtka

pełniana jest wynikami kolejnego tygodnia. Dlaczego jedna pięćdziesiąta druga? Proste – przecież rok ma pięćdziesiąt dwa tygodnie. W ten sposób, unikając gwałtownych „tąpnięć" statystycznych, Nixdorf daje, jak na rentgenie, aktualną wykładnię wartości gracza. Niestety. Ranking ten nie zdobył sobie jeszcze wielkiej popularności, do Europy dociera z trudem, ale nie wiadomo jak będzie jutro. Może ATP zmieni stanowisko? W każdym razie, po zwycięstwach w Amsterdamie, Paryżu i Chicago, Wojciech Fibak zajmuje na komputerze Nixdorf szóste miejsce, co z całą pewnością rzetelniej oddaje jego wartość niż dwudzieste drugie w klasyfikacji Grand Prix. Co by jednak nie mówić, jakby nie bawić się statystyką, jedno jest pewne: żeby zwyciężać w tym doborowym towarzystwie, czy to pod skrzydełkiem Hunta, czy Volvo, trzeba grać znakomicie. I Wojtek to robi!

Trudno odpowiedzieć, na czym polega odmiana w porównaniu z długimi miesiącami niepowodzeń. Pan Jan Fibak, który miał okazję oglądać zwycięstwa syna w Amsterdamie i Paryżu twierdzi, że w grze Wojtka uderzył go spokój i opanowanie, a także coś, co nazwał pewnością siebie. Jest to nie tyle pewność zwycięstwa w każdym meczu, ile zaufanie do własnej wartości, świadomość możliwości i umiejętności. Stąd, nawet w trudnych i niekorzystnych sytuacjach, nie pojawia się zwątpienie, często prowadzące do paniki lub rezygnacji.

Dobrą formę fizyczną i techniczną miał Fibak już od lata, od turnieju US Open na Flushing Meadows. Ale przegrał nieszczęśliwie kilka ważnych gier i... nie bardzo potrafił wyjść z dołka. Nie tyle forma była ważna, co dyspozycja. A tej – brakowało. W jaki sposób spokój i pewność zostały odzyskane? Sam Wojtek stara się pomniejszać znaczenie sprzętu, natomiast ojciec uważa, że poważny wpływ na samopoczucie i grę syna miała zmiana rakiety. Warto temu tematowi poświęcić nieco uwagi.

Z Headem w ręce

Od początku swojej wielkiej kariery Fibak związany był z amerykańską firmą Head. To on wylansował świetny model professional, bardzo popularny również i u nas z racji Fibakowych „zrzutów". W miarę upływu czasu i wprowadzanych udoskonaleń, ulubiona rakieta Wojtka zaczęła ustępować konkurencji. Pojawiły się wielkie „patelnie" firmy Prinz, coraz częściej używano rakiet typu big spot, o większej niż tradycyjne powierzchni pełnego, treściwego uderzenia. Jak wszelkie nowości, również rakiety big spot miały swoich przeciwników, prędzej znalazły uznanie na rynku niż u zawodowych graczy, ale stan na dzień dzisiejszy jest taki, że ogromna większość światowej czołówki używa rakiet o powiększonej głowicy.

Fibak, mniej więcej dwa lata temu, również przystąpił do poszukiwań. Początkowo przerzucił się na drewnianego Heada o nieznacznie powiększonych rozmiarach, łudząco podobnego do rakiety przez lata używanej przez Guillermo Vilasa. Nie szło najlepiej. Zresztą, powiadało się, że zmiana ta w mniejszym stopniu spowodowana została względami technicznymi, w większym – handlowymi i reklamowymi. Po okresie nieudanych prób Wojtek powrócił do swojego ulubionego modelu professional i, jak sam radośnie przyznał – odkrył na nowo, że to jest jednak wspaniała rakieta. Pomimo jednak kilku krzepiących zwycięstw, rywale wciąż uciekali. Wreszcie, niedawno, kolejna zmiana, tym razem w pełni udana.

Otóż badania fachowców Heada wykazały, że większość niedokładności uderzenia nie bierze się z wadliwej oceny wysokości piłki, lecz jej pozycji poziomej, czyli odległości piłki od gracza. Nie ma zatem potrzeby budowania ogromnych, okrągłych „patelni", jak Prinz, niektóre modele Voelkl, czy Wilson Cobra, lecz należy wydłużyć owal rakiety w kierunku uchwytu tenisisty. Wówczas znacznie zwiększa się szansa trafienia piłki dobrym punktem naciągu. Taki jest model Heada używany obecnie przez Wojtka. Podobny nieco do wersji Final SL, ale jest to konstrukcja całkiem oryginalna, zbudowana niejako „na miarę" specjalnie dla Fibaka i nie weszła jeszcze do normalnej dystrybucji. Sądząc po wspaniałych rezultatach testów na kortach WCT i Grand Prix – będzie ona miała również wielkie powodzenie u publiczności. Nie zapominajmy – to także jest ważne...



Nasz najlepszy tenisista odzyskał śmiałość, pewność i swobodę uderzeń. W dłoni Wojciecha Fibaka – nowy model rakiety Head.

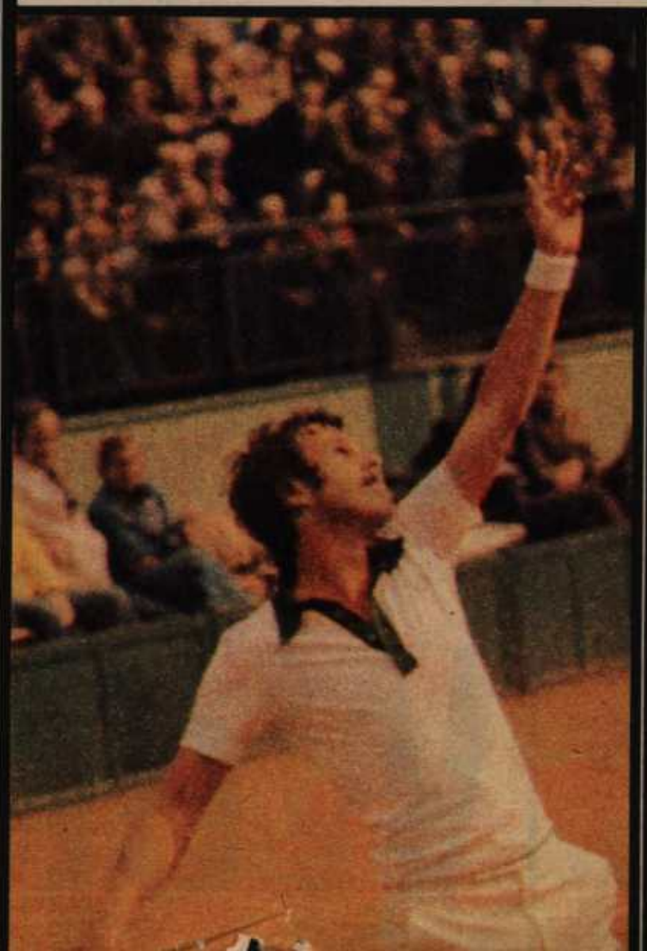

Osiemdziesiąt procent w kort

Uzbrojony w nowy sprzęt, Fibak gra jak za najlepszych lat. A może te najlepsze dopiero nadejdą? Trudno powiedzieć. W każdym razie, w niektórych elementach, Wojtek jest tak dobry, jak nigdy dotąd. Przede wszystkim – serwis. Ponad osiemdziesiąt procent pierwszych podań trafia w kort. To pozwala nie tylko oszczędzać energię, ale i taktycznie ustawić spotkanie wedle własnej wygody. Ponadto, na bazie odbudowanego zaufania do samego siebie, łatwiej podejmować ryzyko, decydować się na śmielsze, trudniejsze zagrania. Tylko w ten sposób można dobrać się do skóry tuzom światowego tenisa. Przypomnijmy: w ponad czterogodzinnym, morderczym meczu z Matsem Wilanderem, Wojtek wyciągnął w piątym secie od beznadziejnego wydawało się stanu 1:5, serwując w samej końcówce siedem asów i nieustannie nękając młodego rywala desperackim atakiem przy siatce! I zwyciężył!

Jedną z mocniejszych stron naszego gracza stał się serwis. Osiemdziesiąt procent pierwszych podań trafia w kort. Zdjęcia MAJA SOKOŁOWSKA-MICHALSKA CAF I ARCHIWUM

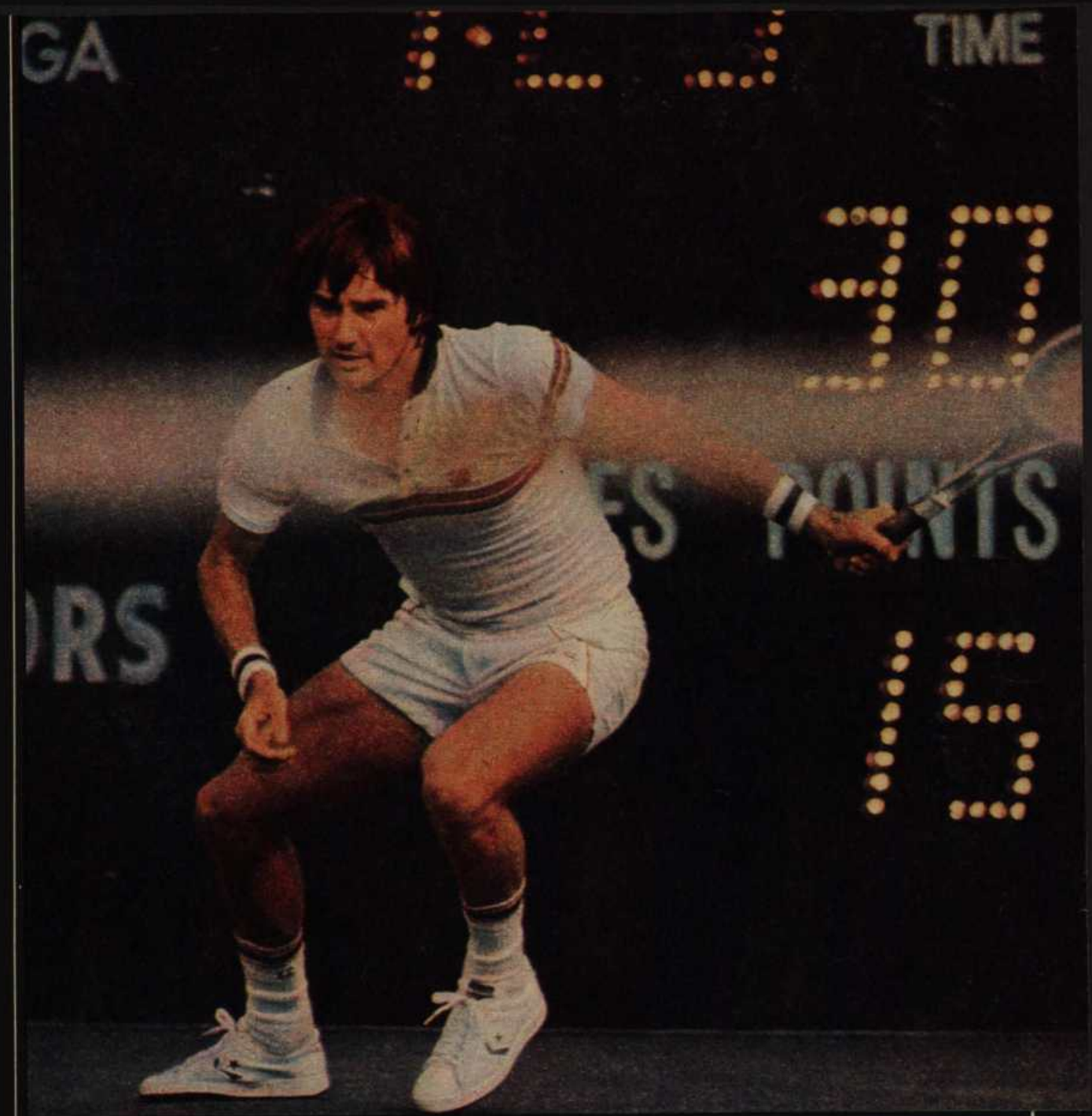

Rakieta rakietą, ale przecież nie można wszystkiego przypisać jedynie nowemu Headowi. To byłoby zbyt proste. Prawdziwym źródłem sukcesów jest przede wszystkim uporczywe dążenie do poprawy umiejętności, mocny trening, higieniczny tryb życia, a przede wszystkim – rozsądek. Fibak jest mistrzem taktyki. Chociaż ma bardzo rozległy krąg zainteresowań, po każdej grze znajduje kilka chwil, aby zapisać w swoim tajnym notesie najważniejsze spostrzeżenia. Czyni tak już od lat, więc informacji nagromadziło się wiele. Do gry z każdym przeciwnikiem przystępuje z cennym bagażem wiadomości, ułatwiającym wybranie najodpowiedniejszej taktyki. Czasami zdarzają się sytuacje zabawne. Opowiadał mi Fibak-senior, że podczas jednego z turniejów europejskich tajny brulion gdzieś się zawieruszył i trzeba było pospiesznie przesłać źródło informacji w ślad za Wojtkiem, do miejsca następnych gier.

Korzyść z tego nieocenionego archiwum czerpie nie tylko jego autor. Ivan Lendl, dla którego Fibak jest opiekunem i doradcą, niejedno swoje zwycięstwo odniósł stosując się do wskazówek Polaka. Kontakt pomiędzy dwoma przyjaciółmi jest stały, niezależnie od tego gdzie akurat rzuciły ich tenisowe losy. Gdy Wojtek grał w Paryżu, Ivanek telefonował

Nawet największym asom zdarzają się gorsze okresy. Jimmy Connors, po zwycięstwie w Wimbledonie, przez wiele miesięcy nie wygrał żadnego turnieju.

codziennie z Australii, relacjonując zdarzenia, a także z uwagą wysłuchując rad bardziej doświadczonego kolegi. Ta zażyłość trwa już od lat i wszystko wskazuje na to, że utrzyma się jeszcze bardzo długo.

Na koniec – wiadomość plotkarska. Podczas gorszego okresu gry Fibaka, wielu jego wielbicieli zagadywało mnie z troską, czy aby w życiu osobistym mistrza nic się nie popsuło. Wiadomo, jak wrażliwe usposobienie mają tenisiści, a przykład Raula Ramireza, który po ciężkim zawodzie miłosnym nie zdołał już powrócić do światowej czołówki, nasuwał skojarzenia. Pan Jan Fibak, zagadnięty o to, odpowiedział ze śmiechem, że w tych sprawach nigdy nic pewnego powiedzieć się nie da, natomiast czas spędzony wspólnie na kilku turniejach pozwala na całkowity spokój ojcowskiego sumienia. Zarówno żona – Ewa, jak córeczka – Paulinka czują się wspaniale, a cała trójka zgodnie przesyła pozdrowienia wszystkim miłośnikom tenisa w Polsce.

KOMPUTERY NA KORCIE

NIEMAL codziennie w jakimś zakątku naszego globu odbywa się tenisowy turniej, którego wyniki przekazują światowe agencje. Rezultaty trafiają do komputerów, skrupulatnie i bez wielkiej fatygi wyliczających, kto jest na jakiej pozycji, kto ile zarobił, kto awansował a kto spadł i o ile miejsc na tej jedynej w swym rodzaju sportowej giełdzie.

W noworocznym numerze „PS" o różnych rankingach i zasadach klasyfikacji tenisowej braci wypowiadał się obszernie Wojciech Fibak w artykule pt. „Mój dziwny rok 1982". **Jedną z najważniejszych tenisowych klasyfikacji jest ranking ATP, lista Związku Tenisistów Zawodowych na podstawie której dokonuje się rozstawień we wszystkich turniejach Grand Prix, w tym w turniejach zaliczanych do tzw. Wielkiego Szlema. Znane są już wyniki rankingu ATP za rok 1982 i warto pokusić się o porównanie jakie zmiany zaszły w czołówce w porównaniu z ubiegłym rokiem.** A więc przypomnijmy:

ATP 1981	ATP 1982
1. McEnroe (USA)	1. McEnroe
2. Lendl (CSRS)	2. Connors
3. Connors (USA)	3. Lendl
4. Borg (Szwecja)	4. Vilas
5. Clerc (Argentyna)	5. Gerulaitis
6. Vilas (Argentyna)	6. Clerc
7. G. Mayer (USA)	7. Wilander (Szwecja)
8. Teltscher (USA)	8. G. Mayer
9. Gerulaitis (USA)	9. Noah
10. McNamara (Australia)	10. McNamara
11. Tanner (USA)	11. Higueras (Hiszp.)
12. Noah (Francja)	12. Krlek (USA)
13. Krlek (Afr. Pł.)	13. Denton (USA)
14. S. Mayer (USA)	14. Teltscher (USA)
15. Taroczy (Węgry)	15. Gomez (Ekwador)
16. Teacher (USA)	16. S. Mayer
17. Pecci (Paragwaj)	17. Curren (Afr. Pł.)
18. Fibak (Polska)	18. Teacher
19. Gottfried (USA)	19. Mottram (W. Bryt.)
20. Edmondson (Austr.)	20. Arias (USA)

Co wynika z tegorocznej listy ATP i jakie nastąpiły na niej zmiany?

● **Nie ma Bjoerna Borga**

Od 1974 roku był zawsze w światowej czołówce. Szwed grał w ubiegłym roku niewiele i jedyną jego zdobyczą, jakże skromną w porównaniu do obfitych łupów z poprzednich lat, był awans do ćwierćfinału turnieju w Monte Carlo, za co otrzymał 37 punktów i zajął na liście ATP.. 262 miejsce.

● **Stabilizacja najlepszych**

Poza Borgiem, jedynym graczem, który „wypadł" z dziesiątki najlepszych jest Amerykanin **Eliot Teltscher**, który z ósmego, zleciał niedaleko, bo na czternaste miejsce.

● **John McEnroe nadal na czele...**

...co zawdzięcza głównie znakomitej końcówce sezonu i wygraniu czterech turniejów w San Francisco, Sydney, Tokio i na Wembley.

● **Nowe gwiazdy**

Dwa miejsca w czołówce zwolnione przez Borga i Teltschera zajęli dwaj młodzi gracze z Europy — Szwed **Mats Wilander** i Francuz urodzony w Kamerunie — **Yannick Noah.** O ile talent Francuza rozwijał się systematycznie od kilku lat, o tyle wysoka pozycja Szweda była wynikiem nagłego rozkwitu jego talentu. Wilander wygrał turniej na Roland Garros w Paryżu, a potem w Barcelonie, w Banstad i w Genewie, był finalistą w Brukseli, Bazylei i w Sztokholmie. W ciągu jednego sezonu awansował z 70-go na 7 miejsce!

● **Ivan Lendl wygrywał nie tam gdzie trzeba!**

Na początku ubiegłego roku wydawać się mogło, że rywale będą mieli spore kłopoty, by wyprzedzić Czechosłowaka, który wygrał najwięcej, bo aż 14 turniejów w 1982 roku. Cóż z tego, skoro tylko cztery z nich zaliczano do klasyfikacji Grand Prix.

● **Spadł nie tylko Wojciech Fibak.**

Sześciu tenisistów plasujących się w 1981 roku wśród dwudziestu najlepszych, utraciło swe lokaty. Nie dla wszystkich był to bolesny upadek. Czwórka, a wśród nich **Wojciech Fibak**, zajmuje miejsca w trzeciej dziesiątce. **Brian Gottfried** jest 21, **Fibak** 22, **Mark Edmondson** 24 i **Balazs Taroczy** 26. Gorzej „lądowali" **Roscoe Tanner** — 43, a przede wszystkim **Victor Pecci** — 68. Ich miejsca w drugiej dziesiątce zajęli dwaj tenisiści znani od lat — **Jose Higueras** i **Buster Mottram** i trzej młodzicy **Anders Gomez, Kevin Curren** i **Jimmy Arias.**

● **Oni już zniknęli...**

...w czeluściach komputerowej listy: **Eddie Dibbs** jest 55, **Harold Solomon** 65, **Stan Smith** 151, **Vijay Amritraj** 382.

● **Największy awans.**

Mats Wilander nie był osamotniony w wielkim skoku, jaki zrobił w minionych dwunastu miesiącach. Dzielnie „towarzyszyli" mu, choć należy pamiętać o wszelkich proporcjach — amerykański junior **Jimmy Arias** (z 82 — na 20 miejsce), Francuz **Henri Leconte** (173 — na 28), Australijczyk **Pat Cash** (255 — na 44) i Francuz **Guy Forget**, którego przed rokiem nie było w ogóle na liście ATP (ponad 900 graczy), a teraz znalazł się aż na 70 pozycji!

KiWi

Wojciecha Fibaka powrót do elity

Ktoś złośliwy i nie pozbawiony zmysłu obserwacji, porównując rezultaty plebiscytów za rok 1982 — poznańskiego i ogólnopolskiego — ujął rzecz następująco — Nie ma się czemu dziwić, on ma za dużo pieniędzy no i ludzie mu po prostu zazdroszczą... Inni znów absencję Wojciecha Fibaka wśród 10 najlepszych sportowców Wielkopolski skłonni są wiązać z jego długą nieobecnością na kortach w Golęcinie.

Tak czy inaczej dosało do rzeczy przedziwnej. Poznaniak z krwi i kości, zawodnik znany na całym świecie został znacznie niżej oceniony w lokalnej rywalizacji (udział 2 tysięcy osób), niż w ankiecie mającej zasięg krajowy, ba, międzynarodowy (udział 53 tysięcy osób).

W plebiscycie „Expressu Poznańskiego" wygrał żeglarz Blaszka przed szermierzem Pigułą i akrobatą Garstką. Wygrany przez Bońka plebiscyt „Przeglądu Sportowego" daje Fibakowi miejsce dziesiąte (23.434 głosy — 106.276 pkt. Blaszka jest dopiero dwudziesty (9.974 głosy, 35.359 pkt). Różnica szokująca, wręcz niewiarygodna!

Skąd tak wielka rozbieżność w ocenie tych samych przecież, powszechnie znanych osiągnięć? Zagadki nie podejmuję się rozwiązać, chociaż prosiło o to kilku Czytelników. W każdym razie, na tydzień przed ogłoszeniem wyników plebiscytu „PS", pisaliśmy na naszych łamach: „Dziwić może brak na liście wielkopolskiej tenisisty Wojciecha Fibaka, który w ogólnopolskim plebiscycie na pewno wyprzedzi wielu z ekspresowej listy". No, i sprawdziło się.

Kontrowersyjny Wojtek ma więc pełną satysfakcję. Co więcej, okazuje się, że właśnie Fibak jest najwyżej notowanym sportowcem naszego regionu w „super plebiscycie" za ostatnie 10 lat. Mistrza rakiety wyprzedzają tylko Peciak, Szewińska i Kosakiewicz. Ba, poznaniak jako jedyny spośród superelity polskiego wyczynu, aż 6-ciokrotnie znalazł się wśród laureatów!

Jaki był więc miniony rok dla eksportowej rakiety numer 1? Zaczęło się fatalnie, skończyło serią wspaniałych zwycięstw. Zmieniwszy rakietę Fibak, gdy inni już wątpili, gromił rywala za rywalem. Wracając na „tenisowy Olimp" Polak trzykrotnie (!) pokonał Vilasa, wygrał turnieje w Amsterdamie, Paryżu i Chicago, dotarł do finałów w Neapolu i Dortmundzie. Z 85 miejsca w rankingu ATP (Związek Zawodowych Tenisistów) przebił się na pozycję 22. Jest 7 w klasyfikacji WCT, piąty wśród zdobywców nagród. Komputer obejmuje 900 asów z wszystkich kontynentów.

Prawda — przez cały rok nie grał na krajowych kortach. Jaką więc decyzję podejmie PZT — zastanawiali się sympatycy jego talentu. Późno, bo późno, ale otrzymaliśmy wreszcie listy krajowe. No, i Fibak jest znowu pierwszy. Po prostu, zgodnie z logiką, uznano wyjątkową wartość jego sukcesów międzynarodowych. Z jednym zastrzeżeniem. Poznańskiemu gwiazdorowi nie przyznano punktów do klasyfikacji klubowej. Straciła na tym Olimpia, sklasyfikowana za rok mniony dopiero na 7 miejscu w kraju.

Oto klasyfikacja klubów PZT: 1. MKT Łódź — 3661 pkt., 2. Piast Gliwice 3808, 3. Nadwiślan Kraków — 3488, 4. KKT Energomontaż Wrocław — 3470, 5. Budowlani Katowice — 3447, 6. Legia — 3396.

Olimpia jako pierwszy zespół Wielkopolski zebrała 3.286 pkt. Inne miejsca: 21. AZS 39. Zawisza Dolsk, 48. Warta, 52. Start Leszno, 69. Calisia, 81. Stal Pleszew.

W klasyfikacji indywidualnej wśród seniorów pierwsze miejsce przyznano Wojciechowi Fibakowi Olimpia, drugie Henrykowi Drzymalskiemu Polonia Bydgoszcz, a trzecie Witoldowi Meresowi z Nadwiślana Kraków. Każdy z nich ma już skończone 30 lat. Czyżby więc polski tenis nie miał wartościowych następców? Sytuacja nie jest dobra, o czym nie raz już pisaliśmy na naszych łamach, lecz przecież nie beznadziejna.

Dopiero dokładniejsze przestudiowanie tabel młodzików i juniorów, gdzie m.in. na pierwszych miejscach widnieją nazwisk. Magdaleny Witczak z Olimpii (nawiasem mówiąc od wczoraj gra w Sofii) i Janusza Przybylskiego (AZS Poznań), co zrobimy przy najbliższej okazji, pozwala na zdrobinę optymizmu na przyszłość.

St. GARCZARCZYK

ROK IVANA LENDLA?

ZDECYDOWANE zwycięstwo **Ivana Lendla** w turnieju Masters '82, koronującym zeszłoroczne rozgrywki Grand Prix Volvo, znamy z lakonicznych depesz agencyjnych. W poniedziałek zwróciliśmy się do **Wojciecha Fibaka** z prośbą o podanie szczegółów sukcesu odniesionego w niezwykłym stylu przez młodego tenisistę CSRS. Polak — przyjaciel i doradca Lendla — był rzecz jasna obserwatorem wszystkich jego występów w Madison Square Garden.

— Ivanek przystąpił do tego turnieju przygotowany wręcz wyśmienicie — rozpoczął relację Wojciech Fibak. — 17 dni poprzedzających turniej przepracowaliśmy solidnie, trenując po 5 godzin dziennie. Początkowo (10 dni) we dwójkę, a w ostatnim tygodniu dołączył do nas Argentyńczyk Jose Luis Clerc.

— Obaj pańscy partnerzy wyszli na tym dobrze — Clerc wyeliminował w ćwierćfinale rewalizację ubiegłego roku, Mats Wilandera, a Lendl powtórzył zeszłoroczny sukces, tyle, że tym razem wygrał Masters w cuglach. Czy spodziewaliście się tego?

— Tak, choć łatwość, z jaką wygrał Ivan, zaskoczyła nawet mnie.

— Ciekawe, że najtrudniejszą przeprawę miał pański przyjaciel w pierwszym meczu, choć jego przeciwnik, Yannick Noah, był teoretycznie słabszy od pozostałych.

— Tak było, choć w zasadzie to tylko wynik cyfrowy 6:4, 7:5, sugeruje, że walka była wyrównana. W rzeczywistości Lendl cały czas nadawał ton grze i jedynym problemem było, w którym gemie przełamie podanie Francuza. Ten, trzeba przyznać, serwował w meczu z Ivankiem bardzo dobrze.

— W depeszach agencyjnych mówiono jednak, że to Lendl serwował w czasie całego turnieju wyśmienicie.

— I to jest właściwe określenie — wyśmienicie! W trzech meczach przegrał tylko jednego gema przy swoim podaniu i było to w drugim secie półfinałowego meczu z Connorsem, kiedy Ivan prowadził już 4:0.

— Zwycięstwa 6:2, 6:3 nad triumfatorem ostatnich turniejów w Wimbledonie i Flushing Meadow, trudno nie uznać za zaskakujące. Szczególnie, że dotychczasowy bilans spotkań tych tenisistów jest dla Lendla zdecydowanie niekorzystny.

— Istotnie. Ivanek zawsze dostawał od Connorsa baty. O ile dobrze pamiętam — Lendl wygrał zaledwie raz, a zszedł z kortu pokonany ośmiokrotnie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Ever wonder what the "Smartest Man in Sports" reads? Wojtek Fibak has been called that and he keeps up on tennis news in ProTennis during idle moments in the training room. ProTennis is the newspaper of the pros and the pros' fans.

ROK IVANA LENDLA?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Tym razem jednak wziął srogi rewanż. Ciekawe jak to zrobił — grając Connorsowi na forhend, zapewne?

— Wszyscy wiedzą, że Jimmy ma słabszy forhend, ale żeby to wykorzystać, trzeba umieć grać tak jak Lendl. Ivanek nie ograniczył się jednak do takiej taktyki — wiele piłek wygrał też po wymianach bekhendowych. Krótko mówiąc, walił tak potężnie i tak precyzyjnie po rogach, że zagonił Connorsa na amen. I nie trwało to długo, bo nieco ponad godzinę. Ivan rozegrał przeciwko Connorsowi najlepszy mecz w życiu!

— W finale McEnroe zwojował niewiele więcej.

— Finał trwał około dwóch godzin, ale to głównie dlatego, że odbywał się do wygranej trzech, a nie dwóch, setów. Dla mnie prawdę mówiąc było to spotkanie dość nudne, bo odbyło się — dokładnie tak, jak przewidywałem. John ma niewątpliwy kompleks Lendla, z którym — biorąc pod uwagę mecze w oficjalnych imprezach — stale przegrywa. To sprawia, iż nie gra w swój normalny sposób, próbuje różnych, niezwykłych u niego metod, jak granie przez kilka minut samych lobów, ale czyni to bez wiary w sukces i rzeczywiście nic to nie daje. John sam do siebie mówił w czasie meczu: „Co ja wyrabiam, nie jestem sobą!" I faktycznie nie jest sobą, kiedy ma Ivanka naprzeciwko siebie.

— Najkrócej rzecz ujmując — jakie są atuty Lendla, pozwalające mu tak rozbić śmietankę światowego tenisa?

— Ivan obecnie znakomicie serwuje, bekhend wypracował tak, że gra mocno i dokładnie, no a forhend ma najlepszy w świecie! W ostatnim okresie poprawił też znacznie pracę nóg — chodzi teraz nisko, miękko, wręcz idealnie.

— Czy więc rok 1983 zapoczątkuje erę Lendla w światowym tenisie?

— To jest bardzo prawdopodobne. Wimbledonu to zapewne Ivanek jeszcze w tym roku nie wygra, wciąż jest bowiem ciągle jego słabszą stroną, ale na wszystkich innych nawierzchniach pokonać go będzie bardzo trudno.

— Chyba, że akurat zabraknie mu cierpliwości, jak w Paryżu z Wilanderem.

— Ivan jest również w znakomitej formie psychicznej. Jeśli nie przesadzi z udziałem w nadmiernej liczbie turniejów, to powinien ją utrzymać.

— Z zainteresowaniem będziemy więc obserwować jego występy w ciągu całego roku. Ale skoro już mowa o przyszłości... co zamierza Fibak?

— Jestem również w dobrej formie, ale jest to forma treningowa, nie turniejowa, bo od sześciu tygodni nie brałem udziału w oficjalnych rozgrywkach. Najbliższe dni jednak już pokażą, jak jest naprawdę. W czwartek rozpoczyna się „zimowy finał WCT" w Detroit. Gra nas tam ośmiu, najwyżej sklasyfikowanych na liście WCT. Pierwszym moim przeciwnikiem jest Bill Scanlon. Stary znajomy, z którym kilka razy wygrywałem, ale ostatnio przegrałem. Pozostałe pary to: Vilas — McNamee; Lendl — Taroczy; Teacher — Curren.

— W półfinale okaże się więc, czy „kompleks Fibaka" jeszcze tkwi w Argentyńczyku.

— Okaże się, jeśli wygram ze Scanlonem. Następny mój turniej, zaczynający się w poniedziałek, to halowe otwarte mistrzostwa USA w Filadelfii. Później gram znów w imprezach WCT — w Richmond i Del Rey. A potem zapewne polecę do Europy.

— A więc dziękujemy za rozmowę i do zobaczenia.

ACH

Porażka W. Fibaka

(PAP) Nieoczekiwanie wystartował Wojciech Fibak w zimowym finale mistrzostw WCT w Detroit. W pierwszym meczu rozstawiony z nr 3 Polak przegrał z Amerykaninem Billem Scanlonem 5:7, 3:6, 6:7

FIBAK ROZPOCZĄŁ OD ZWYCIĘSTWA

FILADELFIA, 1.2. W otwartych halowych tenisowych mistrzostwach USA startuje również Wojciech Fibak. Polak, rozstawiony z nr 12, swój pierwszy mecz rozegrał od razu w drugiej rundzie zwyciężając Amerykanina Marka Dicksona 6:3, 6:2. W trzeciej rundzie przeciwnikiem Fibaka będzie Butch Walts, który w II rundzie pokonał rozstawionego z nr 5 Sandy Mayera 6:4, 6:1, 6:4.

Mats Wilander (nr 3) zwyciężył w II rundzie Roberta van't Hofa 6:3, 7:6. Nie grali jeszcze rozstawieni na halowych mistrzach John McEnroe i Ivan Lendl.

Inne ciekawsze wyniki: I runda: Jeff Borowiak — Chip Hooper 7:6, 7:6, Guy Forget — van Winitsky 6:7, 7:6, 6:4; II runda: Tim Mayotte — Mike Bauer 6:3, 6:7, 7:5; Eliot Teltscher — Eric Fromm 7:6, 6:3, 6:4; Bill Scanlon — Jimmy Arias 6:1, 7:6; Gene Mayer — Brad Gilbert 7:6, 6:4, 6:4.

Fibak—Lendl w ćwierćfinale

(P) W dalszym ciągu rozgrywanych w Filadelfii otwartych tenisowych mistrzostw USA w hali odbywały się pojedynki III rundy. Wojciech Fibak, rozstawiony z nr 12, pokonał łatwo Butcha Waltsa (USA) 6:2, 6:1 i awansował do ćwierćfinału, gdzie spotka się z Lendlem.

Do ćwierćfinału awansował także rozstawiony z nr 1 John McEnroe (USA) po zwycięstwie nad Mike'em DePalmerem (USA) 7:6, 6:2. (PAP)

W. Fibak uległ I. Lendlowi

(PAP) Wojciech Fibak nie zdołał zakwalifikować się do półfinału tenisowych halowych mistrzostw USA. Zresztą nie wielkie miał szanse bowiem w ćwierćfinale spotkał się z Ivanem Lendlem który pokonał Polaka 6:4 6:1.

W. Fibak wygrał w pierwszej rundzie

(PAP) Największą niespodzianką pierwszej rundy tenisowego turnieju w Richmond była porażka rozstawionego z numerem 3 Wojciecha Fibaka z mało znanym tenisistą USA Mike Bauerem. Bauer wygrał w dwóch setach 7:5 6:4. Mocna bronia Bauera w tym pojedynku był precyzyjny i mocny serw.



Mais oui, dans l'intimité, fut-celle de l'entraînement avec son ami-conseiller Wojtek Fibak, un Ivan Lendl décontracté aime à plaisanter. On est un peu loin de l'image que l'on donne généralement du champion tchèque.

Lendl odpadł, Fibak gra nadal

Tenisowy turniej WCT mężczyzn w Delray Beach na Florydzie rozpoczął się niespodziewaną porażką rozstawionego z nr. 1 Czechosłowaka Ivana Lendla. W trzech setach (6:3, 6:7, 5:7) uległ on swemu rodakowi Pavlowi Slozilowi. Wojciech Fibak pokonał w pierwszej rundzie Marka Dicksona — 6:3, 6:2.

W. Fibak wyeliminowany

Wojciech Fibak został wyeliminowany z tenisowego turnieju WCT rozgrywanego w Delray Beach. W II rundzie, rozstawionego z nr 5 Fibaka, pokonał niespodziewanie 18-letni Szwed Hernik Sundstroem 6:1, 6:1.

Warto dodać, że Sundstroem znajduje się zaledwie na 116 miejscu na liście rankingowej.

Lendl-Fibak : main basse sur la W.C.T.

Ivan Lendl est en passe de faire du circuit W.C.T., avec l'assistance de son conseiller-protecteur Wojtek Fibak, une propriété privée. Le Tchèque a gagné une nouvelle étape du circuit à Hartford, à deux pas de chez lui (et de chez Fibak...), tandis que Wojtek avait remporté le tournoi de Chicago, la ville au monde qui compte le plus de Polonais ... après Varsovie. Hartford, où Lendl l'a enlevé sans perdre un set, s'imposant à Scanlon en finale, est en quelque sorte une ville « historique » : c'est là que McEnroe a gagné, en 1978, son premier tournoi professionnel, en battant un certain Krick. Depuis, il n'y avait plus eu de compétition d'envergure dans cette ville du Connecticut. Ce tournoi W.C.T. était la dernière étape 82 du circuit, et la dernière aussi avant la phase



Fibak et Lendl : à nous, le W.C.T. !

finale d'hiver de Détroit (voir page suivante).

A Chicago, auparavant, Scanlon, encore finaliste, avait pu cette fois gagner un set, le premier contre Fibak (qu'il devait battre au 1er tour à Hartford). Une finale un peu décevante compte-tenu de l'affiche : Vilas et Clerc, notamment, étaient là. Mais ce dernier fut battu par Tom Gullikson au deuxième tour avant de s'évanouir sur le court, le lendemain, lors de l'entraînement. On craignit une crise d'appendicite, c'était un problème d'estomac, qui contraignit Clerc à se retirer du double. Vilas, lui, perdit pour la sixième fois consécutive contre Fibak, de quoi faire un complexe. « Ma série contre lui n'est qu'une coïncidence » prétend Fibak. Si nous jouions sur terre battue, il est probable qu'il gagnerait. Peut-être.

En attendant, malgré une nouvelle surface trop lente au gré de la majorité des joueurs, Fibak a encore gagné...

The Daily Telegraph, Saturday, February 5, 1983 31

United States Lawn Tennis

Walts exhausted by canny Fibak

By JOHN PARSONS in Philadelphia

AFTER 17 fiercely competitive sets in six days, Butch Walts finally found his energy exhausted as he lost to the canny Wojtek Fibak in the third round of the United States Professional Indoor Championships in Philadelphia.

Fibak, 33, with his wide-angled serve, his perfect length lobs and devilish drop-shots, kept the Californian constantly on the run until he wilted and was beaten 6-2, 6-1.

So the American based Polish player moved into a quarter-final against Ivan Ledl, who earlier this week announced that Fibak, while continuing to be a circuit player, is now officially his business manager.

Meanwhile, Walts after the best and most heart-warming week he has enjoyed since returning to lawn tennis last August, following two major cancer operations, is back to the grim basics facing any player who is essentially nowhere on the computer.

PLEBISCYT '82

ZA OCEANEM I GDZIE INDZIEJ

★

Podobnie jak w listach krajowych, także kibice z zagranicy dołączali do kuponów chociaż kilka zdań, by uzasadnić taki a nie pie, a nawet w Stanach, lecz w dyscyplinach mniej popularnych, mogę dowiedzieć się tylko z „Przeglądu Sportowego"...

„Kochany, jedyny „Przeglądzie Sportowy"! Naprawdę jedyny i kochany, bo takiego pisma, a raczej gazety sportowej nie ma chyba w całym świecie" — **tak oto zawstydza nas komplementami p. Andrzej Grzemski, 37-letni stały czytelnik — jak pisze — z Toronto.**

★

Łącznie tych opóźnionych kuponów zagranicznych przyszło ponad sto; w wielu listach było ich po kilka, głosowały bowiem całe rodziny. **Zaciekawiło nas, jak by też wyglądała dziesiątka najlepszych obliczona tylko z tej „międzynarodowej" poczty.** I co się okazało? Także wśród korespondentów polonijnych najlepszy był Zbigniew Boniek, zaś w dziesiątce nie znalazł się jedynie Andrzej Buncol, który „tam" uplasował się na 14 miejscu, natomiast na wysoką, bo piątą lokatę wszedł Andrzej Supron — u nas dopiero czternasty.

Oto wyniki tego nadprogramowego głosowania (w nawiasach lokaty Plebiscytu „PS"):

1. Zbigniew Boniek (1) — 352 pkt.
2. Ryszard Świerad (4) — 317 pkt.
3. Stefan Leletko (3) — 314 pkt.
4. Lucyna Langer-Kalek (2) — 258 pkt.
5. Andrzej Supron (14) — 228 pkt.
6. Wojciech Fibak (10) — 183 pkt.
7. Grzegorz Lato (6) — 163 pkt.
8. Roman Wrocławski (8) — 124 pkt.
9. Piotr Michalik (9) — 107 pkt.
10. Piotr Mandra (5) — 84 pkt.

Jedenasty był Adam Sandurski, dwunasty Tadeusz Pigula. Łącznie na kuponach znaleźliśmy 30 nazwisk. Najciekawsze, że ani jeden z głosujących nie „trafił" dziesiątki — zarówno tej naszej, jak i powstałej z obliczenia opóźnionych kuponów. Trudno było typować tamtego roku — trzeba przyznać!

★

Na koniec jeszcze wspomnienie z balu. Oto otrzymaliśmy miły list od p. prof. dr. hab. Jana Fibaka, który wraz z małżonką reprezentował na Balu swego sławnego syna.

„Dziękuję bardzo za zaproszenie i gościnę na balu mistrzów sportu. Było to dla mnie i mojej żony bardzo przyjemnym i ciekawym przeżyciem. Gratuluję doskonałej organizacji plebiscytu i balu. Popularność plebiscytu jest ogromna w całym kraju.

Łączę pozdrowienia..."

Niby nic, a jednak co to znaczy stara szkoła!

Dziękujemy!

„PS"

W. Fibak ósmy w WCT

(PAP) Wojciech Fibak zajmuje ósme miejsce w klasyfikacji WCT. Prowadzi John McEnroe przed Ivanem Lendlem i Jimmy Connorem.

Tenisowy sukces M. Witczak

Śladami W. Fibaka

„Jimbo" i wielu innych awanturują się z byle powodu, a przeważnie bez żadnego powodu, on nigdy nie wszczął dyskusji z sędziami, choćby ich decyzje były dla niego oczywiście krzywdzące. Nie pozwolił sobie na gest czy bodaj grymas zniecierpliwienia. Był dobrym kolegą i niezawodnym w potrzebie przyjacielem. Nie mógł z powodu nagłej kontuzji stanąć do zapowiadanego od wielu miesięcy meczu z Wojciechem Fibakiem. Inny powiedziałby: przepraszam stary, przykro mi, tak się złożyło. I nikt by nie mógł mieć do niego cienia pretensji. Lecz on przyjechał do Poznania, żeby pokazać, że jest, że nie zlekceważył danej przyjacielowi obietnicy i oczekującej go od tak dawna publiczności. I odbił po kilkanaście piłek z każdym dzieckiem tenisowej szkółki. A każde z nich nie zapomni nigdy, że grało z samym Borgiem.

Choć stał na szczycie sportowej sławy, był multimilionerem, pozostał skromnym, młodym człowiekiem. Przed paru laty w Wimbledonie zaszedłem do przeznaczonej dla uczestników turnieju restauracji. Wszystkie miejsca były zajęte. I wtedy Bjoern wstał zapraszającym gestem wskazując swoje krzesło.

— Ale pan przecież jeszcze je.

— To nic, ja sobie skończę stojąc.

OBIECAŁ – PRZYJECHAŁ

Rzeczą godną podkreślenia jest, że ogromna większość tenisistów przyjęła decyzję Borga ze zrozumieniem, ale też z pewnym smutkiem.

Nieznośny, zarozumiały „Straszny Mac", John McEnroe powiedział: Rozumiem go, ale żałuję. Przeciwko niemu rozegrałem najlepsze mecze. Dziwne pomyśleć, że już go nie będzie.

Najlepszy tenisista minionego roku „Jimbo", Jimmy Connors: „To jest jego decyzja. Nam pozostaje ją tylko uszanować. Był największy".

Zwycięzca ostatniego Turnieju Mistrzów, Ivan Lendl: „Rozumiem, że nie chciał kończyć turniejów na ćwierć- czy półfinałach. To by mnie samemu sprawiło przykrość. On się nie powinien dewaluować. **Ale będzie go brak".**

Nie ulega wątpliwości, że odejście wielkiego Bjoerna wstrząsnęło tenisowym światkiem. Przez tyle, tyle lat na starcie każdego turnieju zastanawiano się przecież tylko, czy wygra Borg, czy też może komuś uda się go pokonać? Teraz go nie ma, pozostała po nim wielka dziura.

I żal.

Był nie tylko wielkim tenisistą, ale i najwspanialszym sportowcem. Dzisiaj, kiedy tenis przestał być sportem dżentelmenów, kiedy „Nasty", „Straszny Mac",

The King is dead, long live the King



Borg: Abdicated.

RONALD ATKIN sees a masterly display from the pretender to Bjorn Borg's world tennis crown.

IVAN LENDL strode down the long curving ramp leading out of Madison Square Garden. At his right shoulder scurried a blonde in moulded jeans, at his left a Czech media man attempted to tape an interview on the run. Ahead of him, two photographers executed that backward trot at which their profession is necessarily so adept recording the departure of the man who had just become Master for the second successive year.

At the foot of the ramp, a security guard raised the steel door leading on to Eighth Avenue. A few people huddled in the cold New York night offered applause and congratulations as Lendl folded himself into a silver Porsche and accelerated away, blonde still by his side, to savour a weekend in which he had utterly destroyed his biggest rivals for world supremacy, Jimmy Connors and John McEnroe.

Lendl's 6—4, 6—4, 6—2 obliteration of McEnroe in last Sunday's Masters final came at a moment of historical coincidence in tennis. As Lendl bludgeoned towards his seventh consecutive win over McEnroe, Bjorn Borg's agent was conducting an impromptu conference a few yards away in the press room to announce that his client had called it a day. Exit Borg, the former Master. Enter Lendl, hands outstretched to clasp the mantle.

It had been a spectacular 1982 for the 22-year-old from the industrial city of Ostrava, close to the Polish border 170 miles east of Prague. He won 14 tournaments, plus the Masters and WCT Dallas crowns, stretched his unbeaten run indoors to 59 matches and pocketed more than two million dollars in prize money, a record even by the lunatic standards of tennis.

Most of this came from a systematic plundering of the World Championship Tennis circuit, funded as an alternative to the official Grand Prix by the Texas oil billionaire Lamar Hunt, who is known in the game as The Big Wallet. Lendl entered 10 of Hunt's events and won them all.

Does this make him the world's Number One or must he wait, as some insist, to win his first major championship at the French, US Open or Wimbledon?

Americans love to pin labels on sporting greats: the best this, the biggest that. Lendl treats such attitudes with a European caution which is considered downright anti-social at the clamorous press conferences in the United States, but inevitably he had to field the question after Sunday's Masters final. 'Ivan (pronounced by the American cognoscenti Eey-von), do you now regard yourself as number one?'

Lendl gave the question due consideration and then, in a gently chiding tone, said: 'Number one? We are back to the same questions we had when I won here at the beginning of last year. Do you remember what my answer was then, right? Well, it was no comment.'

Having scored what he considered a neat point, he ventured that public rarity, a grin, brown eyes twinkling above the high Slavic cheekbones, his teeth exposed in a prominent jumble.

Any consideration of Lendl's standing in a sport he has taken by a combination of storm and stoicism should begin, not with the crunching forehand or the explosive serve, but at the top of his muscular six foot two inch frame—at the head.

While Connors flailed and McEnroe raged, Lendl uttered not one audible word and queried not a single decision as he homed in on the first prize of £60,000, ruthless and determined and admirably professional.

Back to the post-final press conference and another question; 'Eey-von, was that as perfect a match as you would want to play?' The portcullis lifted a little with Lendl's reply. 'It is not a matter of playing the perfect match; it's a matter of winning.'

At every tournament, Lendl dedicates his whole being to winning, to becoming the world best. How well he is succeeding was McEnroe's generous admission, 'He concentrates better than me.'

Wojtek Fibak, the shrewd and likeable Pole who has successfully combined his own playing career with the role of Lendl's mentor and advisor for the past couple of years and who will officially announce later this week that he is becoming his business manager, said: 'After beating Connors and McEnroe on what is supposed to be their favourite surface, you have to view Lendl as number one.

'But I also think he was number one at the beginning of last year and again in the middle of the year. Now he is ready to win a big title and then everybody will have to agree he's the best.' Lendl himself has been quite certain since he was 18 and junior champion of Wimbledon that he would end up number one.

First, though, he needed to tighten his game. 'Back in those days, he couldn't hit a flat backhand, only sliced' said Fibak. 'But he has been working hard since then and his biggest progress has been in his backhand and his serve and also in his whole way of playing, how to win a point.'

Perhaps Lendl needs to work a little harder yet on his image. 'To the people he likes, Ivan is the nicest fellow,' says Fibak. 'But in front of the public he is cool sometimes. He wants to keep two images, one for friends and the official one.'

Fibak too, has worked hard to develop his protégé and teamed up with Lendl in doubles to help sharpen his volleying. 'It didn't help my doubles because, at the time I was one of the top three in the world' said Fibak. 'By playing with him I ended up 20th but he went up to number six. But if he appreciates it and remembers it that's good enough for me.'

McEnroe, who has salvaged only one set out of their last seven matches, is well aware his top ranking is under assault. After his mauling in New York, McEnroe said: 'He hit the ball damn well. In blunt terms, he kicked my ass, he was all over me. He can really hit bombs. My first serve is about 30 miles an hour slower than his,' said the man who is rated one of the worlds finest s'ervers.

'If he can play like that he'll be tough' for anyone. My best chance to beat him at the moment is on grass, but at this rated one of the world's finest servers.

McEnroe may get his chance on grass this summer because Lendl will definitely play Wimbledon and the Queens Club event which precedes it.

Last year Lendl opted out of Wimbledon after a disastrous experience in 1981. Fibak explained: 'Two years ago, after he lost to Borg in five sets in the Paris final, we went together to Munich to practise on grass for 10 days to get ready for Wimbledon.

'But Lendl was still tired after the French. We played probably 50 sets and I won 49 of them. At that time he was number two in the world on clay but number 55 on grass. I told him not to go to Wimbledon, to go home and rest, but he decided he wanted to go anyway.'

Lendl, seeded fourth, was beaten in the first round by a qualifier, Charlie Fancutt. So Lendl and Fibak decided he should avoid Wimbledon until he was ready to mount a serious challenge.

He's now ready, according to Fibak, to take Wimbledon or any other major championship. Asked in New York about his ambitions ('Eey-von, what is your goal for 1982?') Lendl replied, 'I would like to win all the big ones, but if I had the choice of one only I would take the US Open.'

His busines manager agrees. 'He has a good chance everywhere but he has lots of friends Czechs, Polish, Americans' in New York and feels at home there. He has won every New York tournament except the Open and if he gets to the final again I don't think he will be nervous, like he was in last year's final against Connors.

'If he had won that final, he would be number one now. Nobody would be arguing about it.'



Lendl: new master.

Lendl and Fibak Show coming to Delray

By JIM MARTZ
Herald Sports Writer

It's a sunny, cool morning, and Ivan Lendl is practicing at his home in Boca West with friend/rival/coach/manager/guiding light Wojtek Fibak.

"Nice shot, Wojtek," says Lendl, as they hit groundstrokes in preparation for the $300,000 Gold Coast Cup beginning Monday a few lob shots away at Delray Beach.

Fibak chuckles to himself and says, "Thanks." It's part of a running gag between them.

"When we play in a match, he only says, 'Lucky shot,' " adds Fibak.

The Lendl and Fibak Show is now appearing at tennis tournaments throughout the world. Lendl no longer is a solo act.

True, they've been close friends ever since Lendl turned pro in 1978 and Fibak became his coach. But the friendship has developed to the point where Fibak, a 30-year-old from Poland, recently became the business manager for Lendl, a 22-year-old Czechoslovakian.

"It's a logical continuation of our relationship," Fibak said as they took a break in the Boca West pro shop. "I'll make the major decisions on things like major contracts and exhibitions, and Jerry Solomon of ProServ Inc., will continue to do the office work."

Fibak, who was called "The Smartest Man in Sports" in a magazine article last year, is married, has a four-year-old daughter, and loves old paintings and chess. His maturity and expertise may be the final link Lendl needs to close the gap between being the world's richest player and the world's greatest.

"I would like to be both," said Lendl.

Last year, Lendl won a record $2,028,850, prompting rumors that President Reagan would borrow money from him to balance the budget. Lendl also tied a modern-day single-year record by winning 15 singles championships.

Yet, observers say the jury is still out on his greatness because he hasn't won a Grand Slam title. He lost last year's U.S. Open final in four sets to Jimmy Connors and didn't play at Wimbledon because he wanted a break and didn't like playing on grass.

Lendl promises to play at Wimbledon this year ("It's not true that I'm allergic to grass," he says). And his performance at the Masters in New York showed promise for his ability to win a major tournament. Lendl recorded consecutive routs of Connors and John McEnroe to win the Masters, which is ranked just a notch below the Grand Slam events (French, Wimbledon, U.S. Open, Australian).

"He hit his peak during the Masters, then carried it one more week at Detroit," said Fibak. "But I predicted he would go down the next week."

At Philadelphia a few days later, McEnroe snapped Lendl's 66-match winning streak indoors with a four-set victory in the final of the U.S. Pro Indoor championships. McEnroe also halted a personal seven-match losing streak to Lendl.

McEnroe, who has regained the No. 1 ranking on the computers, rushed the net at every opportunity rather than staying back and rallying as in their previous matches. Lendl, however, says McEnroe never would have gotten to the net if he hadn't served so poorly because of a sore elbow.

Lendl pulled out of a tournament at Toronto a week ago because of the elbow. "But I feel fine now and think I'm playing pretty well," he said.

He won't be able to gain revenge against McEnroe at Delray Beach. McEnroe, who was upset Feb. 10 by Roscoe Tanner in the second round of a tournament at Richmond, Va., withdrew Friday because of tendinitis in his left shoulder.

"If not this week, then maybe in two to five weeks," Lendl said, shrugging off the revenge factor. "There's no rush."

Lendl won last year's initial Gold Coast Cup, which had a 16-man field. There are 32 players competing this time on the clay courts at the resort run by Rod Laver's cousin Ian, and the formidable entry list includes Guillermo Vilas, Jose-Luis Clerc, Johan Kriek, Eddie Dibbs, Jimmy Arias, Peter McNamara, Bill Scanlon and Fibak, who has soared to No. 8 on the Nixdorf computer used by World Championship Tennis, which runs this tournament.

* * *

Bill Norris, trainer for the U.S. Davis Cup team, said Saturday that McEnroe would be available for first-round play at Argentina March 4-6.

"He's resting in Hawaii," said Norris. "I think he'll be all right. He aggravated the tendinitis in his shoulder in Philadelphia. I felt if he took two or three weeks off, he'd be better."

Gold Coast Cup at a glance

What — $300,000 WCT Gold Coast Cup tennis tournament.

Where — Laver's International Tennis Resort at Delray Beach (just east of I-95 at Linton Boulevard exit).

Field — The 32-player main draw is headed by Ivan Lendl, Guillermo Vilas, Jose-Luis Clerc, Johan Kriek, Wojtek Fibak, Peter McNamara, Jimmy Arias and Eddie Dibbs.

Schedule — Today: final qualifying matches, 10 a.m.; Monday through Saturday: sessions at 1 p.m. and 7:30 p.m.; Sunday: singles final at 1 p.m., followed by doubles final.

Admission — Today: no charge; Monday: $7 per session; Tuesday through Friday: $10 per session; Saturday: $15 per session; Sunday: $20. Tickets available at BASS outlets; for information, call 278-3702 in Delray Beach.



Lendl

THE EARLY YEARS



FINAL POINT STANDINGS FOR WCT WINTER FINALS

1. *Wojtek Fibak	1420
2. Bill Scanlon	840
3. Kevin Curren	620
3. Guillermo Vilas	620
5. Balazs Taroczy	610
6. *Paul McNamee	570
7. *Ivan Lendl	500
7. *Brian Teacher	500

* Tournament winner.

(DZIENNIK POLSKI)

4 Saturday & Sunday, January 22 & 23, 1983



Net star to play here

Polish-born tennis star Wojtek Fibak will be one of the competitors in the World Championship Tennis tournament to be held at Cobo Hall Jan. 27-30. Above, he demonstrates his style during a match at Forest Hills, N.Y.

Fibak leads the road to WCT Winter Finals

By TOM KOCH
Editor

Wojtek Fibak has no problem in differentiating kilebasa from a can of tennis balls. And it has nothing to do with his being "The Smartest Man in Sports," a magazine tag placed on him of which he is growing increasingly bored.

No, Fibak says his late surge in 1982 had nothing to do with the ease in the political situation in his native Poland *or* the reunion he had with his parents at the WCT tournament in Amsterdam.

[illegible]layer going into [illegible]t Detroit's Cobo [illegible]nd body meshed [illegible]able to separate [illegible]his tennis.

He won two $500,000 winner WCT tournaments — Amsterdam and Chicago — which was worth $100,000 each to his pocketbook. Finishing second to Ivan Lendl in the WCT Fall Finals at Naples (Oct. 17) was the beginning. He inserted a Grand Prix victory in the Open Crocodile at Paris (Oct. 31) and had another fine runnerup performance to Brian Teacher at WCT-Dortmund.

Those five showings have lifted Fibak into the No. 8 player in the world on the Nixdorf Computer singles rankings. During the first half of '82 Fibak's name made the news only as Lendl's guiding light. Lendl was the player, Fibak the force behind him. But now Fibak is a threat, even to Lendl, who also qualified for Detroit.

"I wouldn't say I concentrated more late in the year," he said. "I've always concentrated throughout my career. The matches just don't happen the way I want them to sometimes.

"It just happened that I put my technical effort and pyschological effort together and it clicked. I got some confidence and started to win some important points. I was playing some close matches against top players and losing. I can't remember getting killed by anyone (in early '82). So technically and physically I was there but I didn't win them. Suddenly I won one or two and that made a difference."

Fibak denies carrying the burden of worry about his family in Poland during unrest and martial law in that country.

"I wouldn't say the diminishing factor in my game can be attributed to the fact I hadn't seen my parents in over a year or visited Poland," Fibak said. "At the same time I wouldn't say my game improved because my parents came to Amsterdam. Obviously, everyone's private life can affect them on the court and tennis is a compicated game. But I wouldn't say that was the case with me."

There is no doubt Fibak has a good head on his shoulders. He is a knowledgable lover of old paintings, speaks all those languages and plays an interesting game of chess against Lendl, son of a master.

Thus, a year ago he was called "The Smartest Man in Sports," in an article in *Inside Sports*, a magazine which ceased operations four months ago. How does he like that description?

"I really don't like it that much," he said. "He (the writer) called the the smartest once and everybody picked it up. I try not to notice it or think about it.

"Every player has some image which is built by the press and it stays. Vilas is a poet, Borg is an iceberg, Lendl is a tough one, McEnroe is a spoiled one. Everybody has something and I am the smart one. I'm not the one to argue and say I am or I'm not.

"I'm sort of an average, regular guy when I walk onto a court. I don't scream or have a big forehand or cry about things. They just found something about me."

Fibak's serve is plain vanilla, his forehand plain vanilla, his backhand plain vanilla and so on. But it is natural vanilla.

"I think I'm a natural player and I learned all my shots by myself," he said. "I was never forced to do anything which my body couldn't stand physically. I've never had a serious injury. Maybe something which might keep me out a week or two at the most. My tennis is not scholastic tennis where you have to develop some things that are against your physical ability."

Fibak led the other seven qualifiers in this WCT championship tournament with 1,420 points. He was followed by Bill Scanlon with 840, Kevin Curren 620, Guillermo Vilas 620, Balazs Taroczy 610, Paul McNamee 570, Lendl 500 and Teacher 500. Tom Gullikson is the alternate.



— Photo by RAP

WOJTEK FIBAK was the top point winner in the race to the WCT Winter Finals in Detroit. His fine comeback late in 1982 overshadowed a so-so first half of the year.

Fibak enjoyed winning WCT-Chicago in a town which boasts having the world's second largest Polish population. Warsaw being No. 1. Well, at Detroit he will have another partisan following. Just north of Cobo Arena is Hamtramck, Detroit's Little Warsaw community.

The winner will receive $125,000, the runnerup $40,000, semifinalists $20,000, quarterfinalists $10,000 and alternate $5,000.

In qualifying McNamee won WCT-Baltimore, Teacher took WCT-Dortmund and Lendl captured WCT-Hartford.

In four point-counting events Scanlon reached two finals and one quarterfinal. Vilas reached one final and Curren reached one final and a semifinal.



pas et je ne veux pas faire l'Histoire. Je veux simplement faire de mon mieux pour servir la réputation culturelle de la Pologne, partout où je me rends.

□ A côté de Fibak le Polonais, il y a, semble-t-il, le « nouveau » Fibak, résident américain, conseiller technique et financier d'un des trois meilleurs joueurs du monde. Ces différentes fonctions ne sont-elles pas incompatibles ?

Absolument pas. Lendl a voulu que je m'occupe de toutes ses affaires. Ce n'était pas possible. Je l'ai donc poussé à négocier avec Proserv qui s'occupe désormais de ses contrats tennistiques. Pour le reste, je suis responsable de son planning et de ses affaires financières. Je fais tous ses investissements. Ainsi, avons-nous acheté tous les deux un appartement tout proche de Roland-Garros.

□ Mais vous vivez la plupart du temps aux Etats-Unis, dans votre maison du Connecticut ?

C'est vrai, avec ma femme et mes enfants, je passe beaucoup de temps aux Etats-Unis mais mon cœur est toujours en Europe. Nous aimons plus particulièrement la France dont nous apprécions beaucoup la langue. D'ailleurs, quand nos enfants seront plus grands, ils viendront poursuivre leurs études en France ou en Suisse. J'adore me promener dans Paris, aller au restaurant...

Ivan, par contre, est beaucoup moins sensible au charme européen. Il a du mal à discerner le bon côté des choses du vieux continent. Il trouve que les gens sont plus lents. Il estime que c'est moins pratique de vivre en Europe qu'en Amérique où tout lui paraît mieux organisé. Ivan est finalement très américanisé.

□ Qu'est-ce qui vous attire alors aux Etats-Unis ?

C'est un pays formidable pour y vivre de temps à autre et surtout pour faire des affaires. Je fais la plupart de mes investissements en Amérique. C'est un pays indispensable, à mon sens, lorsque vous êtes un joueur de tennis professionnel. Il ne faut pas ignorer l'Amérique.

□ Evoquez-vous avec Ivan le drame polonais, a-t-il conscience d'être le confident du Polonais le plus célèbre avec Jean-Paul II et Lech Walesa ?

Bien sûr. On évoque la question avec mes amis et mon entourage. Pour moi, ce qui arrive dans mon pays est très triste. Je déteste ce qui s'y passe. Tant que la loi martiale sera en vigueur, je ne retournerai pas en Pologne, je ne jouerai pas au tennis en Pologne, je ne jouerai pas la Coupe Davis.

Il est pénible de voir la démocratie bafouée, de savoir tant de gens, dont nombre de mes amis, privés de leurs jobs à cause de leurs prises de position : journalistes, acteurs, avocats. Beaucoup sont en prison parce qu'ils ont lutté pour une Pologne meilleure. Pour ma part, en tant que joueur de tennis, je suis un être indépendant. Je ne suis pas un politicien. Je ne peux

Je ne veux pas faire l'Histoire. Je veux simplement faire de mon mieux pour servir la réputation culturelle de la Pologne.

Fibak und das Schlitzohr

Dienstag,
10. Mai 1983



Polens Wojtek Fibak: Hartes Einzel gegen Mark Dickson aus Florida

Lendl et Fibak monégasques !

De notre envoyée spéciale Judith ELIAN

BRUXELLES. — Après Björn Borg, Guillermo Vilas, Ingemar Stenmark et Clay Regazzoni entre autres, deux champions connus deviendront à leur tour résidents monégasques.

Il s'agit d'Ivan Lendl, actuellement numéro un mondial au classement ATP, et de son mentor le Polonais Wojtek Fibak.

Ce dernier s'occupe désormais des affaires du Tchécoslovaque bien que les deux joueurs restent, par ailleurs, sous contrat avec la firme Proserv fondée par l'ancien capitaine de l'équipe de Coupe Davis américaine, Donald Dell.

Le vainqueur du Masters et son conseiller ouvriront, en effet, le 1er janvier 1984 un bureau à Monte-Carlo. Ce sera donnant-donnant. Les futures affaires brassées par les deux joueurs de l'Est apporteront des fonds dans les caisses de la Principauté laquelle, en revanche, leur permettra d'économiser sur le plan fiscal.

□ On a tout de même l'impression qu'Ivan et vous êtes plus attirés par l'Amérique que, disons, les Français ou les Italiens ?
C'est avant tout une question de personnalité, sans oublier que les Polonais sont très nombreux aux Etats-Unis. Pour ma part, j'ai été séduit par ce pays parce que c'est celui de l'entreprise individuelle. Or, moi, j'ai toujours tout fait moi-même. Je n'ai jamais été assisté par quiconque.

□ On a dit aussi en France que Lendl était « acheté » par Lamar Hunt ?
C'est stupide. Il a joué le circuit de la WCT sur lequel il est resté imbattu. C'est donc bon pour lui, financièrement.

□ Justement, Ivan et vous, avez partagé votre temps entre la WCT et le Grand Prix, contrairement à d'autres joueurs qui ont privilégié les tournois dits « officiels ». Estimez-vous alors que l'ATP a eu raison de rester au sein du « Conseil Professionnel » ?
C'est une faute terrible. Avec Ivan, nous pensons que l'ATP s'est vendue au Conseil « Pro », alors qu'elle doit être indépendante et objective. Elle doit supporter le Grand Prix aussi bien que la WCT, elle doit conserver une position médiane. Je rappelle tout de même que l'ATP s'est créée pour être un organe indépendant destiné justement à combattre l'« establishment » des Fédérations.
Or, aujourd'hui, nous constatons son échec total. Nous ne sommes pas d'accord. Nous restons membres de l'ATP, seulement pour ne pas déclencher de scandale, pour ne pas créer de sensation qui serait mal appréciée. Mais je sais que McEnroe pense la même chose, Vilas, Clerc et Gerulaitis également.
Mais on nous a mis devant le fait accompli. Tous les joueurs ignoraient la fâcheuse position financière de l'ATP. C'est alors qu'on nous a dit que si on quittait le « Conseil Pro », on serait en faillite. D'où le contrat signé pour 5 ans.

L'ATP s'est vendue au Conseil « Pro » alors qu'elle doit être indépendante et objective.



Je suis le contraire de Lendl. Je suis ouvert, j'ai beaucoup d'amis et j'entretiens de bons rapports avec la presse.

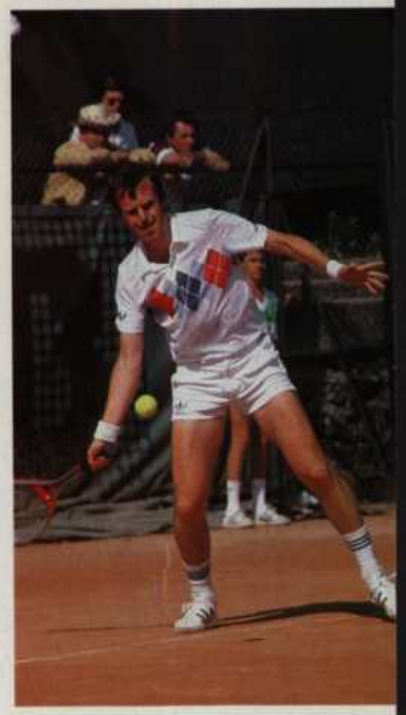

□ A terme, quelle devrait être la position de l'ATP ?
L'ATP ne devrait plus siéger dans un organisme qui supporte un seul circuit et qui assimile un tournoi WCT à une exhibition ou à un « événement spécial ». C'est scandaleux. Elle doit respecter les deux circuits et se battre pour que les deux classements mondiaux existants fusionnent.

□ Quelles sont les chances de réussite de l'ATP ?
Assez minces. Je suis pessimiste d'autant que les joueurs de haut de gamme ont des intérêts trop divergents, et ce à travers la politique menée par leurs agents.

□ Comment jugez-vous la réussite du tennis français en 1982 ?
Un job formidable a été fait par la Fédération et ses principaux responsables, Philippe Chatrier, Jean-Paul Loth et Patrice Hagelauer. Ils ont travaillé pendant des années. Résultat : il y a maintenant 10 très bons joueurs en France.

Polish Tennis Star Has Taste for Art

By JOHN CAVANAUGH

GREENWICH

THE incongruity of it all amuses Wojtek Fibak. Here he is, a citizen of Poland, living in a Gothic-style manor set on 10 acres in the north country of this citadel of wealth, surrounded by French and Italian provincial furniture and valuable artworks, including the world's largest private collection of paintings by Polish masters.

A Mercedes and a Porsche are parked in the driveway. And to the rear of the manor, set amid the rolling hills of the estate, are a tennis court and a small lake on which Mr. Fibak, his wife, Ewa, and their two daughters, Agnieszka, 7 years old, and Pusia, 4, often skate in wintertime.

Intellectual pursuits, as much as the natural beauty of the surrounding countryside, induced Mr. Fibak to buy a home here two and a half years ago, rather than settle in Florida or California, as most of his fellow tennis professionals have done. "We wanted to be near New York, close to the museums and the art galleries and to members of the Polish intelligentsia in the city," Mr. Fibak said, as he sat at his desk in a huge, paneled study containing four of his art treasures and hundreds of volumes dealing with art, philosophy, politics, economics and history.

"I am a very organized, disciplined person, and I guess I have to be because of all my interests," said the 30-year-old Mr. Fibak. "But all the meetings with art dealers, the business trips, the intellectual conversations with my friends — they are a very important part of my life. Tennis is my profession and it is very important to me, but there is far more to my life than tennis."

For Mr. Fibak, the last year has been one of both good fortune and anguish. Following a long slump, which saw him plummet to 47th in the world rankings after having been as high as eighth in 1976, he has enjoyed a rejuvenation and is currently one of the hottest players on the men's circuit. In recent months, he has won three tournaments. He was also the runner-up in two other events as he climbed to 22d in the Association of Tennis Professionals world rankings.

But that success — which includes five straight victories over Guillermo Vilas — has been muted by his torment over developments in Poland during the last year, that began with



The New York Times/Alan Zale

Wojtek Fibak

s'est vendue au Conseil « Pro » alors qu'elle doit être indépendante et objective.

Un job formidable a été fait par la Fédération et ses principaux responsables, Philippe Chatrier, Jean-Paul Loth et Patrice Hagelauer. Ils ont travaillé pendant des années. Résultat : il y a maintenant 10 très bons joueurs en France.





The New York Times/Alan Zale

Wojtek Fibak

the imposition of martial law on Dec. 13, 1981.

Mr. Fibak's parents — his father is a surgeon and university professor in the family's hometown of Poznan and his mother a former chemist — had planned a trip to America to spend that Christmas with him. But then, as Mr. Fibak and many Poles describe martial law, "the war broke" and his parents could not leave Poland.

"It turned out to be a very sad Christmas," he recalled.

"I saw my father for the first time in more than a year late last fall, when he and my mother joined my wife and me at tournaments in Paris, Amsterdam and Stockholm," he said.

Although Mr. Fibak and his wife also maintain a large, contemporary house in Poznań, along with an apartment in Paris, they have not returned to Poland since martial law was declared.

A law school graduate who speaks six languages fluently, Mr. Fibak is Poland's only professional athlete. A self-taught tennis player who never had any formal lessons, he has been a national hero in his homeland ever since he joined the professional tour at the relatively late age of 22.

"I think I'm a great example of a self-made tennis player," he said. "And, while I push myself hard, I don't get upset when I lose, since I'm a good loser. If I have $60,000 less, so what? I'm still going to be happy. And I have no regrets, although I think I would have done better if I had relied on a coach after the outstanding year I had in 1976. There was room for improvement at that time but I didn't realize it, and so for years I played the same."

Mr. Fibak's close relationship with Ivan Lendl, a frequent house guest who himself plans to build a home in Greenwich, appears to stem, at least indirectly, from that oversight.

"I never had any intention of becoming Ivan's coach," he said. "About three years ago, he started following me around, asking me how he should play this guy or that one. And I started to help him, even though it upset a lot of the players. Even now I tell him, 'Look what happened to me because I had no one to turn to?' Maybe all the time I spent with Ivan has hurt my own game, but I don't regret it at all. It has been very satisfying, and, in the process, Ivan has become very close to our family."

Mr. Fibak also says that his game may have suffered from his diverse outside interests, which include investments in real estate. Even when he is on the circuit, he spends much of his time in intellectual pursuits, being with art dealers, visiting art galleries and museums and seeing friends.

tennis en lorraine

L'OFFICIEL DE LA LIGUE

OPEN DE LORRAINE **SNVB**





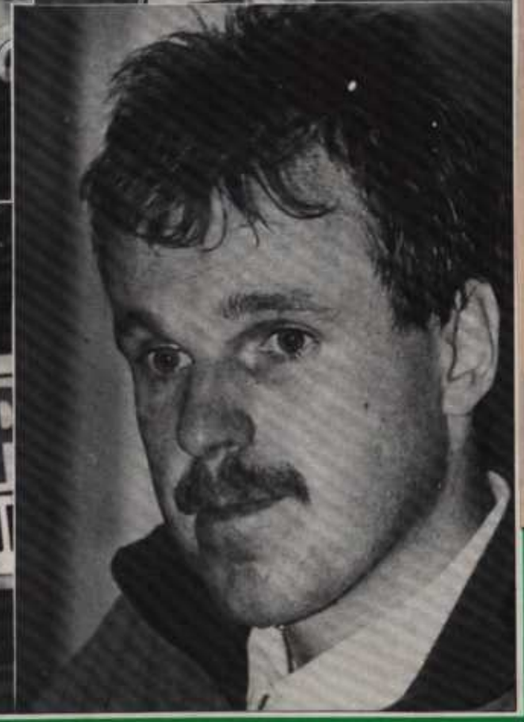



EDITE PAR LA LIGUE LORRAINE DE TENNIS

Nº 3 FEVRIER 83





They're just cats in their hats

What is the well-dressed male tennis pro wearing on the indoor circuit this year? Not that it is a question which should bother one, but there seems to be a new trend.

It's not whether your serve is looking good or your backhand is whipping high-velocity passing shots — but, rather, what kind of lid do you prefer. Vijay Amritraj, left, has taken to a Russian-style furry hat he and brother Anand picked up at an airport after last year's Davis Cup debacle against the Soviet Union. Above, Wojtek Fibak sports a cap and coat during WCT's Winter Finals in Detroit last month. Fibak wore the combination before, during and after the tournament. Nice plaid.

VENDREDI 11 MARS 1983



FIBAK WYGRAŁ Z PANATTĄ

NANCY, 9.3. W tenisowym turnieju Grand Prix bierze udział także Wojciech Fibak. W spotkaniu 1/16 finału odniósł on zdecydowane zwycięstwo nad Włochem Adriano Panattą 6:2, 6:1.

Inne rezultaty tej rundy: Jan Gunnarsson — Brad Gilbert 7:5, 3:6, 6:3; Nick Saviano — Stefan Edberg 6:2, 6:1; Chip Hooper — Erik Iskersky 6:1, 6:7, 6:3; Danie Visser — Anders Jarryd 4:6, 6:1, 6:1; Karl Meiler — Belus Prajoux 6:4, 6:2; Matt Doyle — Jaime Fillol 7:6, 6:3.

FIBAK ODPADŁ W PÓŁFINALE

NANCY, 12.3. Wojciechowi Fibakowi nie udało się awansować do finału tenisowego turnieju WCT, rozgrywanego w Nancy. Polak, rozstawiony w tej imprezie z nr 1 został wyeliminowany w półfinale, przegrywając z Amerykaninem Chipem Hooperem 3:6, 6:7. Wcześniej Fibak zwyciężył w II rundzie Holendra Michela Schepersa 6:2, 6:2 i w ćwierćfinale Amerykanina Victora Amaye 6:7, 6:3, 6:2.

Finał: Saviano — Hooper 6:4, 4:6, 6:3.

Huit matches aujourd'hui (début à 10 h)

Fiback - Panatta à 18 h 30

NANCY. — Spectacle garanti aujourd'hui avec l'un des matches les plus attendus de l'open de Lorraine, qui opposera le Polonais Vojtek Fibak (22e à l'ATP) tête de série numéro 1 à l'Italien Adriano Panatta (162 à l'ATP) dont la renommée tient à un tennis de charme fort goûté du public.

Fibak est incontestablement l'un des tout grands du tennis mondial. La preuve en a été fournie en 1980 lorsqu'il participa aux quarts de finale des trois grands tournois : Roland-Garros, Wimbledon et Flushing Meadow. En 76, Fibak fut finaliste aux Masters. Joueur d'une grande sobriété, le favori de l'open de Lorraine montre le visage d'un homme très concentré. Il ne manifeste pas de qualités particulières mais présente un registre complet.

Son adversaire du jour, Panatta, évolue sans effort apparent. C'est en 76 qu'il connut ses plus grands moments avec des victoires totales aux internationaux d'Italie de Roland-Garros et donna la coupe Davis à son équipe. Depuis, Panatta a perdu des places au classement ATP mais il demeure un joueur spectaculaire, capable de tous les exploits sur un seul match.

La rencontre Hooper-Iskersky s'annonce également d'une bonne tenue. Les deux Américains se connaissent bien. Ils sont du même âge (25 ans). Hooper est pour l'open tête de série numéro 3 (41e à l'ATP). Il sera donc l'un des éléments attractifs de ce tournoi.

Quant à Iskersky (113 à l'ATP) il a déjà surpris bon nombre de joueurs mieux classés. Il fut le lauréat de l'open de Lorraine 82. Lui aussi pratique un tennis plaisant.

Ces matches sont prévus à partir de 18 h 30, 19 h. Mais à partir de 10 h et sans interruption, le public pourra voir les autres têtes de série Gilbert, Fillol et Jarryd.

Une grande journée est promise aux amateurs éclairés avec huit matches de très haute tenue.

MARDI 8 MARS 1983

SPORTS

● OPEN DE LORRAINE - Ce soir au palais des sports de Nancy

Le prestige de Fibak fa la fantaisie de Panatta

Face-à-face, ce soir sur le court du palais des sports de Nancy-Gentilly : Wojtek Fibak et Adriano Panatta. C'est déjà le temps fort d'un open de Lorraine qui est entré dans le vif du sujet, dès hier avec l'apparition de Jérôme Potier. En voici un qu'on avait rattrapé par les cheveux à la dernière minute et qui, s'il est sérieux jusqu'au bout, est capable de casser les coups et de décapiter le tableau final. Ce n'est pas nous qui le disons, c'est Robert Penoël, l'arbitre de Roland-Garros et d'ailleurs, depuis près de douze ans !

L'open de Nancy accueille aujourd'hui ses vedettes, et Fibak arrive avec son métier et son prestige, orné de trois victoires acquises en 1982 à Coubertin, Amsterdam et Chicago et d'une participation à la finale de Naples. Numéro 22 à l'A.T.P., Fibak est l'homme fort du tournoi et sa gentillesse ne fait qu'ajouter à la sympathie que lui vouera le public lorrain, tout à l'heure.

LE JOURNAL DE NANCY

Open de Lorraine totalement superbe

Les Nancéiens n'ont heureusement pas manqué la grande ouverture de l'open de Lorraine. Plus de deux mille spectateurs passionnés, partisans, connaisseurs certainement pour le lever de rideau de cette fête irremplaçable et incomparable.

Car la chance ne nous sera certainement jamais plus offerte de voir Wojtek Fibak (qui avait d'ailleurs abandonné sa mine de condoléances circonstancées) contre le bel (et vieux ?) Adriano. Panatta fut ainsi un perdant superbe, applaudi comme le vainqueur. Pas très concerné par la rencontre ? Que si, mais dépassé, acceptant la supériorité du monsieur d'en face, digne, courtois, révérent. Allons, on pouvait bien ovationner M. Panatta comme on sert très fort un souvenir ineffaçable.

Changement de rythme avec la mise en service de Chip Hooper. Un quintal de muscles ou presque et surtout une souffrance permanente pour les petites balles jaunes qui ne demandaient certainement pas un tel traitement. Un service à trouer le green set, à réduire au chômage l'adversaire tant les « aces » se suivent et se ressemblent.

Il n'empêche que cette jolie tête de série a tremblé devant un Iskersky très volontaire, petit blondinet sans complexe depuis sa victoire l'an dernier à Metz. Mais la loi du plus grand fut finalement la plus indiscutable.

Ce troisième open à Nancy nous fait ainsi des cadeaux royaux depuis le premier jour. Rien n'est acquis, tout le monde peut battre tout le monde.

La formule consacrée de « la glorieuse incertitude du sport » s'applique merveilleusement ici. Rien de « bidon » en cet open qui rassemble des joueurs de talent et motivés. Tout à l'heure, Nastase (16 h 30 environ) viendra sur le court. Et ce ne sera pas pour de la figuration. Mais pour un spectacle à partager sans faute.



Les amateurs toujours nombreux



FIBAK vedette de la soirée

L'ÉQUIPE tennis

OPEN DE LORRAINE

Fibak : logique respectée

De notre envoyé spécial Gérard SCHALLER

NANCY. — Approchez, mesdames et messieurs, voilà de l'inédit, du surprenant ! L'open de Lorraine a tourné hier au fantastique en délivrant ses billets pour les demi-finales, pour l'une d'entre elles au moins. On s'attendait, dans le bas du tableau, à un duel Scanlon-Gullikson, voire un Jarryd-Fillol. Ce sera, en fait, une rencontre d'un troisième type.

A ma gauche, Danie Visser : 1,80 m, 79 kg, cent trente-septième au classement ATP, qualifié pour sa première demi-finale d'un Tournoi de Grand Prix. Facilement, trop facilement, aux dépens de l'Américain Cain.

A ma droite, Nick Saviano : 1,78 m, 75 kg, cent cinquantième mondial, l'élève moyen qui végète aux environs de la centième place depuis trois ans. Le fou aussi, capable de frapper ses pieds avec sa raquette pour se réveiller ou de terminer un match en jouant de la main droite, la mauvaise (contre Noah).

Hier, il a débuté comme un cancre : deux points en quatre jeux contre Scanlon, puis la perte du set à 2-6. Saviano était ailleurs. Hors du court comme ses balles d'entrée. Il perdit à nouveau son service dans la deuxième manche : 0-2. Mais Scanlon commettait alors une grossière erreur.

« Il m'a regardé, raconte Saviano, **et m'a dit d'un ton méprisant : alors, tu vas te réveiller, oui ou non. Ça m'a vexé, j'ai décidé de m'accrocher sur toutes les balles et d'assurer mes coups. »**

Résultat immédiat : cinq jeux d'affilée et le gain du set (6-3) et du premier service Scanlon dans la manche décisive. Le match avait basculé grâce à une injure. Malgré une dernière réaction, Scanlon s'inclinait 6-4.

A l'autre bout du tableau, les inconnus ne font pas la loi. Un Fibak-Amaya, c'est une affiche attrayante pour le public, sécurisante pour les organisateurs, et pas décevante. Amaya a montré autre chose que des services canons. Des retours honnêtes, voire brillants, et une présence « imposante » à la volée. Par moments, il se déplaçait même presque rapidement.

Partie équilibrée, donc, pendant douze jeux : un break de chaque côté et la balle au centre pour le tie-break. Celui-ci donnait le set à Amaya.

Equilibrée toujours dans la deuxième manche : 3-3, 4-3 pour Fibak et un accident sur le parcours d'Amaya. A savoir, de superbes passing-shots du Polonais qui empochait un 6-3 de bon augure. Amaya avait beau réagir, le jeu plus complet de Fibak devait lui permettre de creuser le trou, par petites touches. Deux services d'avance pour conclure à 6-2. Le numéro un restait le numéro un.

Il remettra son titre en jeu dès cet après-midi contre Chip Hooper, vainqueur du quart le plus fou : Masur si brillant contre Nastase a d'abord explosé sous les coups du Noir américain avant de réaliser un festival de points gagnants.

Cinq jeux d'écart dans les deux manches mais pas dans le même sens. Chip Hooper devait se contenter d'un petit break dans le set décisif pour atteindre ce qui constitue la finale avant la lettre du tournoi.

Visser (Af.-S.) b. Cain (EU), par forfait ; Saviano (EU) b. Scanlon (EU), 2-6, 6-3, 6-4 ; Fibak (Pol.) b. Amaya (EU), 6-7, 6-3, 6-2.

Hooper (EU) b. Masur (Austr.), 6-1, 1-6, 6-4.

● TENNIS — OPEN DE LORRAINE A NANCY

FIBAK... en attendant NASTASE !

L'OPEN de Lorraine perd ses têtes de séries à une cadence déconcertante. Tom Gullikson avait été le premier, lundi soir, à s'incliner et hier trois autres vedettes du tableau final de Nancy ont perdu devant près de 2.500 spectateurs venus pour vivre l'événement : Fibak-Panatta.

Tour à tour, Gilbert devant Gunnarsson ; Jarryd face à Visser et Fillol devant Doyle ont quitté la scène en deux sets, à l'exception de Gunnarsson, qui a quelque peu prolongé son contrat ! Malgré tout, l'OPEN de Lorraine conserve tout son sel avec Fibak, le super-favori, qui n'a fait qu'une bouchée de Panatta, tendre comme la rosée d'un matin d'automne. Adriano a expliqué qu'il s'était mal adapté au revêtement, car il venait de jouer sur terre battue : **« Je n'ai jamais pu me faire à ce terrain, sur lequel je suis littéralement resté planté »**, nous a-t-il dit aux vestiaires, en tirant sur sa cigarette.

On admire Panatta, mais pas celui-ci ! Un Panatta étranglé par les assauts méthodiques du calme Polonais, vainqueur en un peu moins d'une heure. **« J'avais,** expliquait à son tour Fibak avec complaisance, **davantage de préparation que Panatta qui est pourtant plus fort que moi. J'ai gagné aujourd'hui, grâce à ma vitesse d'exécution !** Jamais, en tout cas, Fibak n'a été inquiété par le joueur italien qui n'est plus ce qu'il était et qui s'est battu en partie lui-même en renvoyant nombre de balles dans le filet. Ce match, finalement, laissera plus de regrets que de satisfactions.

Open de Lorraine : Fibak et Hooper exacts au rendez-vous

OPEN DE LORRAINE

Fibak en démonstration

NANCY. — L'Open de Lorraine souffre : meaux de tête en série, meaux de tête de série. Six d'entre elles sont jusqu'à maintenant entrées dans le tournoi. Et quatre en sont déjà sorties les bras ballants. Seuls restent les deux favoris Wojtek Fibak et Bill Scanlon.

Le Polonais débutait hier face à Adriano Panatta. Belle démonstration de balles écrasées contre les lignes, de passing-shots gagnants, de volées décisives. de régularité... Il ne manquait pourtant pas grand-chose à l'Italien pour inquiéter Fibak : uniquement des jambes. Dès le début de la partie, elles lui faisaient défaut pour arriver à temps. Sur un coup, Panatta peut créer l'illusion, son talent suffit. Sur un jeu, c'est plus dur. Quant à tenir une rencontre entière... surtout face à Fibak en pleine forme... Celui-ci bénéficia d'un bon entraînement : 3-0, puis 5-2 et 6-2 dans le premier set. 5-0 puis 6-1 dans le second. Sans commentaire. Il n'éprouva de petites difficultés qu'occasionnellement, sur le service de l'Italien. Une bonne indication pour Amaya et Hooper, ses probables futurs adversaires.

Bill Scanlon, lui, restait sur une série de bons résultats aux Etats-Unis. Difficile d'imaginer qu'il tombe devant Terry Moor, après avoir battu des Arias, Wilander ou McNamara. Seul son adversaire y croyait peut-être, l'espoir de quelques jeux...

Le Texan se retrouve désormais seul tête de série de sa moitié de tableau. Son compatriote Gullikson a en effet perdu la bataille de « Tom » qui l'opposait à Cain. Trois sets disputés, mais défaite logique.

L'Irlandais Matt Doyle, tous frais arrivé d'une rencontre de Coupe Davis sortait pour sa part Jaime Filloi. A près de trente-sept ans, le Chilien ne possède plus la force nécessaire pour venir à bout d'un gaillard pareil.

Quant au jeune Suédois Jarryd, il avait manifestement la tête ailleurs. Jérôme Potier, adversaire de son vainqueur aujourd'hui ne s'en plaindra pas. Après un premier set victorieux, Jarryd s'effondra totalement. Doubles fautes à gogo. En deux manches, il ne parvenait à prendre qu'un jeu sur son engagement !

Visser n'en demandait pas tant. Il s'appliquait à monter à la volée sur toutes les deuxièmes balles de son rival. L'honneur suédois était pourtant sauf, grâce à l'élimination de Brad Gilbert par Jan Gunnarsson. Comme Jarryd, un garçon capable de tout : de s'accrocher au maximum ou de balancer toutes les balles dans les bâches. A suivre...

Aujourd'hui débuteront les premiers matches des huitièmes de finale : Scanlon sera opposé au Sud-Africain Viljoen, issue des qualifications, et Jérôme Potier tentera de poursuivre sa route face à Visser. On attend aussi l'entrée de Ilie Nastase contre l'Australien Fitzegerald (numéro 7). Les organisateurs prieront pour qu'une nouvelle tête de série tombe...

Premier tour (suite) : Cain (EU) b. Tom Gullikson (EU), 6-3, 3-6, 6-4 ; Scanlon (EU) b. Moor (EU), 6-4, 6-2 ; Gunnarsson (Suède) b. Gilbert (EU), 7-5, 3-6, 6-2 ; Visser (Af. Sud) b. Jarryd (Suède), 4-6, 6-1, 6-1 ; Meiller (RFA) b. Prajoux (Chili), 6-4, 6-1.

Doyle (Irl.) b. Filloi (Chili), 7-6, 6-2 ; Saviano (EU) b. Edberg (Suède), 6-2, 6-1 ; Fibak (Pol.) b. A. Panatta (It.), 6-2, 6-1.

MERCREDI 9 MARS 1983

Fibak exécute Panatta à l'Open de Lorraine

L'ombre de Panatta

Plus de 2.000 spectateurs garnissaient les gradins, hier soir, pour la rencontre tant attendue Fibak-Panatta. Un match qui ne tint pas ses promesses en raison de la trop grande supériorité affichée par le Polonais. Moins d'une heure lui suffit en effet pour exécuter (6-2 6-1) l'Italien, visiblement à court de compétition. Panatta, alourdi (il est gros amateurs de spaghettis), peu en jambe, commit de nombreuses fautes tant au filet que dans ses retours, souvent trop longs, et ne rappela qu'en de trop rares occasions le joueur d'exception qu'il fut il y a quelques années.

Et il était même un peu triste de voir le bel Adriano manquer des amortis et des coups qu'il n'avait jamais ratés par le passé.

«Je venais de jouer un double en Coupe Davis, sur terre battue, associé à Bertolucci, et je n'ai pas eu le temps de m'habituer à cette nouvelle surface», devait confier Panatta en guise d'explication à sa piètre démonstration.

En revanche, Vojtek Fibak est apparu fidèle à sa réputation. Bien en jambe, très régulier et doté d'un jeu de fond de court classique, complet, en dépit d'un service peu puissant, il n'a pas eu à forcer son talent ni à puiser dans ses réserves pour venir à bout de son adversaire.

Hooper accroché

Dernier vainqueur de l'Open de Lorraine, l'Américain Iskersky a fait honneur



Tête de série No 1, le Polonais Vojtek FIBAK a exécuté l'Italien Adriano PANATTA en moins d'une heure.
(Photo Roger CLAUDIN)

Wojtek Fibak séduit par la cité de Stanislas

NANCY. — C'est la première fois que Wojtek Fibak passe à Nancy. « J'ai choisi ce tournoi parce que j'aime bien jouer en France et aussi parce qu'ils se déroule dans une ville où Stanislas Leszczynski a réalisé de grandes choses. Ce roi de Pologne vient de la région de Poznan où je suis né. Ce qu'il n'a pu faire chez nous, il l'a réussi à Nancy. Mes parents sont venus spécialement en voiture de Pologne pour me retrouver bien sûr et pour visiter avec moi cette belle ville de Nancy ».

Mais c'est aussi pour le tennis que Fibak a élu domicile à Nancy pour une semaine. C'est par le tennis qu'il a connu ses meilleurs moments de la vie. Son plus beau souvenir ? « C'est quand j'ai gagné mon premier grand tournoi. Celui de Stockholm en 76. J'y ai battu Ocker, Vilas et Nastase ».

Sa plus grade déception ? « Celle qui m'a le plus marqué est cette finale des Masters lorsque j'ai connu la défaite devant Orantès alors que j'avais mené par 2 à 0 ».

La vue c'est important

A 30 ans, Fibak peut-il espérer encore beaucoup du tennis ? « Je ne fais pas de projet. Je prends chaque tournoi, chaque rencontre avec le sérieux nécessaire, j'essaye de gagner et d'aller le plus haut possible. Mais à chaque jour sa peine ».

Les principales qualités pour un joueur de tennis qui veut atteindre les sommets ? « de bons yeux, du réflexe, des jambes et surtout le « feeling », cette faculté de tout réussir, sans oublier la condition physique. Mais pour le reste, chacun peut disposer d'armes différentes en fonction de ses moyens physiques et de son mental ».

Existe-t-il un petit défaut que vous n'ayez pas réussi à corriger ?

« Il y a plusieurs gros défauts que je n'ai pas réussi à maîtriser ».

Lendl à Nancy ? **Faut-il débuter tôt pour réussir au tennis ?**

« Pour faire une carrière pro, il faut pratiquer dès l'âge de 8 ou 9 ans ».

Pourquoi vivez-vous en Amérique ?

« Je me suis établi là-bas parce que pour un professionnel du tennis, c'est plus pratique. C'est le pays rêvé, le plus en avance dans tous les domaines. C'est intéressant pour moi. Mais je suis souvent en Europe ».

Le meilleur joueur au monde ?

« Lendl ».

N'oublions pas que Fibak est le conseiller technique tu Tchécoslovaque. Et justement, quand nous avons demandé au champion polonais s'il ne pouvait pas user de son influence pour faire venir Lendl à Nancy, Fibak nous a paru disosé à cette éventualité.

« Oui, bien sûr, mais seulement pour une exhibition car il ne dispute que les grands tournois comme ceux de Wimbledon ou de Roland-Garros ».

Vivre avec rigueur

Surveillez-vous votre alimentation.

« C'est indispensable. Je vis dans une certaine rigueur pour les voyages, l'alimentation et l'existence de tous les jours ».

Dans cet open de Lorraine, quel est le joueur qui peut vous battre.

« Tous ceux qui restent en course sont capables de me donner une défaite ».

Marié, père de deux belles petites filles de 4 à 7 ans, Wojtek Fibak ne poussera pas ses enfants dans la carrière du tennis, lui qu a commencé tardivement sa vie de professionnel. « J'ai fait des études de droit à Poznan, et c'est seulement à 22 ans que j'ai choisi le tennis. Il ne pense pas que c'est bien pour des filles. Qu'elles pratiquent, c'est souhaitable, mais seulement dans le cadre de leur éducation. Pour un garçon, ce serait différent. Je pourrais l'envisager ».

Recueilli par Jean PEYROL.

Votre favori ?

bak, car il me paraît testablement le mieux pour s'imposer, surtout n tel revêtement. « Re-

cueilli par Jacques VINCENT

HOOPER sur la route de FIBAK

Avec l'élimination du double Nastase-Panatta, finalistes de ce tournoi en 1981, l'Open de Lorraine de Nancy a définitivement perdu ses « chouchous ». Pas tout à fait pourtant en ce qui concerne le Roumain : il effectuera en effet ses adieux au public lorrain en échangeant quelques balles avec les 100 premiers jeunes de 8 à 16 ans qui se présenteront ce matin, de 11 h 45 à 12 h 45, au palais des sports de Nancy.

L'artiste roumain avait trouvé son maître jeudi soir en la personne d'un jeune Australien, Wally Masur... un inconnu du grand public qui apparaît tout de même à la 101e place du classement A.T.P. Un rang très honorable et nullement usurpé, son jeu rivalisant de finesse avec celui de Nastase. Dans la secte des coupeurs de tête qui sévit à Nancy, l'Américain Nick Saviano occupe désormais une place de choix. Après les coupes sévères opérées depuis lundi dans ce tournoi, on pensait filer tout droit vers une finale Fibak - Scanlon, ce qui aurait été une réplique du dernier open de Coubertin. Mais Saviano est venu brouiller les cartes en jouant ses meilleurs atouts face à la tête de série No 2. Pourtant mené 6/2 et 2/0, on ne donnait pas cher de sa peau mais à ce moment précis, il fut aiguillonné par une remarque acide de son adversaire ; elle agissait sur lui comme un détonateur. Saviano alignait 5 jeux.

A vrai dire, la rencontre ne trouvait véritablement son intérêt que dans une troisième manche où les deux acteurs se décidaient enfin à jouer bien en même temps. Comme ils possèdent sensiblement le même registre, la différence s'opérait au niveau de la détermination, manifestement plus grande hier chez Nick Saviano.

Il affrontera aujourd'hui en demi-finale un autre inattendu : le Sud-Africain Visser, vainqueur sans combattre d'un autre Américain, Tom Cain, cloué au lit par de violents maux d'estomac.

Fibak a tremblé

Amaya et Hooper appartiennent à une autre secte, celle des déménageurs ! Deux double-mètres qui catapultent des boulets au service mais sont sérieusement handicapés par leur taille dans les échanges. Dans ces quarts de finale, Fibak se trouvait donc au pied de l'« Himaya »... Disons de suite que les organisateurs ont passé un terrible moment lorsque le Polonais, après avoir pourtant pris le match en main, cédait le premier set à son adversaire à l'issue du tie-break (7/5), un exercice qui, on le sait, avantage les grands serveurs. Les craintes allaient cependant vite disparaître. Amaya distillait bien encore quelques aces et services gagnants au cours des deux manches suivantes. Wojtek Fibak y répondait par un jeu subtil, balles placées, volées croisées. Amaya souffrait visiblement des multiples déplacements que lui imposait le Polonais. Frappant comme un sourd dans toutes les balles, il réussissait quelques coups éblouissants, trop souvent annulés par d'énormes erreurs. Ou ça passe ou ça craque... et l'Américain craquait au 8e jeu dans le second set, aux 5e et 7e dans le 3e.

Avant la lettre !

Fibak trouvera sur sa route cet après-midi en demi-finale, un autre grand serveur en la personne de Chip Hooper. Un choc très attendu, une sorte de finale avant la lettre puisqu'il met face à face les deux têtes de série rescapées du tableau.

Pour rejoindre le Polonais, le Noir américain a tout de même passé des moments inconfortables face à Wally Masur. L'Australien qui n'a pas encore 20 ans, ne manque pas de qualités. Il est bien dans la tradition des Alexander, McNamara et autres McNamee. Un jeu élégant et varié, seul son service manque de puissance ce qui n'est évidemment pas le cas de Hooper !

Un dernier quart de finale à rebondissements avec un premier set tout à l'avantage de l'Américain (6-1) qui s'est écroulé dans le second sur le même score. Un match un peu fou mais agréable à suivre avec des échanges de qualité entre deux joueurs offensifs. Hooper qui ne développe tout de même pas la même puissance qu'Amaya au service, s'appuyait toutefois sur ce point fort pour faire la décision dans la troisième manche.

Martine LE GROS.

Les résultats

SIMPLE MESSIEURS 1/4 FINALE : Fibak (Pologne) No 1 bat Amaya (USA) 6/7, 6/3, 6/2 ; Visser (Afrique du Sud) bat Cain (USA) par w.o. ; Saviano (U.S.A.) bat Scanlon (USA) No 2 2/6, 6/3, 6/4.

Hooper (Etats-Unis) bat Masur (Australie) : 6-1, 1-6, 6-4.

● TENNIS — OPEN DE LORRAINE A NANCY

Fibak : la force tranquille

Le Hollandais Schapers a constitué une proie facile pour Vojtek Fibak en 8e de finale de l'open de Lorraine. Il a capitulé au bout de soixante-dix minutes, impuissant à maîtriser les volées gagnantes du du Polonais. Celui-ci effectue un début de tournoi sans problème en jouant à sa main.

Après avoir mis à mal Panatta, Fibak a confirmé qu'il était bien la force tranquille de l'open. Pourtant, il prévient : **«Il n'y a pas de tableau facile. L'important n'est pas de vaincre 6-2, 6-2 ou 7-5, 7-5. L'essentiel, c'est la victoire. J'avais été prévenu par Okker que Schapers était une valeur montante du tennis hollandais. Son jeu est intelligent».**

Le Polonais cherche à mettre en valeur son résultat. Mais pour qu'il en montre davantage, on a hâte de le voir face à Amaya qu'il a d'ailleurs toujours battu à Forest Hills comme à Denver.

Gentleman du court, Vojtek Fibak lève la main pour obtenir l'excuse de son vis-à-vis lorsqu'il prend un point litigieux avec l'aide du filet par exemple. Mais les balles franches, il les aligne et Schapers tombe des nues surtout lorsque le Polonais, planté au filet, lui retourne quatre balles successives, la dernière mourant à quelques mètres du grand gaillard des Pays-Bas !

Fibak s'est engagé en double avec Fitzgerald mais la spécialité n'est pas son violon d'Ingres. Il préférerait ménager un coude douloureux qu'il soigne pour éliminer une inflammation. Et si ce coude devenait le talon d'Achille de Fibak ? Allons, parions qu'il n'en sera rien, le joueur est si fort !

Nastase battu l'open a perdu sa «star» !

A la méthode de Fibak s'opposent les pitreries de Nastase que sont venues voir 2.000 personnes ravies de la performance du Roumain la veille. Ilie souffle sur la balle pour lui faire franchir le filet ou s'arrête en plein jeu pour ajuster son short ! On est plus près du cirque que du tennis mais le jeu de Nastase vaut encore le coup d'œil dès que les vieilles jambes du Roumain sont en mouvement.

Masur, l'Australien, en profite tout d'abord et Nastase commence par décevoir en ne prenant pas le match à son compte. On se suit jusqu'à 5-5, mais Nastase ne veut pas aller jusqu'au tie-break et ciselle quelques jolies volées. Il gagne le set soulevant l'admiration de Hooper qui a remporté son match aux dépens de Meiler en puissance comme à son habitude. Quelqu'un fait à propos de Hooper cette remarque : **«S'il n'y a plus que lui pour remplir les salles, ce n'est pas gagné d'avance !».**

Nastase ! Il souffre durant le deuxième set. Masur est plus jeune, plus mobile et il place ses balles. Mais Ilie n'a pas brûlé ses dernières cartouches à 5-4 et 15-0, il est même à trois balles de la victoire. Masur reviendra et obligera Nastase à disputer un troisième set après avoir perdu le tie-break.

Au cours du troisième set, Nastase a d'abord fait illusion (2-0), mais l'Australien est revenu «comme un avion»... et a décollé pour le compte (6-2) ! L'open de Lorraine a perdu sa «star».

Déçu le Roumain. Il avait fait la finale il y a deux ans, cette fois la finale se fera sans lui : **«C'est dommage pour moi**, postait Nastase, **je devais m'imposer en deux sets. J'ai mal joué le coup».** On crut un instant que Ilie était quelque peu contre l'arbitre et ses juges de ligne mais Nastase, beau joueur, tenait à corriger lui-même le tir : **«Non, nous, je n'ai rien à dire de ce côté-là».**

Poursuite de l'Open aujourd'hui avec les trois dernières têtes de série toujours en jeu : Scanlon qui affrontera Saviano, Hooper qui adressera ses balles «boomerang» à Masur et Fibak qui veillera à poursuivre son chemin malgré Amaya. Sans oublier les doubles dont on regrette qu'ils se perdent dans la nuit !

Christian PORTELANCE.

Les résultats

● SIMPLES :

—— 8es de finale : **Amaya (U.S.A) bat Gunnarsson (Suède) 3-6, 7-6, 6-2 ; Hooper (U.S.A.) bat Meiler (R.F.A.) 6-4, 3-6, 6-3 ; Fibak (Pologne) - Schapers (Hollande) 6-2, 6-2 ; Masur (Aust.)**



NOTRE PHOTO : Fibak.

SPORTS

Fibak-Hooper demi-finale à sensation à l'Open de Lorraine



NANCY. — Une demi-finale attendue, Fibak-Hooper, une autre beaucoup moins, Visser-Saviano, tel sera aujourd'hui le menu de l'avant-dernière journée de l'Open de Lorraine-SNVB. Si deux des favoris du tournoi, Fibak et Hooper, sont exacts au rendez-vous, en revanche un troisième, Scanlon, a mordu la poussière en quarts de finale. De sorte que l'explication Fibak-Hooper, finale avant la lettre, constituera la grande attraction de cet après-midi.

Pour les deux têtes de série restant en lice, la qualification fut pourtant loin d'être aisée. Wojtek Fibak, notamment, dut pousser un ouf de soulagement lorsqu'il en eut terminé, face à Victor Amaya. Sa victoire (6-7, 6-3, 6-2) fut en effet des plus laborieuses. Un match sans grand relief, qui ne passionna guère le public, habitué depuis le début à des rencontres plus spectaculaires et à des échanges plus variés.

Le Polonais ne sut jamais, dans le premier set, comment prendre l'immense Américain, à la démarche pataude, mais à la remarquable puissance au service (il signa de nombreux aces). Un service qui représente 80% de son potentiel. Aussi, lorsque la première balle d'Amaya passe, l'adversaire se trouve inévitablement en difficulté. Ce fut le cas pour Fibak, hier soir. Et comme ce dernier ne semblait pas dans ses meilleurs jours, l'issue du combat fut longtemps indécise.

Le Polonais parvint cependant à faire le break à 5-3 dans le premier set, mais il perdit son service tout aussitôt, en ratant des amorties faciles. De sorte qu'il fallut avoir recours au tie-break pour départager les deux joueurs. Amaya l'emporta 7 à 5.

La deuxième manche fut identique à la première en ce sens que Fibak se détacha à nouveau à 5-3. Mais comme à ce moment là c'était à lui de servir il ne laissa pas passer l'occasion d'en finir. Tout était à refaire pour l'Américain. Ce dernier, sans doute fatigué de ses efforts précédents, se montra fort maladroit par la suite, dans ses retours et ses smashes ; et le Polonais, qui avait enfin passé la vitesse supérieure, en profita, après une dernière égalité à deux, pour faire la différence. Un Fibak qui n'a pas montré un visage très séduisant, et que l'on espère brillant, aujourd'hui, face à Hooper.



wodnictwie. Myśl jest słuszna. Wykonanie coraz gorsze. Polski sport bity jest na wszystkich frontach świata. Nie pomaga nawet Fibak. On też schodzi w dół.

Przyjmijcie z pokorą każde cierpienie, wierząc, że jest ono potrzebne.
Gogol

Wojtek Fibak: Der Intellektuelle

Einen seiner größten Erfolge im Einzel hatte der 28jährige Pole 1976, als er drei wichtige Turniere gewann und auf Anhieb sogar bis ins Finale des Grand-Prix-Masters vorstieß. Dort unterlag er dann Manuel Orantes nach fünf hartumkämpften Sätzen.

Was Wojtek Fibak aber im vergangenen Jahr bot, stellt seine Erfolge von damals in den Schatten. Zunächst einmal war er beim WCT-Finale in Dallas dabei. Dann schaffte er die Qualifikation für das WCT-Herbstfinale in Neapel, wo er bereits in der ersten Runde für eine kleine Sensation sorgte: Finak besiegte Guillermo Vilas recht deutlich.

In Dallas gegen Freund Lendl im Finale

Durch einen anschließenden Erfolg über Tomas Smid erreichte er sogar das Endspiel, sein Gegner allerdings hieß – wie schon in Dallas – Ivan Lendl. Und wie auch in Dallas mußte sich Fibak seinem Freund und Schützling beugen.

Eine Woche später beim WCT-Turnier in Amsterdam konnte er abermals Guillermo Vilas und Tomas Smid ausschalten und diesmal gewann er auch das Finale, er bezwang den Südafrikaner Kevin Curren und sicherte sich die 100.000 Dollar Siegprämie.

In Dortmund setzte er seinen Siegeszug fort und scheiterte erst im Finale in einem an Spannung kaum zu übertreffenden Match an dem Amerikaner Brian Teacher. Hinzu kam noch ein Turniergewinn in Paris, wo er Siege über Corrado Barazzutti und Bill Scanlon verbuchte.

„Ich kann noch mithalten"

Ein Jahr der Erfolge also, über das Wojtek sagt: „Mir macht das Tennisspielen jetzt noch richtig Spaß und in diesem Jahr habe ich gezeigt, daß ich auch noch vorne mithalten kann. Das gibt mit Auftrieb."

Gilt Fibak seit nunmehr acht Jahren unbestritten als einer der Top-Spieler im Einzel, so bildete er über Jahre hinweg mit seinem holländischen Partner Tom Okker das wohl weltbeste Doppel.

Bereits 1976 war der Pole zusammen mit Karl Meiler Doppel-Weltmeister geworden, und schon zwei Jahre später konnte er mit Okker diesen Erfolg wiederholen. Damals jagten der „Fliegende Holländer" und der „Rasende Pole" von einem Turniererfolg zum anderen.

In den letzten Jahren spielte Fibak dann immer wieder mit verschiedenen Partnern und hin und wieder schauten dabei auch Turniersiege heraus.



Wojtek Fibak — *Geboren: 30. August 1952 in Poznan/Polen. Wohnhaft in New York. Rechtshänder. Nixdorf-Rangliste: Platz 8.*

Die Spieler nennen ihn „Fuchs"

Wojtek Fibak, der perfekt Deutsch spricht, wird von einigen Freunden gern „Lissa" genannt – das polnische Wort für Fuchs. Sie meinen das anerkennend. Fibak gilt als einer der intelligenten und nachdenkenden Spieler. Er hat in Polen Jura studiert und spricht fließend sechs Sprachen.

Wojtek interessiert sich für polnische Literatur und Moderne Kunst und hat eine umfangreiche Sammlung von Kunstwerken aus Polen und auch aus dem 18. Jahrhundert.

Kontakte zu Papst Johannes Paul II.

Fibak hat noch intensive Beziehungen zu seinem Heimatland. Nachdem er wegen der politischen Situation in Polen über ein Jahr nicht zu Hause war, traf er nun seine Eltern wieder. Und er hat auch immer wieder Kontakt zu dem anderen bekannten Polen – zu Papst Johannes Paul II.

Wojtek ist verheiratet, seine sympathische Frau heißt Eva. Die beiden haben zwei Töchter, Agnieszka und Paulinka.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

MONACHIUM, 14.3. W I rundzie turnieju WCT Wojciech Fibak pokonał Chrisa Lewisa 6:1, 6:7, 7:5.

FIBAK W ĆWIERĆFINALE

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów tenisowego turnieju WCT w Monachium. W 1/8 finału Fibak wyeliminował Australijczyka Poula Menamee zwyciężając 7:5, 6:0. Do ćwierćfinałów awansował także Bill Scanlon wygrywając z Johnem Alexandrem 6:2, 7:5.

Im 600 000-Mark-Turnier stehen nun drei Amerikaner und ein Pole im Halbfinale. **Mark Dickson** tritt gegen **Bill Scanlon** (beide USA) an und **Wojtek Fibak** spielt gegen Gerulaitis-Bezwinger Teacher. Eigentlich war der Pole ja in erster Linie als Berater für Super-Star Lendl nach München gereist, nun hat Fibak die große Chance, das dicke Sieggeld selbst zu kassieren.

Detlef Konzack

Z powodzeniem wystartował Wojciech Fibak w turnieju WCT w Monachium. Polak pokonał kolejno Lewisa (Nowa Zelandia) 6—1, 6—7, 7—5, McNamee (Australia) 7—5, 6—0 oraz Krishnana (Indie) 6—4, 3—6, 6—2, awansując do półfinałów. Niestety, podczas tego turnieju doznał bolesnej kontuzji łokcia, uniemożliwiającej wykonywanie silnego serwisu. Stając do półfinałowego pojedynku z Amerykaninem Teacherem — to nie był już ten Fibak — bojowy i skuteczny. Po przegraniu pierwszego seta 4—6 (a mogło być odwrotnie) wielkim wysiłkiem woli wygrał drugiego 6—3. **W trzecim decydującym secie Polak przegrał swoje serwisy, seta 2—6 i całe spotkanie.** Jeśli kontuzja okaże się groźniejsza — być mo-

Kontuzja Fibaka



● **Ausgeglichenheit:** Von den 26 Einzeln, die bis Freitag, 16 Uhr, gespielt waren, gingen elf Partien über drei Sätze. Das Spiel Denton — Bedel dauerte zwar „nur" zwei Sätze lang, doch der erste wurde im Tie-Break 14:12 entschieden, der zweite endete 7:5 für Denton.

● **Familientreffen:** Wojtek Fibak wird von seiner Ehefrau Ewa und den beiden Töchtern Agnieszka und Paulinka begleitet. Außerdem sind die Eltern von Fibak extra aus Posen angereist, um ihren Sohn in München spielen zu sehen.

TENNIS: Die Virtuosen trotzen in München den Kraftprotzen

Halbfinalist Wojtek Fibak: Mit 31 im „zweiten Frühling"

Von Robert Lübenoff

München — 200 Zuschauer waren es vielleicht noch gestern morgen, um 2.20 Uhr, in der Rudi-Sedlmayer-Halle, die miterlebten, wie der Münchner Peter Elter in der zweiten Runde des WCT-Turniers (Halbfinale am heutigen Samstag, 14 Uhr, Endspiele Sonntag 14 Uhr) Lendl-Bezwinger Mark Dickson 3:6, 6:7 unterlag. Einer gar, der Herr im Block E, Reihe 14, hatte ein Nickerchen gemacht, die ganze Partie verschlafen. Er sei beruhigt, er hat nichts verpaßt. Elter, dem letzten Deutschen im Feld, werden 10 000 Mark Preisgeld Trost spenden.

Mark Dickson, von dem Ivan Lendl sagt, „in zwei Jahren ist er unter den Top Fünf", nahm dann auch die nächste Hürde. In einem Match bezwang er den Südafrikaner Kevin Corren (Nr. 9 der Weltrangliste) 7:6, 6:4, eliminierte nach Lendl nun den zweiten Gesetzten in dem Turnier und erreichte das Halbfinale, wo er heute auf seinen Landsmann Bill Scanlon (6:2, 2:6, 6:4 gegen Glickstein) trifft.

Hatte er noch gegen Peter Elter eine eher mäßige Partie geboten, so wuchs der 23jährige Amerikaner (32. in der Weltrangliste) im Viertelfinalspiel über sich hinaus.



Fibak: Kämpfte sich gegen Krishnan unter die letzten Vier. dpa

Seinen knallharten Aufschlägen und den plazierten Volleys hatte Corren (schlug letzte Woche in Brüssel Jimmy Connors), der Geheimfavorit des Turniers, nichts entgegenzusetzen.

Daß die Kraftspieler, die Maschinen, das Tennis unserer Tage noch nicht vollends beherrschen, bewiesen die Siege von Fibak (7:5, 6:0 über McNamee) und Gerulaitis (6:4, 7:5 über Hooper).

Überraschend war vor allem die starke Leistung des Polen Fibak. Der 31jährige Posener, hat derzeit offensichtlich seinen zweiten „Frühling". Er ist sehr schnell auf den Beinen, hat nach wie vor ein gutes Auge

Gegen den Inder Ramesh Krishnan allerdings tat sich der Pole schwer, erreichte zwar mit einem 6:4, 3:6, 6:2-Sieg, wie Dickson, das Halbfinale, doch zufrieden war er nicht: „Reden wir nicht über dieses Spiel, es hat bessere vor mir gegeben."

Rechnet er sich jetzt trotzdem Chancen aus, das Turnier zu gewinnen? Fibak: „Ich habe viel erreicht in meinem Tennis-Leben. Deshalb gibt es auch jetzt keine großen Ziele mehr für mich. Wenn ich ein gutes Match spiele, gewinne und die Zuschauer sind mit mir zufrieden, dann freut mich das."

Nach Kriek, Clerc und Lendl stürzte Freitagnacht der nächste „Große": Vital Gerulaitis (Nummer drei) scheiterte an seinem Landsmann Teacher 7:6, 2:6, 3:6. Im Halbfinale trifft Teacher nun auf Fibak.

Ivan Lendl radzi jak wychować mistrza świata

(KORESPONDENCJA Z NOWEGO JORKU)

Wojtek Fibak zarabia pieniądze nie tylko na tenisie, jak to się powszechnie w Polsce sądzi. Jest on przede wszystkim, i to już od 1 stycznia br. coachem Ivana Lendla. Zajmuje mu to masę czasu. Do tego dodać trzeba prowadzenie firmy architektonicznej i kolekcjonowanie obrazów. Ten natłok obowiązków powoduje, że Polak treningowi poświęca znacznie mniej czasu niż jego rywale. Ba, nawet przybysz z Polski nie mógł się dociągnąć do mistrza. Przez całe dwa tygodnie — bo jeszcze gorzej było w Nowym Jorku — rozmawiałem spokojnie z Wojciechem Fibakiem 40 minut, może godzinę. Wszystkie inne, zebrane do książki materiały to przede wszystkim relacje jego licznych przyjaciół, nerwowe wymiany zdań podczas meczów, no i długie spotkanie z Lendlem, który w przeciwieństwie do Fibaka cały swój czas poświęca wyłącznie tenisowi.



Lendl, który jest na co dzień zaprzeczeniem wiecznie nadąsanych Amerykanów i Argentyńczyków — mam na myśli tych najlepszych, bo pozostali to również normalni ludzie — najwięcej czasu poświęcał ... na sen. Nie wychodził z łóżka przez 12 — 14 godzin. Po solidnym śniadaniu i partii golfa (to jego wielkie hobby) szliśmy na trening. Później przerwa i oglądanie jakiegoś filmu w TV, co zresztą nie przeszkadzało zadawaniu mistrzowi najprzeróżniejszych pytań. Myślę, że te nasze dialogi mogą zainteresować też jakże przecież licznych sympatyków białego sportu.

— Od czego zacząłeś swą karierę?

— Miałem wyjątkowe szczęście. Związany z tenisem jestem prawie od początku, gdyż matka uprawiała tenis wyczynowo. Kiedy nie było mnie z kim zostawić, pakowała do wózka za bieliznę. Jechaliśmy na trening. Gdy [illegible] z tego kosza wylazłem zacząłem zabawy z piłką tenisową. No, i tak doszedłem do własnej rakiety.

— Gdzie to się działo?

— W NHKG Ostrawa, czyli na klubowych kortach nowej huty im. Klementa Gottwalda. W latach 1967 i 1969 klub ten zdobył drużynowe mistrzostwo Czechosłowacji seniorów, często też organizuje mistrzostwa CSRS.

— Zatem nie cudowne dziecko, lecz praca od najmłodszych lat?

— Zgadza się. Jeśli pierwszymi trenerami byli rodzice, to później dostałem się w ręce rutyniarzy jak Józef Lerch i Jarosław Toblasz. Gdy gram w reprezentacji CSRS podlegam decyzjom Pawła Kordy. Te solidne podstawy pozwoliły mi od najmłodszego juniora odnosić sukcesy. Do najcenniejszych zaliczam zwycięstwa w Wimbledonie, Rzymie i Paryżu oraz wygranie Orange Bowl w USA. W roku 1976 zdobyłem tytuł amatorskiego mistrza Europy. Dopiero jednak pokonanie Borga wprowadziło mnie do elity białego sportu.

— W ubiegłym roku wysunąłeś się na czoło światowej listy zarówno pod względem ilości zdobytych punktów, wygranych turniejów, jak i sumy zainkasowanych nagród. A jednak mistrzem świata obrano Amerykanina Jimmy Connorsa?

— Nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa. Mam 23 lata i mogę jeszcze poprawić kilka elementów swej gry. Na razie najwięcej punktów przynosi mi mocny serwis oraz forhend. Żeby zostać mistrzem świata trzeba wygrywać nie tylko w hali, na Roland Garros czy Forest Hills. Najważniejszy jest turniej na trawiastych kortach Wimbledonu. Razem z Wojtkiem, który jest dla mnie przyjacielem, fachowcem i prawie bratem, przygotowuję się do generalnego szturmu. Muszę kiedyś wygrać Wimbledon i wtedy zostanę mistrzem świata!

— Póki co po morderczym 4,5-godzinnym pojedynku przegrałeś w Dallas z McEnroe?

— Bardzo za to jestem zły na siebie. Nie szukam żadnego usprawiedliwienia. Zgadzam się z Fibakiem, że zbyt łatwo oddałem seta pierwszego. Nie wolno też było przegrać w trzecim gdy prowadziłem 3:0, a zupełnie nie wiem, jak mogłem nie zdobyć ani jednej piłki w decydującym tie-breaku. Uważam jednak i powiedziałem to głośno na konferencji, że John zachowuje się na korcie jak zwykły łobuz. Jego chamskie i wulgarne okrzyki do sędziów i publiczności są stanowczo zbyt długo tolerowane. To ogromnie denerwuje. Protestuję przeciwko temu przy każdej okazji, ale organizatorzy imprez puszczają te uwagi mimo uszu. To się skończy kiedyś wielkim skandalem!

— Naszą rozmowę czytać będą także młodzi ludzie. Fibak się kończy, jaka jest więc recepta na wychowanie nowego polskiego asa?

— Posłużę się naszym, czechosłowackim przykładem. W moim klubie każdego roku ogłasza się nabór do szkółki. Zgłasza się przeciętnie 150 — 200 dziewczynek i chłopców. Wszyscy poddawani są specjalnym testom (zdolność ruchowa, refleks, szybkość reakcji itp.). Po przejściu tej próby pozostaje około 20 adeptów i z nimi prowadzi się prawdziwe szkolenie tenisowe. Po rocznym treningu następuje kolejna selekcja. W wieku juniora młodszego tak szkolony tenisista musi znać już wszystkie arkana techniki. Pozostaje zdobywanie siły, kondycji i obycia turniejowego. To uzyskać można tylko poprzez częste starty w najsilniejszej stawce. Jak się orientuje podobny wzór szkolenia obowiązuje w USA, gdzie w tenisa gra co najmniej 30 milionów ludzi.

— Ostatnie pytanie. Słyszałem, że razem z reklamami zarobiłeś w 1982 roku około 2 milionów [illegible]. W Polsce pisano, że 200 tysięcy przekazałeś na rzecz swojego kraju.

— Wiadomość jest nieścisła. Przekazałem 100 tysięcy dolarów. Myślę, że dobrze służą rozwojowi czechosłowackiego tenisa.

ST. GARCZARCZYK

WORLD SERIES OF TENNIS
WCT-83

WCT

INGLES

OTAL PRIZE MONEY: $300,000

TOURNAMENT WCT MUNICH CUP '83
CITY MUNICH, GERMANY
ARENA RUDI-SEILMAYER-HALLE

SEEDS
1. JOHN McENROE
2. IVAN LENDL
3. VITAS GERULAITIS
4. JOSE-LUIS CLERC
5. WOJTEK FIBAK
6. KEVIN CURREN
7. STEVE DENTON
8. BILL SCANLON

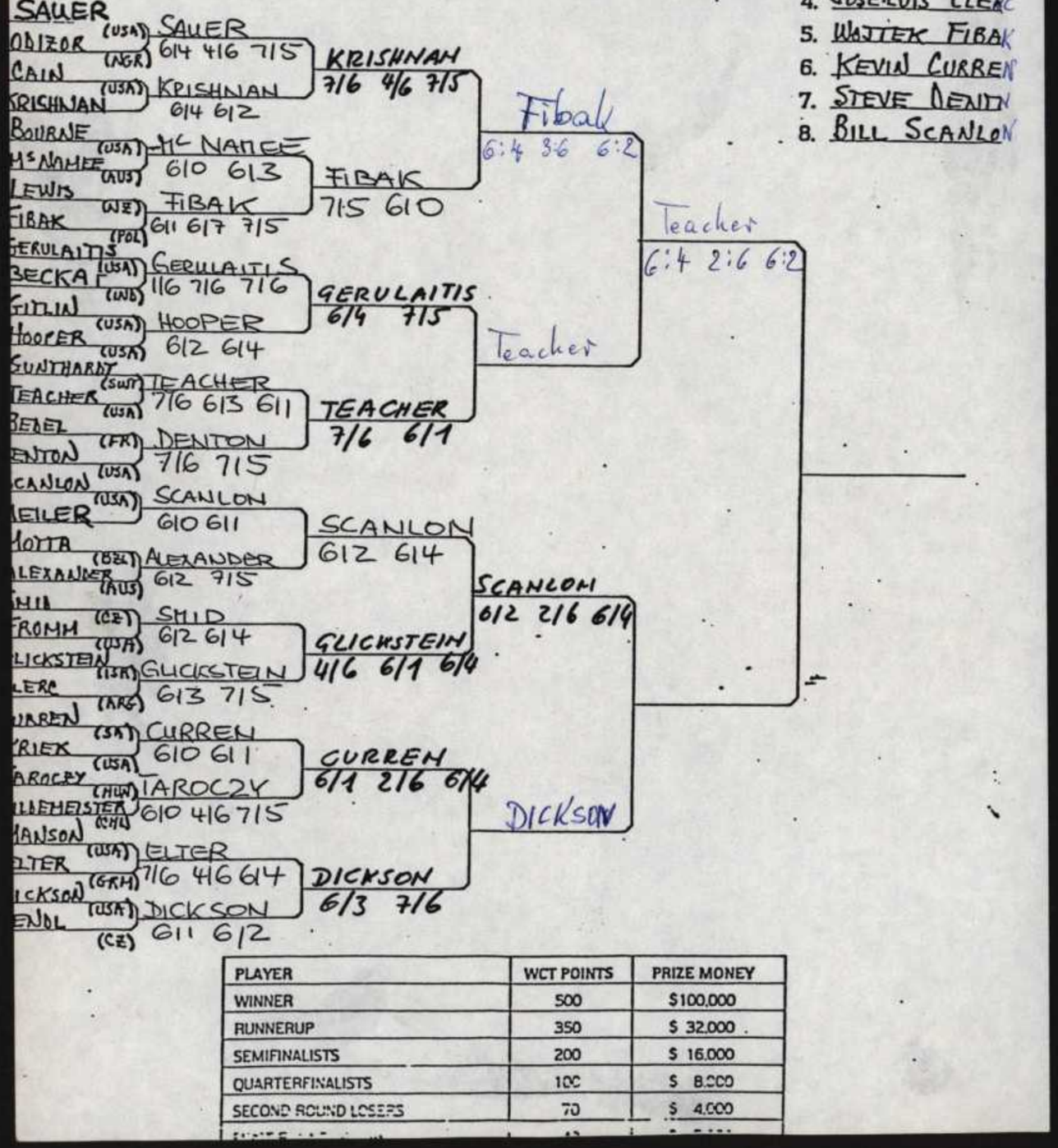

PLAYER	WCT POINTS	PRIZE MONEY
WINNER	500	$100,000
RUNNERUP	350	$ 32,000
SEMIFINALISTS	200	$ 16,000
QUARTERFINALISTS	100	$ 8,000
SECOND ROUND LOSERS	70	$ 4,000

Janusz ATLAS
(Interpress)

Najlepiej zarabiający polski sportowiec na Zachodzie nie ma żadnego kontraktu. Jest to poza tym jedyny sportowiec, który dobrowolnie opodatkowuje się na rzecz państwa. Oczywiście — Wojciech Fibak. Zawodowy tenis rządzi się jednak wyjątkowymi prawami. Ten, kto się dostanie na tę „karuzelę" turniejów GP, WCT i pokazówek w modnych kurortach, wprost „skazany" jest na zarabianie wielkich pieniędzy. Nie licząc nagród, tenisista z pierwszej światowej „pięćdziesiątki" zarabia na chleb z masłem i szynką samym tylko świadczeniem usług reklamowych. A jeśli do tego wygrywa... Fibak na liście najlepiej zarabiających tenisistów w roku 1982 sklasyfikowany został na piątej pozycji. Za wygranie jednego tylko turnieju w RFN

GRA W „ZIELONE"

dostał nagrodę, będącą równowartością 92 mln zł! Oczywiście, ta relacja jest dość dowolna. Zawodowi tenisiści prowadzą bardzo kosztowny tryb życia. Bywa, że na własny koszt muszą wynająć kort do treningu, poza tym opłacają hotele, przeloty na liniach przez pół świata itd. Żaden z nich jednak nie ukrywa, że jest to zajęcie wyjątkowo opłacalne, bowiem milionerem (w dolarach!) można stać się w ciągu tygodnia, a w ciągu miesiąca wejść w posiadanie fabryki, która będzie przynosić zyski jeszcze przez najbliższe sto lat, jak nie dłużej. Tak więc Fibak już dawno przestał być polskim sportowcem — w potocznym rozumieniu — a stał się biznesmenem, który sprawił sobie apartament w Nowym Jorku, tak jak wcześniej w stolicy świata pobudowali się — dla dobra interesów — Onassis, Paul Getty i setki innych możnych tego świata.

F TENNIS

SEEDS

UNICH CUP '83
GERMANY
AYER · HALLE

1. JOHN McENROE
2. IVAN LENDL
3. VITAS GERULAITIS
4. JOSE-LUIS CLERC
5. WOJTEK FIBAK
6. KEVIN CURREN
7. STEVE DENTON
8. BILL SCANLON

6:2

Teacher
6:4 2:6 6:2

614

ON

NTS	PRIZE MONEY
	$100,000
	$ 32,000
	$ 16,000
	$ 8,000
	$ 4,000

Janusz ATLAS
(Interpress)

GRA W „ZIELONE"

Najlepiej zarabiający polski sportowiec na Zachodzie nie ma żadnego kontraktu. Jest to poza tym jedyny sportowiec, który dobrowolnie opodatkowuje się na rzecz państwa. Oczywiście — Wojciech Fibak. Zawodowy tenis rządzi się jednak wyjątkowymi prawami. Ten, kto się dostanie na tę „karuzelę" turniejów GP, WCT i pokazówek w modnych kurortach, wprost „skazany" jest na zarabianie wielkich pieniędzy. Nie licząc nagród, tenisista z pierwszej światowej „pięćdziesiątki" zarabia na chleb z masłem i szynką samym tylko świadczeniem usług reklamowych. A jeśli do tego wygrywa... Fibak na liście najlepiej zarabiających tenisistów w roku 1982 sklasyfikowany został na piątej pozycji. Za wygranie jednego tylko turnieju w RFN dostał nagrodę, będącą równowartością 92 mln zł! Oczywiście, ta relacja jest dość dowolna. Zawodowi tenisiści prowadzą bardzo kosztowny tryb życia. Bywa, że na własny koszt muszą wynająć kort do treningu, poza tym opłacają hotele, przeloty na liniach przez pół świata itd. Żaden z nich jednak nie ukrywa, że jest to zajęcie wyjątkowo opłacalne, bowiem milionerem (w dolarach!) można stać się w ciągu tygodnia, a w ciągu miesiąca wejść w posiadanie fabryki, która będzie przynosić zyski jeszcze przez najbliższe sto lat, jak nie dłużej. Tak więc Fibak już dawno przestał być polskim sportowcem — w potocznym rozumieniu — a stał się biznesmenem, który sprawił sobie apartament w Nowym Jorku, tak jak wcześniej w stolicy świata pobudowali się — dla dobra interesów — Onassis, Paul Getty i setki innych możnych tego świata.

Poza formułą „saksów" należy również rozpatrywać zagraniczną karierę Zbigniewa Bońka, który za samo podpisanie kontraktu do „Juventusu" — Turyn zainkasował kwotę 200 tys. dolarów, a którego miesięczne zarobki pozostają tajemnicą; ale tylko do pewnego stopnia! Otóż piłkarz tej klasy, czyli podobnej wartości kontraktu, zarabia nie mniej niż 10 tys. dolarów miesięcznie. Równie jednak dobrze zarobki te mogą wynosić trzy-czterokrotnie więcej.

W ogóle najlepiej płatni za granicą są piłkarze, bo też na piłce najwięcej zarabiają właściele klubów i powiązani z wielkim kapitałem sponsorzy.

Włodzimierz Lubański, po czterech latach występów w pierwszoligowym, co prawda, ale prowincjonalnym klubie belgijskim dorobił się domu z ogródkiem i knajpki przy ruchliwej autostradzie. Teraz gra w II-ligowej drużynie ligi francuskiej, w której — wiem to z pierwszej ręki — trzy lata temu, też reprezentant Polski, ale piłkarz ani się do Lubańskiego umywający umiejętnościami — Jan Wraży, zarabiał miesięcznie średnio 3 tys. dolarów. Nawet na warunki Francji było to wynagrodzenie wysokie. Sport czyni zatem „emigrantów" — znanych nam

PROFESOR JAN FIBAK STAWIA NA DICKSONA

Po dwutygodniowym pobycie za granicą powrócił do Poznania prof. Jan Fibak. Przy okazji załatwienia swych spraw zawodowych obejrzał dwa silnie obsadzone turnieje w Nancy (Francja) i Monachium (RFN). W obydwu startował jego syn, czyli sam Wojciech Fibak, tenisista równie sławny co i — zwłaszcza ostatnio — tajemniczy, lub jak kto woli — kontrowersyjny.

Okazuje się jednak, że dłuższa przerwa w startach polskiego mistrza rakiety nie ma żadnego podtekstu. Zwyczajnie i po prostu „nawalił" lokieć.

— Wojtek narzekał na tę, dość często zdarzającą się tenisistom dolegliwość, już w połowie ubiegłego roku — mówi profesor. **Łokieć podleczył i od razu przyszła seria trzech jesiennych sukcesów, dzięki którym Wojtek znalazł się znów w dziesiątce najlepszych sportowców Polski w roku 1982.** Zimą grywał raczej mało koncentrując swą uwagę na głównych wydarzeniach nowego sezonu, do których zalicza, oczywiście, Roland Garros, Wimbledon i międzynarodowe mistrzostwa USA.

Ostatnie występy w Europie potraktował dość eksperymentalnie. W Nancy gładko ograł ociężałego Panattę, ale daleko nie zaszedł. O wiele lepiej powiodło się Wojtkowi w Monachium. To był bardzo silnie obsadzony turniej WCT: Lendl, McEnore, Gerulaitis, Clerc, Kriek, Smith. Od początku sypnęło niespodziankami.

Za największą uznano porażkę 1:6, 2:6 głównego faworyta Ivana Lendla z 23-letnim Amerykaninem Markiem Dicksonem. I tu zaryzykuję sporo. Otóż uważam, że niedoceniany przez wielu fachowców Dickson będzie wkrótce wielką rewelacją białego sportu. Stać go na więcej niż np. Wilandera, który przed rokiem wygrał turniej w Paryżu. Gra wprost wspaniale! Porażka Lendla nie jest dla mnie zaskoczeniem.

Jeśli chodzi o Wojtka, mimo wspomnianych kłopotów z łokciem, odniósł trzy wartościowe sukcesy. Najpierw zwyciężył Nowozelandczyka Levisa 6:1, 6:7 (4:7), 7:5, później rozgromił Australijczyka McNamee 7:5, 6:0 i w walce o ćwierćfinał Krishnana (Indie) 6:4, 3:6, 6:2. Dobrze rozpoczął półfinał z Amerykaninem Brianem Teacherem. Niestety nie wytrzymał końcówki pierwszego seta i przegrał 4:6, 6:2, 2:6.

Pytam o dalsze plany polskiego mistrza rakiety.

Fibak wybiera się na mocno rozreklamowany turniej na kortach Monte Carlo Country Club. Chce uczestniczyć w oficjalnym pożegnaniu sławnego Borga. Dalsza droga wiedzie do USA, gdzie pod koniec kwietnia ma zapewniony udział w finałowym turnieju WCT. Wystąpi tylko ośmiu graczy z Lendlem na czele. Jak pamiętamy Wojtek w roku ubiegłym wygrał trzy wysokiej rangi turnieje. Ma więc też prawo startu w Turnieju Mistrzów zaplanowanym w Nowym Jorku od 1 do 9 maja. W walce o 300 tys. dolarów zmierzy się około 40 zawodników, z których każdy musi legitymować się przynajmniej jednym wygranym turniejem. Niestety termin „Masters" koliduje z warszawskim meczem o Puchar Davisa. **— Wojtek poprosił organizatorów o jak najwcześniejsze gry. Jeśli przegra, siada w samolot i przylatuje do Polski. Jeśli będzie miał dobrą passę pozostanie w Nowym Jorku.**

A więc sytuacja dość przejrzysta.

ST. GARCZARCZYK

Deszczowy turniej

W przerwach między opadami deszczu (wiele gier odwołanych) Wojciech Fibak pokonał w tenisowym turnieju w Monte Carlo Johna Alexandra 6:3, 6:0.

Porażka W. Fibaka

(PAP) W czwartek na tenisowym turnieju w Monte Carlo rozgrywano spotkania o wejście do ćwierćfinałów. Wojciech Fibak nie zdołał awansować, bowiem przegrał z Francuzem Yannickiem Noahem 2:6, 6:2, 4:6.

NA KORTACH MONTE CARLO

BORG BĘDZIE GRAŁ, LENDL JUŻ NIE!

Red. Krzysztof WYRZYKOWSKI telefonuje z Francji

PARYŻ, 29.3 (inf. wł.). Pierwszy tegoroczny turniej Grand Prix rozgrywany na kortach ziemnych w Monte Carlo zaczął się od niespodzianek. Zaskoczeniem był deszcz, który spadł nagle na Lazurowym Wybrzeżu w poniedziałek, uniemożliwiając przeprowadzenie wszystkich zaplanowanych na ten dzień pojedynków. Padało także we wtorek przed południem, ale po południu znów wyjrzało słońce i emocje, tym razem sportowe, rozpoczęły się na dobre.

Najpierw na korcie nr 1 Wojciech Fibak pokonał Australijczyka Johna Alexandra 6:2, 6:0. Chwilę później grający na korcie centralnym Francuz Yannick Noah wygrał w dwóch setach 6:4, 6:4 ze swym rodakiem Gillesem Morettonem i w walce o 1/4 finału zmierzy się właśnie z Polakiem. Obserwatorzy turnieju wiele obiecują sobie po tym pojedynku, mając w pamięci wspaniały mecz tych dwóch tenisistów na kortach Roland Garros w czerwcu ubiegłego roku. Wówczas wygrał Noah, a jak będzie teraz?

Sensacją nr 1 wtorkowego popołudnia była porażka faworyta turnieju Czechosłowaka Ivana Lendla ze sklasyfikowanym dopiero na 42 miejscu na listach światowych tenisistą z Izraela Shlomo Glickstelnem. Lendl, grając nerwowo, bardzo nierówno, w sumie jak na jego możliwości słabo, trafił na dobrze usposobionego rywala i przegrał w trzech setach: 2:6, 6:3, 5:7. W trzecim secie Glickstein przegrywał 1:2, potem 2:3, 2:4, by wyrównać na 4:4, a przy stanie 5:4 miał dwa meczbole, których nie wykorzystał. Lendl wyrównał na 5:5, ale dwa ostatnie gemy wygrał Glickstein, odnosząc chyba największy sukces w swojej karierze.

Pożegnalny mecz Bjoerna Borga przeniesiony został na środę. O godz. 15.00 Szwed zmierzy się z Argentyńczykiem Jose Luisem Clercem, lecz nie jest faworytem. Bezpośrednią transmisję telewizyjną z tego spotkania przeprowadzą... Brazylijczycy, co jest ewenementem, ale Szwed z pewnością na to wyróżnienie zasłużył.

Inne wyniki turnieju w Monte Carlo: Ilie Nastase — Cassio Motta 2:6, 6:4, 6:3, Bill Scanlon — Marcos Hocevar 7:5, 2:6, 7:5.

ważających...

Wojciech Fibak gra w piątek rano z Francuzem **Noahem. Na** podstawie obserwacji pierwszych spotkań obydwu tenisistów, stawiam na Fibaka, ale czy się sprawdzi? W jego „drabince" nie ma już wielkiego faworyta, jakim był Ivan Lendl. Najgroźniejsi to: Glickstein, Nastase lub Purcell oraz Hiszpan Orantes, który wygrał niespodziewanie ze swym rodakiem Higuerasem i zmierzy się z Amerykaninem Scanlonem. Ale najpierw Noah...

Wyniki trzeciego dnia turnieju w Monte Carlo: **Borg — Clerc** 6:1, 6:3; Mats Wilander — Balazs Taroczy 7:6, 6:0; Guillermo Vilas — Claudio Panatta 6:2, 6:2.

To jest prezent!

Radosna, wczesna wiosna zawitała także do B — klasowego LKS Kiekrz, znanego bardziej z regatowych sukcesów klanów Blaszków i Knasieckich.

Na położonym kilkanaście metrów od brzegu jeziora boisku goni czasami za piłką aktualny wicemistrz świata w klasie „FINN" Henryk Blaszka. Gonią także jego klubowi koledzy. Ostatnimi czasy wielscy piłkarze mieli jeden poważny kłopot. Wysłużone stroje zaczęły świecić latami. W kasie pusto, zresztą podobnie na półkach w sklepach sportowych.

Co robić? Na posezonowym zebraniu padła propozycja: napiszemy do Fibaka — może zechce pomóc. No, i 20 grudnia, tuż przed Gwiazdką, Henryk Karpiczak przekazał stosowne pismo na ręce ojca mistrza, profesora Jana Fibaka. Czekali cierpliwie. Marzenie spełniło się tuż przed rozpoczęciem nowych rozgrywek. Właśnie senior Fibak powrócił z wojaży do Francji i RFN, gdzie spotkał się z dawno nie oglądanym potomkiem.

Przy okazji omówiono — z nadzieją pozytywnym skutkiem — prośbę kierskich piłkarzy.

I tak prezent sławnego tenisisty w postaci 15 kompletnych strojów „Adidasa" spowoduje, że na boiskach: Kiekrza, Szamotuł, Mrowina, Pniew, Trzcianki, Obrzycka i kilku jeszcze mniejszych miejscowości, w nowym sezonie spowoduje nie lada konsternację. Do B — klasowych bojów stawać będzie drużyna w strojach o jakich marzą nawet drużyny I-ligowe.

Przy okazji prezentujemy tabelę grupy, w której grają futboliści z podpoznańskiego Kiekrza.

1. LZS — Kiekrz	17— 1	35—13
2. Sparta II — Szamotuły	13— 5	17— 9
3. LZS — Mrowino	12— 6	25—20
4. LZS — Szczuczyn	10— 8	25—19
5. LZS — Pniewy	10— 8	17—17
6. LZS — Trzcianka	8—10	17—24
7. LZS — Obrzycko	6—12	20—29
8. LZS — Lubosz	6—12	19—25
9. LZS — Lwówek	4—14	16—24
10. LZS — Sękowo	1—14	13—31

Ciekawe czy w nowych, reprezentacyjnych ubiorach kierscy piłkarze potrafią wywalczyć awans do A — klasy? Warto także dodać, iż fundator w młodości sam bardzo lubił kopać piłkę.

STAGAR



Cette année, la phase finale W.C.T. avait adopté la formule du Masters : quatre joueurs sont qualifiés directement pour les quarts de finale, les huit autres disputant un tour préliminaire. Les douze ont posé pour la photo de famille autour de Miss Dallas. Au premier rang, de g. à dr. Gerulaitis, Lendl, McEnroe, Vilas. Au second rang, de g. à dr., Scanlon, McName, Curren, Teacher (qui sera finalement remplacé par Denton), Miss Dallas, Clerc, Fibak, Smid, Taroczy.

NOWY JORK. Agencja Reutera zamieściła w swoim serwisie obszerną korespondencję z Nowego Jorku J. Cavanaugha, poświęconą Wojciechowi Fibakowi.

...na zewnątrz Mercedes i Porche stoją zaparkowane na podjeździe. W perspektywie pofałdowane wzgórza i setki drzew, kort tenisowy i jezioro, na którym Fibak, jego żona Ewa i córeczki jeżdżą zimą na łyżwach. Nawet wg standardu tej bogatej nowojorskiej dzielnicy podmiejskiej gotycki pałacyk i posiadłość Fibaka zajmująca 10 akrów (ok. 4 ha) są klejnotem. Wewnątrz

ROZSĄDNY INWESTOR

posiadłości dech zapiera jeszcze bardziej. Polska gospodyni — kucharka prowadzi gości obok wspaniałych francuskich i włoskich mebli, cennych dzieł sztuki i największej na świecie prywatnej kolekcji obrazów polskich mistrzów. Na ścianach gabinetu Fibaka znajdują się dzieła z jego kolekcji oraz setki książek z dziedziny sztuki, filozofii, polityki, ekonomii i historii. Żaden zawodowy tenisista nie żyje w tak wspaniały sposób. Lecz 30-letni Fibak nie jest przeciętnym sportowcem. Jest on błyskotliwym intelektualistą, a tak się złożyło, że i tenisistą.

„Tenis jest moim zawodem, lecz istnieje wiele więcej rzeczy w moim życiu" — **powiedział Fibak**, którego jeden z pisarzy określił jako „najinteligentniejszego człowieka w sporcie".

Większość tenisistów, którzy osiedlają się w USA, zwykle emigruje do Kalifornii lub na Florydę z powodu ciepłego klimatu i dostępności dobrych przeciwników. Ale w przypadku Fibaka intelektualne cele są ważniejsze. Również piękność krajobrazu ściągnęła go tutaj 3 lata temu. „To jest doskonałe rozwiązanie" — **mówi Fibak** — „możemy dostać się do Nowego Jorku samochodem w ciągu niecałej godziny albo zaprosić przyjaciół do domu na obiad. Zawsze mamy interesujące rozmowy o sztuce, polityce, ekonomii".

W ostatnich latach Fibak poświęcił dużo czasu na zbieranie dzieł wielkich polskich mistrzów malarstwa XIX i XX wieku. Obecnie kolekcja liczy ponad 50 prac i — **jak mówi** — „jest bezcenna".

Wiele czasu Fibak spędza z Ivanem Lendlem, dla którego stał się trenerem, nauczycielem, doradcą finansowym i przyjacielem. Lendl bywa częstym gościem w domu Fibaka od czasu wydzierżawienia w sąsiedztwie domu (obecnie buduje własny na 20 akrach (8 ha) w Greenwich.

Pomimo różnych zainteresowań i zaangażowania w karierę Lendla, Fibak pozostaje wspaniałym tenisistą. Po długim obniżeniu lotów, kiedy to spadł na 47 pozycję na światowej liście rankingowej, z 8 pozycji w 1976 r. Fibak jest znowu jednym z najbardziej dynamicznych graczy.

Rozwijanie zainteresowań w sztuce i ogólnie w dziedzinie kultury zawdzięcza swojemu ojcu. „Jest on najmądrzejszym człowiekiem jakiego znam" — **powiedział on o swoim ojcu.**

Fibak, rozsądny inwestor, wydaje swoje tenisowe zarobki mądrze i w sposób przynoszący zyski, głównie w posiadłości ziemskie, co umożliwia mu zakupywanie dzieł sztuki.

Lendl, który zarobił w tenisowych rozgrywkach więcej w ciągu ostatnich dwóch lat niż Fibak w ciągu 10-lecia, został ostatnio partnerem Fibaka w inwestycjach majątkowych.

„Wiem, iż sądzi się, że Ivan i ja zarobiliśmy miliony" — **stwierdził z uśmiechem** — „ale aż tak dobrze nam nie poszło". Fibak, który czuje się tak samo na korcie, jak w czasie spotkań z handlarzami dzieł sztuki i omawianiu interesów handlowych przez telefon, nie ma żadnych problemów językowych, ponieważ mówi biegle po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku i czesku.

Jego przyjaźń z Lendlem miała dziwny początek. „Około 3 lat temu zaczął się kręcić koło mnie, pytając jak grać z tym lub tamtym. Pomagałem mu, mimo że denerwowało to wielu graczy" — **powiedział Fibak.** „Może cały ten czas spędzony z Ivanem zaszkodził mojej grze, ale wcale tego nie żałuję. To mnie satysfakcjonuje. Ivan został bliskim przyjacielem naszej rodziny".

PAP

Agencja Reutera o W. Fibaku

Lord na włościach

(PAP) Agencja Reutera zamieściła w swoim serwisie obszerną korespondencję z Nowego Jorku J. Cavanaugha, poświęconą Wojciechowi Fibakowi. Korespondencja zatytułowana została „Lord na włościach":

„... Na zewnątrz „Mercedes" i „Porche" stoją zaparkowane na podjeździe. W perspektywie pofałdowane wzgórza i setki drzew, kort tenisowy i jezioro na którym Fibak i jego żona Ewa i dwie córeczki jeżdżą zimą na łyżwach.

Nawet wg standardu tej bogatej nowojorskiej dzielnicy podmiejskiej gotycki pałacyk i posiadłość Fibaka, zajmująca 10 akrów (ok. 4 ha) jest klejnotem. Wewnątrz posiadłości zapiera dech jeszcze bardziej. Polska gospodyni — kucharka prowadzi gości obok wspaniałych francuskich i włoskich mebli, cennych dzieł sztuki i największej na świecie prywatnej kolekcji obrazów polskich mistrzów.

„Jest tu bardzo przyjemnie — mówi jedyny polski zawodowy tenisista — mamy coś podobnego łącznie ze służbą w Poznaniu"

Na ścianach gabinetu Fibaka znajdują się dzieła sztuki z jego kolekcji oraz setki książek z dziedziny sztuki, filozofii, polityki, ekonomii i historii.

Żaden zawodowy tenisista nie żyje w tak wspaniały sposób. Lecz 31-letni Fibak nie jest przeciętnym sportowcem. Jest on błyskotliwym intelektualistą, a tak się złożyło, że i tenisistą.

„Tenis jest moim zawodem i to jest bardzo ważne, lecz jest wiele więcej rzeczy w moim życiu" — powiedział Fibak — którego jeden z pisarzy określił jako „najinteligentniejszy człowiek w sporcie".

Większość tenisistów, którzy osiedlają się w USA zwykle emigruje do Kalifornii lub na Florydę z powodu ciepłego klimatu i dostępności dobrych kontrpartnerów. Ale w przypadku Fibaka, intelektualne cele są ważniejsze. Również piękność krajobrazu ściągnęła go tutaj 3 lata temu. „To jest doskonałe rozwiązanie — mówi Fibak — możemy dostać się do Nowego Jorku samochodem w ciągu niecałej godziny albo zaprosić przyjaciół do domu na obiad. Zawsze mamy interesujące rozmowy o sztuce, polityce, ekonomii".

W ostatnich latach Fibak poświęcił dużo czasu na zbieranie dzieł wielkich polskich mistrzów malarstwa XIX i XX wieku. Obecnie kolekcja liczy ponad 50 prac i — jak mówi Fibak — „jest bezcenna".

Pomimo różnych zainteresowań Fibak pozostaje wspaniałym graczem. Po długim obniżeniu lotów, kiedy to spadł na 47 pozycję na światowej liście rankingowej, z 8 pozycji w 1976 r., Fibak jest znowu jednym z najbardziej dynamicznych graczy.

Na Zachodzie o Fibaku

Agencja Reutera zamieściła w swoim serwisie obszerną korespondencję z Nowego Jorku J. Cavanaugha, poświęconą Wojciechowi Fibakowi. Korespondencja zatytułowana została „Lord na włościach":

...Na zewnątrz „Mercedes" i „Porsche" stoją zaparkowane na podjeździe. W perspektywie pofałdowane wzgórza i setki drzew, kort tenisowy i jezioro na którym Fibak, jego żona Ewa i dwie córeczki jeżdżą zimą na łyżwach.

Nawet wg standardu tej bogatej nowojorskiej dzielnicy podmiejskiej gotycki pałacyk i posiadłość Fibaka (zajmująca 10 akrów (ok. 4 ha) jest klejnotem. Wewnątrz posiadłość zapiera dech jeszcze bardziej. Polska gospodyni — kucharka prowadzi gości obok wspaniałych francuskich i włoskich mebli, cennych dzieł sztuki i największej na świecie prywatnej kolekcji obrazów polskich mistrzów.

„Jest tu b. przyjemnie — mówi jedyny polski zawodowy tenisista — mamy coś podobnego, łącznie ze służbą w Poznaniu".

Na ścianach gabinetu Fibaka znajdują się dzieła sztuki z jego kolekcji oraz setki książek z dziedziny sztuki, filozofii, polityki, ekonomii i historii.

Żaden zawodowy tenisista nie żyje w tak wspaniały sposób. Lecz 30-letni Fibak nie jest przeciętnym sportowcem. Jest on błyskotliwym intelektualistą, a tak się złożyło, że i tenisistą.

„Tenis jest moim zawodem i to jest b. ważne, lecz jest wiele więcej rzeczy w moim życiu" — powiedział Fibak — którego jeden z pisarzy określił jako „najinteligentniejszego człowieka w sporcie".

Większość tenisistów, którzy osiedlają się w USA zwykle emigruje do Kalifornii lub na Florydę z powodu ciepłego klimatu i dostępności dobrych kontrpartnerów. Ale w przypadku Fibaka, intelektualne cele są ważniejsze. Również piękność krajobrazu ściągnęła go tutaj 3 lata temu. „To jest doskonałe rozwiązanie — mówi Fibak — możemy dostać się do Nowego Jorku samochodem w ciągu niecałej godziny, albo zaprosić przyjaciół do domu na obiad. Zawsze mamy interesujące rozmowy o sztuce, polityce, ekonomii".

W ostatnich latach Fibak poświęcił dużo czasu na zbieranie dzieł wielkich polskich mistrzów malarstwa XIX i XX wieku. Obecnie kolekcja liczy ponad 50 prac i — jak mówi Fibak — „jest bezcenna".

Wiele czasu spędza Fibak z Ivanem Lendlem, dla którego stał się trenerem, nauczycielem, doradcą finansowym i przyjacielem. Lendl stał się częstym gościem w domu Fibaka od czasu wydzierżawienia w sąsiedztwie domu (obecnie buduje własny dom na 20 akrach (8 ha) w Greenwich).

Pomimo różnych zainteresowań i zaangażowania w karierę Lendla, Fibak, pozostaje wspaniałym graczem. Po długim obniżeniu lotów, kiedy to spadł na 47 pozycję na światowej liście rankingowej, z 8 pozycji w 1976 r., Fibak jest znowu jednym z najbardziej dynamicznych graczy.

Fibak zawdzięcza swojemu ojcu rozwijanie zainteresowań w sztuce i ogólnie w dziedzinie kultury. „Jest on najmądrzejszym człowiekiem, jakiego znam" — powiedział on o swoim ojcu.

Fibak, rozsądny inwestor wydaje swoje tenisowe zarobki mądrze i w sposób przynoszący zyski, głównie w posiadłości ziemskie, co umożliwia mu zakupywanie dzieł sztuki.

Lendl, który zarobił w tenisowych rozgrywkach więcej w ciągu ostatnich 2 lat niż Fibak w ciągu 10-lecia, został ostatnio partnerem Fibaka w inwestycjach majątkowych.

Wiem, iż sądzi się, że Iwan i ja zarobiliśmy miliony — powiedział Fibak z uśmiechem — „ale aż tak dobrze nam nie poszło".

Fibak, który czuje się tak samo na korcie, jak w czasie spotkań z handlarzami dzieł sztuki i omawianiu interesów handlowych przez telefon, nie ma żadnych problemów językowych, ponieważ mówi biegle po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku i czesku.

Jego przyjaźń z Lendlem miała dziwny początek. „Około 3 lata temu zaczął się kręcić koło mnie, pytając jak grać z tym lub tamtym, pomagałem mu, mimo że denerwowało to wielu graczy" — powiedział Fibak.

„Może cały ten czas spędzony z Ivanem zaszkodził mojej grze ale wcale tego nie żałuję. To satysfakcjonuje mnie. Ivan został bliskim przyjacielem naszej rodziny" — powiedział Fibak.

Und hier noch einmal einige Tips von Profis an zukünftige Stars – an Kinder und Jugendliche also, die Tennis zu ihrem Beruf machen wollen.

Jimmy Connors: „Schlagtraining, Konditionstraining, den Spaß am Tennis behalten. Nur an diese drei Sachen denken – aber das ganze während der Junioren-Zeit nicht zu verbissen sehen."

Wojtek Fibak: „Natürlich muß man hart trainieren. Aber man muß auch Geduld aufbringen und zum Beispiel auf seine Eltern hören. Es ist mit Sicherheit wichtig, Ratschläge von Menschen anzunehmen, die einem sehr nahe stehen – und das sind Vater und Mutter."

25
KWIETNIA
1983 R.

W Dallas nie tylko celnie strzelają

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Opasły „The World Almanac", blisko tysiącstronicowe wydawnictwo, stanowiące swego rodzaju syntezę wszystkiego co ważne w USA, twierdzi, że w milionowym Dallas do sportów wiodących należą: golf, hokej, piłka nożna (soccer), rodeo, tenis i oczywiście arcyamerykańskie hobby — baseball. Nic więc dziwnego, że właśnie w sercu Texasu, stanu większego od Polski, rozgrywany jest kolejny turniej zawodowych tenisistów walczących tym razem o mistrzostwo WCT.

Do miasta znanego w świecie głównie z tego, że tu właśnie na ulicy Elm. 22 listopada 1963 r. zamordowano trzydziestego piątego prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Fitzgeralda Kennedyego ściąga 12 arcymistrzów rakiety. Dziś rano z londyńskiego lotniska Heathrow odlatują Węgier Balazs Taroczy i Czechosłowak Thomas Smid. Z Buenos Aires przylecieli dwaj sławni Argentyńczycy, niedawni pogromcy USA w Pucharze Davisa, Jose Louis Clerc i Guillermo Vilas. Wcześniej powitano byłego mistrza Wimbledonu, niesfornego chłopaka z Nowego Jorku Johna McEnroe. „Lord na włościach", jak w głośnym wywiadzie Fibaka nazwał reporter J. Cavanaugh, przyleciał na Fort Worth — jakżeby inaczej — w towarzystwie głównego faworyta i swego wychowanka Ivana Lendla.

Co tu dalej wyliczać. Formuła Masters w wersji WCT, to spotkanie asów nad asami, zjazd tenisowego „Olimpu", zapowiedź gier mających szansę przejść do legendy. Supernowoczesna, klimatyzowana hala o syntetycznej nawierzchni „Supreme" i czterokrotnie większej ilości miejsc siedzących niż poznańska „Arena", przez cały tydzień ściągać będzie uwagę sympatyków białego sportu. Twórca WCT, naftowy milioner z Texasu Lamar Hunt wie komu zawdzięcza grube pieniądze. Dla tych 12 wspaniałych przeznaczył do podziału kilkaset tysięcy dolarów. Kto podniesie największą bryłę złota? Czechosłowak Lendl, który w dziesięciu ubiegłorocznych turniejach WCT wygrał łącznie 1.300 tys. dolarów i jest aktualnie najlepiej zarabiającym tenisistą na świecie (wyprzedzają go bokserzy, golfiści, kierowcy Formuły I), czy nieobliczalny i pyskaty Amerykanin Mc Enroe lub tenisista i poeta Argentyńczyk Vilas.

AKTUALNA KLASYFIKACJA WCT:

1. Lendl—, 2. Mcenroe, 3. Vilas, 4. Connors, 5. E. Mayer, 6. Wilander, 7. Curren, 8. Scanlon, 9 Noah, 10. Gerulaitis, 11. Fibak, 12. Mcnamara, 13. Denton, 14. Teacher, 15. Mcnamee.

Wychowankowi poznańskich kortów, już 31-letniemu — jak ten czas leci! — Wojtkowi Fibakowi życzę jak najlepiej, ale już w pierwszej partii przeciwko Thomasowi Smidowi może nie mieć łatwego życia. Serwisy Thomasa niewiele ustępują precyzją i siłą mistrzowskim uderzeniom Lendla, a wolej ma na pewno lepszy od „Ivanka". Jeśli środa okaże się szczęśliwa dla Polaka w następnej rundzie trafia na Mc Enroe który przecież wygrywając z prześlawnym Borgiem w finale Wimbledonu 81 rozpoczął zmierzch szwedzkiego „króla kortów".

Dawny prezes Poznańskiego Okręgowego Związku Tenisowego, dziś członek Trybunału Stanu, mecenas **Andrzej Elbanowski** podczas przypadkowego spotkania na Okęciu, dowiedziawszy się o celu mej podróży powiedział: — **„życzę Wojtkowi jak najlepiej, niech wygrywa, ale bardzo nam wszystkim zależy by zdążył na majowy mecz Polska — Belgia. Tylko jego udział może zapewnić zwycięstwo w Pucharze Davisa. Jeśli nie będzie mógł przyjechać, niech grają juniorzy. Czas poważnie szukać następców wielkiego mistrza".**

Obiecałem te słowa przekazać Fibakowi przy pierwszym spotkaniu.

ST. GARCZARCZYK



Wielki faworyt turnieju w Dallas, Czechosłowak Ivan Lendl z pucharem za wygranie turnieju Masters '82.
Fot. CAF-UPJ

FIBAK W DALLAS

DALLAS. W dniach 26 kwietnia — 1 maja br. odbędzie się wiosenny finałowy turniej rozgrywek tenisowych WCT. Weźmie w nim udział Wojciech Fibak, a oprócz niego: Bill Scanlon, Balazs Taroczy, Brian Teacher, Paul McNamee, Vitas Gerulaitis, Jose-Luis Clerc, Tomas Szmid, Kevin Curren, Guillermo Vilas, John McEnroe oraz Ivan Lendl.

Oto program gier: 26 kwietnia: Scanlon — Taroczy, Teacher — McNamee;
27 kwietnia: Gerulaitis — Clerc, Fibak — Szmid;
28 kwietnia: Vilas — zwycięzca meczu Gerulaitis — Clerc i McEnroe — zwycięzca meczu Fibak — Szmid.
29 kwietnia: Lendl — zwycięzca meczu Teacher — McNamee, Curren — zwycięzca meczu Scanlon — Taroczy.
30 kwietnia: półfinały, 1 maja: finał.

W DALLAS FIBAK WYELIMINOWANY

INACZEJ niż przewidywał podany przez agencje (przedrukowany w „P6") kalendarz rozgrywek, rozpoczął się turniej finałowy WCT. Wojciech Fibak już w pierwszym dniu musiał wyjść na supremowy kort w Reunion Arena. Jego przeciwnikiem — Tomas Szmid. Teoretycznym faworytem był Polak rozstawiony jako nr 7 (Czech nr. 10), ale niestety w Dallas potwierdziły się wieści o nie najlepszej ostatnio formie Fibaka. Nasz tenisista przegrał 6:3, 3:6, 6:7, 2:6. W drugim wtorkowym pojedynku (w Europie była to już środa rano) Bill Scanlon (nr 8) pokonał Balazsa Taroczego 6:2, 6:4, 6:3.

FIBAK PRZEGRAŁ

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z DALLAS)

Jestem po raz pierwszy w Teksasie, mam więc wiele powodów do zdziwienia. Największe zaskoczenie przeżyłem wszakże za sprawą naszej rakiety nr 1 czyli samego Wojtka Fibaka. Jak można przegrać mecz mając co najmniej 80 procent atutów w ręku?

Zdążyłem na ostatnią chwilę „DC-10" z Londynu wylądował we wtorek zaledwie dwie godziny przed rozpoczęciem finału WCT. Nadano tej imprezie ogromny rozmach. Totalna reklama, wysokie nagrody (dla zwycięzcy 150 tysięcy dolarów), piękna ceremonia otwarcia no i 12 światowych gwiazd na starcie. W reprezentacyjnej mogącej pomieścić ponad 17 tysięcy widzów Reunion Arena znajduje polskie orły i biało-czerwoną flagę.

W związku z niedyspozycją Briana Teschera (naderwanie mięśnia) następuje zmiana programu. Już pierwszego wieczora nasz Wojtek gra z Czechosłowa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Sport

FIBAK PRZEGRAŁ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kiem Tomasem Smidem. Słyszę Mazurka Dąbrowskiego i po chwili hymn CSRS. Pełna gala.

Po długiej, blisko kwadrans trwającej rozgrzewce pierwszy serwuje Fibak. Skupiony, szybki, dokładny. Kończy inauguracyjnego gema efektownym stop-wolejem. Oklaski, zresztą już przy prezentacji uczestników finału większe brawa od Polaka dostali tylko McEnroe i Lendl oraz pupil miejscowej widowni Scanlon.

Zdenerwowany Smid przegrywa swój serw na sucho; po chwili jest 3:0 w gemach. Czyżby formalność i w perspektywie ćwierćfinał poznaniaka z samym Johnem McEnroe? Tomas zaczyna jednak trafiać i set kończy się wynikiem 6:3.

W drugim też nic nie zapowiada niespodzianek. Na szybkiej nawierzchni (błękitna suprema) do stanu 3:3 wygrywają podający w siódmym gemie szansa na przełamanie serwisu Czechosłowaka; Fibak atakując non-stop prowadzi 40:0, wyrównanie, ale następnie ma trzy przewagi.

Zabrakło tej jednej jedynej decydującej piłki. Traci gema i za chwilę wyraźnie zdekoncentrowany dwa następne, mimo, że w ostatnim gemie znów miał 40:0.

Dziwny sport ten tenis...

Coraz bardziej zrezygnowany Fibak gra już o klasę gorzej. Ostatnia partia jest właściwie formalnością. Na trybunie Ewa Fibak zasłania oczy, przestaje się uśmiechać Ivan Lendl, spełniający w tym spotkaniu rolę doradcy: (czyli role się zmieniły).

Wygrał Tomas Smid 3:6, 6:3, 7:6 (7:5), 6:2 i on obok obrońcy tytułu Ivana Lendla zajmuje czołówki w najnowszych wydaniach miejscowych gazet. „Dallas Times Herald" nie myli się ani na jotę pisząc: „Znakomity technicznie Wojtek nie wykorzystał swej szansy w drugim i trzecim secie". Mecz trwał dwie godziny, skończył się w środę o szóstej rano polskiego czasu. Fibak miał znakomity serwis, o czym świadczy wykorzystanie 84 procent pierwszych serwisów (dwa asy), przeciwnik miał tylko 50 procent wykorzystania pierwszych serwisów.

Turniej ten jest pechowy dla poznaniaka. W poprzednich trzech edycjach finałów WCT Wojtek przegrywał regularnie pierwszą rundę i tak z Gerulaitisem (rok 1977), Kriekiem (1981), Lendlem (1982). Może lepiej będzie w Nowym Jorku, gdzie turniej zwycięzców (64 graczy) rozpoczyna się już w poniedziałek.

W piątek pierwszy mecz gra obrońca tytułu i główny faworyt Ivan Lendl.

Stanisław GARCZARCZYK

WOJCIECH FIBAK KOMENTUJE

TAKIE MECZE PRZECHODZĄ DO LEGENDY

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z USA

NOWY JORK, 2.5 (inf. wł.). Z Teksasu mistrzowie rakiety przenieśli się już do Nowego Jorku, gdzie od poniedziałku na słynnych kortach Forest Hills rozpoczął się „Tournament of Champions". Grają w nim wszyscy najlepsi, na czele z Iwanem Lendlem i Johnem McEnroe. Komentatorzy oczekują kolejnego spotkania tych dwóch najsilniejszych aktualnie tenisistów świata. Z uwagi jednak na brak połączenia telefonicznego w poniedziałek, proponuję kilka zdań na temat finału w Dallas, którego wynik był już we wczorajszym „PS".

4 godziny i 18 minut walczyli w finale WCT 83 dwaj liderzy aktualnej listy komputerowej ATP. Triumfatorem partii, która — zdaniem Wojciecha Fibaka — przejdzie do legendy, został 24-letni Amerykanin John McEnroe. Pokonał on o 13 miesięcy młodszego Czechosłowaka Ivana Lendla 6:2, 4:6, 6:3, 6:7 (5:7), 7:6 (7:0).

Przedmeczowy, dwukolumnowy (!) komentarz „Dallas Times Herald" zapowiadał sześciospaltowym tytułem „Woleje Lendla szansą McEnroe". Rzeczywiście przy siatce Czechosłowak marnował w niedzielę sporo piłek, ale nie tylko kiepskie woleje spowodowały porażkę obrońcy tytułu. W decydujących momentach Lendla po prostu zawiodły nerwy, co w konsekwencji nie pozwoliło na realizację precyzyjnie obmyślonego planu. A miał on polegać głównie na wyprzedzaniu ataków przeciwnika, zmianie rytmu gry oraz wykorzystaniu najmocniejszego na świecie forhendu, jakim dysponuje atletycznie zbudowany chłopak z Ostrawy.

Po meczu Fibak, od paru miesięcy oficjalny coach Lendla, powiedział: — Ivanek nie grał dobrze. Stracił ducha w pierwszym secie. Miał słabszy niż zwykle serwis. Za kluczowy moment partii uważam set trzeci. Fatalny tie break był już jego konsekwencją. Fatalny oczywiście ten ostatni, bo były dwa. No cóż, obydwaj postaramy się poprawić na kortach Forest Hills w Nowym Jorku.

A propos. Najbliższy przeciwnik naszej rakiety numer jeden Scot McCoin, zawodnik drugiego rzutu tenisa USA zakwalifikował się do „Tournament of Champions" dzięki wygraniu dość wysoko notowanego turnieju w Australii. Bliżej nic o nim nie wiem. We wtorek późnym wieczorem miał wystąpić w deblu i ten właśnie wzgląd spowodował, że spotkanie Fibak — McCoin zostało przełożone dopiero na środę. Fakt ten poważnie komplikuje możliwość przylotu Fibaka na mecz z Belgami.

Wróćmy jednak do Reunion Arena, gdzie w obecności 14.808 widzów mistrz Wimbledonu '81 McEnroe po raz czwarty w karierze zwyciężył Lendla. Ten z kolei od Roland Garros '81 ma siedem zwycięstw nad Amerykaninem. Odprowadzałem Ivanka z hotelu na przedfinałową rozgrzewkę. Święcie wierzył w swój kolejny sukces. Czyżby nie docenił rywala?

W wielkim finale chodziło nie tylko o tytuł, ale także o 150 tys. dolarów. Mister Lamar Hunt dla mistrza przeznaczył okazały puchar oraz wymienioną sumę. To się tak łatwo pisze, ale proszę sobie wyobrazić emocje jakie muszą powodować bądź co bądź zaledwie 23-letnim człowiekiem, gdy wie, że od jednej czy dwóch piłek zależą losy fortuny...

Jak przebiegała gra? Set pierwszy. W czwartym i ósmym gemie McEnroe, atakując non stop przy siatce, przełamał serwis Lendla, który był wyraźnie wolniejszy od przeciwnika, a jego returny o centymetry mijały się z celem.

Set drugi. Znakomity początek Czechosłowaka, wreszcie złapał rytm, rządził na korcie jak na własnej farmie. Ale tylko do stanu 3:0. Następnie było już znacznie gorzej, znów popełniał podwójne błędy przy serwisach. Mimo to wyrównał stan setów na 1:1.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PONAD 4 GODZINY MORDERCZEJ WALKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Set trzeci. Początek był kopią drugiego. Znów 3:0 dla Lendla. W czwartym serwisowym gemie dzieje się coś niesamowitego. Ivanek przegrywa własne podanie na sucho! W dodatku były podwójne błędy. Równocześnie nowojorczyk strzela asa za asem, jest bardzo agresywny, wywiera presję na arbitrów i widać, że uwierzył już w swe zwycięstwo. Wygrał 6 kolejnych gemów. Wyglądało, że to już koniec.

Set czwarty. Próba przełamania impasu. Czechosłowak prowadzi 4:2, ale traci przewagę w gemie ósmym. Dochodzi do tie breaku. Rozpoczyna Lendl. 1:0, 1:1, 2:1, 4:2, 5:4 i wreszcie 5:5. W tym momencie McEnroe popełnia podwójny błąd serwisowy i chwilę później jest 7:5 i po raz pierwszy widzę uśmiechniętego obrońcę tytułu. Szalejące trybuny, zupełnie ucichły. Słychać szum pełną parą pracujących wentylatorów jako, że za murami Reunion Arena panowała temperatura 33 stopni Celsjusza.

No i wreszcie set piąty, finałowy. Czwarta godzina morderczej wymiany ciosów. W tym wspaniałym pojedynku nie ma łatwych piłek. Rozpoczyna Amerykanin i już w drugim gemie ma podwójny break point. Lendl wyrównuje ryzykanckimi crossami z forhendu. Piłki padają dosłownie na linię. Stawiając też wszystko na jedną kartę Czechosłowak kilkakrotnie zdecydował się na wypady do siatki. Przyniosł to pozytywne efekty, ale przeciwnik jest również w najwyższej formie. McEnroe przy stanie 5:4 na meczbola. Jego pięknemu wolej stale na taśmie i wraca na kort... Liniowy dwukrotnie krzywdzi Lendla. Znów mamy tie break, jako że w turniejach WCT nawet w secie ostatnim obowiązuje system przyspieszony.

I w tym momencie stało się coś, że nawet tak rutynowany tenisista jak nasz Wojciech Fibak, który zna Ivanka jak własnego brata, nie wie jak to tłumaczyć. Lendla jakby zamurowało. Przegrawszy pierwsze serwisowe podanie McEnroe'a oddał właściwie bez walki 6 kolejnych następnych piłek. Przegrał decydującego tie breaka 0:7. W historii 11 spotkań pomiędzy godnymi siebie rywalami, jeszcze nigdy się to nie zdarzyło.

W poniedziałek i we wtorek Ivan już doszedł do siebie. Mówi, że jeszcze bolą go trochę mięśnie, ale jest znowu pewny swego i będzie szukał na nowojorskim korcie rewanżu za porażkę w Dallas.

Dobrej myśli jest też Fibak. Wierzy w swojego pupila, ale nie zaniedbuje własnej formy. W poniedziałek i wtorek mimo kiepskiej pogody, bo w Nowym Jorku pada z przerwami, odbył trzy treningi.

Stanisław Garczarczyk

WOJCIECH FIBAK W FOREST HILLS

BELGOWIE JUŻ NA LEGII

W ŚRODĘ po południu przyleciała do Warszawy tenisowa reprezentacja Belgii na mecz o Puchar Davisa z Polską, który rozegrany zostanie na centralnym korcie Legii w dniach 6—8 bm. Goście przybyli w spodziewanym składzie: kapitan drużyny **Jean Claude Moretti**, tenisiści **Bernard Boileau, Jacques Grandjean** i **Ian van Langendonck**, oraz trener, znany przed laty tenisista czechosłowacki, **Frantiszek Pala.**

Spora grupka widzów, w tym kadra naszych tenisistów w komplecie, obserwowała trening Belgów. Trudno powiedzieć coś bardziej konkretnego na podstawie jednego i to luźnego treningu. Widać jednak, iż goście mają dużą swobodę gry, niezłe serwisy (a chyba nie serwowali na pełną siłę) i szybkie — zwłaszcza Boileau — returny. Rakietą nr 1 ekipy belgijskiej jest 24-letni Bernard Boileau, sklasyfikowany na 31 miejscu w rankingu ATP, a więc bardzo wysoko. Dwaj pozostali to: wicemistrz Belgii 27-letni Jacques Grandjean i 23-letni Ian van Langendonck. Ten ostatni jest zdaniem kapitana ekipy w bardzo dobrej formie. Pan Moretti uważa, że Boileau jest również bliski swojego maksimum.

W środę na Legii trenowali również Polacy. Sparingowe spotkania z mistrzem NRD Thomasem Emmrichem rozegrali **Henryk Drzymalski** i **Waldemar Rogowski.** Zdecydowanie korzystniej wypadł 36-letni mistrz Polski, który jednego seta wygrał i jednego przegrał. Rogowski natomiast przegrał i to dość gładko trzy kolejne sety. Nasz młody tenisista nie sprawiał wrażenia walczącego o najlepszy wynik. Jeśli celowo — pół biedy, gorzej gdyby się okazało, że inaczej nie potrafi. Zanosi się bowiem na to, że Rogowski wystąpi w roli singlisty.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Porażka W. Fibaka

(PAP) Na rozgrywanym w Nowym Jorku tenisowym turnieju WCT, w II rundzie Wojciech Fibak przegrał z Amerykaninem Scottem McCainem 5:7, 5:7. Fibak był rozstawiony w tym turnieju z nr. 6. W tej samej rundzie John McEnroe przeszedł do kolejnej rundy bez gry, bowiem Jairo Velasco nie stanął na korcie.

Z BELGAMI BEZ FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Rozpoczęta w południe konferencja prasowa w domku klubowym Legii była właściwie w całości poświęcona pytaniu: będzie grał Fibak, czy nie? Długo deliberowano, postanowiono jeszcze raz zadzwonić do USA i wreszcie stanęło na tym, co było już od dawna wiadome: Wojciech Fibak przyjedzie do Warszawy, jeśli przegra w I rundzie Turnieju Zwycięzców w Forest Hills. Potwierdziła to w środę po południu pani Ewa Fibakowa, żona Wojciecha. Deszcz chyba opóźnił przebieg turnieju w Nowym Jorku, więc w chwili, gdy piszę te słowa nie znam jeszcze wyniku meczu Scot McCoin — Fibak. Młody Amerykanin to nie może być byle gapa, skoro dostał się na Forest Hills, a warunkiem jest wygranie turnieju w ciągu minionych 12 miesięcy. Otóż McCoin jak Polak i to na syntetycznym wprawdzie, ale ziemnym korcie (Har-Tru).

Wygląda więc na to, że z Belgami grać przyjdzie bez Fibaka. Co może jest i lepiej, bowiem zakończy się definitywnie to wieczne czekanie na Godota, przepraszam — na Fibaka. Jego wyraźnie, i to już od kilku lat, nie interesuje gra w reprezentacji kraju. Nie to nie, trzeba prawdzie spojrzeć w oczy, a nie czekać, że zjawi się rycerz zza oceanu i zbawi polski tenis.

ACH

LENDL WYELIMINOWANY, FIBAK — TEŻ!

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z USA

NOWY JORK, 15 lnf. wł.). Scott McColn, zwycięzca „California Opens" okazał się zbyt mocnym przeciwnikiem dla Wojciecha Fibaka. Polak rozstawiony z nr 6 przegrał z Amerykaninem w dwóch setach 5:7, 3:7 i w ten sposób we wtorek około godziny 23.30 czasu polskiego został wyeliminowany z Tournament of Champions. (Turniej mistrzów).

Ten ważny z polskiego punktu widzenia mecz rozpoczął się z blisko 3-godzinnym opóźnieniem. W Nowym Jorku od rana lało jak z cebra i o 12 w południe czasu miejscowego na centralnym korcie stała ogromna kałuża. Zanim ją wysuszono była już 2 po południu, czyli 21 naszego czasu.

Fibak z uwagi na dość niską temperaturę rozpoczął grę w sweterku i długo się rozgrzewał. Jego przeciwnik, Scott McColn, to 26-letni zawodnik, nie mieszczący się w pierwszej trzydziestce amerykańskiego tenisa. Początek przebiegał zgodnie z przewidywaniami. Fibak łatwo wygrał pierwsze swoje podanie, kończąc gema efektownym dropshotem. Dostał spore brawa. Jego popularność jest w Nowym Jorku bardzo duża.

W gemie czwartym Polak bez większego wysiłku przełamał serwis przeciwnika i objął prowadzenie 3:1 i 15:0. Od tej chwili nastąpiła czarna passa. Oglądam występy posmakiera od blisko 20 lat i nie pamiętam, by miał tak nieudany występ jak właśnie ten. Polak psuł masę piłek i chociaż przeciwnik reprezentował bardzo przeciętną klasę przegrał zastutenie. Najczęściej popełniał błędy w swej popisowej akcji, tzn. w ataku przy siatce. Fibak bez woleja to nie jest prawdziwy Fibak! W tych dwóch setach przegrał sześciokrotnie swój serwis, natomiast przeciwnik tylko cztery razy i właśnie te dwa serwisowe gemy zadecydowały o końcowym wyniku.

W secie drugim przy stanie 4:4 obserwowaliśmy niecodzienne wydarzenie. Serwujący Fibak prowadził 40:30 i po długiej wymianie piłek puścił jedną z nich, gdyż zrywowała wyraźnie na aut. I rzeczywiście. Wszyscy widzieli, że padła co najmniej 15 cm za linią. Sędzia siedzący przy krańcowej linii wykrzyknął — aut! A jednak główny zaliczył tę piłkę. Była kilkunastominutowa przerwa, kłótnia, zanim zawodnicy wrócili na kort. Ostatecznie zamiast 5:4 w secie drugim zrobiło się po 40. Fibak wykazał jednak duże opanowanie wygrywając tego gema i można było mieć nadzieję, że będzie grał normalnie. Nadzieja okazała się złudna. Grał fatalnie do końca.

Gdy skończył, szybko wyruszył w kierunku lotniska Kennedy'ego. Chciał bowiem zdążyć na samolot. Nie zdążył. Samoloty odleciały. Czwartkowy Concorde do Paryża też nie dawał szans, gdyż lądował dopiero o 22 wieczorem, a więc nie było szans zdążyć na czas do kraju.

Oto co powiedział Wojciech Fibak:

— Przegrałem, gdyż cały czas myślałem o występie na korcie Legii. Nie pamiętam, bym był tak bardzo zdenerwowany jak właśnie w meczu z McColnach. Prosto z kortu razem z żoną pojechaliśmy na lotnisko Kennedy'ego. Niestety, okazało się, że wcześniej zarezerwowane loty są już nieaktualne. Bardzo mi przykro, ale nie wystąpię w Warszawie. Postaram się jeszcze w tym roku zorganizować dla polskich kibiców jakiś turniej z udziałem zagranicznych asów. Ivan Lendl na pewno będzie jego uczestniczkiem. Myślę, że uda się tę imprezę przeprowadzić nie tylko w Poznaniu, ale także w Warszawie.

Rzeczywiście, Fibak zrobił wszystko, by przyjechać do Warszawy, ale już w momencie decyzji organizatorów przeciągających jego pierwszy występ z wtorku na środę było to bardzo trudne zadanie. Dodatkowe kłopoty z aurą przesądziły sprawę. Fibak przegrał, a jednak nie będzie go tym razem w Warszawie.

Inne wyniki: John McEnroe — Jairo Velasco wo (Velasco nie stanął na korcie), Paul McNamee (nr 8) — Larry Stefanki 6:2, 6:3, 6:4; Henri Leconte (13) — Mario Martinez 6:4, 6:2; Kevin Curren (4) — Jaime Fillol 7:5, 6:3, 6:2; Guillermo Vilas (2) — Van Winitsky 7:5, 6:2.

W III rundzie Vitas Gerulaitis wyeliminował Eddiego Dibbsa 7:5, 6:4, a Henri Leconte wyeliminował rozstawionego z nr. 1 Ivana Lendla 6:3, 6:3!

JEDNAK PUCHAR DAVISA W PLANACH W. FIBAKA

Gdy w Monte Carlo finiszował wielki turniej Grand Prix będący w istocie pożegnalnym występem 5-krotnego mistrza Wimbledonu Bjoerna Borga, w kraju działacze kończyli przygotowania do nowego sezonu na otwartych kortach. Na niektórych obiektach, np. poznańskiej Olimpii, pierwsi tenisiści wyszli już na betonowe place, wkrótce będą gotowe także korty ziemne.

Na progu sezonu odwiedziliśmy „rzecznika prasowego" Wojciecha Fibaka, czyli... jego własnego ojca. Profesor powrócił niedawno z wojażu po Francji i RFN, gdzie oglądał dwa udane występy naszej eksportowej rakiety. Przy okazji ojciec i syn omówili kalendarz startów na najbliższe miesiące. Wynika z niego, że już w poświąteczny wtorek Wojtek stanął na korcie w Houston, gdzie rozgrywany będzie turniej WCT z pulą nagród w wysokości 300 tys. dolarów. Pod koniec miesiąca (od 26 kwietnia) wiosenny finał WCT w Dallas. Do tej chwili wszystko jasne i oczywiste.

Schody zaczynają się na początku maja. Otóż Wojtek jako triumfator trzech ubiegłorocznych turniejów, ma pełne prawo startu w turnieju mistrzów, którego termin wyznaczono w Nowym Jorku od 1 do 8 maja. Ale w planie najlepszego polskiego tenisisty stoi wyraźnie: 6—8 maja Puchar Davisa w Warszawie. Jak rozsupłać ten gordyjski węzeł?

Otóż zdaniem profesora Fibaka Wojtek poprosi o jak najwcześniejsze wyznaczenie gier w Nowym Jorku. Jeśli przegra, co jest możliwe przy udziale najlepszych rakiet świata, siada w samolot i przylatuje do Warszawy. Jego obecność powinna na stołeczne korty przyciągnąć tłumy.

Warto przy okazji dodać, że daviscupowa kadra Polski przebywa na trzytygodniowym zgrupowaniu. Intensywne zajęcia odbywają się na kortach kubańskich.

Po ewentualnym występie w Warszawie Fibak zaplanował następujące starty: 9—15 maja Grand Prix, Hamburg; 23. 5.—5. 6. Roland Garros, „Wielki Szlem", Paryż; 6.—12. 6. Queens Londyn, Grand Prix; 20. 6. — 3. 7. Wimbledon, „Wielki Szlem", Londyn; 4. — 10. 7. Gstaad Szwecja, Grand Prix.

Na następne tygodnie polski mistrz rakiety wybiera się do Stuttgartu i Kitzbühel, by w połowie sierpnia wylądować w Montrealu. No, a przełom sierpnia i września, to kolejne rozdanie „Wielkiego Szlema" na Flushing Meadow w Nowym Jorku. Można powiedzieć, że jest to plan równie intensywny, jak w latach poprzednich.

St. GARCZARCZYK

WE WTOREK ZAPADNIE DECYZJA
W. FIBAK CHCE PRZYLECIEĆ DO WARSZAWY

Jeśli chodzi o Wojtka Fibaka, to w pierwszej rundzie otrzymał los wolny. Oznacza to, że po raz pierwszy zagra — chyba we wtorek — z mniej znanym Amerykaninem, Scotem Mc Coinem. Jeśli przegra — i to jest właśnie sensacja — Fibak przylatuje do Warszawy na mecz z Belgami.

Rozmawiałem z nim dosłownie przed kilku godzinami i oświadczył, że jeśli się mu nie powiedzie, chociaż bardzo

REPLAY

Kaprysy gwiazdora

Pieniądze, duże i zielone, przewaźnie zabijają honor i przyzwoitość, chociaż wcale nie muszą. Mamy na to dowody w postaci sumiennego wykonywania obowiązków wobec własnego kraju i reprezentacji przez profesjonalistów, którzy mogliby za zarobione pieniądze kupić cały Poznań, wraz z jego obiektami tenisowymi...

Wyznam, że po decyzji Fibaka — bo wynik naprawdę mniej tu już znaczy — poczułem niesmak i prędko się go nie pozbędę. Moim zdaniem, tak się po prostu nie godzi."

Tym bardziej, że na Fibaka czekano już nieraz, przez lata, gdy szło o uchowanie w miarę dobrego imienia polskiego tenisa. Na próżno. W ten sposób i gwiazdor traci dobre imię, nawet jeśliby przez dziesięć lat pod rząd był pierwszy na kortach Wimbledonu.

Działacze PZT zachowują się niczym ludzie, którzy po prostu żebrzą już tylko o trochę blasku, jakim oświeciłaby ich nasza (?) gwiazda numer 1. Otóż, istnieją w każdej sprawie, nawet tak niepoważnej jak sport, pewne granice, których się nie przekracza. Okazuje się, że jednak i to jest możliwe.

W tej sytuacji pod nieomal psychicznym terrorem wysyła się w bój z góry przegrany, lud i młodziutkich. Jak oni się czuli? Co sobie o całej tej sprawie pomyśleli? Jak to się odbije na przyszłości jednej z najbardziej rachitycznych dyscyplin, czyli tenisa właśnie?... Pomyślał ktoś o tym?

Było co najmniej 12 połączeń Fibaka z krajem, ale nie o to chodzi. Wystarczyło jedno — dobra wola, honor, lojalność, odpowiedzialność i poczucie przyzwoitości i coś, co się kiedyś nazywało sumieniem. Nie zawali się Polska bez Fibaka, który jak się okazuje ma krótką pamięć. Niech sobie przypomni, czy ktoś tu, nad Warta i Wisłą nie podał mu kiedyś pomocnej ręki?

A on?... Oczywiście, indolencja PZT w tej sferze jest jasna, i nie cieszy mnie komunikat, że Związek przestaje Wojciecha Fibaka uważać za swojego zawodnika. Takich komunikatów i potępień, tyczących wybitnych sportowców mieliśmy już tomy. Jeśli przypadkiem Fibak ni z tego, ni z owego przyjedzie na jakiś występ, to znowu zacznie się głaskanie, ściskanie, wyjaśnianie, przyjmowanie do wiadomości, odszczekiwanie, przepraszanie...

Wojtusiowi zaś życzę, by pamiętał, że sport nawet ten „grubopieniężny" też składa

Jeśli natomiast wygra, będzie kontynuował swój udział w turnieju championów. Gdy zadałem mu pytanie, co ma robić w Polsku Związku Tenisowym jeśli nie będzie go do czwartku w Warszawie, powiedział: „Ja wiem, że niektórzy kibice chcieliby bym specjalnie przegrał i przyjechał do Warszawy jest to zupełnie bez sensu, nie mówiąc już o fair play. Jako sportowiec będę walczył o najlepszy wynik ze Scotem Mc Coinem, z którym jeszcze nigdy nie grałem. Czuję, że forma moja rośnie i mogę uzyskać w Nowym Jorku dobry wynik. Jeśli natomiast chodzi o mecz z Belgami to przecież jego ranga nie jest specjalnie wysoka. Od kiedy międzynarodowa federacja podzieliła uczestników Pucharu na dwie grupy i Polska jest w grupie „B", nie można mówić o równych szansach. Jest to rzeczywiście drugorzędna impreza. Myślę, że najlepiej zrobiliby działacze wystawiając do tego spotkania zespół młodzieżowy. Ja mam już 31 lat i muszę myśleć o sportowej emeryturze.

● Co by dało ewentualne zwycięstwo z Belgami?

● Sądzę, że bardzo niewiele. To byłby tylko lokalny sukces nie odnotowany nawet w Europie...

Fibak myśląc nie tylko o Warszawie, ale również o występie na Forest Hill od trzech dni trenuje na otwartych kortach. Obserwowałem wszystkie treningi. Jest w dużym „gazie" serwuje bardzo regularnie, ale wydaje mi się, że siła jego uderzeń nie jest już taka jak przed kilku jeszcze laty. Rzeczywiście w tym dobrowym gronie nasz Wojtek jest już seniorem.

Stanisław GARCZARCZYK

● „PS" — POSTSCRIPTUM ● „PS" — POSTSCRIPTUM ● „PS" — POSTSCRIPTUM ● „PS" —

Los rzucił na obczyznę wielu naszych znakomitych sportowców. Ich szczęście jest przedmiotem bacznej uwagi ze strony rodaków. Przed wojną podziwiano ambicje i upór Stanisławy Walasiewiczówny, która jeszcze jako dziecko wyemigrowała wraz z rodzicami do Stanów Zjednoczonych, ale nigdy nie zapomniała o swej ojczyźnie, poczytując sobie za punkt honoru występowanie w narodowych barwach. Niemal co roku odwiedzała Polskę — przypływając statkiem w okresie przedwojennym, a potem, po wojnie, przylatując samolotem.

Polska — to było słowo dla niej najważniejsze; wartość, której należało bronić, pomimo szykan władz amerykańskich. Czy patriotyzm uległ dziś dewaluacji, skoro coraz większa liczba sportowców nie chce występować w koszulce z Białym Orłem?

Na honorowej liście obecnych reprezentantów mamy niewielu czołowych bokserów. Gajda, Rybicki i Spółka jakoś nie tęsknią do międzynarodowych pojedynków. W roku ubiegłym nie upierali się, że pozostaną w reprezentacji Polski na najważniejszą imprezę — niektórzy lekkoatleci. Ostatnio desinteressement wobec tenisowych meczów narodowej drużyny — o Puchar Davisa — zgłosił Wojciech Fibak, udzielając wywiadu na ziemi amerykańskiej.

Żeby obraz zgrzytów był pełny, dodajmy, iż najlepszy nasz maratończyk, Ryszard Marczak, nie wystartował w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Dębnie. Za to w połowie maja pobiegnie w skomercjalizowanym maratonie w Paryżu. Prawda, lepiej obsadzonym niż bieg o mistrzostwo kraju, ale czy rzeczywiście ważniejszym dla polskiego lidera? Z punktu widzenia przygotowań do mistrzostwa świata w Helsinkach paryska konfrontacja przyniesie Marczakowi z pewnością większą korzyść, z drugiej jednak strony wypada się zastanowić, jaki jest sens przeprowadzania wyścigu o krajowy prymat, skoro z góry zakłada się absencję czołówki? Pytanie to kieruje nie tyle do Marczaka, ile, pod adresem PZLA (nawiasem mówiąc przed podobnym dylematem stanął związek lekkoatletyczny w USA ze względu na analogiczną woltę Alberto Salazara).

Co do Fibaka — przeczytałem w „Rzeczypospolitej" felieton „Serce czy prestiż", którego autor rozpatruje kwestię ewentualnego przyjazdu naszego supernasa na mecz o Puchar Davisa — w kategoriach sentymentalnych. Drogi chłopcze, czy nie stać cię na gest wobec kraju skąd twój ród? — rozumuje Łukasz Andrzejewski. Nasz kosmopolitycznie już nastawiony sportowiec sugeruje jednak, zastaniając się wiekiem podeszłym (31 lat): Fibak zrobił swoje, Fibak może odejść.

Wielu kibiców weźmie zapewne oziadłemu w USA tenisiście za złe, że woli tam siedzieć w luksusie i bez chwili wytchnienia zbijać kabzę, niż wpaść na chwilę do kraju ku uciesze gawiedzi. Powinniśmy wszakże zrozumieć, iż sportowy show-business rządzi się swoimi prawami. Na sentymenty trzeba się oglądać gdzie indziej. Komercjalizacja odziera, niestety, sport z jego patriotycznej warstwy. Stąd niedawne komplikacje chociażby w sprawach Jacka Wszoły i Zbigniewa Bońka. Dziś sportowcy najwyższej klasy nie występują na arenie li tylko za honor i ojczyznę. Takie czasy.

MAC.

Plecami do orła

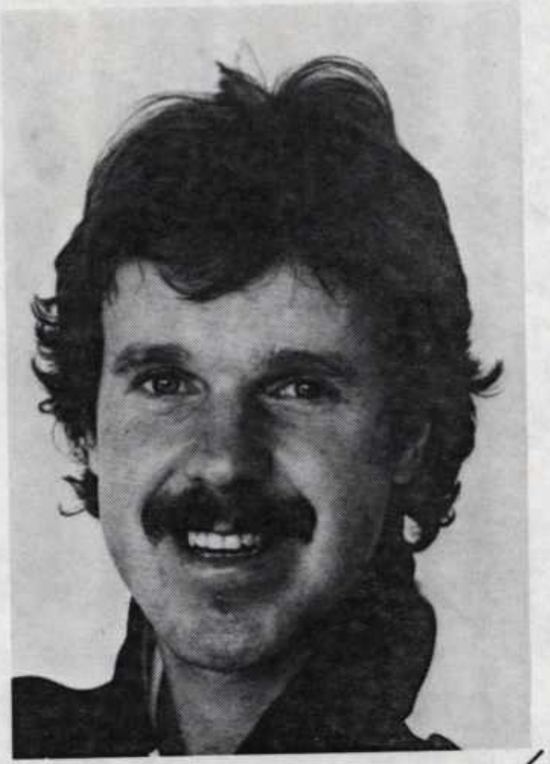

WOJTEK FIBAK

POLAND

WORLD CHAMPIONSHIP TENNIS

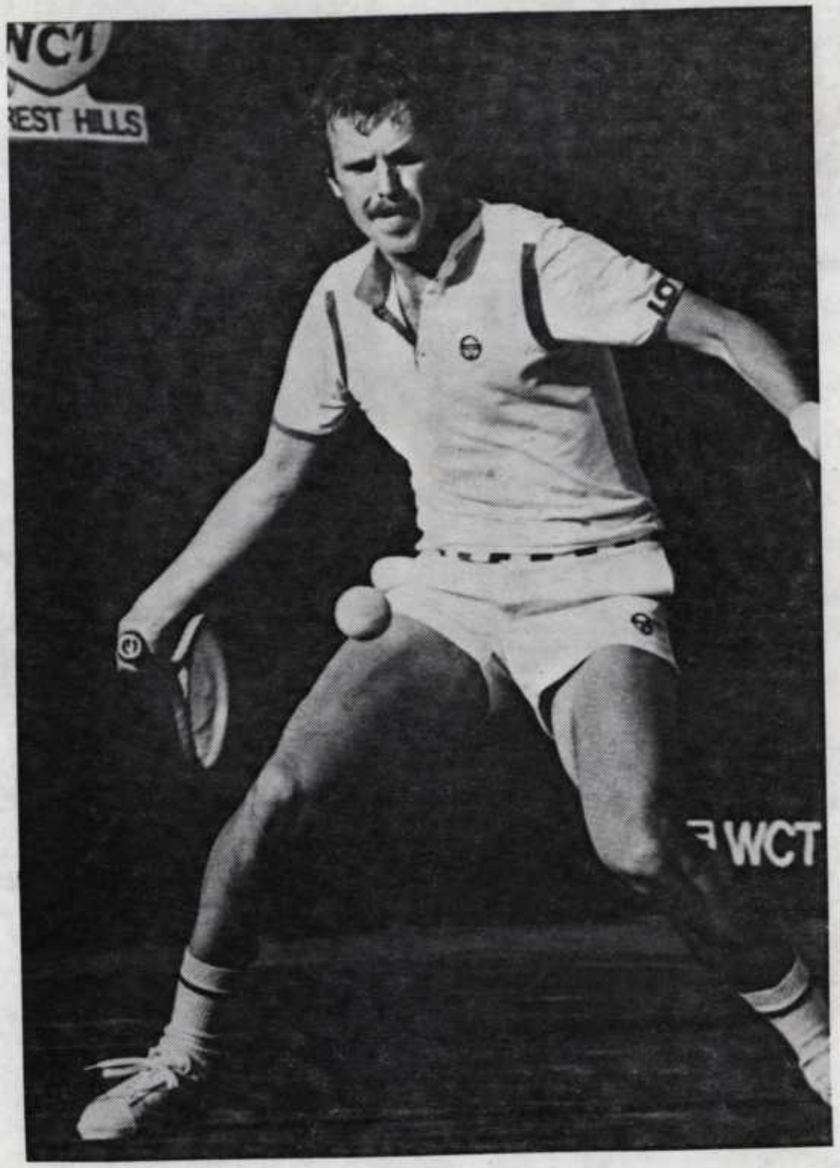

PROSIMY O DOPING: MŁODZIEŻ PRZECIWKO BELGOM

PODCZAS CZWARTKOWEJ konferencji technicznej w domku klubowym Legii, dokonano losowania porządku gier meczu **Polska — Belgia o Puchar Davisa.** Zanim podam jego wynik, jedna istotna informacja. Wojciech Fibak przegrał swój pierwszy mecz na kortach Forest Hills. Niestety, nie udało mu się zdążyć na samolot, w którym miał zarezerwowane miejsce. Poszukiwania innych możliwości komunikacyjnych, mimo usiłowań, nie dały efektu i Polak nolens volens pozostał w Nowym Jorku. Można sobie wyobrazić, w jakim stanie ducha. Bombardowany od kilku dni telefonami z Warszawy, bijący się z myślami co robić, przegrał wreszcie mecz z niewysoko notowanym graczem (chyba to rozterka sprawiła, że — jak twierdzą świadkowie — rozegrał najgorszy mecz w karierze) i spóźnił się na samolot.

Czy zdoła teraz kogoś tu, w kraju przekonać, że istotnie się spóźnił, a kogoś tam, że nie potrafił wygrać z McCoinem? Człowiekowi znajdującemu się w takiej sytuacji można tylko współczuć. Uczyńmy to, ale i wyciągnijmy naukę, że udział w reprezentacji nie może być uzależniany od wyniku meczu pierwszej rundy w turnieju — ważnym, ale nie najważniejszym.

W tej sytuacji kapitan drużyny polskiej, Henryk Hoffman, zdecydował się na odważne posunięcie, wystawiając do gier pojedynczych młodzież — **Lecha Bieńkowskiego** i **Waldemara Rogowskiego.** Chyba słusznie, szanse wygrania z Belgami są w tej sytuacji niewielkie, więc niech zdobywają doświadczenie ci, do których należy przyszłość. Zresztą 38-letni nasz mistrz, Henryk Drzymalski, jest lekko przeziębiony. Wątpliwe więc tym bardziej, czy wytrzymałby trzy kolejne trudne mecze.

Kapitan drużyny belgijskiej zgłosił, zgodnie z oczekiwaniem, **Bernarda Boileau** i **Jana van Langendoncka.** Składy debli zostaną podane w sobotę, lecz wydaje się, że Polskę będzie reprezentować para Drzymalski — Bieńkowski.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

Cenne zwycięstwo zanotował na swoim koncie Wojciech Fibak pokonując w I rundzie rozgrywanych w Hamburgu otwartych tenisowych mistrzostw RFN jednego z czołowych zawodników świata Marka Dicksona 6:4, 6:4.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA PORAŻKA LENDLA

Podczas rozgrywanych w Hamburgu otwartych tenisowych mistrzostw RFN, drugie zwycięstwo odniósł Wojciech Fibak zwyciężając Włocha Corrado Barazzuttiego 6:3, 5:7, 7:5.

Nieoczekiwanej porażki doznał natomiast Ivan Lendl, którego pokonał w trzeciej rundzie Balazs Taroczy. Rezultat pojedynku 6:2, 4:6, 6:1 dla Węgra.

TENIS

HAMBURG. Na otwartych tenisowych mistrzostwach RFN mężczyzn nadal rozgrywano mecze pierwszej rundy.

Ciekawsze wyniki: **Corrado Barazzutti — Karl Meiler 6:2, 6:0; Sergio Casal — Heinz Guenthardt 7:5, 6:3; Balazs Taroczy — John Lloyd 6:3, 6:4; Tomas Szmid — Chris Lewis 6:2, 6:0; Wojciech Fibak — Mark Dickson 6:4, 6:4; Bernard Bolleau — Christofe Bernell 6:3, 6:4; Pavel Slozil — Henri Leconte 7:5, 6:3; Mark Edmondson — Peter Elter 1:6, 6:4, 7:5; Manuel Orantes — Fernando Luna 6:3, 6:1.**

W deblu Fibak i Dickson pokonali duet Guenthardt, Tideman 6:2, 6:3.

TENIS

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w trzeciej rundzie otwartych tenisowych mistrzostw RFN. Polak przegrał z Eliotem Teltscherem w trzech setach: 7:6, 2:6, 4:6. Do półfinałów zakwalifikowali się: Yanick Noah, Eric Fromm, Guillermo Vilas i Jose Higueras.

Lepiej było w grze podwójnej. Para Fibak, Dickson zwyciężyła Nystroema i Wilandera 2:1 (3:7, 7:6, 7:5).

HAMBURG. Po zwycięstwie w drugiej rundzie Międzynarodowych Mistrzostw RFN nad Corrado Barazzuttim, Wojciech Fibak spotkał się z Eliotem Teltscherem, jednym z nielicznych amerykańskich specjalistów gry na kortach ziemnych. Mecz był bardzo zacięty. Polak wygrał pierwszego seta w tie breaku, ale dwa następne przegrał. Po raz pierwszy od dawna Fibak zagrał również w deblu. Wraz z Amerykaninem Markiem Dicksonem nasz tenisista dotarł do półfinału, w którym stoczył twardy bój z parą faworytów — Guenthardtem i Taroczym. Sensacją turnieju hamburskiego była porażka Matsa Wilandera (po 43 kolejnych zwycięstwach) z Yannickiem Noahem. Przypomnijmy, że Wilander uważany jest za potencjalnego następcę Borga, a już na pewno za najsilniejszego, obok Lendla, tenisistę na kortach ziemnych. Szwed jest obrońcą tytułu zdobytego w czerwcu na Roland Garros. Wobec słabszej formy Lendla (przegrał w Hamburgu z Taroczym) Wilander był faworytem nr 1 tegorocznych mistrzostw Francji, ale teraz?.. Noah potwierdził wysoką formę zwyciężając w finale Higueras.

NIE TYLKO O TENISIE

Dziś już nie „Telefonem z Dallas" ale „na żywo" rozmowa z redaktorem Stanisławem Garczarczykiem o tenisie i nie tylko.

Kilka zaledwie dni mija od Twojego powrotu z innego świata".

Stanisław Garczarczyk — Tak, to zupełnie inny świat choćby dlatego, że są ludzie, którzy mogą pół życia spędzić na kortach. Przez dwa tygodnie i ja większość czasu byłem na kortach Reunion Arena w Dallas i Forest Hills, widziałem duże pieniądze i duży szpan. Ba, zagrałem, wprawdzie nie w turnieju WCT, ale w turnieju dla dziennikarzy rozgrywanym równolegle.

Helena Czechowska — Jak to się stało, że jako jedyny od kilku lat polski dziennikarz znalazłeś się na tym turnieju; plotka głosiła, że za prosił Cię Fibak...

S.G.: Od 30 lat coś tam dla tenisa robię; uczestniczyłem dwa razy w mistrzostwach Europy dziennikarzy, jestem prezesem Klubu Dziennikarzy Grających w Tenisa, napisałem książkę pt.: „Zagrajmy w tenisa", moje nazwisko figuruje więc na różnych listach... Przypuszczam też, że Fibak powiedział o mnie swojemu przyjacielowi, wielkiemu nafciarzowi z Texasu Lamarowi Huntowi, który jest sponsorem turnieju WCT i tym sposobem dostałem zaproszenie.

H. Cz. — O tenisie napisałeś wiele w swoich korespondencjach, z pewnością wiele jeszcze napiszesz, pomówmy więc o całej oprawie turnieju.

S. G. — Jest to wielki festyn, cyrk bez mała, ale na najwyższym poziomie: gwiazda Metropolitan Opera śpiewa hymn z towarzyszeniem sławnych chórów, najlepsi tenisiści, towarzystwo z całego świata. Milionerzy w dresach, milionerki w poszarpanych dżinsach, ale to wszystko poza, szpan, bo taka pani za jedną bransoletkę noszoną od niechcenia mogłaby żyć do statnio wiele lat... Są też kre

gra podwójna, II runda: Fibak, Dickson — Wilander, Nystroem 5:7, 7:6, 7:5; ćwierćfinały: Fibak, Dickson — Jarryd, Simonsson 6:4, 6:1; Guenthardt, Taroczy — Clerc, Prajoux 6:4 6:2; Edmondson, Gottfried — Keretić, Theissen 6:1, 6:0; Fromm, Teltscher — Slozil, Szmid 7:5, 6:3; półfinały: Guenthardt, Taroczy — Fibak, Dickson 6:1, 5:7, 6:3; Edmondson, Gottfried — Fromm, Teltscher 6:4, 6:3, finał: Guenthardt Taroczy — Edmondson, Gottfried 7:5, 6:3, 6:4.

typowałem bezbłędnie wszyst

Między 1 a 5 maja, choć bokserzy szykowali się do w
Mistrzostwa Europy do Warny, w dalekim Tokio rozgr
strzostwa świata w tenisie stołowym, a do Warszawy zje
prezentacje na doroczny Wyścig Pokoju — sportowym
numer 1 był Wojciech Fibak. Zjawi się przed meczem c
wym z Belgią, czy nie? Nie. Spóźnił się na samolot, czy
rował wielu swoich sympatyków.

Pertraktacje w sprawie jego udziału w meczu z Belgią trwały Tyle że były jednostronne. Polski Związek Tenisowy telefonował Jorku, telekswał, „łapał" Fibaka na turniejach, byle tylko dowiedzieć się od niego konkretnie, czy w ogóle przyjedzie i kiedy. Raz dał Fibak odpowiedź ustami żony i — jeśli mnie pamięć nie myli, drugi raz przez ojca — że jeśli w Turnieju Forest Hills przegra w pierwszej rundzie z Amerykaninem McColnem, natychmiast udaje się do kraju.

Gdybym był działaczem PZT, otrzymawszy taką odpowiedź, natychmiast przerwałbym wszelkie pertraktacje. No bo jeśli potencjalny reprezentant Polski udział w oficjalnym meczu międzypaństwowym uzależnia od porażki w jednym z kilkudziesięciu turniejów w roku, wśród których może wybierać niczym w ulęgałkach, świadczy to o podejściu do sprawy. I o Fibaku jako zawodniku, żeby nie powiedzieć Polaku.

Życie płata nieliche figle. Przeciwnik Fibaka, nie liczący się na arenie międzynarodowej McColn, niespodziewanie ograł naszego „mistrza". Ponieważ jednak mecz przełożono z wtorku na środę i skończył się on o 17.20 czasu miejscowego, to choć natychmiast po nim Fibak pojechał z żoną na lotnisko, na samolot nie zdążyli. Pech...

Sprawdzić to można w każdym biurze lotniczym, że od godziny 19.00 czasu nowojorskiego w środę miał Fibak... siedem połączeń do Warszawy, w której lądowałby w czwartek około południa lub niewiele później. Ba, miał jeszcze w czwartek... pięć rejsów pozwalających zdążyć mu przed pierwszą ich pojedynczą. Stawiam dolary przeciw orzechom, jeśli w którymś z samolotów nie było ani jednego wolnego miejsca!

Bujać to my...

Od czasu, gdy przed laty Wojciech Fibak za własne — (czytaj: ojca) — dolary wyjechał wbrew PZT na turniej do Hiszpanii i ograł tam m. in. Artura Ashe'a, zdobył sobie ogromną popularność. Gdy Związek zawiesił go za „niesubordynację", prasa jednomyślnie opowiedziała się po stronie zawodnika. Kara została cofnięta. Od tego czasu o Wojtku — tak go nazywali zazwyczaj zajmujący się tenisem — pisano w samych superlatywach. Wychwalano nie tylko umiejętności sportowe, ale sposób bycia, ogładę towarzyską, inteligencję. Wiadomości o nim, nawet gdy przegrywał, były zwykle eksponowane. W powszechnym mniemaniu był ambasadorem polskości. Szybko stał się najbardziej znanym polskim sportowcem na Zachodzie. Odwdzięczał się niektórym kolegom po piórze, zapraszając na własny koszt na zagraniczne turnieje. Gdy zabrakło sukcesów czytaliśmy jakim to świetnym jest biznesmenem, jak lokuje kapitały, skupuje obrazy, że stał się największym kolekcjonerem polskiego malarstwa, doradcą sportowym i... inwestycyjnym Ivana Lendla.

Było co pochwalić, ale też i przyganić, co jednak nie zdarzało się prawie nigdy, choć wielekroć zapowiadał swój przyjazd bądź to na mistrzostwa Polski, bądź ważniejsze mecze. Miast tego oglądaliśmy go w charakterze organizatora pokazówek w poznańskiej Arenie. Przedstawiano go także jako dobroczyńcę polskiego tenisa, przysyłającego setki rakiet, mającego swój udział w sprowadzeniu do kraju sztucznego kortu itp. Z dobroczynnością jednak — jak dziś szepczą ludzie wprowadzeni w sprawę — różnie bywało i nie jest to zupełnie bez pokrycia.

Warto też dodać, że przed kilku laty, podczas meczu o Puchar Davisa z Włochami w Warszawie, Fibak w ogóle nie wyszedł na prezentację. Nie było go także w czasie odgrywania hymnów. A poza tym: podczas gdy inni zawodnicy nosili na plecach napis „Polska" lub „Italia", on — „Fibak"...

Tenisiści światowej klasy, a przez pewien czas takim był Fibak, niczym wędrowne ptaki przerzucają się z turnieju na turniej, z kontynentu na kontynent. Nie mniej od Fibaka podróżują Czechosłowacy, Węgier Balazs Taroczy czy „niesforny" Rumun Ilie Nastase, ale zawsze znajdują czas na udział w reprezentacji w Pucharze Davisa, w krajowych mistrzostwach. Mają ściślą umowę finansową ze swoimi Związkami, pewien procent ich zarobków wraca do kraju, resztę związkami, pewien procent ich zarobków wraca do kraju, resztę zachowują dla siebie. W tej dziedzinie Fibak ma zupełną swobodę, do niczego nie jest zobowiązany, jeśli coś da, jego dobra wola. I

ro teraz w kierownictwie sportu myśli się o prawnej stronie takich umów, bo wcześniej czy później podobna do Fibakowej sprawa wypłynie.

W czasie gdy w naszej prasie pisywano o Fibaku jak zwykle pozytywnie, choć ostatnio dostawał w skórę, zawsze można było przeczytać coś usprawiedliwiającego, on zachowywał się mniej elegancko w stosunku do kraju. I nie mam pretensji o wypowiedzi typu „nienawidzę tego co się tam (w Polsce) dzieje. Dopóki stan wojenny będzie obowiązywał, nie wrócę do Polski, nie będę grał w tenisa w Polsce, nie będę grał w „Pucharze Davisa" („Le Monde du Tennis" z dn. 22 lutego br.). Takie jest jego stanowisko i ma do niego prawo. Mnie i tysiącom ludzi w Polsce też nie wszystko się podoba,



Fibak przegrał ale... nie przyjeżdża!

Telefon z Nowego Jorku

Dosłownie „za pięć dwunasta" otrzymaliśmy odpowiedź na pytanie, czy Wojciech Fibak przyjedzie do Warszawy, aby wystąpić w daviscupowej reprezentacji Polski przeciwko drużynie Belgii. Odpowiedź brzmi: NIE!



W późnych godzinach nocnych dodzwoniliśmy się do Nowego Jorku. Fibak skończył właśnie mecz I rundy turnieju na kortach Forest Hills z Amerykaninem **Scottem McCain.** Polak przegrał, jest już wolny, ale... nie zobaczymy go na kortach Legii, choć zapowiadał wcześniej, że w wypadku przegranej, wsiada do samolotu, aby jak najszybciej zameldować się w Warszawie.

Oficjalny powód, podany nam telefonicznie przez red. Stanisława Garczarczyka: Fibak spóźnił się na samolot, a następny jest zbyt późno (...?) i z przesiadką w Paryżu! Mimo woli przypomina się przysłowie o niebodze do której nie ma stąd drogi...

Mecz Fibaka z McCainem nie wzbudził entuzjazmu kilku tysięcy widzów. Polak przegrał 5:7, 5:7 i był to jego jeden z najsłabszych występów w ostatnich miesiącach.

(ZW)

Kurier Polski 6.V.8

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

Cenne zwycięstwo zanotował na swoim koncie Wojciech Fibak pokonując w I rundzie rozgrywanych w Hamburgu otwartych tenisowych mistrzostw RFN jednego z czołowych zawodników świata Marka Dicksona 6:4, 6:4.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA PORAŻKA LENDLA

Podczas rozgrywanych w Hamburgu otwartych tenisowych mistrzostw RFN, drugie zwycięstwo odniósł Wojciech Fibak zwyciężając Włocha Corrado Barazzuttiego 6:3, 8:7, 7:5.

Nieoczekiwanej porażki doznał natomiast Ivan Lendl, którego pokonał w trzeciej rundzie Balazs Taroczy. Rezultat pojedynku 6:3, 4:6, 6:1 dla Węgra.

TENIS

HAMBURG. Na otwartych tenisowych mistrzostwach RFN mężczyzn nadal rozgrywano mecze pierwszej rundy.

Ciekawsze wyniki: **Corrado Barazzutti — Karl Meiler 6:2, 6:0; Sergio Casal — Heinz Guenthardt 7:6, 6:0; Balazs Taroczy — John Lloyd 6:3, 6:4; Tomas Szmid — Chris Lewis 6:3, 6:0; Wojciech Fibak — Mark Dickson 6:4, 6:4; Bernard Bolleau — Christofe Berneil 6:3, 6:4; Pavel Slozil — Henri Leconte 7:6, 6:2; Mark Edmondsson — Peter Elter 1:6, 6:4, 7:6; Manuel Orantes — Fernando Luna 6:3, 6:1.**

W deblu Fibak i Dickson pokonali duet Guenthardt, Tideman 6:2, 6:2.

TENIS

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w trzeciej rundzie otwartych tenisowych mistrzostw RFN. Polak przegrał z Eliotem Teltscherem w trzech setach: 7:6, 2:6, 4:6. Do półfinałów zakwalifikowali się: Yanick Noah, Eric From, Guillermo Vilas i Jose Higueras.

Lepiej było w grze podwójnej. Para Fibak, Dickson zwyciężyła Nystroema i Wilandera 2:1 (5:7, 7:6, 7:5).

HAMBURG. Po zwycięstwie w drugiej rundzie Międzynarodowych Mistrzostw RFN nad Corrado Barazzuttim, Wojciech Fibak spotkał się z Eliotem Teltscherem, jednym z nielicznych amerykańskich specjalistów gry na kortach ziemnych. Mecz był bardzo zacięty. Polak wygrał pierwszego seta w tie breaku, ale dwa następne przegrał. Po raz pierwszy od dawna Fibak zagrał również w debiu. Wraz z Amerykaninem Markiem Dicksonem nasz tenisista dotarł do półfinału, w którym stoczył twardy bój z parą faworytów — Guenthardtem i Taroczym. Sensacja turnieju hamburskiego

maratonu odbył się o godz. 16.26 na rynku w Sobótce — meta znajdowała się na rynku we Wrocławiu.

Zwycięzcą pierwszego maratonu „Sieżan" został 28-letni nauczyciel z Zielonej Góry Henryk Warszawski, który w swej biegowej karierze ma na swym koncie zwycięstwo w supermaratonie na 100 km Calisia 1982. Drugie miejsce zajął 19-letni zawodnik z LZS Jedrzejów (woj. piłskie) Witold Bożkiewicz.

Wyniki w punktacji generalnej: 1. Henryk Warszawski (Zielona Góra) —

NIE TYLKO O TENISIE

Dziś już nie „Telefonem z Dallas" ale „na żywo" rozmowa z redaktorem Stanisławem Garczarczykiem o tenisie i nie tylko.

Kilka zaledwie dni mija od Twojego powrotu z innego świata".

Stanisław Garczarczyk — Tak, to zupełnie inny świat choćby dlatego, że są ludzie, którzy mogą pół życia spędzić na kortach. Przez dwa tygodnie i ja większość czasu byłem na kortach Reunion Arena w Dallas i Forest Hills, widziałem duże pieniądze i duży szpan. Ba, zagrałem, wprawdzie nie w turnieju WCT, ale w turnieju dla dziennikarzy rozgrywanym równolegle.

Helena Czechowska — Jak to się stało, że jako jedyny od kilku lat polski dziennikarz znalazłeś się na tym turnieju; plotka głosiła, że za prosił Cię Fibak...

S.G.: Od 30 lat coś tam dla tenisa robię; uczestniczyłem dwa razy w mistrzostwach Europy dziennikarzy, jestem prezesem Klubu Dziennikarzy Grających w Tenisa, napisałem książkę pt.: „Zagrajmy w tenisa", moje nazwisko figuruje więc na różnych listach... Przypuszczam też, że Fibak powiedział o mnie swojemu przyjacielowi, wielkiemu nafciarzowi z Texasu Lamarowi Huntowi, który jest sponsorem turnieju WCT i tym sposobem dostałem zaproszenie.

H. Cz. — O tenisie napisałeś wiele w swoich korespondencjach, z pewnością wiele jeszcze napiszesz, pomówmy więc o całej oprawie turnieju.

S. G. — Jest to wielki festyn, cyrk bez mała, ale na najwyższym poziomie: gwiazda Metropolitan Opera śpiewa hymn z towarzyszeniem sławnych chórów, najlepsi tenisiści, towarzystwo z całego świata. Milionerzy w dresach, milionerki w poszarpanych dżinsach, ale to wszystko poza, szpan, bo taka pani za jedną bransoletkę noszoną od niechcenia mogłaby żyć do statnio wiele lat... Są też kreacje od najlepszych krawców. Na kortach królują za to stroje Adidasa i Sergio Tacchiniego. Kobiety są jednak zupełnie nie w moim typie, brak im szyku...

H. Cz. — I ty miałeś swój fart podczas turnieju.

S. G. — To prawda, robiliśmy wśród dziennikarzy „totka", okazało się, że wytypowałem bezbłędnie wszystkie wyniki finału turnieju WCT. Źle obstawiłem tylko mecz Fibak — Smidt, bo Fibak niespodziewanie dla mnie przegrał. Mimo to byłem mile zaskoczony, kiedy poinformowano mnie, że wygrałem... mustanga. Koń był prawdziwy, texaski, nie mogłem go niestety zabrać do Polski.

H. Cz. — A jakie inne wrażenia przywiozłeś ze Stanów Zjednoczonych?

S. G. — Wrażenia owszem, ale oprócz nich przywiozłem np. 7 rakiet i inny sprzęt od Fibaka dla juniorów. Oprócz masy miłych wspomnień przywiozłem i mniej sympatyczne: traktowano mnie jak taką „czerwoną osobliwość" z innego świata. Zaś za zupełnego odmieńca uznano mnie wtedy, kiedy oświadczyłem, że wracam do Polski.

H. Cz. — Tak więc doszliśmy do związków tenisa z polityką. Proponuję ich nie analizować. Czy w przyszłym roku też będziemy mogli czytać Twoje korespondencje z Nowego Jorku?

S. G. — Za wcześnie jeszcze na takie prognozy...

H. Cz. — Dziękujemy za rozmowę.

Helena CZECHOWSKA

Między 1 a 5 maja, choć bokserzy szykowali się do w... Mistrzostwa Europy do Warny, w dalekim Tokio rozgry... strzostwa świata w tenisie stołowym, a do Warszawy zje... prezentacje na doroczny Wyścig Pokoju — sportowym numer 1 był Wojciech Fibak. Zjawi się przed meczem c... wym z Belgią, czy nie? Nie. Spóźnił się na samolot, czy... rował wielu swoich sympatyków.

ale... nie przyjeżdża!

Telefon z Nowego Jorku

Pertraktacje w sprawie jego udziału w meczu z Belgią trwały... Tyle że były jednostronne. Polski Związek Tenisowy telefonował... Jorku, teleksował, „łapał" Fibaka na turniejach, byle tylko dowiedzieć się od niego konkretnie, czy w ogóle przyjedzie i kiedy. Raz dał Fibak odpowiedź ustami żony i — jeśli mnie pamięć nie myli, drugi raz przez ojca — że jeśli w Turnieju Forest Hills przegra w pierwszej rundzie z Amerykaninem McCoinem, natychmiast udaje się do kraju.

Gdybym był działaczem PZT, otrzymawszy taką odpowiedź, natychmiast przerwałbym wszelkie pertraktacje. No bo jeśli potencjalny reprezentant Polski udział w oficjalnym meczu międzypaństwowym uzależnia od porażki w jednym z kilkudziesięciu turniejów w roku, wśród których może wybierać niczym w ulęgałkach, świadczy to o podejściu do sprawy. I o Fibaku jako zawodniku, żeby nie powiedzieć Polaku.

Życie płata nieliche figle. Przeciwnik Fibaka, nie liczący się na arenie międzynarodowej McCoin, niespodziewanie ograł naszego „mistrza". Ponieważ jednak mecz przełożono z wtorku na środę i skończył się on o 17.20 czasu miejscowego, to choć natychmiast po nim Fibak pojechał z żoną na lotnisko, na samolot nie zdążyli. Pech...

Sprawdziłem to można w każdym biurze lotniczym, że od godziny 19.00 czasu nowojorskiego w środę miał Fibak... siedem połączeń do Warszawy, w której lądowałby w czwartek około południa lub niewiele później. Ba, miał jeszcze w czwartek... pięć rejsów pozwalających zdążyć mu przed pierwszą rundą pojedynczą. Stawiam dolary przeciw orzechom, jeśli w którymś z samolotów nie było ani jednego wolnego miejsca!

Bujać to my...

Od czasu, gdy przed laty Wojciech Fibak za własne — (czytaj: ojca) — dolary wyjechał wbrew PZT na turniej do Hiszpanii i ograł tam m. in. Artura Ashe'a, zdobył sobie ogromną popularność. Gdy Związek zawiesił go za „niesubordynację", prasa jednomyślnie opowiedziała się po stronie zawodnika. Kara została cofnięta. Od tego czasu o Wojtku — tak go nazywali zazwyczaj zajmujący się tenisem — pisano w samych superlatywach. Wychwalano nie tylko umiejętności sportowe, ale sposób bycia, ogładę towarzyską, inteligencję. Wiadomości o nim, nawet gdy przegrywał, były zwykle eksponowane. W powszechnym mniemaniu był ambasadorem polskości. Szybko stał się najbardziej znanym polskim sportowcem na Zachodzie. Odwdzięczał się niektórym kolegom po piórze, zapraszając na własny koszt na zagraniczne turnieje. Gdy zabrakło sukcesów czytaliśmy jakim to świetnym jest biznesmenem, jak lokuje kapitały, skupuje obrazy, że stał się największym kolekcjonerem polskiego malarstwa, doradcą sportowym i... inwestycyjnym Ivana Lendla.

Było co pochwalić, ale też i przyganić, co jednak nie zdarzało się prawie nigdy, choć wielekroć zapowiadał swój przyjazd bądź to na mistrzostwa Polski, bądź ważniejsze mecze. Miast tego oglądaliśmy go w charakterze organizatora pokazówek w poznańskiej Arenie. Przedstawiano go także jako dobroczyńcę polskiego tenisa, przysyłającego setki rakiet, mającego swój udział w sprowadzeniu do kraju sztucznego kortu itp. Z dobroczynnością jednak — jak dziś szepczą ludzie wprowadzeni w sprawę — różnie bywało i nie jest to zupełnie bez pokrycia.

Warto też dodać, że przed kilku laty, podczas meczu o Puchar Davisa z Włochami w Warszawie, Fibak w ogóle nie wyszedł na prezentację. Nie było go także w czasie odgrywania hymnów. A poza tym: podczas gdy inni zawodnicy nosili na plecach napis „Polska" lub „Italia", on — „Fibak"...

Tenisiści światowej klasy, a przez pewien czas takim był Fibak, niczym wędrowne ptaki przeczucają się z turnieju na turniej, z kontynentu na kontynent. Nie mniej od Fibaka podróżują Czechosłowacy, Węgier Balazs Taroczy czy „niesforny" Rumun Ilie Nastase, ale zawsze znajdują czas na udział w reprezentacji w Pucharze Davisa, w krajowych mistrzostwach. Mają ściślą umowę finansową ze swoimi Związkami, pewien procent ich zarobków wraca do kraju, resztę związkami, pewien procent ich zarobków wraca do kraju, resztę zachowują dla siebie. W tej dziedzinie Fibak ma zupełną swobodę, do niczego nie jest zobowiązany, jeśli coś da, jego dobra wola. I... **ro teraz w kierownictwie sportu myśli się o prawnej stronie takich umów, bo wcześniej czy później podobna do Fibakowej sprawa wypłynie.**

W czasie gdy w naszej prasie pisywano o Fibaku jak zwykle pozytywnie, choć ostatnio dostawał w skórę, zawsze można było przeczytać coś usprawiedliwiającego, on zachowywał się mniej elegancko w stosunku do kraju. I nie mam pretensji o wypowiedzi typu „nienawidzę tego co się tam (w Polsce) dzieje. Dopóki stan wojenny będzie obowiązywał, nie wrócę do Polski, nie będę grał w tenisa w Polsce, nie będę grał w „Pucharze Davisa" („Le Monde du Tennis" z dn. 22 lutego br.). Takie jest jego stanowisko i ma do niego prawo. Mnie i tysiącom ludzi w Polsce też nie wszystko się podoba, zresztą nie ma na świecie kraju, w którym wszyscy byliby jednomyślni. **Mam do Fibaka pretensję, że nie powiedział tego przedstawicielom PZT otwarcie, po męsku, a zwodził do końca, zaś koronnym argumentem, że chciał a nie mógł, było spóźnienie na samolot. Śmieszne, żeby nie powiedzieć dziecinne tłumaczenie.**

Tym bardziej że nawet po swoich wypowiedziach do prasy nie miał się czego obawiać. Jak się dowiedzieli niektórzy dziennikarze, wystąpił on do polskiego konsulatu o gwarancję, że będzie mógł swobodnie opuścić Polskę i gwarancję taką dostał. A jednak się nie zdecydował. **Spóźnienie na samolot wkładem między bajki, a jeśli nawet, to miał pan Fibak jeszcze co najmniej d... możliwości. Bujać to my, ale nie nas...**

ANDRZEJ MARTYNKIN

Dosłownie „za pięć dwunasta" otrzymaliśmy odpowiedź na pytanie, czy Wojciech Fibak przyjedzie do Warszawy, aby wystąpić w daviscupowej reprezentacji Polski przeciwko drużynie Belgii. Odpowiedź brzmi: NIE!



W późnych godzinach nocnych dodzwoniliśmy się do Nowego Jorku. Fibak skończył właśnie mecz I rundy turnieju na kortach Forest Hills z Amerykaninem **Scottem McCain.** Polak przegrał, jest już wolny, ale... nie zobaczymy go na kortach Legii, choć zapowiadał wcześniej, że w wypadku przegranej, wsiada do samolotu, aby jak najszybciej zameldować się w Warszawie.

Oficjalny powód, podany nam telefonicznie przez red. **Stanisława Garczarczyka:** Fibak spóźnił się na samolot, a następny jest zbyt późno (...!) i z przesiadką w Paryżu! Mimo woli przypomina się przysłowie o niehodze do której nie ma złej drogi...

Mecz Fibaka z McCainem nie wzbudził entuzjazmu kilku tysięcy widzów. Polak przegrał 5:7, 3:7 i był to jego jeden z najsłabszych występów w ostatnich miesiącach.

(ZW)

Kurier Pol. G.K.S.

SPORTOWCY-DEWIZOWCY

NIELICZNA, choć coś znacząca w świecie sportu, grupa naszych rodaków występuje, zgodnie z regułami ustanowionymi przez nasze władze kultury fizycznej, w klubach zagranicznych, przyparteżając krajowi trochę dewiz. A przede wszystkim, czerpiąc ze swej sławy, zyskanej dzięki występom w naszych narodowych barwach w okresie szczytu wyczynowej kariery, ci młodzi ludzie urządzają sobie na swą modłę dalsze życie.

Te występy naszych sportowców i trenerów budzą sporo dyskusji w gronie ludzi sportu, jego sympatyków. Jedni pochwalają „sachsy" emeryta Kazimierza Górskiego, Włodzimierza Lubańskiego, Antoniego Szymanowskiego, Kazimierza Deyny, Wojciecha Fibaka, Zbigniewa Bońka, Jerzego Klempela, inni zastanawiają się, czy to słuszne, że np. u schyłku wyczynowego życiorysu chłopcy ruszają w drogę po złote runo.

Bo rzeczywiście sprawa jest bardzo złożona, choć nieobca i niektórym naszym sąsiadom.

Przed kilkoma laty dobrą sławę zdobył w Grecji Kazimierz Górski. Jego trenerska praca przyniosła mu powodzenie, szkolone przezeń greckie zespoły sięgały po mistrzostwo kraju i puchary. Zegnano go w Helladzie, kiedy wracał do ojczyzny, z uczuciem wdzięczności i żalu. Był człowiekiem sukcesu i szczęśliwej ręki.

Z jego powrotem do Warszawy wiązano nadzieje na efektywną pracę w klubie, w którym wyrósł, przeżył najlepsze sportowe lata — czyli w Legii.

Na powodzenie pana Kazimierza liczyli nie tylko warszawianie, ale Górski się przerachował. Jakoś nie mógł nawiązać do końca wspólnego języka z zespołem, niektórymi jego asami, przeto i wyniki nie były takie, jakich oczekiwano.

W sporcie zawodowym reguły postępowania są surowe, jak w zakonie. Piłkarz bądź tenisista jest sam kowalem swego losu. On, bez anioła stróża dba o siebie, troszcząc się o kondycję, fizyczną gotowość do gry. Hulanki i swawole odkłada na okres tym zajęciom sposobny. Wie doskonale, iż czerpie korzyści ze swych umiejętności, rzetelnie wykonywanego zawodu.

Zawodnikom natomiast pomagają i bandy, o które można piłkę zagrywać.

Sympatyczny 32-letni Adam Topolski, który solidnie przez 10 lat bronił braw CWKS, który w Legii zyskał klasę zawodnika międzynarodowej rangi, utrzymuje, że po dwóch minutach gry człowiek schodzi z placu do boksu szalenie wyczerpany, a gra się 4 razy po 15 minut. Menażer jest wymagający, konkretny, liczą się tylko dobre występy, dające szansę przedłużania kontraktu.

Adam Topolski uchodził w „Spiricie" za jednego z najlepszych obrońców w lidze, występuje zaś z bramkarzem Legii — Krzysztofem Sobieskim i ekaesiakiem — Grzegorzem Ostaleczykiem. Po wygaśnięciu kontraktu zamierza powrócić do kraju, zająć się szkoleniem piłkarzy.

W San Diego nadal występuje Kazimierz Deyna, dziś już 36-letni mężczyzna, który nadal utrzymuje się w dobrej kondycji, jest bardzo wysoko notowany w tym halowym futbolu, choć narzeka na bóle kręgosłupa, zmęczenie mięśni i marzy o absolutnej wyczynowej emeryturze.

W sporcie nikt nie ma monopolu na wieczną młodość, tym bardziej w rywalizacji, w której motywacją zasadniczą są pieniądze, przysłaniające romantykę zabawy w piłkę czy tenis. Chęć wykorzystania szansy dorobienia się sprawia, że względy natury obywatelskiej, patriotycznej odsuwane są na plan dalszy, ustępują miejsca pogoni za złotym runem.

W turyńskim Juventusie gra z powodzeniem Zbigniew Boniek. Jest on zawodnikiem wielkiej klasy. Na jego temat mówi się wiele w międzynarodowym futbolu. We Francji z powodzeniem występują Andrzej Szarmach i Paweł Janas. Zbigniew i Paweł brani są pod uwagę przy ustalaniu składu naszej reprezentacji na mecz z ZSRR, do którego dojdzie 22 maja br. w Chorzowie. Wiadomo już, że Boniek nie zagra w drużynie narodowej, gdyż mecz eliminacyjny do mistrzostw Europy zbiega się prawie z finałową rozgrywką Juventusu z Hamburger SV w Atenach o Puchar Mistrzów.

Chlebodawca Zbigniewa Bońka nie zamierza ryzykować, przeto jest przeciwny jego występowi w Chorzowie, choć umowa wskazuje na słuszność powołania go do gry w naszej jedenastce. Obie strony mają swe racje, zastanawia jednak zachowanie tej sprawy w tajemnicy przez PZPN. Czyżby utrzymywanie opinii sportowej w nieświadomości miało służyć polepszaniu atmosfery w świecie miłośników piłkarstwa?

WIELE warzaw zanotowaliśmy minionego tygodnia w związku z meczem tenisowym o Puchar Davisa między Polską o Belgią. Jeszcze jeden raz w tej tutaj Wojciech Fibak, zawodowy gracz, który dorobił się w sporcie fortuny, i przebywa stale za granicą, w USA.

Przez wiele lat był on objawieniem światowego tenisa, sięgał po wysokie premie, cieszył się dobrą sławą. Z krajem utrzymywał bliskie więzi, choć na mistrzostwa Polski od dłuższego czasu nie było mu po drodze, podobnie jak i do gry o Puchar Davisa.

Pochłonięty interesami, rozwijaniem skrzydeł „fortuny", patronowaniem Ivanowi Lendlowi, odszedł od naszego sportu na odległość Atlantyku.

Zainteresowanie jego losami było jednak w naszym sportowym świecie nadal żywe, cieszył się on sympatią kibiców, czego dowodem jest uplasowanie się wśród dziesięciu laureatów plebiscytu Przeglądu Sportowego na najlepszych sportowców PRL 1982.

Jak twierdzą wtajemniczeni, miał on w planie przyjazd do Polski, by wziąć udział w meczu z Belgami. Zatrzymały go jednak interesy — obligatoryjny start w turnieju, przeto — jak utrzymuje znany poznański dziennikarz sportowy, orędownik tenisa, Stanisław Garczarczyk, który przebywał ostatnio w USA, i negocjował z Wojciechem Fibakiem — 31-letni Wojtek zamierza przybyć wraz z Ivanem Lendlem do Polski na jesieni, by na pożegnanie sportowej kariery rozegrać dwa turnieje — w Warszawie i Poznaniu.

Byłoby to wdzięczne, na zakończenie kariery pożegnanie z naszym tenisem, któremu Fibak wiele wyświadczył, który rozsławił, lecz w moim odczuciu nie wszystko jest tak jak trzeba. Bo po pierwsze rezygnacja z udziału chociażby w mistrzostwach Polski i rozgrywkach o Puchar Davisa wprowadziła, mimo słanych dla młodzieży darów, istotną wyrwę na linii — mistrz i PZT; po drugie trudno zgodzić się na układ: jeśli przegram w turnieju, wypadnę z pierwszego koła, to przylecę do Warszawy i zagram przeciwko Belgom.

To chyba nie tak, jeśli jest się nadal członkiem klubu Olimpia Poznań, klubu gwardyjskiego, jeśli utrzymuje się więź z ojczyzną.

Enigmatyczne oświadczenie Polskiego Związku Tenisowego, który stwierdza, że nie może liczyć na Fibaka, jako swojego zawodnika, nie wnosi nic nowego, bo to nie PZT dyktował wszelkie warunki, lecz Wojciech Fibak. A poza tym jest jeszcze do wyjaśnienia sprawa wywiadu, udzielonego magazynowi „Le Monde du Tennis", w którym nasz rodak przedstawiony jest w świetle politycznego emigranta, powtarzającego nieprzyjazne nam teksty, nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością i odpowiedzialnością.

Czy ów wywiad, to jedna ze znanych antypolskich podłych sztuczek dziennikarskich, czy też prawda — musi odpowiedzieć sam Wojciech Fibak. Jest dorosły, samodzielny, przedsiębiorczy, zręcznie obraca się w wielkim świecie sportu i biznesu. Lecz w tym przypadku już nie o pieniądze chodzi, tak istotne w sporcie zawodowym, lecz o morale, o postawę obywatela i Polaka.

płk. EDWARD WOŹNIAK

5 MINUT SZCZEROŚCI

Czyżby następcy W. Fibaka grali na kortach AZS?

Dokładnie tydzień od pamiętnego finału na Forest Hills, gdzie niesforny John McEnroe udowodnił swą wyższość nad Vitasem Gerulaitisem miałem przyjemność oglądać decydujące partie ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego polskich juniorów. Przy okazji dowiedziałem się rzeczy nieprawdopodobnej. Otóż jak się okazuje, wyprawa polskiej młodzieży do KRLD ze sportowego punktu widzenia była absolutną kompromitacją. Kierownik ekipy red. Czesław Ludwiczek po przybyciu na miejsce dowiedział się, że... Koreańczycy oczekują na polskich pingpongistów, a nie tenisistów! I jak tu mówić o naprawie sytuacji mając takich działaczy? Ludwiczek, który jest wiceprezesem Polskiego Związku Tenisowego wie co się dzieje w Nowym Jorku, chociaż tam nigdy nie był, nie potrafi jednak załatwić tak prostej sprawy jak ustalenie w co się będzie grało...

Do niektórych tekstów, jakie ukazały się podczas mojej nieobecności, powrócę przy najbliższej okazji. Ludziom interesującym się „sprawą Fibaka" polecam zwłaszcza sobotni numer „Żołnierza Wolności" z komentarzem płk E. Woźniaka.

Wracając na korty AZS, [illegible] secie pierwszym jego równie

by kilka godzin później, na tych samych kortach pokonać lidera ogólnopolskiej klasyfikacji do lat 16 Janusza Przybylskiego 7:5 6:2. Tenisista Olimpii wykazał nie tylko znakomitą kondycję dobrą technikę (koniecznie musi poprawić serwis), ale także dużą odporność psychiczną. W

potrafi już grać tylko na kortofliskach w Korei...

W najbliższą sobotę i niedzielę na własnych kortach Olimpia gra o powrót do ekstraklasy tenisowej.

St. GARCZARCZYK

Para Fibak, Dickson dotarła do półfinału debla na turnieju w Hamburgu.

Po decyzji GKS Olimpia wykluczającej W. Fibaka

Dementi nie było

Opublikowany wczoraj na łamach „Głosu" komunikat zarządu Gwardyjskiego Klubu Sportowego Olimpia w Poznaniu, wykluczający znanego tenisistę Wojciecha Fibaka z grona członków tego klubu, wywołał znaczne zaciekawienie. Mowa w nim, że powodem takiej decyzji była nieprawdziwa i oszczercza ocena sytuacji politycznej w Polsce, jakiej dokonał W. Fibak w wywiadzie udzielonemu francuskiemu pismu „Le Monde du Tennis" z 22 lutego br. Z treścią owej publikacji miałem ostatnio okazję się zapoznać. Wywiad o objętości około 4,5 kartki maszynopisu dotyczy planów sportowych i życiowych W. Fibaka oraz jego współpracy z tenisistą CSRS — I. Lendlem. Jedno z pytań reportera Michela Sutiera brzmiało:

„Czy porusza pan z Lendlem sprawę dramatu polskiego, czy jest on świadom tego, że jest powiernikiem najbardziej znanego Polaka obok Jana Pawła II i Lecha Wałęsy?"

Odpowiedź polskiego tenisisty była następująca: „Oczywiście, poruszamy te kwestie z przyjaciółmi w moim otoczeniu. To, co się stało w moim kraju, jest dla mnie bardzo smutne.

Nienawidzę tego co się tam dzieje. Dopóki stan wojenny będzie obowiązywał, nie wrócę do Polski, nie będę grał w Pucharze Davisa. Jest ciężko, kiedy się widzi podeptaną demokrację, kiedy się wie, że tyle osób, w tym moi przyjaciele zostało pozbawionych pracy dlatego, że zajęli określoną postawę: dziennikarzy, aktorów, adwokatów. Wielu jest w więzieniu, gdyż walczyli o lepszą Polskę. Co do mnie jestem istotą niezależną, jako gracz tenisowy. Nie jestem politykiem, ale nie mogę i nie chcę tworzyć historii przez duże H. Chcę po prostu działać jak najlepiej, aby służyć opinii kulturalnej o Polsce, wszędzie tam gdzie jestem".

Pozostawiam zupełnie otwartą sprawę, czy W. Fibak chce grać w drużynie narodowej czy nie, choć trzeba w tym miejscu przypomnieć, że dla zdecydowanej większości sportowców reprezentowanie kraju jest marzeniem i zaszczytem, do którego usilnie dąży.

Trudno jednak pozostać obojętnym na wypowiedziane przez W. Fibaka bzdurne stwierdzenia dotyczące sytuacji politycznej w naszym kraju. Tenisista mówi, że nienawidzi tego co się tam dzieje. Ale co się dzieje i co się działo, wiedzieć nie może, gdyż w kraju nie gościł od dawna. W. Fibak do Polski nie przyjedzie. Trudno, jego rzecz. Przyjadą osoby ważniejsze. Właśnie kraj się sposobi do wizyty papieża. Zawodnik widzi i wie co się w Polsce dzieje. Widzi to z perspektywy kilku tysięcy kilometrów, wyrabia sobie pogląd o sytuacji w kraju na podstawie wiadomości przekazywanych przez ośrodki propagandy nie będące Polsce przychylne. I to pozwala mu ferować oszczercze sądy o naszym kraju. Mówi też W. Fibak na koniec, że chce działać jak najlepiej, aby służyć opinii kulturalnej o Polsce. Jak na razie kończy się tylko na chęciach. Wypowiedzi w stylu cytowanej wyżej przynoszą skutek zupełnie odwrotny. Jeżeli w ten sposób W. Fibak chce pomagać Polsce, to lepiej, by w ogóle sobie tym głowy nie zaprzątał.

I jeszcze jedna istotna sprawa. Być może, iż wywiad ten przed ukazaniem się na łamach „Le Monde du Tennis" nie był przez polskiego tenisistę autoryzowany. Znając zwyczaje zachodniej prasy, można ostatecznie przyjąć, że nic takiego W. Fibak nie powiedział, że zostały mu wsadzone w usta nieprawdziwe słowa. Ale przecież od ukazania się owej publikacji upłynęło dostatecznie dużo czasu (od 22 lutego), by pewne sformułowania zdementować, o ile oczywiście W. Fibak by tego pragnął. Ale nic takiego nie uczynił. W tej sytuacji jednomyślna decyzja zarządu GKS Olimpia wykluczająca tego zawodnika z grona członków gwardyjskiego klubu jest w pełni zrozumiała. Inna być nie mogła.

Zasmucające, że zawodnik, który przez wiele lat był dobrym reprezentantem Polski na kortach całego świata, u schyłku swej kariery sportowej dał się poznać jako człowiek nie potrafiący godnie znaleźć się w trudnym dla ojczyzny czasie.

WIESŁAW ŁUCZAK

ka, Jerzego Kiempela, inni zastanawiają się, czy to słuszne, że np. u schyłku wyczynowego życiorysu chłopcy ruszają w drogę po złote runo.

Bo rzeczywiście sprawa jest bardzo złożona, choć nieobca i niektórym naszym sąsiadom.

Przed kilkoma laty dobrą sławę zdobył w Grecji Kazimierz Górski. Jego trenerska praca przyniosła mu powodzenie, szkolone przezeń greckie zespoły sięgały po mistrzostwo kraju i puchary. Zegnano go w Helladzie, kiedy wracał do ojczyzny, z uczuciem wdzięczności i żalu. Był człowiekiem sukcesu i szczęśliwej ręki.

Z jego powrotem do Warszawy wiązano nadzieje na efektywną pracę w klubie, w którym wyrósł, przeżył najlepsze sportowe lata — czyli w Legii.

Na powodzenie pana Kazimierza liczyli nie tylko warszawianie, ale Górski się przerachował. Jakoś nie mógł

Ten, kto tego nie rozumie, nie ma czego szukać w świecie dewizowego sportu, nie ma po co startować, bo tam liczy się gra, która przynosi profity, przede wszystkim klubom, ich patronom, menażerom. Oni to inwestują w zawodników, lecz równocześnie wykorzystują bezwzględnie kontraktowych mistrzów. Takie jest prawo zawodowego rynku sportowego.

Ostatnio przyleciał na urlop do kraju niedawny jeszcze kapitan jedenastki CWKS Legia, Adam Topolski, który występuje obecnie w barwach zawodowego klubu „Spirit" Pittsburgh w USA. Grywa w hali, w meczach toczonych na sztucznej trawie, bardzo szkodliwej dla stawów i mięśni, przy publiczności, która kopci papierochy, piknikuje na widowni.

W grze uczestniczą sześcioosobowe zespoły, przy czym zawodnicy zmieniają się w czasie walki, jak w hokeju.

występuje zaś z bramkarzem Legii — Krzysztofem Sobieskim i etkaesiakiem — Grzegorzem Ostalczykiem. Po wygaśnięciu kontraktu zamierza powrócić do kraju, zająć się szkoleniem piłkarzy.

W San Diego nadal występuje Kazimierz Deyna, dziś już 36-letni mężczyzna, który nadal utrzymuje się w dobrej kondycji, jest bardzo wysoko notowany w tym halowym futbolu, choć narzeka na bóle kręgosłupa, zmęczenie mięśni i marzy o absolutnej wyczynowej emeryturze.

W sporcie nikt nie ma monopolu na wieczną młodość, tym bardziej w rywalicji, w której motywacją zasadniczą są pieniądze, przysłaniające romantykę zabawy w piłkę czy tenis. Chęć wykorzystania szansy dorobienia się sprawia, że względy natury obywatelskiej, patriotycznej odsuwane są na plan dalszy, ustępują miejsca pogoni za złotym runem.

Chlebodawca Zbigniewa Bońka nie zamierza ryzykować, przeto jest przeciwny jego występowi w Chorzowie, choć umowa wskazuje na słuszność powołania go do gry w naszej jedenastce. Obie strony mają swe racje, zastanawia jednak zachowanie tej sprawy w tajemnicy przez PZPN. Czyżby utrzymywanie opinii sportowej w nieświadomości miało służyć polepszaniu atmosfery w świecie miłośników piłkarstwa?

WIELE wrzawy zanotowaliśmy minionego tygodnia w związku z meczem tenisowym o Puchar Davisa między Polską o Belgią. Językiem u wagi był tutaj Wojciech Fibak, zawodowy gracz, który dorobił się w sporcie fortuny, i przebywa stale za granicą, w USA.

Przez wiele lat był on objawieniem światowego tenisa, sięgał po wysokie premie, cieszył się dobrą sławą. Z krajem utrzymywał bliskie więzi,

Polski, by wziąć udział w meczu z Belgami. Zatrzymały go jednak interesy — obligatoryjny start w turnieju, przeto — jak utrzymuje znany poznański dziennikarz sportowy, orędownik tenisa, Stanisław Garczarczyk, który przebywał ostatnio w USA, i negocjował z Wojciechem Fibakiem — 31-letni Wojtek zamierza przybyć wraz z Ivanem Lendlem do Polski na jesieni, by na pożegnanie sportowej kariery rozegrać dwa turnieje — w Warszawie i Poznaniu.

Byłoby to wdzięczne, na zakończenie kariery pożegnanie z naszym tenisem, któremu Fibak wiele wyświadczył, który rozsławił, lecz w moim odczuciu nie wszystko jest tak jak trzeba. Bo po pierwsze rezygnacja z udziału chociażby w mistrzostwach Polski i rozgrywkach o Puchar Davisa wprowadziła, mimo słanych dla młodzieży darów, istotną wyrwę na linii — mistrz i PZT; po drugie trudno zgodzić się

go, który stwierdza, że nie może liczyć na Fibaka, jako swojego zawodnika, nie umosi nic nowego, bo to nie PZT dyktował wszelkie warunki, lecz Wojciech Fibak. A poza tym jest jeszcze do wyjaśnienia sprawa wywiadu, udzielonego magazynowi „Le Monde du Tennis", w którym nasz rodak przedstawiony jest w świetle politycznego emigranta, powtarzającego nieprzyjazne nam teksty, nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością i odpowiedzialnością.

Czy ów wywiad, to jedna ze znanych antypolskich podłych sztuczek dziennikarskich, czy też prawda — musi odpowiedzieć sam Wojciech Fibak. Jest dorosły, samodzielny, przedsiębiorczy, zręcznie obraca się w wielkim świecie sportu i biznesu. Lecz w tym przypadku już nie o pieniądze chodzi, lecz o istotne w sporcie zawodowym, lecz o morale, o postawę obywatela i Polaka.

płk. EDWARD WOŹNIAK

ciowych W. Fibaka oraz jego współpracy z tenisistą CSRS — I. Lendlem. Jedno z pytań reportera Michela Sutlera brzmiało:

„Czy porusza pan z Lendlem sprawę dramatu polskiego, czy jest on świadom tego, że jest powiernikiem najbardziej znanego Polaka obok Jana Pawła II i Lecha Wałęsy?"

Odpowiedź polskiego tenisisty była następująca: „Oczywiście, poruszamy te kwestie z przyjaciółmi w moim otoczeniu. To, co się stało w moim kraju, jest dla mnie bardzo smutne.

Nienawidzę tego co się tam dzieje. Dopóki stan wojenny będzie obowiązywał, nie wrócę do Polski, nie będę grał w tenisa w Polsce, nie będę grał w Pucharze Davisa. Jest ciężko, kiedy się widzi podeptaną demokrację, kiedy się wie, że tyle osób, w tym moi przyjaciele zostało pozbawionych pracy dlatego, że zajęli określoną postawę: dziennikarzy, aktorów, adwokatów. Wielu jest w więzieniu, gdyż walczyli o lepszą Polskę. Co do mnie jestem istotą niezależną, jako gracz tenisowy. Nie jestem politykiem, ale nie mogę i nie chcę tworzyć historii przez duże H. Chcę po prostu działać jak najlepiej, aby służyć opinii kulturalnej o Polsce, wszędzie tam gdzie jestem".

Pozostawiam zupełnie otwartą sprawę, czy W. Fibak chce grać w drużynie narodowej czy nie, choć trzeba w tym miejscu przypomnieć, że dla zdecydowanej większości sportowców reprezentowanie kraju jest marzeniem i zaszczytem, do którego usilnie dąża.

I jeszcze jedna istotna sprawa. Być może, iż wywiad ten przed ukazaniem się na łamach „Le Monde du Tennis" nie był przez polskiego tenisistę autoryzowany. Znając zwyczaje zachodniej prasy, mógł naby ostatecznie przyjąć, że nic takiego W. Fibak nie powiedział, że zostały mu wsadzone w usta nieprawdziwe słowa. Ale przecież od ukazania się owej publikacji upłynęło dostatecznie dużo czasu (od 22 lutego), by pewne sformułowania zdementować, o ile oczywiście W. Fibak by tego pragnął. Ale nic takiego nie uczynił. W tej sytuacji jednomyślna decyzja zarządu GKS Olimpia wykluczająca tego zawodnika z grona członków gwardyjskiego klubu jest w pełni zrozumiała. Inna być nie mogła.

Zasmucające, że zawodnik, który przez wiele lat był dobrym reprezentantem Polski na kortach całego świata, u schyłku swej kariery sportowej dał się poznać jako człowiek nie potrafiący godnie znaleźć się w trudnym dla ojczyzny czasie.

WIESŁAW ŁUCZAK

Czyżby następcy W. Fibaka grali na kortach AZS?

Dokładnie tydzień od pamiętnego finału na Forest Hills, gdzie niesforny John McEnroe udowodnił swą wyższość nad Vitasem Gerulaitisem miałem przyjemność oglądać decydujące partie ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego polskich juniorów. Przy okazji dowiedziałem się rzeczy nieprawdopodobnej. Otóż jak się okazuje, wyprawa polskiej młodzieży do KRLD ze sportowego punktu widzenia była absolutną kompromitacją. Kierownik ekipy red. Czesław Ludwiczek po przybyciu na miejsce dowiedział się, że... Koreańczycy oczekują na polskich pingpongistów, a nie tenisistów! I jak tu mówić o naprawie sytuacji mając takich działaczy? Ludwiczek, który jest wiceprezesem Polskiego Związku Tenisowego wie co chociaż tam nigdy nie był, nie prostej sprawy jak ustalenie

Do niektórych tekstów, jakie ukazały się podczas mojej nieobecności, powrócę przy najbliższej okazji. Ludziom interesującym się „sprawą Fibaka" polecam zwłaszcza sobotni numer „Żołnierza Wolności" z komentarzem płk E. Woźniaka

Wracając na korty AZS. Turniej polskiej czołówki juniorów mógł natchnąć optymizmem. Zwłaszcza w kategorii juniorów młodszych (do lat 16) mamy w tej chwili kilku naprawdę utalentowanych graczy. **Tylko spośród nich może wyłonić się rzeczywisty następca Wojtka Fibaka, a więc zawodnik potrafiący za lat kilka nawiązać walkę z czołówką światową. Największe na to szanse ma poznaniak Sławomir Kerber.**

O postępach sympatycznego blondynka pisaliśmy już niejednokrotnie. Wczoraj dokonał rzeczy wielkiej. Rano w półfinale zwyciężył W. Kowalewskiego z Inowrocławia 7:5, 6:4, potrafi już grać tylko na kortofiskach w Korei...

W najbliższą sobotę i niedzielę na własnych kortach Olimpia gra o powrót do ekstraklasy tenisowej.

St. GARCZARCZYK

Para Fibak, Dickson dotarła do półfinału debla na turnieju w Hamburgu.

by kilka godzin później, na tych samych kortach pokonać lidera ogólnopolskiej klasyfikacji do lat 16 Janusza Przybylskiego 7:5 6:2. Tenisista Olimpii wykazał nie tylko znakomitą kondycję, dobrą technikę (koniecznie musi poprawić serwis), ale także dużą odporność psychiczną. W secie pierwszym jego równie utalentowany przeciwnik miał cztery setbole. O tej parze nieraz jeszcze usłyszymy. Do ćwierćfinału przebił się też M. Galica, który przegrał z J. Majorem z Nadwiślana Kraków.

W finale dziewcząt 16-letnia B. Gumula łatwo zwyciężyła Z. Maliszewską 6:3, 6:1. Zdziwienie wywołała decyzja ojca Magdaleny Witczak, który wbrew postanowieniom kierownika sekcji (mjr K. Knoff) i trenera (K. Adamczaka) w ostatniej chwili wycofał swą córkę z turnieju. Wśród publiczności krążył złośliwy dowcip, że Magda



KIM PAN JEST, PANIE FIBAK?

Sprawom zawodowstwa w sporcie poświęciliśmy ostatnio sporo miejsca. W artykule „Gra w zielone" (kolor dolara) Janusz Atlas pisał: Sport w całym kapitalistycznym świecie to jest w naszych czasach wielki biznes! Już nikt nie gra, nie biega, nie skacze dla fantazji i pucharu z kryształu. Na tych wszystkich popisach, odpowiednio reklamowanych zbija się ciężką forsę".

Kilka dni później podpisany miał okazję przeprowadzić wywiad z prezesem najgłośniejszego w ostatnim czasie klubu polskiego Ludwikiem Sobolewskim. Otóż prezes Robotniczego Klubu Sportowego Widzew wyraził zdziwienie: dlaczego Atlas pisze tylko o sporcie kapitalistycznym? Zdaniem łódzkiego działacza rachunek ekonomiczny czyli ów wyczynowy biznes, powinien obowiązywać także we wszystkich polskich klubach. Płacę i wymagam. Płacę dobrze (o zarobkach piłkarzy Widzewa krążą legendy) i jestem w kasie pieniądze. A pieniądze wpływają gdy są pełne trybuny lub dokona się korzystnego transferu. Sam wyjazd Bońka do Juventusu wzmocnił kasę Widzewa o kilkadziesiąt milionów złotych.

Przypominam te fakty, bylo ich zresztą więcej, w związku z ostatnimi publikacjami na temat tzw. „sprawy Fiba ka". Nasz eksportowy tenisista nie przyjechał na mecz Polska — Belgia co spowodowało porażkę 0:5. Osobiście mając świeżo w pamięci porażkę Fibaka z Amerykaninem McCainem (turniej zwycięzców w Nowym Jorku) śmiem twierdzić, że skoro eksmistrz przegrywa z „turystą", równie dobrze mógł ulec Belgom i wynik by się nie zmienił. Dodam, że nawet 24-letni McEnroe uchodzi wśród amerykańskich graczy za... starego.

Polski tenisowy zawodowiec zapowiada zakończenie kariery. Będzie jeszcze trochę grywał ale głównie poświęci się prowadzeniu firmy architektonicznej, kolekcjonowaniu obrazów, jest także — już od 1 stycznia — oficjalnym coachem Czechosłowaka Ivana Lendla. **Na tenisiście trzeba więc postawić krzyżyk, rośnie bowiem biznesmen.**

Ale jest jeszcze inna sprawa. Jak pisze „Żołnierz Wolności" (nr z ubiegłej soboty, czyli 14 maja) Wojciech Fibak udziela wywiadów, w których określa się jako polityczny emigrant. Z drugiej strony na własne uszy słyszałem od reprezentanta naszych barw, że zamierza jesienią zorganizować w Poznaniu i Warszawie swe zakończenie kariery.

Sprawa jest bardzo złożona i chyba najtrafniej, wśród polskich komentatorów, podszedł do niej płk Edward Woźniak, prezes KDS SD PRL, dobrze znający sztuczki dziennikarstwa zachodniego.

Sam też mając pewne doświadczenia w tym względzie zaciekrzewionym proponuję analizę na chłodny rozum. 31-letni mężczyzna, nieraz opisywany i chwalony przez najpoważniejsze polskie tygodniki nie powinien popełniać dziecinnych głupstw.

Sprawa wywiadu wymaga po prostu czasu i precyzyjnego sprawdzenia.

St. GARCZARCZYK

✲

Poniżej fragment artykułu „Żołnierza Wolności"

Wiele wrzawy zanotowaliśmy minionego tygodnia w związku z meczem tenisowym o Puchar Davisa między Polską i Belgią. Jeszczkiem uwagi był tutaj Wojciech Fibak, zawodowy gracz który dorobił się w sporcie fortuny i przebywa stale za granicą, w USA.

Przez wiele lat był on objawieniem światowego tenisa, sięgnął po wysokie premie, cieszył się dobrą sławą. Z krajem utrzymywał bliskie więzi choć na Mistrzostwa Polski od dłuższego czasu nie było mu po drodze, podobnie jak i do gry o Puchar Davisa.

Pochłonięty interesami, rozwijaniem skrzydeł „fortuny", patronowaniem Ivanowi Lendlowi, odszedł od naszego sportu na odległość Atlantyku.

Zainteresowanie jego losami było jednak w naszym sportowym świecie nadal żywe, cieszył się on sympatią kibiców, czego dowodem jest usytuowanie się wśród dziesięciu laureatów plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na najlepszych sportowców PRL w 1982 r.

Jak twierdzą wtajemniczeni miał on w planie przyjazd do Polski, by wziąć udział w meczu z Belgami. Zatrzymały go jednak interesy — obligatoryjny start w turnieju, przeto — jak utrzymuje znany poznański dziennikarz sportowy, orędownik tenisa, Stanisław Garczarczyk, który przebywał ostatnio w USA, i negocjował z Wojciechem Fibakiem — 31-letni Wojtek zamierza przybyć wraz z Ivanem Lendlem do Polski na jesień, by na pożegnanie sportowej kariery rozegrać dwa turnieje — w Warszawie i Poznaniu.

Byłoby to wdzięczne na zakończenie kariery pożegnanie z naszym tenisem, któremu Fibak wiele wyświadczył, który rozsławił, jecz w moim odczuciu nie wszystko jest tak jak trzeba. Bo po pierwsze rezygnacja z udziału chociażby w Mistrzostwach Polski i rozgrywkach o Puchar Davisa wprowadziła mimo sławnych dla młodzieży darów istotną wyrwę na linii — mistrz i PZT; po drugie trudno zgodzić się na układ: jeśli przegram w turnieju, wypadnę z pierwszego koła, to przylecę do Warszawy i zagram przeciwko Belgom.

To chyba nie tak, jeśli jest się nadal członkiem klubu Olimpia Poznań, klubu gwardyjskiego jeśli utrzymuje się więź z ojczyzną.

Enigmatyczne oświadczenie Polskiego Związku Tenisowego, który stwierdza, że nie może liczyć na Fibaka, jako swojego zawodnika, nie wnosi nic nowego, bo to nie PZT dyktował wszelkie warunki, lecz Wojciech Fibak. A poza tym jest jeszcze do wyjaśnienia sprawa wywiadu udzielonego magazynowi „Le Monde du Tennis" w którym nasz rodak przedstawiony jest w świetle politycznego emigranta, powtarzającego nieprzyjazne nam teksty nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością i odpowiedzialnością.

Czy ów wywiad, to jedna ze znanych antypolskich podłych sztuczek dziennikarskich czy też prawdą — musi odpowiedzieć sam Wojciech Fibak. Jest dorosły, samodzielny, przedsiębiorczy, zręcznie obraca się w wielkim świecie sportu i biznesu. Lecz w tym przypadku już nie o pieniądze chodzi, tak istotne w sporcie zawodowym, lecz o morale, o postawę obywatela i Polaka.

Płk. Edward WOZNIAK

„Żołnierz Wolności"



THE STELLA ARTOIS 1983

WOJTEK FIBAK



Has been described as Ivan Lendl's friend/rival/coach/manager/guiding light. Is all of these. They have been friends since Lendl, then the world's best junior, turned pro in 1978. "Ivan is practically part of my family" and that consists of wife, Eva, and two children. Still good enough to remain in top 25 and last year beat Guillermo Vilas three times running. Not many have done that. Once formed redoubtable doubles team with Tom Okker.

Born Poznam, Poland, Aug. 30 1952.

Pechowy numer?

Wojciech Fibak rozstawiony z nr. 13 na międzynarodowych mistrzostwach Francji na kortach Roland Garros przegrał już w I rundzie z B. Fritzem 5:7, 6:4, 3:6.

ROLAND GA

NA KORTACH Roland Garros w Paryżu odbywają się w dalszym ciągu Międzynarodowe Mistrzostwa Francji, jeden z czterech turniejów zaliczanych do Wielkiego Szlema. W piątek i sobotę rozgrywano mecze trzeciej rundy singla męskiego i 1/16 finału singla kobiet. W tych drugich doszło do sensacji — rozstawiona z nr 1 Martina Navratilova (trzykrotna zwyciężczyni) przegrała ze sklasyfikowaną dopiero na 33 miejscu listy WTA, osiemnastoletnią Amerykanką Kathy Horwath.

Rozpoczęto również turnieje w grach podwójnych. I tutaj już na wstępie nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi, który w parze z Amerykaninem Patem DuPre przegrał z Erichem Fromsem i Shlomo Glickstein 2:6, 2:6. Polak ma więc już wolną głowę, żeby zająć się pilnowaniem Ivana Lendla. Czech jeszcze niedawno byłby na kortach Roland Garros faworytem, ale seria niedawnych porażek wykazała, że nie jest on w najwyższej formie. W piątek Lendl pokonał Mario Martinesa, ale obok okresów świetnej gry miał też słabsze momenty.

8 CZERWCA 1983 R.

LONDYN. Na kortach Queens Club rozpoczął się turniej tenisowy Grand Prix. W I rundzie Wojciech Fibak pokonał Brada Dyke'a 6:7, 6:4, 6:1, Ivan Lendl zwyciężył Nicka Saviano 6:4, 6:4, John McEnroe wygrał z Jeffem Borowiakiem 6:3, 6:3, Tom Gain pokonał Marka Edmondsona 6:2, 7:5.

TENIS

LONDYN. Niespodzianką II rundy turnieju tenisowego na kortach Queens Clubu była przegrana Vitasa Gerulaitisa z Patem Cashem 7:5, 3:6, 3:6. Inne ciekawsze wyniki: John McEnroe — Freddie Sauer 6:1, 7:6, Ivan Lendl — Tim Wilkinson 4:6, 7:5, 6:3, Brian Gottfried — Ricardo Acuna 4:6, 6:4, 6:4, Wojciech Fibak — Peter Rennert 6:3, 6:4.

Decyzją zarządu GKS Olimpia 22 V 83

W. Fibak wykluczony z gwardyjskiego klubu

(PAP) Zarząd GKS Olimpia w Poznaniu, na posiedzeniu plenarnym w dniu 25. 5. 1983 r., po zapoznaniu się z tekstem wywiadu Wojciecha Fibaka, udzielonego pismu „Le Monde du Tennis", który ukazał się w dniu 22 lutego br., a w którym to wywiadzie Wojciech Fibak w sposób nieprawdziwy i oszczerczy ocenił sytuację polityczną w Polsce, postanowił wykluczyć go z grona członków klubu. Członkowie zarządu GKS Olimpia w Poznaniu jednomyślnie potępili postawę Wojciecha Fibaka jako Polaka i zawodnika klubu gwardyjskiego.

LUNDI 23 MAI

La meilleure surprise lorsqu'à 9 heures et 29 minutes, les joueurs sont appelés sur les terrains par le juge-arbitre Jacques Dorfmann : il ne pleut même pas... sur le central, le premier point est marqué à 9 h 41 très précisément, par l'ancienne championne du monde juniors, la Noire américaine Zina Garrison. Elle n'en fera pas beaucoup. Furieuse d'avoir été programmée si tôt, alors qu'elle était arrivée tard de Berlin la veille, Pam Casale est expéditive : 6/0, 6/0, il faut croire que la colère est bonne conseillère.

Et revoilà Mats Wilander. On le croit à la peine face à l'Espagnol Avendano qui remporte le premier set à une surprise qui n'est pas générale : les connaisseurs savent que c'est le vainqueur, en surrégime, qui s'est usé et c'est d'ailleurs le bras en compote qu'il abandonne à l'entrée du quatrième set.

Une journée sans surprise ? Si, et pas des moindres : sur le court n° 1, un joueur qui s'apprête à prendre sa retraite à la fin de l'année, qui a choisi le grand tamis un peu en désespoir de cause il y a deux mois, qui se fait des infiltrations au bras avant chaque match, malmène sérieusement Wojtek Fibak. 4/0 pour le Polonais au premier et retour de Fritz : 7/5. Même chose au second : mené 1/4, Fritz l'emporte 7/5. Un troisième set assez quelconque, les deux hommes se prenant tour à tour leur service, nous conduit à un quatrième où contrairement à ce que l'on pourrait penser, c'est toujours Fritz qui prend la direction des opérations.



La première surprise des Internationaux 83 est signée Bernard Fritz, qui vient d'éliminer ici la tête de série n° 13 Wojtek Fibak.



FIBAK FOOTBALLEUR

Coach et ami de Lendl, Wojtek Fibak donna hier, au milieu de l'entraînement, un aperçu de ses talents de footballeur en réussissant, avec une balle de tennis, une série de contrôles parfaits.

Kim pan jest panie Fibak?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

laka obok Jana Pawła II i Lecha Wałęsy.

A oto ODPOWIEDŹ FIBAKA: oczywiście, poruszamy te kwestie z przyjaciółmi w moim otoczeniu. To, co się stało w moim kraju jest dla mnie bardzo smutne. Nienawidzę tego co się tam dzieje. Dopóki stan wojenny będzie obowiązywał, nie wrócę do Polski, nie będę grał w tenisa w Polsce, nie będę grał w Pucharze Davisa.

Jest ciężko, kiedy się widzi podeptaną demokrację, kiedy się wie, że tyle osób, w tym moi przyjaciele zostało pozbawionych pracy dlatego, że zajęli określoną postawę: dziennikarzy, aktorów, adwokatów. Wielu jest w więzieniu, gdyż walczyli o lepszą Polskę. Co do mnie jestem istotą niezależną, jako gracz tenisowy. Nie jestem politykiem, ale nie mogę i nie chcę tworzyć historii przez duże H.

Przytoczyłem tylko jeden krótki fragment wywiadu. **Wynika z niego jednoznacznie, że Fibak nie chce grać w tenisa w swojej ojczyźnie. A więc nie jakieś trudności w połączeniach lotniczych uniemożliwiły mu występ w Pucharze Davisa, a więc nie z występów w Polsce na zakończenie kariery sportowej? By ty to i są tylko taktyczne zagrywki Fibaka przeznaczone dla maluczkich w kraju. Przypomnijmy, że Fibak od 3 lat nie był oficjalnie w Polsce, że zerwał wszelkie kontakty ze swym macierzystym klubem, a próby nawiązania z nim rozmów nie dały żadnego rezultatu. Taka jest prawda, o której warto wiedzieć.**

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu GKS Olimpia w Poznaniu. Zostałem na nie zaproszony przez prezesa Olimpii płk. Stanisława Koniecznego, który kilka dni przedtem zapoznał się z wywiadem Fibaka w prasie francuskiej. Pułkownik Konieczny po zapoznaniu się z tymi faktami zareagował tak jak uczyniłby w tej sytuacji każdy Polak miłujący swą ojczyznę no i jak człowiek, który poświęca się z całym oddaniem sprawie polskiego sportu. Ze znaną sobie energią podjął decyzję o zwołaniu w trybie pilnym zebrania Zarządu.

Przedstawiono działaczom Olimpii wywiad ich zawodnika, no bo przecież Fibak był zawodnikiem tego klubu. Oburzenie było powszechne. Wrzący zabierający głos w dyskusji potępili postawę Fibaka. Nie jestem w stanie przytoczyć tych wszystkich wypowiedzi pełnych goryczy. Zresztą atmosferę dyskusji najlepiej zobrazuje komunikat jednogłośnie przyjęty przez zebranych. Oto jego treść.

Zarząd GKS „Olimpia" w Poznaniu na posiedzeniu plenarnym w dniu 25 maja 1983 r. po zapoznaniu się z tekstem wywiadu Wojciecha Fibaka, udzielonego pismu „Le Monde du tennis", który ukazał się w dniu 22 lutego br. z w którym to wywiadzie Wojciech Fibak w sposób nieprawdziwy i oszczerczy ocenił sytuację polityczną w Polsce, postanowił wykluczyć go z grona członków klubu.

Członkowie Zarządu GKS „Olimpia" w Poznaniu jednomyślnie potępili postawę Wojciecha Fibaka jako Polaka i zawodnika klubu gwardyjskiego.

Na tym można by skończyć książkę pt. „Sprawa Fibaka". Szkoda że tego właśnie rozdziału nie stanowi zakończenie. Nie my w kraju go napisaliśmy, lecz sam Wojciech Fibak. A my postawiliśmy tylko kropkę...

Janusz ORZAŁKIEWICZ

STRONA 3

Kim pan jest panie Fibak?

To nie jest nieporozumienie, że tytuł mego artykułu jest powtórzeniem nagłówka jaki ukazał się przed kilku dniami na łamach „Gazety Poznańskiej". Zamieścił go red. Stanisław Garczarczyk, który w obszernym artykule niestety nie odpowiedział na pytanie zawarte w tytule. Po prostu znany w Poznaniu publicysta sportowy rzucił kilka refleksji na temat tzw. „sprawy Fibaka", po czym zacytował obszerny fragment artykułu płk. Edwarda Woźniaka z „Żołnierza Wolności" pt. „... towcy dewizowcy", w którym autor dość duży fragment poświęca poznańskiemu tenisiście, a pod którym za małymi wyjątkami podpisuję się obiema rękami.

Ale to wszystko nie wyjaśniło „sprawy Fibaka", a wokół niej zaczęło właśnie teraz narastać wiele plotek. Mówiono „na ucho", że Fibak gdzieś coś powiedział wrogiego o Polsce, że mówił o tym „Wolna Europa". Inni twierdzili, że to plotka bez pokrycia itd. itp.

Chcę przeto w dzisiejszym artykule przeciąć wszystkie plotki a w „sprawie Fibaka" postawić przysłowiową kropkę nad i. A więc do rzeczy.

Wojciech Fibak udzielił wywiadu przedstawicielowi znanego magazynu sportowego **„Le Monde du tennis".** W wywiadzie tym Fibak mówił o swych kontaktach ze znanym czechosłowackim tenisistą Lendlem, jak również na temat organizacji rozgrywek tenisowych w świecie. **Ale nie tylko o tym było w wywiadzie.** Przytoczmy jedno pytanie Michela Suttera skierowane do Fibaka i jego odpowiedź.

PYTANIE. Czy porusza pan z Lendlem sprawę dramatu polskiego, czy jest on świadom tego, że jest powiernikiem najbardziej znanego Po-

(Ciąg dalszy na str. 3)

zt 900 · 2240

32/sport t u r n i e j tenisowy w londynie

8.6. (sb) londyn pap. niespodzianką drugiej rundy tenisowego turnieju w londynie było wyeliminowanie vitasa gerulaitisa, który przegrał z patem casham 7:5, 3:6, 3:6. awansowali natomiast john mcenroe, który pokonał freddie sausre 6:1, 7:6 oraz ivan lendl po zwycięstwie nad timem wilkisonem 4:6, 7:5, 6:3. w innych ciekawszych meczach brian gottfried wygrał z ricardo acuną 4:6, 6:3, 6:4, a wojciech fibak pokonał petera rennerta 6:2, 6:4.(pap)

(32 sport - ge)

De notre envoyé spécial Jean-Marie L...

Contir

L'ÉQUIPE cyclisme

...local circulaire tendu de drapeaux vert-blanc-rouge — qui jonxte la ligne d'arrivée, les machines à écrire tapotent avec allégresse. Celles de nos confrères italiens, bien sûr majoritaires, détaillent. Celles de nos confrères espagnols qui déferlent toujours le maillot rose avec Silvano Contini, successeur de Paolo Rosola qui rapporte une superbe étape par l'entremise de Ainsi, Nilsson...

VASTO. — Dans la salle de presse — vaste mal placés, à ceux de... de mise en route. L... sport où l'échauffe... vous-vous...

que très vives. Alors peut-être Lendl retrouvera-t-il le décile. Dans ce cas, gare. — Ph. B.

NIE POGRAŁ NA ROLAND GARROS

PARYŻ, 31.5. Na kortach Roland Garros rozpoczęły się w poniedziałek międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie. Już w pierwszej rundzie zanotowano kilka zaskakujących rezultatów. Wśród wyeliminowanych znajdują się także zawodnicy rozstawieni.

Kobiety: Andrea Temesvari (nr 18) — Frederique Thibault 6:3, 6:2; Virginia Ruzici (nr 9) — R. Guery 6:1, 6:4; Pam Casale — Zina Garrison (nr 1) 6:0, 6:0; Kathy Jordan — Anne Smith (nr 16) 6:1, 6:3; Evonne Goolagong-Cawley — Catherine Suire 6:1, 6:1.

Mężczyźni: Mats Wilander (nr 5) — Juan Avendano 6:4, 6:3, 4:6, 7:1 (kontuzja); Andreas Gomes (nr 16) — Andy Andrews 6:1, 6:1, 7:5; Jimmy Connors (nr 1) — Craig Miller 6:3, 6:1, 6:1; Henri Leconte — Chip Hooper 6:1, 6:0, 6:3; Bernard Fritz — Wojciech Fibak (nr 13) 7:5, 7:5, 4:6, 6:3; Brian Gottfried (nr 12) — Michael Schapers 6:4, 7:5, 7:6, 6:3; Eliot Teltscher (nr 10) — Derek Tarr 3:6, 7:5, 6:3, 6:3; Bernard Boileau — Per Hjertquist 7:5, 7:5, 5:7, 6:1, 6:4.

Dallas 83

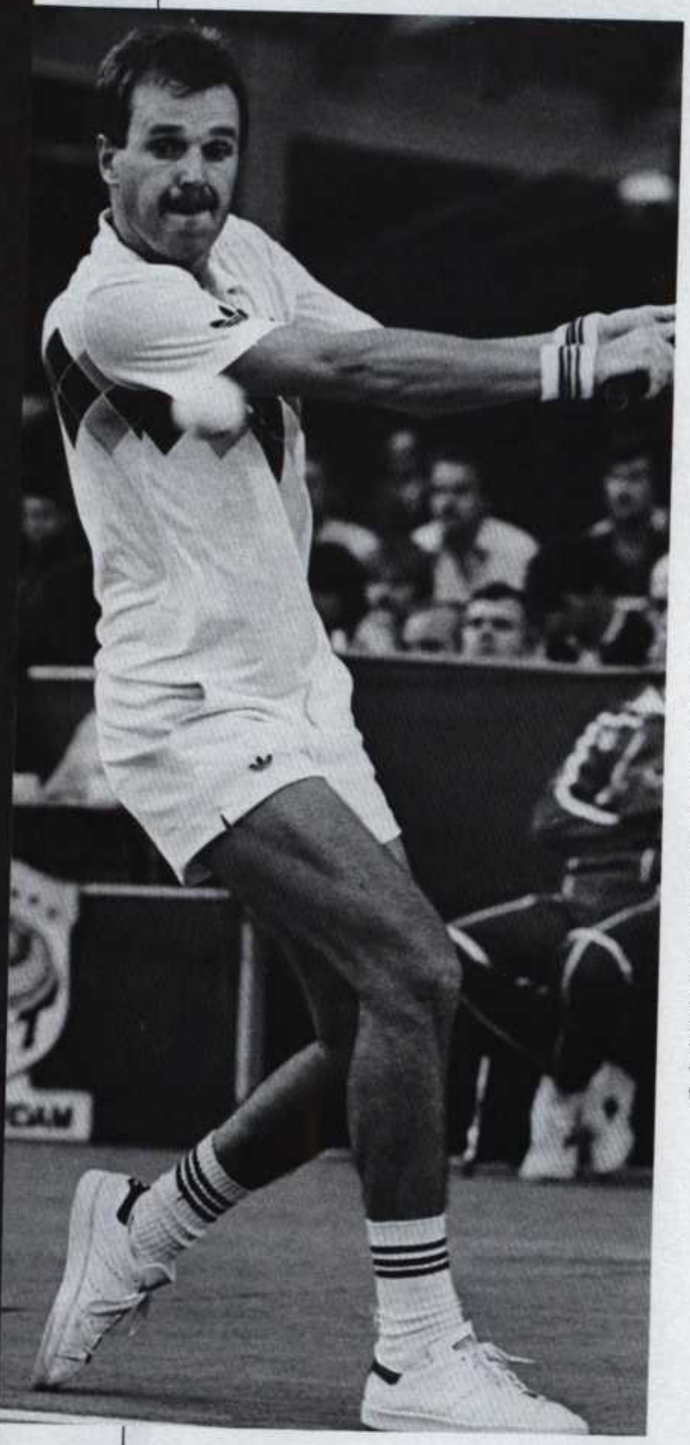

Wojtek Fibak

After suffering back-to-back first-round losses in Toronto and Flushing Meadow last summer, Wojtek Fibak rebounded in high style, reaching the semis at WCT-Los Angeles and then winning successive championships at WCT-Amsterdam and at the Paris Indoor. That "double" provided a live replay of March, 1980 when he won consecutive indoor titles in Dayton and New Orleans. Later that year Fibak demonstrated the strength of his game and its adaptability to any surface by notching quarterfinal results on the red clay of Roland Garros, the soggy lawns of Wimbledon and Flushing Meadow's rubberized asphalt. Runner-up at the 1981 WCT-U.S. Pro Indoor, in 1982 the stylish right-hander also defeated Vilas to triumph at WCT-Chicago, reached the final of the WCT Fall Finals in Naples, the final at WCT-Dortmund, the semis at WCT-Richmond and in Stockholm, the quarters seven times and the fourth round in Paris. In doubles last year, Wojtek won WCT titles with John Fitzgerald in Strasbourg and with Bruce Manson at Zell Am See. Additionally, he and Fitzgerald persisted to finals at WCT-Zurich and Rome's Italian Open. Overall, though, Fibak's victory six months ago in Amsterdam was the sweetest of all for three reasons: it broke a 15-month title drought, it vindicated his recent decision to switch to a mid-sized racket, and it came with his parents in the gallery for the first time since the WCT FINALS in May, 1981. Thus far in'83, Wojtek — who last week made his fourth appearance in the WCT Dallas FINALS — has cooled off just a bit, reaching semifinals in Nancy, France, and at WCT-Munich, as well as the quarters in Philly where he was ousted by his friend and protege Ivan Lendl. Now making his fourth TOC appearance, Wojtek's fortunes in this event have improved steadily: defeated in the first round in 1977, three years later he reached the quarters, and two years ago this week he fell in the penultimate round to the 1981 TOC Cinderella-kid, Carlos Kirmayr.

Sportowiec

Cnoty i błędy

DLACZEGO DEYNA NIE ZOSTAŁ MILIONEREM?

Nie pytałem! Może by wyznał, że nigdy nie śnił o milionie dolarów, że cieszyła go piłka nożna w rodzinnym Starogardzie Gdańskim i w reprezentacji Polski. Był jej wielkim zawodnikiem. W barwach biało-czerwonych zdobył medal na igrzyskach olimpijskich w Monachium w roku 1972 i w dwa lata później medal w mistrzostwach świata zorganizowanych też w Republice Federalnej Niemiec.

A kiedy wrócił, ze srebrnym medalem olimpijskim z Montrealu, mógł, zgodnie z przepisami, i zwyczajami, panującymi w naszym kraju, pokopać piłkę w Manchester United.
W klubie angielskim było mu źle.

Teraz Kazimierz Deyna mieszka w San Diego w Kalifornii. I tam dziennikarz amerykański chciał się, od mistrza olimpijskiego, dowiedzieć jak bardzo nie lubi ojczystego kraju.

Wiadomo! Nad Wisłą krzywdzono go niemiłosiernie. Nie miał mieszkania, samochodu i płaca była jak dla ubogich. I jeszcze do tego ta bezgraniczna pogarda władz, które z czystej zawiści nie pozwoliły mu wyjechać w świat, za milion dolarów, po to, by mógł zarobić miliony. Deyna mówił o czym innym. O Polsce, do której wróci, o Ameryce trudnej do zrozumienia. Jeżeli, pewnego dnia, zetkniemy się na czwartkowej herbatce w Polskim Komitecie Olimpijskim Deyna przedstawi własny pogląd na milion, bez którego w Warszawie żyć można. Ten milion, dla radiowego komentatora, jest sensem i sednem życia. Dla Deyny – Polska nieobecna w USA. I pewnie z tego względu wywiadowcy z Głosu Ameryki nie udało się namówić piłkarza do wyznania, że jest szczęśliwy. A czy na górze powodzenia promienny jest Wojciech Fibak?

Pod znamiennym tytułem „Lord na włościach", Agencja Reutera opisała samochody, posiadłość, obrazy starych mistrzów zdobiące ściany pałacyku pod Nowym Jorkiem, książki, smak kuchni i intelekt byłego studenta wydziału prawa Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu. W talent Wojciecha Fibaka nigdy nie wątpiłem. Z juniora tenisowego w Akademickim Związku Sportowym wyrósł na wyśmienitego zawodnika w poznańskiej Olimpii i światowca jednakowo dobrze czującego się na kortach Monte Carlo, Tokio, Rolland Garros i Forest Hills. Napisano, że Fibak jest oszczędny zarówno w gestach, jak i w słowach. Zanim zrobi ruch ręką w stronę Polskiego Związku Tenisowego weźmie głęboki oddech. Pewnie tym bardziej ceniono rakiety darowane obiecującym polskim tenisistom. Nie były fantazją, odruchem serca. Były uderzeniem gracza. Bo Fibak, mimo upływu lat graczem tenisowym jest wielkim. Stąd zapewne brało się nerwowe krzątanie warszawskich działaczy szukających w rakiecie za Atlantykiem nadziei w meczu z Belgami o Puchar Davisa.

Pamiętając kim jest Fibak, ze zdziwieniem przeczytałem, przetłumaczony przez PAP a wydrukowany w magazynie francuskim „Le monde du tennis", wywiad. Wyniki mi z niego, jakże inny, obraz poznaniaka, od tego, który zdołałem w sobie utrwalić na podstawie rozmów jakich w naszej prasie nie brakowało. Co Fibak wyznał redaktorowi miesięcznika tenisowego?

Pytanie: „Czy porusza pan z Lendlem sprawę dramatu polskiego, czy jest on świadom tego, że jest powiernikiem najbardziej znanego Polaka obok Jana Pawła II i Lecha Wałęsy?"

Odpowiedź: „Oczywiście, poruszamy te kwestie z przyjaciółmi w moim otoczeniu. To, co się stało w moim kraju jest dla mnie bardzo smutne. Nienawidzę tego, co się tam dzieje. Dopóki stan wojenny będzie obowiązywał, nie wrócę do Polski, nie będę grał w tenisa w Polsce, nie będę grał w Pucharze Davisa. Jest ciężko kiedy widzi się podeptaną demokrację, kiedy się wie, że tyle osób, w tym moi przyjaciele, zostało pozbawionych pracy dlatego, że zajęli określoną postawę: dziennikarzy, aktorów, adwokatów. Wielu jest w więzieniu, gdyż walczyli o lepszą Polskę. Co do mnie jestem istotą niezależną, jako gracz tenisowy. Nie jestem politykiem. Nie mogę i nie chcę tworzyć historii. Chcę po prostu działać jak najlepiej, aby służyć opinii kulturalnej o Polsce, wszędzie tam, gdzie jestem".

Nie jest to tak dużo, by się dziwić i nie tak znowu mało by udawać, że nic się nie stało. Dociekliwość Francuza jest kierunkowa. Powiedziałbym niesympatyczna, bo wymierzona przeciwko mojemu krajowi, który nic złego nie zrobił magazynowi zajmującemu się sprawami odbijania piłki, nie wyrządził żadnej krzywdy Fibakowi. A że prowadzi politykę, która nie podoba się amerykańskim, francuskim, angielskim, niemieckim politykom? Mnie też niechęcią wypełnia lektura działań Dżentelmenów z Monachium, Monachium uległości Chamberlaina Daladiera wobec człowieka, który rozpętał Drugą Wojnę światową. Odległe to od sportu. I nic ze sportem nie mające wspólnego, polityczne intrygowanie.

Z wywiadami sportowymi bywa różnie. Są prawdziwe i wymyślone, są autoryzowane i sklecone ze zdań pozbawionych zdań niewygodnych, czy niepotrzebnych wywiadowcy. Może Fibak zabawił się w filozoficzne roztrząsanie skomplikowa-

22
CZERWCA
1983 R.

W poniedziałek pierwsze gemy na wimbledońskiej trawie

(P) Turniej wimbledoński — impreza mająca najdłuższą chyba tradycję w światowym sporcie — rozpocznie się w poniedziałek po raz 97. Pierwsze mistrzostwa Wimbledonu rozegrane zostały w 1877 roku. Spencer William Gore pokonał wtedy w finale W. C. Marshalla 6:1, 6:2, 6:4.

Kto będzie zwycięzcą 97 finału? John McEnroe czy Jimmy Connors? Oni w każdym razie mają największe szanse na szybkim, trawiastym korcie. Sukces jakiegoś innego gracza (np Ivana Lendla lub Matsa Wilandera) trzeba by uznać za dużą niespodziankę.

Nie weźmie udziału w wimbledońskim turnieju triumfator niedawnych międzynarodowych mistrzostw Francji, Yannick Noah, który powiada, że nie potrafi grać na trawie. Dziwne to stwierdzenie, bo przecież Noah jest przedstawicielem tenisa ofensywnego, opartego na serwisie i woleju, a właśnie taki styl przynosi w Wimbledonie sukcesy.

Wojciech Fibak wystartuje na wimbledońskiej trawie po raz ósmy. W 1980 roku awansował do ćwierćfinału, a trzykrotnie udało mu się dojść do IV rundy (1/8 finału). W tym roku może skończyć na I rundzie, gdyż trafia od razu na najlepszego brytyjskiego gracza, Christophera „Bustera" Mottrama. Polak spotykał się z Anglikiem wielokrotnie, większość pojedynków wygrał, ale było to w dawnych, dobrych czasach.

Na kortach Wimbledonu

(W) W drugim dniu turnieju wimbledońskiego wyeliminowana została rozstawiona z nr 6 Bettina Bunge, która przegrała z Christine Jolissaint 6:3, 6:7, 9:11. Z powodu kontuzji wycofały się Tracy Austin (nr 4) i Evonne Goolagong-Cawley. Sensację wzbudziło opublikowanie specjalnego komunikatu podpisanego przez 20 czołowych graczy świata. Protestują oni przeciwko karze rocznej dyskwalifikacji nałożonej przez władze zawodowego tenisa na Guillermo Vilasa. W komunikacie czytamy m.in. „Vilas był zawsze gentelmenem na korcie i poza nim. Właśnie jemu światowy tenis zawdzięcza sporą część popularności i powodzenia, szczególnie w Ameryce Południowej. Domagamy się cofnięcia dyskwalifikacji".

Ciekawsze wyniki drugiego dnia: Johan Kriek (11) — Sammy Giammalva 6:4, 6:3, 6:2, Wojciech Fibak — Buster Mottram 4:6, 6:4, 7:6, 6:2, Vitas Gerulaitis (8) — Ramesh Krishnan 5:7, 7:5, 7:6, 5:7, 6:3, Mark Edmondson — Vijay Amritraj 6:3, 6:4, 7:6, Ivan Lendl (3) — Bernie Mitton 7:6, 6:1, 6:0, Chris Lewis — Steve Denton (9) 6:4, 4:6, 7:6, 4:6, 6:3. (PAP)

Ciekawsze wyniki drugiego dnia: Kriek (nr 11) — Giammalva 6:4, 6:3, 6:2, Fibak — Mottram 4:6, 6:4, 7:6, 6:2, Gerulaitis (nr 8) — Krishnan 5:7, 7:5, 7:6, 5:7, 6:3, Edmondson — Amritraj 6:3, 6:4, 7:6, Lendl (nr 3) — Mitton 7:6, 6:1, 6:0, Lewis — Denton (nr 9) 6:4, 4:6, 7:6, 4:6, 6:3.

Ciekawsze wyniki trzeciego dnia (druga runda):

Jimmy Conors (nr 1) — Wally Masur 6:4, 7:6, 6:0.

Brian Teacher — Wojciech Fibak 7:6, 2:6, 4:6, 7:5, 6:1.

Mell Purcell — B. Bale 7:6, 6:4, 6:4. (PAP)

Gra podwójna mężczyzn: Mitton, Moore — Dickson, Fibak 7:5, 6:4, 7:6; Gullikssonowie — Dowdeswell, Drysdale 7:6, 6:2, 6:4; Jarret, Mottram — Edmondson, Stewart 2:6, 6:2, 3:6, 6:3, 10:8; Alexander, Fitzgerald — Hagnes, Palin 7:5, 6:3, 4:6, 7:6; Cash, Miller — Giamalva, Meister 6:7, 6:4, 6:4, 6:7, 6:1; Hampson, Johnstone — Bates, Dier 4:6, 7:5, 6:3, 7:6.

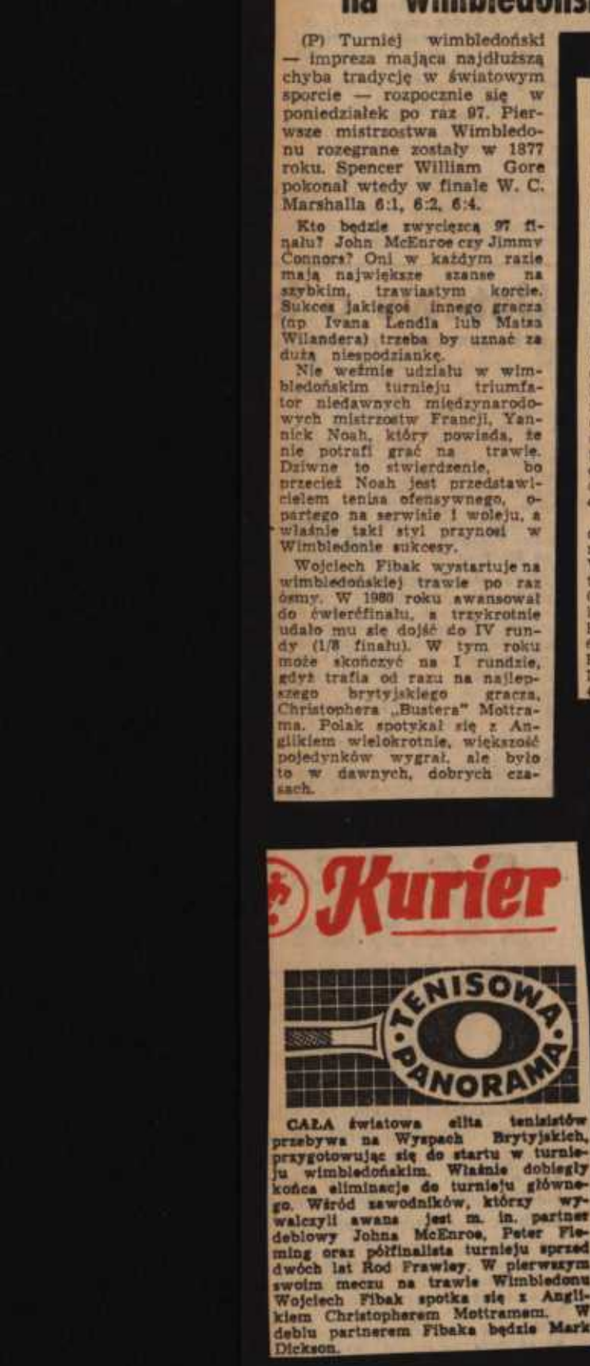

CAŁA światowa elita tenisistów przebywa na Wyspach Brytyjskich, przygotowując się do startu w turnieju wimbledońskim. Właśnie dobiegły końca eliminacje do turnieju głównego. Wśród zawodników, którzy wywalczyli awans jest m. in. partner deblowy Johna McEnroe, Peter Fleming oraz półfinalista turnieju sprzed dwóch lat Rod Frawley. W pierwszym swoim meczu na trawie Wimbledonu Wojciech Fibak spotka się z Anglikiem Christopherem Mottramem. W deblu partnerem Fibaka będzie Mark Dickson.

Page 18, Section 2 ★★★ Houston Chronicle Su Sunday

Curren, Fibak in first-day RO matches

BY CHARLES CARDER
Chronicle Staff

Third-seeded Kevin Curren and fifth-seeded Wojtek Fibak will be featured Monday during the first day of competition in the 49th annual River Oaks International tennis tournament.

Curren, South African native and former University of Texas netter who is now the sixth-ranked player in the world, will meet Paul McNamee of Australia. Fibak, of Poland, will play Houstonian Sammy Giammalva, finalist in the 1981 tournament when he was making his professional debut.

The opening day action will start at 1 p.m. with an as yet to be named match.

The Curren-McNamee and Fibak-Giammalva matches will follow in an as yet undetermined order.



Wojtek Fibak

No. 5 seed. Age 30. Right-handed. Ranked No. 9. Born in Poznan, Poland. Resides at Poznan and Greenwich, Conn. Finished seventh on 1982 money list with winnings of $533,626. Was runner-up in the 1976 Masters, which was played at The Summit. Lawyer. Was called the "smartest man in professional sports" by U.S. sports magazine in 1982. Started playing at age 13 and did not play his first international match until he was 22. First Polish athlete given permission to compete outside of his country. Still the only recognized professional sportsman in his country. Has given tennis tips to Pope John Paul II and is advisor to Ivan Lendl. Has ambition to become a movie director after his tennis career is over. Speaks fluent Polish, German, Czechoslovakian, Russian, French and English. In 1980 played his way into the quarterfinals of French Open (clay), Wimbledon (grass) and U.S. Open (cement). Married, has two daughters.

Fibak ne fait pas de politique

Wojtek Fibak devant la presse. Une situation fréquente dans laquelle le joueur polonais a toujours brillé. Hier, pourtant, son apparition en salle de conférence de presse à la suite de Lendl avait un caractère plus solennel. Il ne s'agissait pas de parler tennis. Fibak avait de lui-même provoqué cette rencontre pour expliquer quelle était sa position à la suite de l'annonce de sa radiation par son club de Poznan intervenue avant-hier. La cause officielle de cette suspension, d'après des sources polonaises, était la teneur des déclarations portant sur la situation en Pologne qu'il avait faites à notre confrère Michel Sutter du monde du tennis.

— Avez-vous été officiellement averti de votre radiation ?

— Non, je l'ai apprise par la presse.

— Cette décision vous a-t-elle étonné ?

— Oui. J'avais, en revanche, bien compris la décision de la fédération polonaise qui m'avait prévenu la semaine dernière qu'elle ne ferait plus appel à moi pour la Coupe Davis. Je n'ai, en effet, plus joué pour mon pays depuis décembre 1981, date de la promulgation de la loi martiale. Mais la fédération polonaise ne m'avait pas radié. Elle sait que j'ai toujours fait beaucoup pour le tennis polonais.

— Etes-vous retourné en Pologne depuis les événements de décembre 1981 ?

— J'étais là-bas avec ma famille, une semaine avant la promulgation de la loi martiale. Je ne suis pas rentré dans mon pays depuis lors.

— Quel passage de vos déclarations aurait pu provoquer une telle réaction ?

— Cette interview a eu lieu en octobre dernier pendant l'Open de Coubertin. Mes déclarations avaient alors été reproduites par le « Figaro » et « L'Equipe », et elles ne différaient en rien de ce que j'ai toujours dit aux journalistes anglo-saxons, à savoir que je n'aime pas la loi martiale, mais que je ne fais pas de politique, que je m'exprime à titre individuel. Ce n'est pas moi qui fait l'histoire mais tous les Polonais qui vivent actuellement en Pologne.

— Etes-vous particulièrement inquiet de cette décision ?

— Non. Je suis surpris. J'ai lu dans l'« International Herald Tribune » que, du fait que mon club à Poznan était celui de la police, je risquais de connaître des ennuis si je cherchais à retourner en Pologne. Je ne le pense pas. Je veux croire que cette décision n'est intervenue que pour des raisons sportives. Depuis cinq ou six ans je ne joue plus réellement pour ce club. J'en suis plus un membre honoraire.

Ce qui me surprend c'est qu'auparavant j'étais un peu quelqu'un d'intouchable en Pologne. Cette fois, je pense que certaines personnes cherchent à m'atteindre personnellement. En Pologne je n'ai jamais été relié à une quelconque famille politique.

— On vous a pourtant vu quelquefois porter un badge de Solidarité ?

— Je l'ai porté au moment de la création de ce mouvement. J'étais fier de le porter, comme tous les Polonais. Je ne le porte plus car je ne voudrais rien faire qui puisse nuire à l'édification d'un compromis que nous espérons proche. Je veux préciser aussi que s'il a pu m'arriver d'avoir des contacts avec des membres de Solidarité il s'agissait uniquement de relations amicales avec des copains.

— Etes-vous inquiet à l'idée de retourner, désormais, en Pologne ?

— ...Non. Je ne vois pas pourquoi je le serais. Depuis quelque temps nous projetions justement avec ma femme d'y faire un nouveau séjour.

Philippe BOUIN.

Jaruzelski condamne Fibak

Le joueur polonais Wojtek Fibak avait donné, il y a quelques mois, une interview au magazine « Le Monde du tennis », dans laquelle il se permettait de critiquer la situation politique actuelle en Pologne. Son club d'origine, Olympia de Poznan, vient, en guise de sanction, de l'exclure. Rappelons que Wojtek Fibak habite maintenant aux Etats-Unis et qu'il se rend très rarement en Pologne.

Voici une partie du texte incriminé par le régime Jaruzelski : « Pour moi, ce qui arrive dans mon pays est très triste. Je déteste ce qui s'y passe. Tant que la loi martiale sera en vigueur, je ne retournerai pas en Pologne, je ne jouerai pas au tennis en Pologne, je ne jouerai pas la Coupe Davis. Il est pénible de voir la démocratie bafouée, de savoir tant de gens, dont nombre de mes amis privés de leur job à cause de leurs prises de position : journalistes, acteurs, avocats... Beaucoup sont en prison parce qu'ils ont lutté pour une Pologne meilleure. Pour ma part, en tant que joueur de tennis, je suis un être indépendant. Je ne suis pas un politicien. Je ne peux pas, et je ne veux pas, faire l'Histoire. » (A.F.P.)

A lesson in fitness

By Geoffrey Green

When Teracher, of the United States, outstayed Fibak, the Polish business manager of Lendl, by 7–6, 2–6, 4–6, 7–5, 6–1 in the sultry sunshine fo Court One over three hours and a half and more, the issue was balanced on a spider's thread. This ws perhaps was why the lean, lanky American, who resembled a spider, weaved the final web.

Fibak is an international with six languages on his tongue, a professor of a father, and a fine collection of Polish masterpieces. He may also be an authority on nuclear fission or have a thorough knowledge of the workings of the World Bank. Yet still he was at a loss to counter Teacher's speed and fitness at the crux.

Teacher finished in a sort of ecstasy, although to be honest there were long areas of the afternoon when one's attention began to stray. There was the weather to admire for a start; there was the shirt-sleeved crowd constantly being warned to sit still; the payment of wages to one of the Corps of Commissionaires guarding the entrance, followed by a little argument, and the kindly offer by that same commissionaire of a picnic grapefruit to a foreign family. All these were sideshows.

In many ways it was a fine hard struggle, but largely mechanical. In some ways, too, it was unmemorable and never truly touched the senses with the delicate artistry of a Krishnan. It was 90 per cent perspiration of serve, volley and flashing pass.

Fibak attempted an intellectual approach of intricate architecture in the early stages and at times later, which brought a series of attacking lobs. But the agile Teacher – a quarter finalist last year – had a spring in his heels and an invisible ladder which helped him to the skies.

Speed and fitness saw him home. Without picking things over with a needle, one need only say that deuce was called 26 times in the match, and that Fibak broke in the first game of the second, third and fourth sets. That should have offered him a winning stage. But sadly, by the end, he did things by halves and paid the price. Indecision fell on him and his game burst its shell. At the climax, while the American hit he missed, and in spite of his gifts he had to bow to his teacher.

WOJCIECH FIBAK

rozmawia z redaktorem „POLONUSA"

Dla Czytelników - Polonusów

W. Fibak 12.V 83.

Przeczytawszy w gazecie, że znany polski tenisista Wojciech Fibak bierze udział w tenisowych mistrzostwach RFN rozgrywanych na kortach Rothenbaum w Hamburgu, postanowiłem skorzystać z okazji i uzyskać od niego wywiad dla "Polonusa".

Przede wszystkim trzeba było ustalić w którym hotelu się zatrzymał. Najbardziej prawdopodobny wydawał mi się hotel Plazza. Miałem rację. Po krótkich ceregielach telefonistka połączyła mnie z pokojem Wojciech Fibaka. Byłem zdenerwowany i napięty - to przecież moja pierwsza próba uzyskania wywiadu i to od razu od człowieka bądź co bądź znanego na całym świecie. Już jednak po kilku pierwszych zdaniach uspokoiłem się. Wojciech Fibak okazał się bardzo miłym i (jak sam się wyraził) kooperatywnym. Chętnie zgodził się na wywiad, umówiliśmy się na godz. 22 w hotelu. Gdy przyjechałem o ustalonej godzinie

dokończenie str. 3

Z podziękowaniem za udzielony wy

dokończenie ze str. 1

okazało się, że tenisista dopiero co wrócił z kortów, był jeszcze w dresie, spocony i zmęczony. Poprosił o przełożenie wywiadu na następny dzień.

W piątek o godz. 21 spotkaliśmy się w hotelowej restauracji (przy stole siedział jeszcze Ivan Lendl - świetnie zresztą mówiący po polsku, ale trochę smutny po porażce z Węgrem Taroczy, a także były świetny tenisista polski - Maciej Dobrowolski). Początkowo byliśmy obaj z Wojciechem Fibakiem lekko zażenowani - ja dlatego, że debiutuję w towarzystwie takich znakomitości, a on, że ma do czynienia z człowiekiem, który przeprowadza pierwszy w swym życiu wywiad. Stwierdził, że chyba najlepiej będzie jak on po prostu powie trochę o sobie a ja to zanotuję.

Wojciech Fibak mieszka na stałe, wraz z żoną Ewą i córeczkami Agnieszką i Paulinką, w Nowym Jorku. Bardzo dużo czasu zabierają mu podróże po świecie, z turnieju na turniej. Tenis jest oczywiście jego głównym zajęciem i zapewnia mu "chleb i coś do niego", ale Fibak stara się aby nie był zajęciem jedynym. Bardzo lubi czytać, szczególnie literaturę faktu i historyczną. Wraz z żoną kolekcjonują malarstwo polskie (obrazy olejne Makowskiego, Boznańskiej, Ślewińskiego, Michałowskiego). Mówi świetnie po angielsku i po niemiecku.

Ostatnio mniej gra w turniejach, a bardziej zajmuje się menadżerowaniem przyjacielowi - słynnemu tenisiście czechosłowackiemu - Ivanowi Lendlowi. Organizuje jego występy na kortach, jest jego trenerem i powiernikiem.

Sam Wojciech Fibak jeszcze tak zupełnie nie rezygnuje z gry. Do Hamburga na międzynarodowe tenisowe mistrzostwa RFN przyjeżdża od 1975 r. Ma tu dużo znajomych i zawsze dobrze się czuje. Dzisiaj (tj. w piątek 12 maja) wygrał mecz z Włochem Barazzutim i w następnym zmierzy się z Amerykaninem Telcherem.

W Polsce nie był od czasu wprowadzenia stanu wojennego i w najbliższym czasie nie wybiera się tam. Pokazałem Fibakowi artykuł w jednym z ostatnich numerów "Życia Warszawy", w którym został mocno skrytykowany za to, że nie chciał reprezentować Polski w meczu o Puchar Davisa z Belgią. Autor artykułu, nie wnikając dlaczego Fibak nie chciał lub nie mógł przyjechać na ten mecz, ustawia go w dosyć nieprzyjemnym świetle. Wojciech Fibak spytany co o tym sądzi powiedział krótko - "Kazali dziennikarzom i działaczom tenisowym obrazić się na mnie".

Memu rozmówcy spodobał się i zaciekawił "Polonus". Poprosił o kilka numerów do poczytania. Obiecał nawet przesłać czek na 1000,- DM na Fundusz Wydawniczy. Gdy tak się stanie będziemy mu bardzo wdzięczni a "Polonus" będzie mógł sobie w końcu zafundować po-

Polens Weltklassespieler Wojtek Fibak:

«So ist Ivan Lendl wirklich»

Maj-15

Seit drei Jahren ist der Pole Wojtek Fibak Coach und Berater von Ivan Lendl. Der in Poznan geborene Fibak (30) gilt als «The smartest man in sports» und ist eine der angesehensten Persönlichkeiten im internationalen Tenniszirkus. Er ist seit 1976 in der ATP-Weltrangliste nie schlechter als auf Platz 22 plaziert gewesen und hat im Lauf seiner zehnjährigen Tenniskarriere praktisch schon alle Stars geschlagen. Der beste Freund Ivan Lendls ist verheiratet und Vater zweier Töchter. Er ist Sohn eines Arztes und leidenschaftlicher Kunstsammler, der später eine Karriere als Filmemacher anstrebt. Er beschäftigt sich auch stark mit dem Schicksal des polnischen Volkes. Kürzlich wurde er aus seinem Stammklub Olympia Poznan ausgeschlossen, weil er sich dahingehend äusserte, er würde nicht in seine Heimat zurückkehren und nicht mehr für sein Land Tennis spielen, solange das Kriegsrecht herrsche. Fibak spricht sechs Sprachen (Polnisch, Englisch, Russisch, Französisch, Deutsch und Tschechisch) und wohnt heute mit seiner Familie in den USA.



SPORT: Wojtek Fibak, im Match gegen Mario Martinez schaute Ivan Lendl nach jedem Eigenfehler fast flehentlich zu Ihnen hinauf – wie weit beeinflussen Sie seine Spielweise während einer Partie?

Mit Training aus dem Tief

Wojtek Fibak: Ich kann ihm fast unmerklich zu verstehen geben, ob ich eine defensive oder offensive Spielweise gegen den entsprechenden Gegner für richtig halte. Auch, ob der andere meines Erachtens gerade etwas an Sicherheit verloren hat. Aber genau so wichtig ist wohl für Ivan die psychische Präsenz einer Person, die mit ihm gegen denselben Gegner kämpft.

SPORT: Lendl hatte im bisherigen Verlauf der Saison mit etlichen Problemen zu kämpfen und schied gelegentlich schon in der ersten Runde aus.

Wojtek Fibak: Nach dem Formhoch zu Beginn des Jahres mit dem Masters-Sieg stellten sich mehrere Verletzungen gleichzeitig ein. Er litt an Muskelzerrungen am Schlagarm und gleichzeitig an einem Oberschenkel. Das hemmte ihn im Unterbewusstsein.

SPORT: Auf die Frage, ob er übertrainiert sei, soll Lendl einmal lakonisch geantwortet haben: «Mein Coach Fibak ist halt der Ansicht, man könne gar nicht genug trainieren . . .»

Wojtek Fibak: Möglich, dass er das in ähnlicher Form einmal so oder wenigstens ähnlich in einer momentanen Enttäuschung gesagt hat. Mir gegenüber allerdings hat er sich nie in dieser Weise vorwurfsvoll geäussert. Und überdies ist gerade Lendl einer dieser Typen, die sich nicht mit einer Pause aus einem Formtief herausreissen können, sondern mit um so mehr hartem Training.

Sensibel und feinfühlend

SPORT: Lendl in Paris – ein Lendl in Topform?

Wojtek Fibak: Zumindest ein Lendl in sehr guter Form. Ob er in absoluter Topverfassung ist, werden wir wohl erst nach dem Match gegen Noah wissen.

SPORT: Lendl ist ein Spieler, den die Zuschauer in fast allen Matches ganz gern verlieren sehen. Die Sympathien sind meist auf der Seite seiner Gegner, er hat ein schlechtes Image.

Wojtek Fibak: Lendl ist fast überall der Mann, den es zu schlagen gilt, und die Masse stellt sich meist auf die Seite des Schwächeren. Für mich ist es ein Rätsel, dass so viel Negatives über ihn zu lesen und zu hören ist. Aber eines muss man festhalten: Keiner, aber auch gar keiner, der Ivan Lendl *wirklich* und gut kennt, wird schlecht über ihn sprechen. Er ist ein sehr sensibler, feinfühlender Typ. Und wenn er sich auf dem Platz einmal laut ärgert, dann nie über den Gegner, sondern über sich selbst, über einen vorangegangenen eigenen dummen Fehler.
Aber gerade diese Wut auf sich selbst ist es, wodurch er sich in eine Spielwut, in einen Spielrausch hineinsteigern kann. Zum Beispiel im Match gegen Martinez. Da kochte er innerlich nach dem verlorenen dritten Satz derart, dass er den vierten zu Null gewann. Und ich möchte festhalten: Gegenüber einem Gegner benimmt sich Lendl nie wie ein McEnroe. Er achtet den andern. Im übrigen ist sein Image in den USA merkwürdigerweise viel besser als in Europa. Und dazu, dass er derart eiskalt auf dem Platz wirkt: Haben Sie etwa Björn Borg einmal eine Miene verziehen sehen?

SPORT: Lendl ist als Nr. 1 der Weltrangliste wieder entthront worden. Kann er diese Position in absehbarer Zeit wieder zurückerobern?

Lendl wird wieder Nr. 1

Wojtek Fibak: Er kann – und wird. Denn Ivan ist im Gegensatz zu den meisten Topspielern noch enorm entwicklungsfähig. Er hat diese Position nur verloren, weil er sich auf die grossen WCT-Turniere und nicht auf die GP-Anlässe konzentriert hat.

SPORT: Hat sich das angesichts des Zurückfallens auf Platz 3 der Weltrangliste gelohnt?

Wojtek Fibak: In den allervordersten Rängen sind gelegentliche Positionswechsel nicht so wichtig. Er wäre ja unverzeihlich dumm gewesen, auf Hunderttausende von Dollar zu verzichten. Diese kann er nicht mehr zurückholen, die Nr. 1 kann er aber ohne weiteres wieder werden. Tennisspieler sind ebenso Geschäftsleute wie die Bosse der Wirtschaft und Industrie.

SPORT: Inwieweit beeinflussen Sie die geschäftliche Karriere Lendls?

Wojtek Fibak: Ich tätige gewisse Abschlüsse mit den Firmen für ihn, wir planen die Turniereinsätze zusammen, und ich regle sein Training.

SPORT: Werden Sie auch dieses Jahr das Swiss Open in Gstaad spielen?

Wojtek Fibak: Bestimmt, es ist eines der Turniere, die meine Familie und ich am meisten lieben.

Interview: Karl Wild

ANZEIGE

SZYKANOWANIE FIBAKA

Zarząd klubu „Olimpia" w Poznaniu postanowił pozbawić członkostwa Wojciecha Fibaka, za wywiad udzielony pismu „Le Monde" w którym, jak twierdzi zarząd klubu, FIBAK ocenił sytuację w Polsce w sposób nieprawdziwy i oszczerczy. W swym wywiadzie Fibak potępił wprowadzenie stanu wojennego mówiąc, że wydarzenia w Polsce napełniają go smutkiem i że nie powróci do kraju dopóki stan wojenny nie będzie całkowicie zniesiony. Nie będzie też grał w Polsce i nie weźmie udziału w rozgrywkach o puchar DAVISA. Stwierdził on, że jest rzeczą bolesną, gdy się widzi ośmieszanie demokracji i pozbawianie pracy tak wielu ludzi: dziennikarzy, aktorów, prawników, za ich poglądy. Wiele osób – jak powiedział Fibak – siedzi w więzieniu, ponieważ walczyło o lepszą Polskę. Jeśli chodzi o mnie, jestem tenisistą. Jestem niezależny i nie jestem politykiem. Nie mogę i nie chcę tworzyć historii – zakończył swój wywiad Fibak dla „Le Monde".

Polski Związek Tenisowy, ostro skrytykował Fibaka za to, że nie wziął udziału w rozgrywkach o puchar DAVISA przeciwko Belgii, w których Polska

Fibak, Lendl to appear in YW benefit

Pro tennis stars Ivan Lendl and Wojtek Fibak, who are both residents of Greenwich, are scheduled to play an exhibition tennis match at the Greenwich YWCA courts Aug. 28.

This pairing will be a final tune-up for the U.S. Open at Flushing Meadow, which begins two days later.

Proceeds from the Lendl-Fibak benefit match will be used to rebuild the two 13-year-old tennis courts at the Greenwich YWCA.

The Greenwich YWCA, which built the courts in 1969, has been considering reconstruction for some time. During the past 13 years, more than 8,500 tennis players of all ages and abilities have used the courts. YW staffers and volunteer leaders now feel that work can no longer be postponed.

Construction of a more durable all-weather surface will begin in mid-June and is to be completed in time for this exhibition tennis match.

Heading the arrangements for the match between Lendl and Fibak, are Susan V. Klein, benefit chairman; Midge Chadsey, co-chairman; and a committee of more than 20 women. Plans include a gourmet luncheon reception for benefactors, patrons and sponsors with Lendl and Fibak.

Also on tap are a series of doubles challenge matches featuring the two stars and Greenwich players as well as the big Lendl-Fibak exhibition match.

The match between two of the top tennis players in the world is expected to draw 1,000 fans. Some 200 of these will be major contributors of $350, $1,000 and $5,000 toward the major YWCA capital project.

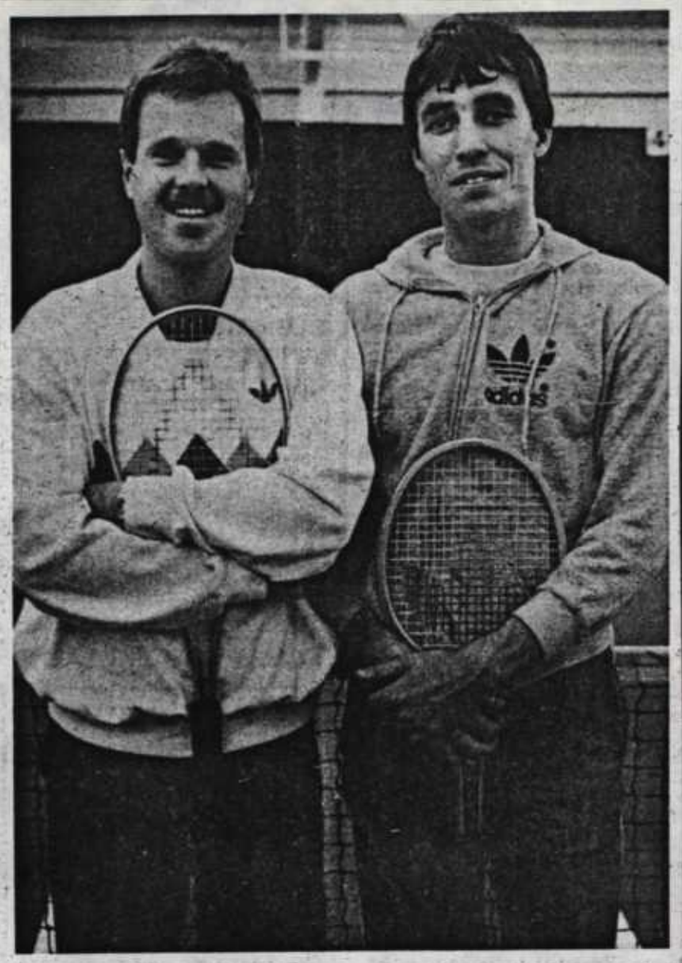

Tennis stars Wojtek Fibak, left, and Ivan Lendl, both of whom reside in Greenwich, have been scheduled to play an exhibition match at the Greenwich YWCA on Aug. 28.

Lendl won 11 singles titles and earned a record $1.1 million in five months last year. Since the 1981 U.S. Open, the six-foot-two, 175 pound righthander has reched 24 championship finals out of 26 tourmaments. He also fashioned a 123-8 match record. The 22-year-old Czech superstar won eight straight singles titles and put together a 45-match win streak, the second longest match winning streak in tennis history.

Fibak is one of tennis' most consistent players, ranking among the top 20 in each of the past six years. He is at his best in major tournaments.

Fibak, a fine doubles player, teamed with Lendl to reach the semi-finals of the 1980 French Open and the quarter-finals of the 1981 U.S. Pro Indoor Championships.

Further information on the doubles challenges, major contributions and tickets may be obtained by contacting the Greenwich YWCA at 869-6501.

Myth? Lendl Is Allergic to Grass

Last year, while his fellow tennis professionals were battling it out on the Wimbledon grass, Ivan Lendl was playing his own grass-court game—on the golf course. And despite claims that he was allergic to grass, Ivan has reconsidered and will compete at Wimbledon this year.

"Ivan would like to win a major title this year," says his mentor Wojtek Fibak, "and in order to win one, of course, he has to play in it. He has a very simple logic. If he is not playing Wimbledon, he cannot win it."

And why didn't Ivan play last year? "Last year his schedule was geared toward becoming the No. 1 player," says Fibak, "which is a different schedule because you have to play a lot of tournaments to improve your game. Ivan had such a heavy schedule last March, April and May that it was not possible for him to prepare for Wimbledon. This year he'll be fresh for the French, fresh for Wimbledon and fresh for the U.S. Open."

How does Fibak think Lendl will do? "The grass is a mystery. Anything can happen. It's easy to get to the final and it's easy to lose in the first round."

But can he break par?

Fibak : « *Je retournerai jouer en Pologne... pour mon plaisir* »

Curieuse bombe à retardement. Jamais Fibak et moi-même ne pensions, lors de l'interview pour « le Monde du tennis » qu'il m'avait accordée il y a sept mois, pendant l'Open Crocodile à Coubertin, que ses déclarations sur la crise polonaise rejailliraient bien plus tard, au cœur de Roland-Garros. Certes, il n'avait pas mâché ses mots à propos des effets pervers de la loi martiale mais, de sa part, cela n'avait pas été la première ou la dernière fois de l'année 82 qu'il s'était exprimé ainsi. Comment, alors, expliquer les réactions aussi tardives que pernicieuses de certains fonctionnaires polonais à son égard ? Comment disséquer l'exacte portée d'une décision prise par les dirigeants de son club de la milice de Poznan qu'il rejoignit en son temps pour de simples raisons tennistiques, et pour lequel il n'a pas joué depuis cinq ou six ans ? Le geste paraît donc sans grande portée, sauf s'il procède d'une campagne d'intoxication savamment planifiée par un quelconque orchestre rouge. Justement. Début mai, Wojtek Fibak fut contacté par sa propre fédération pour venir disputer à Varsovie une rencontre de Coupe Davis contre les Belges, ce qui aurait attiré quinze mille personnes en trois jours. Le numéro 1 polonais ne put répondre favorablement à l'invitation, à cause d'un engagement préalable dans le Tournoi des champions de Forest Hills. Il se pourrait donc que les dirigeants polonais aient mal pris la chose et décidé de monter au filet en partant de la base, en l'occurrence le fameux club de la milice.

Pour Fibak, en fait, peu importe le processus d'enlisement, l'essentiel est qu'il ne comprend pas le raidissement de Varsovie. Il est même inquiet, alors qu'il proclame bien fort son patriotisme, qu'il se considère comme un ambassadeur itinérant de son pays. Sa défense de la culture polonaise plaide pour lui. Et c'est vrai qu'il a fait dans le monde entier des exhibitions au bénéfice des artistes de son pays, qu'il est lui-même un important collectionneur de peintures locales et que son père, à Poznan, anime une fondation en faveur du tennis qui porte son nom. En outre, il est volontiers mécène d'entreprises de presse et d'édition. Bref, il milite pour la Pologne de toujours, pour son pays où il s'est d'ailleurs promis de se rendre après le tournoi de Kitzbühel, en juillet prochain. Il ira avec sa femme et ses enfants et il sera sans nul doute reçu avec toute l'affection populaire due à son rang. Seuls, en effet, Lech Walesa et Jean Paul II sont plus célèbres que lui du côté de Lodz ou de Gdansk.

Wojtek Fibak est donc inquiet parce qu'il ne comprend pas. Il se doutait bien que les services d'information de l'ambassade de Pologne à Paris gardaient sous le coude notre conversation de novembre, il était conscient qu'à travers le monde, depuis l'état de siège et même depuis sa suspension, les diplomates polonais n'étaient plus ses « cousins », mais il considérait, peut-être à tort, qu'il était en quelque sorte intouchable parce qu'irréprochable. Cette offensive à distance pourrait, en outre, déboucher sur une tentative de déstabilisation du couple Lendl-Fibak. Après tout, pourquoi Prague continuerait-il d'accepter que l'idole du tennis tchécoslovaque demeure sous la coupe d'un homme trop honnête et intelligent pour ne pas risquer un jour de se faire traiter de dissident ? A toutes les insinuations, Wojtek Fibak se contente de répondre : « Je suis un joueur de tennis professionnel et si je retourne à Poznan, j'irai jouer pour mon plaisir avec mon père, dans le club de mes débuts, sur les terrains de l'université. Le reste n'a pas d'importance. »

Michel SUTTER

090 - SAMEDI 28, DIMANCHE 29 MAI 1983

Co i raz ktoś ubliża w druku Wojciechowi Fibakowi z powodu jego absencji w meczu tenisowym Polska–Belgia. Redaktor Niemiec, żeby osaczyć wroga, sięgnął nawet po argumenty z muzeum sportu polskiego! W związku z czym, zmuszony jestem ogłosić publicznie oświadczenie o tym, że się od tej zbiorowej krytyki odcinam! Pan Fibak nie przyjechał, bo miał inne ważniejsze zajęcia i nie pogrzebał z kretesem polskiego tenisa, bowiem dokonało się to już wcześniej i bez jego aktywnego udziału. I przestańmy się wreszcie czarować gadułkami o wymogach subordynacji i reprezentowaniu barw klubowych Olimpii Poznań! Tyle w tym prawdy, ile w tekście piosenki: „Trzynastego nawet w grudniu jest wiosna!...". Ludzie niby dorośli, a z drugiej strony – jak dzieci...

M. Fibak

TENIS NIE LUBI KOBIET?

Wojciech Fibak straci może pewną liczbę zwolenników w naszym kraju się tenis nadal cieszy się niesłabnącą popularnością. Jak Polska długa i szeroka grają i wyczynowcy, i amatorzy. Graja, oczywiście, jeśli mają czym. „SZTANDAR LUDU" z grytyką broni komentuje oko mistrzostwa Lublina, w których uczestniczyło zaledwie kilkunastu tenisistów i... trzy tenisistki. Liczba uczestników była i tak duża dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ponieważ do turnieju dołączyła grupa amatorów, dysponujących po prostu rakietami. To oni „zrobili masowość".

MISTRZ TO MISTRZ!

W korespondencji z Nowego Jorku St. Gańczarczyk skarży się w Nowinach Rzeszowskich, że przez dwa tygodnie jego pobytu w USA Wojciech Fibak na prawdziwą rozmowę poświęcił mu zaledwie czterdzieści minut. Sławny tenisista jest po prostu zajęty prowadzeniem firmy architektonicznej, kolekcjonowaniem obrazów i opieką nad Ivanem Lendlem. Wojtek Fibak, jak pisze korespondent, zarabia pieniądze nie tylko na tenisie. I to się nam podoba. Widać, że nie marnuje czasu na udzielanie wywiadów. Bezpłatnie!

...onieziono zza Oceanu, że Wojciech Fibak, biegle władający angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim i czeskim, ma zasadnicze problemy z dogadaniem się z władzami polskiego tenisa. Władze te otóż wciąż rachują na Wojtka jako jednego z tysięcy tenisistów kortu figurujących w ewidencjach Polskiego Związku Tenisowego. Tym samym żądają od niego gry w reprezentacji narodowej. Ma ona, jak co roku, zaszczyt pokazania się w Pucharze Davisa, imprezie o dużym prestiżu w tenisowym świecie. Wprawdzie nie można w nim zrobić wielkiej forsy, łatwej do zgarnięcia w najprzeróżniejszych turniejach zawodowców, to jednak kibice sportowi w naszym kraju nigdy nie wyrzekli się sympatii do Davisa. Jest dla nich tym, czym udział kolarzy w Wyścigu Pokoju, skoki narciarzy w „Turnieju Czterech Skoczni", walki szermierzy o „Szablę Wołodyjowskiego".

Polacy w Pucharze Davisa to tradycja jeszcze przedwojenna, spleciona w paru miejscach nawet z emocjami rodzącymi się w narodzie z przyczyn biegunowo poważniejszych niźli sportowe. Takimi na przykład, jak z atmosferą faszystowskiego zagrożenia w Europie odczuwaną z całą ostrością w czerwcu 1939, a unoszącą się nad kortami warszawskiej Legii, gdzie poznaniak Ignacy Tłoczyński pokonał Menzla i Henkla — przedstawicieli narodu „übermenschów" dodając tym samym otuchy młodym Polakom mającym niebawem porzucić sportowe stroje, by przywdziać mundury obrońców niepodległości.

Bodaj w 1972, po blisko pół wieku trwających startach, doszliśmy do grupowego finału strefy europejskiej, co było największym osiągnięciem Polski

RYSZARD NIEMIEC

Starty — falstarty

Fibak skreczował...

w daviscupowej historii. Nowicki i Gąsiorek nie dali jednak rady gruzińskiej parze Kakulia—Metrewelli, ulegając jej 1:4. „Kiedy nadarzy się druga okazja? — zapytywał najwybitniejszy piewca nie tylko tej dyscypliny sportu redaktor Bohdan Tomaszewski. — Za rok, za pięć, za dziesięć? Za dziesięć lat nasza kolejna tenisowa nadzieja — Wojciech Fibak, będzie już trzydziestoletnim zawodnikiem".

Oto mamy rok 1983, Fibak ma trzydzieści i jeden lat, właśnie odnalazł sportową drugą młodość, plasuje się na listach rankingowych w pierwszej dwudziestce światowych tuzów, a narodowa ekipa polskich graczy stanęła kolejny raz do walki o puchar ufundowany na początku naszego wieku przez amerykańskiego tenisistę Dwighta F. Davisa. Jak każdego roku, tak i teraz przed meczem z Belgami, kapitan związkowy Polskiego Związku Tenisowego posłał wici do Nowego Jorku, gdzie od kilku lat rezyduje nasz najlepszy zawodnik. Ten odpowiedział natychmiast: jeśli odpadnę w drugiej rundzie turnieju w Forest Hills, to wesprę Drzymalskiego w walce z Belgią. W tym celu rezerwuję nawet miejsca w powietrznym transatlantyku „Concorde". Gdyby jednak któremuś ze słabeuszy nie udało się mnie pokonać, wybaczcie, będę musiał grać dalej... Serio mówiąc, moi kochani, srebrną salaterką, na którą szarpnął się ongiś jakiś Jankes, nie warto się zbytnio przejmować... To naprawdę trzeciorzędna zabawa w tenis, nie liczająca się ani na Wschodzie, ani na Zachodzie. Czymżeż może być w zestawieniu z Wimbledonem, Rolland Garros, Forest Hills, Turniejem Masters, Grand Prix? Niczym, a jak ja — Wojtek, Wam to mówię, to tak jest. Przestańcie się więc podniecać ową drużynową imprezą dla pacykarzy, a jak chcecie kibicować prawdziwemu tenisowi — trzymajcie kciuki za mnie. Polska prasa podaje dokładnie wyniki każdego seta, jaki uzyskuję dla Was na kortach całego świata...

Kiedy piszę te słowa (5 maja), nie wiem jeszcze, czy Fibak przefrunie Atlantyk, by wylądować na kortach Legii, czy też będzie kontynuował swój pochód w Forest Hills. O wiele istotniejsza dla mnie jest jego postawa sprowadzająca się ni mniej ni więcej tylko do uzależnienia decyzji wystąpienia w barwach narodowych od farmy... nieznanego bliżej przeciwnika w drugiej rundzie turnieju zwycięzców turniejów.

Ja wiem, że Fibak jest zawodowcem, dla którego każdy turniej jest okazją do zarobienia dużych pieniędzy, wiem też, że gra dla pieniędzy — to jego święte prawa i obowiązek. Ale jednocześnie nie jest tajemnicą fakt posiadania przez tenisistę Olimpii Poznań (tak, tak) znacznego majątku.

Napisano o tym szeroko w „Expresie Poznańskim", epatując czytelników scenerią nowojorskiej posiadłości „lorda na włościach", w której kluczową rolę odgrywa stylowy pałac zdobiony największą na świecie kolekcją obrazów polskich mistrzów malarstwa. Zapewne ten pracowicie zgromadzony majątek Fibaka nie zostałby narażony na szwank, gdyby tenisista odpuścił turniej w Forest Hills, a pospieszył z własnego wyboru do Warszawy. Być może straciłby, by zyskać...

Pisze się w światowej prasie, że Fibak jest najinteligentniejszym człowiekiem w sporcie. Chyba tak... Byłbym pewny tego, gdyby pan Wojtek bez podpowiadania pojął, że jego własnowolny przyjazd na mecz z Belgami ma swoje implikacje moralno-polityczne. Nie tylko Polska patrzy na to, co zrobi Fibak...

Była w naszej historii wielka postać światowego sportu, która nigdy nie mogła nawet marzyć o osiągnięciu tej wysokości konta dolarowego co tenisista z Poznania, ale i na tle której Wojciech Fibak nigdy nie będzie gwiazdą pierwszej wielkości. Osoba ta nie od trzech lat, a od dzieciństwa mieszkała w Stanach Zjednoczonych. Mogła być bogata, a dokładała z własnej kieszeni, by być na każde zawołanie polskiej reprezentacji. Nazywała się Stanisława Walasiewiczówna... Była o pięć lat starsza od Fibaka, kiedy nazajutrz po światowej wojnie „rzuciła się przez morze", by ra... sport...

RYSZARD N...

ŻYCIE LITER...
Nr 1625 15 maja 83

28 mai 1983

SP...

Fibak l'exclu

IVAN LENDL se fend comme un escrimeur pour rattraper un revers du Bolivien Martinez. Le Tchécoslovaque rate son geste et fait « un bois ». La balle rebondit sur la ceinture de tôle peinte en vert du court n° 1. Visage en sueur, Lendl lève un regard désolé vers le coin de la tribune de presse.

Il y a là un garçon calme, moustache drue et cheveu coupé court. A ses côtés, une très belle jeune femme blonde et une jolie gamine qui ressemble à sa mère. Wojtek Fibak est venu en famille soutenir Ivan son protégé et condisciple est-européen. Le joueur polonais a été « sorti » au premier tour par le Français Bernard Fritz. Mais hier, à Roland-Garros, c'était lui la vedette. Parce que, là-bas en Pologne, d'obscurs dirigeants sportifs ont voulu se venger d'un trait de plume de la popularité et de l'indépendance d'un joueur de tennis qui ne se contente pas de s'exprimer avec sa raquette.

Wojtek Fibak a appris par la presse que le club de tennis de Poznan, dont il était membre d'honneur, venait de l'exclure. Il a découvert aussi que la Fédération polonaise de tennis ne le retiendrait pas pour jouer la Coupe Davis, lui le meilleur joueur du pays depuis 1974. Pourquoi ces sordides brimades ? Pour répondre, semble-t-il, aux déclarations faites en décembre dernier par Fibak au mensuel Tennis magazine.

Wojtek n'était pas tendre avec les responsables politiques polonais : « Il est important pour moi de dire que je n'aime pas ce qui se passe en Pologne. » Lui qui n'avait plus remis les pieds au pays de Chopin depuis l'instauration de la loi martiale — il habite un superbe appartement qui domine Central Park à New York — répétait qu'il ne retournerait pas à Poznan et qu'il ne jouerait pas en Coupe Davis tant que l'état de guerre serait en vigueur chez lui, tant qu'il y aurait des gens en prison parce qu'ils demandaient plus de démocratie. Récemment pourtant, le numéro un polonais avait exprimé l'intention de revenir dans son pays. Pour voir son père, qui dirige un hôpital financé par la fondation que Fibak a créée, et pour préparer la Coupe Davis avec ses compatriotes.

Aujourd'hui, « l'affaire Fibak » fait les gros titres de la presse occidentale. « Jamais, le Herald Tribune ne m'a consacré autant de lignes », remarquait hier avec humour le conseiller et l'ami d'Ivan Lendl. Derrière sa volonté de réduire l'incident à ses mesquines proportions, on sentait pourtant percer une interrogation, voire une inquiétude. Au fond, le joueur n'est pas vraiment sûr de pouvoir rentrer dans son pays. « J'espère avoir encore la liberté de choisir où vivre, où m'installer avec ma femme et ma fille, dit-il. Si je vais à Poznan pour faire des balles avec mon père, je changerai de club, c'est tout. » Et il enchaîne : « C'est un incident venu de nulle part. Je ne pense pas que le général Jaruzelski en personne y soit pour grand-chose. »

O.P.

– Mieszkam od ponad trzech lat pod Nowym Jorkiem, bardzo blisko Fibaka. Życie w Stanach podoba mi się, mogę tu się od wszystkiego odciąć. Nikt nie uważa jak się jest ubranym, czy też co się robi.

– Czy pan ma przyjaciół wśród tenisistów?

– Z Wojtkiem jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Poza tym mam wielu kolegów, do najlepszych należą Slozil, i Smid.

– Na czym polega pana współpraca z Fibakiem?

– Wojtek jest moim managerem; zajmuje się sprawami moich kontraktów z firmami, organizacją meczów pokazowych, wywiadów, organizacją podróży, moimi finansami i podatkami. Obok tego jest moim doradcą w sprawach tenisa, układa mój program tenisowy, poprawia błędy.

– Darzy go pan dużym zaufaniem...

– W ostatnich trzech latach przekonałem się, że rady Wojtka są słuszne, czego dowodem jest poprawa mojej gry w tenisa.

Polish Club Expels Fibak

Compiled by Our Staff From Dispatches

WARSAW — Poland's top tennis player, Wojtek Fibak, now based in the United States, has been expelled from his Polish club for making "false and libellous" remarks about Poland's political situation, the official PAP news agency said Thursday.

PAP said the Olimpia sports club in Poznan, which is attached to the police force, expelled Fibak on Wednesday for an interview he gave to the French magazine Le Monde du Tennis on Feb. 22. It gave no details of the remarks, but said members of the club's board "condemned Fibak's attitude as a Pole and as a member of Olimpia."

Fibak, 30, was denounced by the Polish tennis association earlier this month for not taking part in a Davis Cup match against Belgium, which Poland lost, 0-5. He played instead in a tournament in the United States.

Commenting on the decision by the Poznan club, a tennis association spokesman, Jerzy Zalewski, said that "because the decision was made by a club run by police, the consequence may be that Fibak will not be able to return to Poland any more."

Wiadomo, że ulubionym naszym sportem nie jest ani football, mimo licznych zwycięskich batalii, ani tenis, mimo Jadwigi Jędrzejewskiej i Wojciecha Fibaka, ani skok wzwyż, mimo Jacka Wszoły i pana Trzepizura, lecz obrzydzanie sobie życia. Robimy to z dużym talentem a także

Serce czy prestiż?

Za pośrednictwem poznańskiego dziennikarza, Stanisława Garczarczyka, który bawi teraz w Stanach Zjednoczonych i obserwuje wielki tenis, dotarła do naszego kraju najświeższa wiadomość o trudnościach, jakie ma Wojciech Fibak w przybyciu do starej Europy celem uczestniczenia w meczu o Puchar Davisa, jaki mają rozegrać Polska z Belgią. W samolocie marki „Concorde", który jest jak wiadomo najszybszym środkiem cywilnej komunikacji lotniczej, jest zarezerwowane miejsce dla polskiego tenisisty, ale wszystko wskazuje na to, że samolot odleci do Europy bez niego.

Wojciech Fibak zaczyna bowiem na kortach Forest Hills w Nowym Jorku turniej, z którego w żadnym razie nie może zrezygnować jako członek tenisowej elity i stawia warunek następujący: jeśli przegrywa pierwszą partię, wsiada w „Concorde" i śpieszy do Warszawy, jeżeli tę partię wygrywa, jest mu bardzo przykro, ale musi grać dalej. Nie robi jednocześnie nadziei polskiemu kibicowi i od razu zastrzega, że będzie grał z pierwszym przeciwnikiem najlepiej jak potrafi.

Żeby nam nie było przykro w razie jego powodzenia, zawiadamia za pośrednictwem St. Garczarczyka, że spieranie się przy jego grze przeciwko Belgom nie ma większego sensu, a to dlatego, że rozgrywki o Puchar Davisa są w tenisie imprezą drugorzędną i winien je obsłużyć — jego zdaniem — polski zespół młodzieżowy, a nie on przyzywany aż z drugiej półkuli oraz jego rówieśnicy zamieszkali w kraju.

Ponieważ każdy mecz w ramach rozgrywek o Puchar Davisa jest dla polskiego tenisa imprezą dużej rangi, wychodzi na to — sugeruje oględnie Fibak — że jesteśmy tenisową prowincją i trzeba się z nim zgodzić, bo na tym sporcie zna się naprawdę dobrze. Każda impreza tenisowa, jaka odbywa się w naszym kraju, jest siłą rzeczy imprezą drugorzędną, nie wyłączając turniejów rozgrywanych w międzynarodowej obsadzie, także zawodów o Puchar Davisa. Wszelkie rozważania na temat zasadności gry Wojciecha Fibaka w tych imprezach nie mają większego sensu, bo tego nie da się uzasadnić ani rangą zawodów, ani szans sportowych narodowej drużyny. Tej drużynie nie grozi przecież zdobycie Pucharu Davisa, bez Fibaka czy z nim, jak również nie grozi szereg innych dokonań w międzynarodowym współzawodnictwie z tego prostego powodu, że tenisistów mamy kiepskich. Tak rozumując, Fibakowi jako tenisiście powinno dać się święty spokój i nie zawracać mu głowy nawet raz do roku obowiązkami sportowymi, wynikającymi z kalendarza imprez Polskiego Związku Tenisowego.

Jeżeli Wojciech Fibak byłby mile widziany na międzypaństwowych meczach, które rozgrywa reprezentacja kraju raz czy dwa w roku, to z zupełnie innych powodów. Każdy człowiek, który się wybił i stał się obywatelem świata, najpierw gdzieś podrastał, łączyły go koleżeńskie lub przyjacielskie związki z ludźmi, wśród których żył, ktoś go czegoś uczył, czymś mu imponował innymi słowy ten człowiek zapuszczał na tym gruncie korzenie. Powroty do takich miejsc są naturalną ludzką potrzebą, a już od indywidualnej wrażliwości zależy, czy jest to potrzeba silna, czy ledwie się tląca.

Wojciech Fibak nie jest pierwszym Polakiem, któremu się powiodło w świecie i który stoi przed dylematem czy lepiej wystąpić dla prestiżu i pieniędzy w Nowym Jorku, czy dla serca nad Wisłą. Gdyby podobne rozważania snuł kiedyś Witold Małcużyński, każdy swój fortepianowy koncert, dany w kraju, uznałby za stratę czasu i za zbyteczną fatygę i gdyby tak myślał Artur Rubinstein nie zaglądałby do swojej ukochanej Łodzi, gdzie spacerował goniony wspomnieniami młodości i gdzie koncertował z tych samych powodów.

Ludzi wielkich poznaje się między innymi po gestach. Wojciech Fibak ma 31 lat i być może jest jeszcze za młody na takie gesty oraz na zrozumienie tego, co to są korzenie.

ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI

2.–10. Juli/juillet 1983

SWISS OPEN GSTAAD

Presented by
KELLER & PARTNER AG
LEASING CONSULTANTS ZÜRICH – NEW YORK

Wojtek Fibak

Birthdate: August 30, 1952
Birthplace: Poznan, Poland
Residence: Poznan, Poland
Height: 6'-0" (182.9)
Weight: 160 (72.58)
Plays: Righthanded
Family: wife Eva
daughters Agnieszka (9/10/75), Paulinka (10/31/78)

Ranking: 1982: 22, 1981: 18, 1980: 15, 1979: 15, 1978: 21; 1977: 13, 1976: 14, 1975: 58, 1974: 103

1982 Record:
Won title at Paris
Won title at WCT / Amsterdam
Won title at WCT / Chicago, d. Vilas
Runner-up at WCT Finals / Napels
Semifinalist at WCT / Richmond
Semifinalist at WCT / Los Angeles
Quarterfinalist at Denver
Quarte[illegible]list at WCT / Genoa
Quarte[illegible]ist at WCT / Munich
Quarterfinalist at WCT / Strasbourg
Quarterfinalist at Rome
Quarterfinalist at WCT / Austria Cup
Quarterfinalist at WCT / Cap d'Agde
Won in doubles at WCT / Strasbourg (w / Fitzgerald)
Won in doubles at WCT / Austria Cup (w / Manson)
Runner-up in doubles at WCT / Zurich (w / Fitzgerald)
Runner-up in doubles at Rome (w / Fitzgerald)
Fourth Round at French Open



Gstaad: Forget éliminé

La composition de deux des quarts de finale du simple messieurs des Internationaux de Suisse est connue. Wojtek Fibak affrontera Sandy Mayer alors que Colin Dowdeswell sera l'adversaire de Tomas Smid. La troisième journée du tournoi de Gstaad n'a pas réservé de surprise. Toutefois, Fibak (tête de série No 4) a été sérieusement accroché par le Grec Kalovelonis (474e ATSP). A Ostermundingen, dans le match de Coupe Davis contre la Suisse, Kalovelonis avait laissé une impression assez médiocre. A Gstaad, la sécheresse de son service, l'efficacité de son coup droit ont posé un véritable problème à Fibak. Finalement, le Polonais, grâce à son métier, s'est imposé en trois sets (6-4 5-7 6-4).

Gstaad: Stars nie in Nöten

GSTAAD – Aufatmen in Gstaad beim GP-Tennisturnier: Keiner der Gesetzten strauchelte gestern, was das Turnier weiter abgewertet hätte. Der topgesetzte Spanier José Higueras (ATP-Nr. 6), der mit dick eingebundenen Tennisellbogen antrat, schlug Lozano (Mex) 6:4, 6:4. Sein durchgehendes Temperament brachte Juniorenmeister Claudio Mezzadri (18) gegen Bernie Mitton (SA) um einen möglichen Erfolg – 6:7, 2:6.

Weiter (1. Runde): Scanlon (USA/2) s. Menon (Ind) 6:4, 6:4. Fibak (Pol/4) s. Fromm (USA) 6:1, 6:2. Sandy Mayer (USA/5) s. Orantes (Sp) 6:4, 5:7, 6:2. Purcell (USA/7) s. Carter (USA) 6:1, 6:2. Sammy Giammalva (USA/8) s. Casal (Sp) 6:2, 6:7, 6:0.

Umstrittene Partie Mayer - Fibak

Halbfinalgegner von Purcell wird der 31jährige Amerikaner Sandy Mayer sein. Der New Yorker, der schon im Wimbledon aufsteigende Tendenz hatte erkennen lassen, bezwang den gleichaltrigen Polen Wojtek Fibak, einen früheren Gewinner des Gstaader Turniers, nach zäh geführter, intensiver und umstrittener Begegnung *jeweils nach Tie-Breaks*. In beiden Sätzen war er vorerst in Rückstand geraten (2:4 im ersten, 2:5 im zweiten), hatte aber dank seinem bekannten Kampfgeist jeweils den 6:6-Gleichstand erreicht und im Tie-Break die bessere Nervenstärke bewiesen.

Gstaad: Auch Higueras (Nr. 1) und Fibak (Nr. 4) kalt geduscht!

GSTAAD – Nur noch einer der vier topgesetzten Spieler steht heute in den Halbfinals des Tennis-Turniers von Gstaad: Tomas Smid, die Nummer 3 aus der CSSR! Nachdem es bereits am Donnerstag Bill Scanlon (USA/2) erwischt hatte, schieden gestern auch Higueras (Sp/1) und Fibak (Pol/4) aus ...

Mel Purcell (USA) nützte gegen den Turnierfavoriten Higueras dessen Ellbogen-Entzündung geschickt aus – 6:4, 6:4 für den diesjährigen Monaco-Finalisten. Purcell trifft auf Landsmann Sandy Mayer: 7:6, 7:6 gegen Fibak.



MD 1/2 Final

Mayer/Taygan (USA) – Winner of Dowdeswell/Fibak – Emerson/Lozano

Sternstunde eines Griechen gegen Fibak

Der Grieche *George Kalovelonis* ist jenen, die das Davis-Cup-Treffen zwischen der Schweiz und Griechenland in Ostermundigen (5:0) verfolgt haben, kein Fremder mehr. Damals unterlag er allerdings im best-of-five-match Heinz Günthardt in drei Sets ganz deutlich; im zweiten Einzel (best of three, weil die Begegnung nach der 3:0-Führung der Schweiz entschieden war) nahm er Roland Stadler einen Satz ab. In Gstaad nun war ein Grieche zu sehen, der mit jenem Beschriebenen kaum mehr etwas gemeinsam hatte. Im Spiel mit dem an vierter Stelle des Tableaus geführten Polen Wojtek Fibak schlug der 24jährige, der in der ATP-Liste irgendwo zwischem dem 400. und 500. Rang zu finden ist, hart auf, griff mit grossem Risiko erfolgreich an, schloss manchen herrlichen Ballwechsel mit Volley und Smash am Netz ab. Der Favorit hingegen setzte vor allem im zweiten verlorenen Satz sowohl von der Grundlinie aus (Backhand) und mit Ueberkopfschlägen manchen Ball ins Netz.

Mittwoch, 13. Juli 1983

Auf dem Weißenhof wird großartiger Tennissport geboten. Dreisatz-Entscheidungen und Tiebreakes zeigen, wie erbittert schon in der ersten Runde gekämpft wurde. Von den Gesetzten schied als erster der Amerikaner Hank Pfister aus. Der Pole Fibak, der auch Betreuer von Ivan Lendl ist, war stets Chef auf dem Platz und gewann problemlos. Da der Franzose Henri Leconte wegen einer Verletzung absagen mußte, stehen nur noch sechs Gesetzte in der zweiten Runde, die heute mit den Spielen Higueras – Gitlin (Center Court, 14 Uhr) und Slozil – Smid (18 Uhr) eröffnet wird.

Herren-Viertelfinals

Purcell (USA/7) s. Higueras (Sp/1) 6:4, 6:4. Smid (CSSR/3) s. Dowdeswell (Gb) 6:2, 6:2. S. Mayer (USA/5) s. Fibak (Pol/4) 7:6, 7:6. Pimek (CSSR) – S. Giammalva (USA/8) 6:3, 5:5 (Regen).

Wojtek Fibak: les tennismen ont perdu le sens de l'humour!

Ce sport se professionnalise, donc se déshumanise. A mes débuts, j'avais des amis sur le circuit, nous savions rire, plaisanter sur le court. Maintenant, le circuit est envahi de jeunes ambitieux qui ont cassé l'ambiance



Wojtek Fibak est une des figures les plus populaires du circuit. «Je jouerai tant que mes jambes suivront» avoue-t-il.

Dix ans de circuit professionnel de tennis. Le temps d'une révolution... Il n'y a pas de nostalgie dans la voix de Wojtek Fibak confortablement installé dans son fauteuil de cuir au Palace de Gstaad. Juste

eux ne sont vedettes de télévision que le temps d'un événement important. Nous sommes sur la brèche dix mois sur douze. Nous devenons des stars. Et le système engendre des bénéfices énormes. Que

ments. Je paie donc ce que je dois payer, les notes d'hôtel, les repas, une location de voiture, un billet d'avion. Mais je n'ai pas de comptabilité. Je sais en revanche que si je trouve un beau tableau dans une galerie à Genève, je peux faire un chèque pour l'acheter....»

Une impressionnante collection de tableaux

Wojtek Fibak a gagné, dans les tournois 2,2 millions de dollars en dix ans. Les contrats publicitaires doivent plus que tripler ce chiffre. Où donc a passé tout cet argent? «Si je récapitule mes investissements, j'ai une petite idée de ce que je possède. J'ai mes bonnes œuvres, mais aussi des résidences à New York, en Floride, à Paris, à Monte-Carlo, en Pologne. Et des tableaux. De l'école de Paris, surtout des Matisse, Braque et Picasso et des meilleurs peintres polonais...» Modestement, Wojtek ne précise pas qu'il possède en fait la plus belle collection privée représentative de la peinture de son pays et qu'il souhaiterait en faire don à un musée à la fin de sa vie...

Est-ce l'amour de l'art qui pousse Fibak à courir le monde et à participer à un nombre incroyable de tournoi? Pour lui, le chiffre idéal se situe à une quinzaine de participations par an. Et pourtant, à Gstaad, il nouait déjà son quinzième tournoi de l'année... «Il faut d'abord préciser que quelques-uns d'entre-eux étaient des «Special Events», donc des tournois inofficiels. Et puis je suis un être à part. Je me sens incapable de m'entraîner pendant trois semaines avant de partir en tournée. Alors je joue des matches qui me servent aussi de préparation».

Un ami de Lamar Hunt

«Je participe d'ailleurs aussi bien au Grand Prix qu'à la WCT. Parce que Lamar Hunt est un ami. Et que le tennis lui doit énormément. Je ne comprends pas l'attitude du Conseil professionnel qui veut dominer le tennis mondial. Il y a de la place pour un circuit parallèle de dix ou douze tournois. Le procès intenté par Lamar contre le Grand Prix dans le cadre de la loi anti-trust américaine tranchera. Mais je pense que dans une telle affaire, tout le monde est perdant. Moi, je n'ai pas choisi de camp. Je reste fidèle à Hunt, car la loyauté est une des priorités de la vie. Mais je joue aussi le Grand Prix, car il est indispensable à la survie de notre sport...»

Wojtek soutient la WCT et, paradoxalement, juge le circuit global démentiel: «Tous les tournois veulent des joueurs importants. Mais les cinq ou six meilleurs

suis pas son coach! Je ne le serai jamais... Je suis un conseiller «commercial». Je l'aide à gérer sa fortune et sa carrière. Il est toutefois vrai que, pendant les matches, il me regarde sans cesse. Il croit que je sais tout sur le tennis, que je comprends tout. Alors il cherche à se rassurer, il me regarde pour obtenir confirmation de son propre jugement. Je suppose qu'il en a besoin. Personnellement, je n'ai pas cette angoisse sur le court. Je ne supporterais pas non plus qu'on s'occupe de moi sans cesse comme le fait Tiriac avec Vilas. Ce n'est donc pas pour faire le chemin inverse avec Lendl. J'aime trop la solitude, l'isolement avec un bon livre par exemple, pour vivre dans l'intimité permanente d'un autre joueur...»

La Pologne? Ils disent que c'est un pays libre...»

Et la Pologne? Sujet brûlant sur lequel Wojtek Fibak accepte de s'expliquer, sans faux-fuyant, sans hésitation. «Non, je n'ai pas peur d'y retourner... D'ailleurs toute ma famille y habite. Pourquoi m'empêcheraient-ils de ressortir? Ils disent que c'est

un pays libre... Je n'ai d'ailleurs rien fait qui puisse justifier une pareille mesure. Je ne suis pas allé jouer la Coupe Davis, mais ce n'est pas une raison pour me faire des ennuis, non? Certes, j'ai été exclu de mon club. C'était le plus important de Poznan; il est «patronné» par la police. Mais je n'y suis pas entré parce que j'étais policier, mais tout simplement parce qu'il m'offrait le plus d'avantages, que les courts étaient en terre battue, qu'il y avait de meilleur encadrement sportif et que j'étais le joueur le plus doué du coin. Cette mesure est sans doute due aux propos que j'ai tenus. Mais je ne pouvais pas vraiment pas me taire... Je ne conçois pas qu'on puisse «tirer des conséquences sportives» de faits non sportifs...»

Wojtek Fibak ne s'insurge pas, ne tient pas de discours politique, mais ne cache pas sa tristesse face aux événements que traverse sa patrie. Il a simplement pris ses responsabilités d'homme. Il sait aussi qu'il représente beaucoup pour les Polonais. Alors, sans l'avouer ouvertement, il tente certainement d'apporter, lui aussi, sa pierre à l'édifice... **Interview: Alain GIROUD**



raient-ils de ressortir? Ils disent que c'est pierre à l'édifice...Interview: Alain GIROUD



Wojtek Fibak est une des figures les plus populaires du circuit. «Je jouerai tant que mes jambes suivront» avoue-t-il.

Dix ans de circuit professionnel de tennis. Le temps d'une révolution... Il n'y a pas de nostalgie dans la voix de Wojtek Fibak confortablement installé dans son fauteuil de cuir au Palace de Gstaad. Juste une teinte de regret et la certitude de mener la vie qu'il a choisie. Personnage attachant aux multiples facettes, le Polonais a toujours pris le temps de regarder autour de lui plutôt que de s'acharner sur la petite balle pour grignoter un ou deux rangs à l'ATP. Ce qui ne l'a pas empêché de rester dans les vingt meilleurs joueurs depuis 1976.

Fibak parcourt le monde les yeux grands ouverts; les copains de ses débuts ont été remplacés par sa femme Ewa et ses deux filles Agnieszka (8 ans en septembre) et Paulinka (4 ans et demi). Il protège aussi Ivan Lendl, mais reste fermement attaché à cette indépendance qui fait les hommes d'esprit...

Conservateur, Wojtek? Il refuserait l'étiquette, mais n'hésite pas à jeter un éclairage plutôt cru sur le grand cirque du tennis professionnel: «Je crois que je suis arrivé à la la bonne époque. Ni dix ans trop tôt, ni dix ans trop tard. Mais le tennis évolue, très vite. Grâce à son côté spectaculaire, très séduisant en télévision. Il se professionnalise, donc se déshumanise. A mes débuts, j'avais des amis sur le circuit, nous vivions beaucoup ensemble; avec Ashe, Newcombe, Okker, Riessen, nous savions rire, faire des plaisanteries sur le court. Maintenant, le circuit est envahi de jeunes ambitieux, qui ont cassé l'ambiance parce qu'ils agissent en vrais pros, comme les basketteurs ou les hockeyeurs. Moi, je m'adapte, parce que j'ai un heureux caractère. Je suis tout de même content de jouer à une époque où le tennis est à son meilleur. Mais je ne juge pas nécessaire de faire plus d'efforts, je suis satisfait de mon sort...»

«Nous sommes des stars...»

Wojtek Fibak préfère quelques visites touristiques ou culturelles à une séance d'entraînement. A 31 ans, son ambition est de tenir le coup face à la nouvelle vague et de se laisser vivre. Pour cela, il faut beaucoup de talent et d'expérience. Et ne pas vouloir se lancer dans une course effrénée à l'argent. «Le fric? Cela ne changerait pas ma vie si j'en avais plus. On nous accuse souvent d'en gagne trop. C'est une question difficile à aborder. Bien sûr, par rapport à des athlètes ou des nageurs, nous faisons relativement peu d'efforts pour des gains très nettement supérieurs. Mais eux ne sont vedettes de télévision que le temps d'un événement important. Nous sommes sur la brèche dix mois sur douze. Nous devenons des stars. Et le système engendre des bénéfices énormes. Que nous ne sommes pas les seuls à toucher, d'ailleurs. Il paraît normal que nous ayons notre part du gâteau...»

«Les joueurs ne sont pas pourris par l'argent, parce que notre milieu est impitoyable. Le moindre relâchement provoque un recul au classement mondial, donc une perte substantielle de gains. Certains journalistes, en particulier en Suède et aux Pays-Bas, font campagne sur ce sujet. Je crois qu'ils ont tort. Car seuls les joueurs au plus haut niveau sont multimillionnaires. Au même titre que les dix meilleurs avocats du monde ou les dix plus célèbres musiciens de pop...»

Les gains des joueurs ne sont pas tout bénéfices. Les impôts, les frais généraux sont énormes. Comment peut-on chiffrer les dépenses, par rapport aux recettes? «Incapable de vous le dire! Je ne compte pas, ma femme non plus... D'ailleurs pour moi l'argent n'a pas de signification sur le plan de la monnaie. Je n'ai pratiquement rien sur moi, et mes comptes en banque ne doivent pas être très garnis. La fortune, ce n'est pas des dollars ou des francs suisses, ce sont des biens, des investissements. Et puis je suis un être à part. Je me sens incapable de m'entraîner pendant trois semaines avant de partir en tournée. Alors je joue des matches qui me servent aussi de préparation».

Un ami de Lamar Hunt

«Je participe d'ailleurs aussi bien au Grand Prix qu'à la WCT. Parce que Lamar Hunt est un ami. Et que le tennis lui doit énormément. Je ne comprends pas l'attitude du Conseil professionnel qui veut dominer le tennis mondial. Il y a de la place pour un circuit parallèle de dix ou douze tournois. Le procès intenté par Lamar contre le Grand Prix dans le cadre de la loi anti-trust américaine tranchera. Mais je pense que dans une telle affaire, tout le monde est perdant. Moi, je n'ai pas choisi de camp. Je reste fidèle à Hunt, car la loyauté est une des priorités de la vie. Mais je joue aussi le Grand Prix, car il est indispensable à la survie de notre sport...»

Wojtek soutient la WCT et, paradoxalement, juge le circuit global démentiel: «Tous les tournois veulent des joueurs importants. Mais les cinq ou six meilleurs ne peuvent pas satisfaire toutes les demandes. Il y a trop de villes organisatrices. Le public doit absolument comprendre cela. Et ce n'est pas parce que Gstaad, par exemple, passait à 250.000 ou 300.000 dollars qu'il pourrait obtenir la participation d'un Connors... L'argent n'a plus aucun rapport avec la situation qui saisit ces joueurs. Ce sont des hommes comme les autres. Pour ma part, je jouerai tant que mes jambes suivront le rythme. Mais je ne suis pas aussi décontracté qu'on veut bien le dire. Chaque match est un nouveau pari. Nous nous remettons en cause sans cesse, et plus nous sommes haut dans la hiérarchie, plus c'est difficile...»

«Je ne serai jamais le coach de Lendl!»

Il y a deux ans, après sa victoire sur Yannick Noah à Gstaad, Wojtek Fibak avait affirmé: «Un bon joueur n'a pas besoin de coach...» Une remarque au vitriol destinée au Français et à son accompagnateur Patrice Hagelauer... Aujourd'hui, Wojtek s'occupe d'Ivan Lendl. Le Tchécoslovaque est-il si mauvais joueur que cela?... «Je ne



Avec Okker, Newcombe, Ashe, on s'amusait sur le court... Ce n'est pas Tom qui démentira. La preuve! (Photo AP)

Rodenstock
LADIES CUP KITZBÜHEL
Spiel-Casino Kitzbühel



Wojtek FIBAK:

Star aus Polen

„Ich glaube, es ist besser, ich beschäftige mich künftig als Manager und Coach von Wojtek Fibak", sagte kürzlich Ivan Lendl, nachdem es ihm bereits zum zweitenmal passiert war, daß er früher aus dem Bewerb hinausgeflogen war, als sein Coach und Betreuer — Wojtek Fibak. Nun, ganz so ernst wird es Lendl dabei nicht gewesen sein, doch beweist der Satz, daß Wojtek Fibak, 1952 in Polen geboren, nach wie vor einer der Top-Spieler im Tenniscircuit ist und nach wie vor, sowohl im Einzel, wie auch im Doppel zur absoluten Weltelite gerechnet werden muß.

Höhepunkte seiner Karriere waren bisher der 2. Platz beim Grand-Prix-Masters 1976, ein Viertelfinalplatz im Wimbledon 1980, ein Viertelfinalplatz bei den US-Open 1980, sowie bei den Französischen Meisterschaften in Paris ebenfalls 1980.



1978 wurde er gemeinsam mit dem Holländer Tom Okker, Weltmeister im Doppel. Mit Kim Warwick holte er sich 1978 in Australien den Titel. 1981 gewann er die Schweizer Meisterschaften in Gstaad, belegte den 2. Platz in Philadelphia, sowie Halbfinalplätze in Monterrey, in Rotterdam und in Stuttgart, sowie beim WCT-Turnier der Meister in Forest Hills. Viertelfinalplätze erreichte er 1981 in Palermo, Tokio und Seiko-Open sowie beim Head Cup in Kitzbühel.

Lang ist seine Erfolgsliste aus dem Vorjahr. Siege gab es in Paris und beim WCT-Turnier in Amsterdam, sowie in Chicago. In Neapel stand er im Finale, in Richmond und Los Angeles im Halbfinale, in Denver, Genua, München, Straßburg, in Zell am See jeweils mit Fitzgerald bzw. Manson. Finalist im Doppel war er in Zürich und in Rom.

Wojtek Fibak ist ein absoluter Anwärter auf den Titel beim Head Cup, und was das besonders Schöne ist, nicht nur im Einzel, sondern auch im Doppel. Viele werden dem sympathischen Polen den Daumen halten.

ATP
Rodenstock
präsentiert
HEAD-CUP
KITZBÜHEL
17.–24. Juli 1983
140.000 Dollar
AUSTRIAN OPEN
RODENSTOCK LADIES CUP
Offizieller Transport
IVECO-FIAT
VOLVO
GRAND PRIX
Rodenstock
LADIES CUP
KITZBÜHEL
Penn
Spiel-Casino Kitzbühel
Sommer- und Wintersaison täglich ab 19 Uhr

WAS IST LOS

HEAD CUP 1983

18. — 24.7.: Internationale Tennismeisterschaften von Österreich.

immer schwieriger wird, Weltklassespieler an den Start zu bekommen, sollte der „Head Fest des Tennissports werden. Turnierdirektor H. D. Küchenmeister hat bereits die fixe Zu-

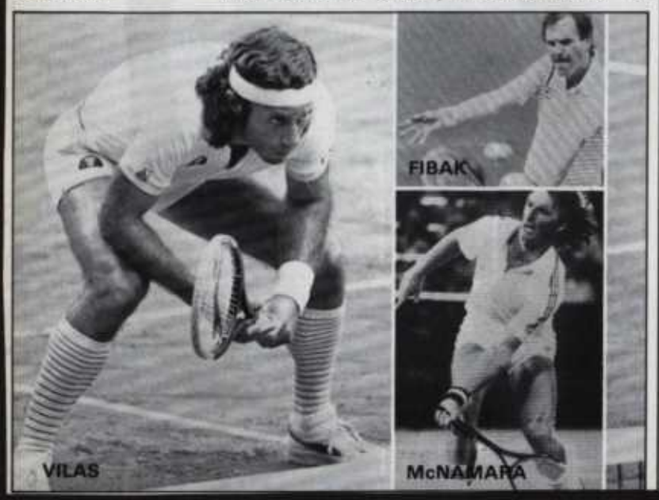

Pech für Feigl

Gab es am Montag bei den internationalen Tennismeisterschaften von Österreich in Kitzbühel noch lachende Gesichter bei den Österreichern, so folgte am gestrigen Dienstag die große Enttäuschung. Die erste Runde war für Gerald Mild, Bernhard Pils, Otto Oberparleiter und Helmar Stiegler auch schon die letzte. Die Sieger vom Montag, Peter Feigl und Hans-Peter Kandler, blieben in ihren Zweitrundenbegegnungen auf der Strecke. Der Franzose Roger-Vasselin, Hans Schwaier (BRD), Wojtek Fibak (PL) und Pavel Slozil (CSSR)

Aus Kitzbühel: M. Horn

stehen bereits im Achtelfinale. Heute Mittwoch kommt es im „Head Cup" zum ersten Antreten von Turnierfavoriten Guillermo Vilas gegen seinen argentinischen Landsmann Gustavo Tiberti.

Von den sechs Österreichern die noch in Aktion waren, hatte Peter Feigl die größte Chance eine Runde weiter zu kommen. Er trat am Centre Court gegen die Nummer drei des Turniers, Wojtek Fibak, an und machte in den ersten Spielen eine gute Figur. Beim Spielstand von 3:2 hatte der Wiener sogar die Chance zu einem Break.

Doch welch ein Pech! Der Linienrichter verschlief einen Ausball des Polen. Zwar gab der Schiedsrichter „zwei mehr" — die Konzentration von Feigl war jedoch verflogen. Damit hieß es 3:3 und Fibak schaffte im siebten Spiel das Break und gewann den ersten Satz mit 6:3. Im zweiten Durchgang drehte Feigl mächtig auf, servierte sehr gut, stürmte immer wieder ans Netz und stellte mit einem 6:1 den Satzgleichstand her. Im alles entscheidenden dritten Satz brachten beide Spieler bis zum 5:5 ihren Aufschlag jeweils durch, Feigl hatte sogar einen Matchball, ehe wiederum Fibak ein Break gelang und der Pole schließlich zum 7:5 ausservieren konnte.

Auch in den übrigen Begegnungen der Österreicher fehlte diesen das Selbstbewußtsein, daß man von einem Spitzensportler erwarten darf. Im entscheidenden Augenblick waren immer die einheimischen Spieler die schwächeren, unglücklicheren und letztlich mit sich selbst unzufrieden.



Im Viertelfinale steht der als Nr. 3 gesetzte Fibak

TENIS

8 VIII 83

NEWPORT BEACH. Wyniki pierwszej rundy pokazowego turnieju z udziałem 8 graczy: Tim Mayotte — Yannick Noah 3:6, 6:3, 7:5; Jimmy Connors — Eliot Teltscher 6:4, 7:5; Mats Wilander — Kevin Curren 7:6, 7:5; **Ivan Lendl — Wojciech Fibak 6:6, 6:3, 7:6.**

Vince van Patten — Gottfried 6:1, 6:3.

25 VIII 83

PORT CHESTER. W pierwszej rundzie turnieju Wojciech Fibak przegrał z Timem Gullikseonem 3:6, 3:6. Do finału zakwalifikowali się Jimmy Arias i Vitas Gerulaitis. W półfinale Arias pokonał Shlomo Glicksteina 6:3, 6:4, a Gerulaitis wygrał 3:6, 6:4, 6:4 z Jose Luisem Clercem.

VIII 83

NA MISTRZOSTWACH Kanady, rozgrywanych w Montrealu, wystartował turniej deblowy. Oto ciekawe wyniki I rundy: Wojciech Fibak, Tomas Smid — Anand Amritraj, Sammy Giammalva 6:4, 6:2; Brad Drewett, Broderick Dyke — Mats Wilander, Joakim Nystroem 4:6, 6:4, 7:6; Carlos Kyrmayr, Cassio Motta — Tim Mayotte, Nduka Odizor — 6:2, 6:4.

Z TENISOWYCH KORTÓW

NOWY JORK. W Mason odbywają się mistrzostwa ATP (275.000). III runda: Francisco Gonzales — Gene Mayer 6:3, 6:2; Jimmy Connors — Mel Purcell 6:4, 6:3, 6:1; Kevin Curren — Steve Denton 6:4, 6:4; Sandy Mayer — Hans Simonsson 6:1, 6:1; Jimmy Arias — Eliot Teltscher 7:6, 6:4; Ivan Lendl — Florin Segarceanu 6:1, 6:1; ćwierćfinały: John McEnroe — Arias 6:3, 3:6, 6:0; Mats Wilander — Gonzales 6:2, 6:0; Connors — Mayer 6:3, 6:3; Lendl — Curren wo.; półfinały: Wilander — Lendl 6:3, 6:3; McEnroe — Connors 6:7, 6:1, 6:4.

Gra podwójna, półfinał: Brad Drewett, Kim Warwick — Wojciech Fibak, Ilie Nastase 6:3, 6:4.

Kommt ein Vogel geflogen . . .

Vilas hat übrigens sein Quartier gewechselt. Vom vornehmen „Lebenberg" ist er ins „Tiefenbrunner" übersiedelt. Manche meinen, damit er nicht zu sehr an die Zeiten des Vorjahres erinnert wird.

Vilas ist bekanntlich das prominenteste Opfer der jetzt im Tennis herrschenden „harten Welle". Doch nicht nur außerhalb, sondern auch auf den Plätzen werden die Zügel angezogen. Jede einzelne Regel muß genauestens eingehalten werden. Was manchmal dem Schiedsrichter böse Kritik und Pfiffe von den Zuschauern einträgt.

So auch Peter Madl, Sohn des Eiskunstlaufpräsidenten, der beim Spiel Fibak gegen Feigl auf dem Umpirestuhl saß. Seine Ankündigung, bis zur Fortsetzung wären nur noch „15 Sekunden Zeit", riefen bei den Zuschauern, die wie die Spieler unter der Backofenhitze litten, oft Unverständnis hervor.

Als Peter Feigl durch diese Warnung zum Aufschlag gedrängt wurde, flog plötzlich ein Spatz auf den Centercourt und ließ sich auf der Servicelinie häuslich nieder. „Auch für dich gelten die 15 Sekunden", sagte Feigl zu dem Vogel. Und hatte die Lacher auf seiner Seite.

Zum Schluß jedoch lachte nur Fibak.

Tennis-Ergebnisse

Herren-Achtelfinale: Wojtek Fibak (Polen) – Ricardo Cano (Argentinien) 7:5, 6:2; Guillermo Vilas (Argentinien) – Rod Frawley (Australien) 6:1, 6:2; Henri Leconte – Florin Segarceanu (Rumänien) 6:1, 6:2; Sergio Casal (Spanien) – Christoph Roger-Vasselin (Frankreich) 7:5, 6:3; Marcos Hocevar (Brasilien) – Karl Meiler (BRD) 3:6, 6:2, 6:4; Hansjörg Schwaier (BRD) – Peter Elter (BRD) 6:1, 6:2, Zoltan Kuharszky (Ungarn) – Sammy Giammalva (USA) 6:0, 4:6, 6:1. **Damen-Viertelfinale:** Pasquale Paradis (Frankreich) – Joanne Russell (USA) 7:6, 7:5, Dana Gilbert (USA) – Ivona Brzakova (CSSR) 5:7, 6:2, 6:4. **Herren-**

Turniere erhalten will, ist wohl sein Geheimnis. Die geplante Reise nach den USA hat er wieder auf die lange Bank geschoben. Daheim muß er sich eben viel weniger plagen . . .

Fibak blieb also im Bewerb und trägt zusammen mit dem jungen Franzosen Henri Leconte die Hoffnungen des Turniersponsors, der sein Racket einmal im Finale sehen möchte. Geht es nach den ersten Vorstellungen, dann hat Leconte die weitaus besseren Aussichten. Der zweite Schützling von Ion Tiriac bestach in seinem Spiel gegen den Spanier Miguel Mir mit einem Schlagrepertoir, das seinesgleichen sucht. Die kurz aus dem Handgelenk geschlagenen Backhands rufen sogar Vergleiche mit jenen von Rod Laver hervor. „Mein Vorbild heißt aber Connors", verkündet Henri, ein Kämpfer wie er



▲ V.l.: Finalisten Herren-Doppel: Dowdeswell/Kuharsky und Sieger Fibak/Slozil

SAMSTAG, 23. JULI 1983 SPO

Nach 6:3-, 6:2-Sieg über Fibak im Semifinale

Fast unheimlicher Siegeslauf von Hans Schwaier

Jetzt wird die Siegesserie des „Babyface" schon unheimlich. Hans-Jörg Schwaier schlug den als Nummer drei gesetzten Polen Wojtek Fibak 6:3, 6:2 und steht im Semifinale des Head-Cups.

FINALE DOPPEL HEAD CUP KITZBÜHEL

Wojtek FIBAK/Pavel SLOZIL
(Polen /CSR)

oder

Anand AMRITAJ/Sammy GIAMMALVA
(Indien /USA)

gegen

Colin DOWDESWELL/Zoltan KUHARSKY
(Schweiz /Ungarn)

10 PAŹDZIERNIKA (1983 r.)

VANCOUVER. Halowy turniej pokazowy. Jimmy Connors — Wojciech Fibak 6:3, 6:3; Jose Luis Clerc — Bill Scanlon 6:0, 6:3; Connors — Glen Michibata 6:2, 6:3; Scanlon — Jim Brown 7:6, 6:2; Connors — Roscoe Tanner 6:2, 6:4; Tim Mayotte — Clerc 6:0, 6:2; Michibata — Fibak 6:3, 6:3; Connors — Mayotte 6:3, 6:1; Scanlon — Tanner 6:3, 6:1.

● W trzeciej rundzie pokazowego turnieju tenisowego w Vancouver Wojciech Fibak przegrał z Jimmy Connorsem 3:6, 2:6, a Jose Luis Clerc pokonał Billa Scanlona 6:0, 6:3.

Fibak pokonał Orantesa

(P) Największa niespodzianka turnieju Grand Prix w Bazylei było wyeliminowanie już w pierwszej rundzie Francuza Yanicka Noaha. Przegrał on z Paragwajczykiem Victorem Peccim 2:6, 3:6.

Wyniki kilku pozostałych spotkań: Marcos Hacevar — Mark Dickson 7:5, 6:2, Johan Carlsson — Stanislav Birner 6:4, 4:6, 7:6; Wojciech Fibak — Manuel Orantes 7:6, 6:2; Stefan Edberg — Eric Iskersky 6:3, 6:1; Roland Stadler — Scott Lipton 6:2, 5:7, 6:2. (PAP)

Z tenisowych kortów

Tylko dwóch rozstawionych graczy zakwalifikowało się do ćwierćfinałów turnieju Grand Prix w Bazylei. Są to Vitas Gerulaitis i Wojciech Fibak. Gerulaitis wygrał z Nickiem Saviano 6:1, 6:1 a Fibak pokonał Szweda Stefana Edberga 7:6, 6:3. Największą niespodzianką było wyeliminowanie rozstawionego z nr 2 Billa Scanlona, który przegrał ze Szwedem Johnem Carlssonem 6:2, 2:6, 5:7.

Dobre występy W. Fibaka

W turnieju tenisowym Grand Prix w Bazylei Wojciech Fibak pokonał w 1/8 finału S. Edberga 7:6, 6:3, a następnie M. Westphala 3:6, 6:4, 6:1 oraz R. Stadlera 3:6 6:3, 6:4 i awansował do finału.

FIBAK SKRECZOWAŁ

Po czterech kolejnych zwycięstwach (m. in. z Orantesem i Stadlerem) Wojciech Fibak dotarł do finału Grand Prix Bazylei, gdzie zmierzył się z Amerykaninem Gerulaitisem.

Niedzielny mecz nie został skończony. Przy stanie 4:6, 6:1, 7:5 i 3:5 dla Gerulaitisa Fibak skreczował.

WIEDEŃ. Ciekawsze wyniki 1/8 finału turnieju Grand Prix: Andres Jarryd — Jonas Svensson 6:3, 7:5; 6:2; Stefan Edberg — Wojciech Fibak 6:4, 4:3 (krecz Fibaka z powodu kontuzji).

● Kontuzja drecza Wojciecha Fibaka. W pojedynku 1/8 GP w Wiedniu, toczonym ze Szwedem Stefanem Edbergiem, Polak na skutek odnowienia kontuzji musiał zejść z kortu przy stanie 6:4, 4:3 dla rywala.

● W spotkaniu III rundy tenisowego turnieju Grand Prix w Sztokholmie Henri Leconte [illegible] Wojciecha Fibaka 6:2, 6:3.

I runde by
II Iskierski

LONDYN. Ciekawsze wyniki tenisowego turnieju Grand Prix (I runda): Wojciech Fibak — Pavel Slozil 7:5, 6:4; Vitas Gerulaitis — Colin Dowdeswell 3:6, 6:3, 6:3; Stefan Simonsson — Henri Leconte 6:4, 1:6, 12:10; Sziomo Glickstein — Corrado Barazzutti 6:4, 6:4; Henrik Sundstroem — Mario Martinez 6:0, 6:3.

NA KORTACH ZAGRANICZNYCH

LONDYN. Turniej Grand Prix: 1/8 finału: Vitas Gerulaitis — Wojciech Fibak 7:6, 7:5, John McEnroe — Vince van Patten 7:5, 6:2, Andres Jarryd — Stefan Simonsson 6:2, 6:2; ćwierćfinały: Jarryd — Gene Mayer 6:1, 6:2, McEnroe — Steve Denton 6:3, 6:3, Jimmy Connors — Gerulaitis 6:4, 6:2, Andres Gomez — Henrik Sundstroem 6:1, 7:5; półfinały: McEnroe — Jarryd 6:3, 6:1, Connors — Gomez 6:4; finał: McEnroe — Connors 7:3, 6:1, 6:4.

Wojciech Fibak i Vitas Gerulaitis (nr 8). Zwyciężył Gerulaitis 7:6, 7:5. Ćwierćfinalistą został także Anders Jarryd wygrywając ze Stefanem Simonssonem 6:2, 6:2.

Z TENISOWYCH KORTÓW

ZURYCH, 16.10 Wojciech Fibak i Vitas Gerulaitis zakwalifikowali się do finału turnieju Grand Prix w Bazylei. Wcześniej największą niespodzianką było wyeliminowanie rozstawionego z nr. 2 Billa Scanlona, który przegrał ze Szwedem Johanem Carlssonem 6:2, 2:6, 5:7. W tej fazie turnieju Gerulaitis wygrał z Nickiem Saviano 6:1, 6:1, a Fibak pokonał Szweda Stefana Edberga 7:6, 6:3. **W ćwierćfinałach:** Roland Stadler — Carlsson 6:4, 6:4; **Fibak — Michael Westphal** 3:6, 6:1, 6:1; Gerulaitis — Paul Annacone 6:2, 3:6, 7:6; Victor Pecci — Ricardo Acuna 6:2, 7:6; **półfinały:** Gerulaitis — Pecci 7:6, 6:3; **Fibak — Stadler 3:6, 6:3, 6:4.**

W debiu w 1/4 finału rozstawieni z nr 1 Tomas Szmid i Pavel Slozil wygrali z Markusem Guenthardtem i Jakobem Hlasidem 6:7, 6:1, 6:2, zaś para Mark Dickson — Wojciech Fibak pokonała Scotta Liptona i Marco Ostoję 6:4, 6:4.

Finał: Gerulaitis — Fibak 4:6, 6:1, 7:5, 5:5 krecz. Fibak skreczował z powodu dolegliwości żołądkowych.

● Wojciech Fibak pechowo przegrał w finale GP w Bazylei z Vitasem Gerulaitisem. W zawartym secie przy stanie 4:6, 6:1, 7:5, 5:5 Fibaka rozbolał żołądek i musiał zejść z kortu.

● NA SPORTOWYCH ARE

TENIS

LUKSEMBURG. Odbył się tu pokazowy turniej tenisowy z udziałem czterech graczy — Johna McEnroe, Ivana Lendla, Guillermo Vilasa i Wojciecha Fibaka. W finale Lendl wygrał z McEnroe 6:4, 6:2, a w spotkaniu o trzecie miejsce Vilas zwyciężył Fibaka 6:3, 6:1. W pierwszych grach McEnroe odniósł zwycięstwo nad Fibakiem 6:4, 6:3, a Lendl pokonał Vilasa 6:4, 6:4.

W. Fibak gra nadal

(PAP) W Luksemburgu odbył się pokazowy turniej tenisowy z udziałem czterech graczy — J. McEnroe, I. Lendla, G. Vilasa i Wojciecha Fibaka.

W finale Lendl wygrał z McEnroe 6:4, 6:2, a w spotkaniu o trzecie miejsce Vilas zwyciężył Fibaka 6:3, 6:1.

TENIS

X aSpoty

PROPOZYCJA FIBAKA

Do Zarządu Polskiego Związku Tenisowego w Warszawie nadszedł list od Wojciecha Fibaka, w którym zawodnik ten zwraca się z propozycją współpracy z polskim tenisem. Fibak oferuje swój udział w Pucharze Davisa, w treningach z młodszymi zawodnikami, ewentualnie innego typu współdziałanie. Zarząd PZT przyjął ów list do wiadomości, i rozpatrzy go skrupulatnie. Już dziś jednak wiadomo, że ewentualne nawiązanie współpracy musi się odbyć bez pośredników. Fibak ma podobno przyjechać pod koniec grudnia do kraju i wówczas mogłoby nastąpić spotkanie przedstawicieli PZT z tym tenisistą.

(czel)



8

Zauważ, jak Wojciech Fibak, najlepszy polski TENISISTA, trzyma rakietę.



TENISISTA to sportowiec, który gra w tenisa. Tenis jest sportem dla dziewcząt i dla chłopców.

1

Nasza ENCYKLOPEDIA

Napisał Lech Wolski Rysował Zdzisław Byczek

October 28, 1983, INTERNATIONAL TENNIS WEEKLY

VOLVO GRAND PRIX

SWISS INDOORS

Basle, Switzerland
October 10-16, 1983
Prize Money: $100,000
Surface: GreenSet
ATP Ranking Category: 4-Star

SEEDED PLAYERS
1. Y. Noah
2. B. Scanlon
3. V. Gerulaitis
4. W. Fibak
5. H. Gunthardt
6. R. Tanner (WD)
7. T. Hogstedt
8. M. Hocevar

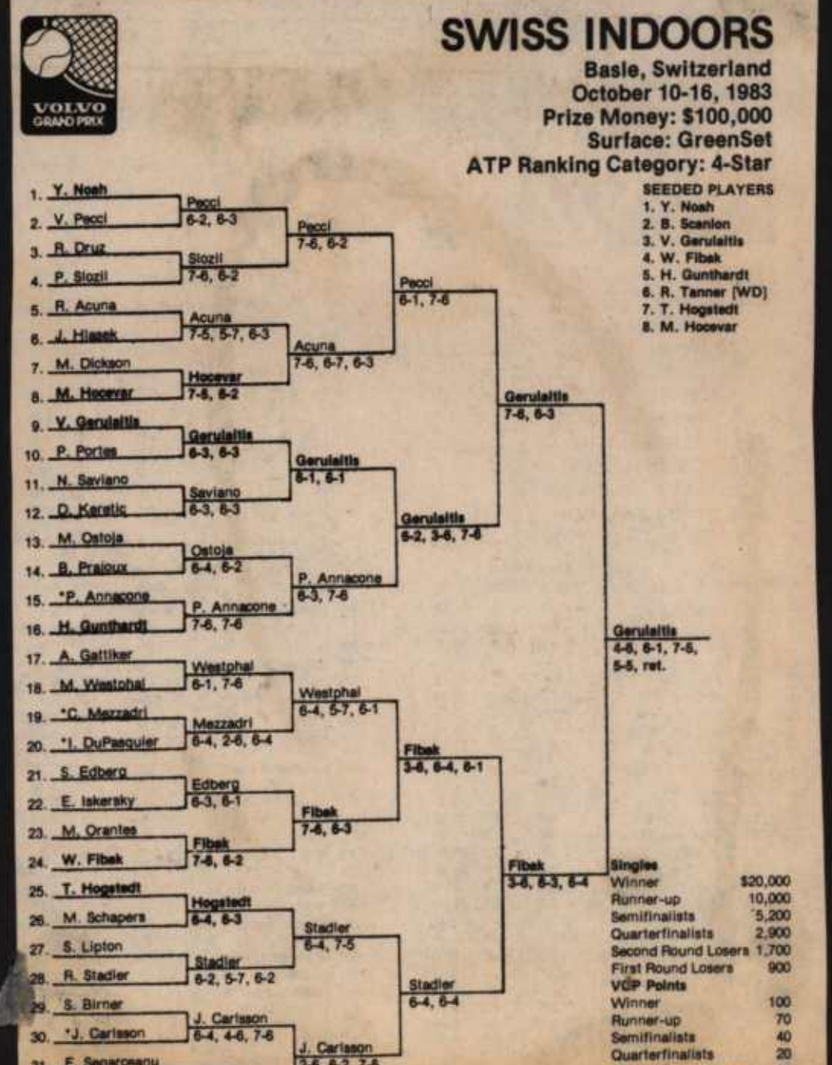

Singles	
Winner	$20,000
Runner-up	10,000
Semifinalists	5,200
Quarterfinalists	2,900
Second Round Losers	1,700
First Round Losers	900
VCP Points	
Winner	100
Runner-up	70
Semifinalists	40
Quarterfinalists	20
Second Round Losers	10
First Round Losers	

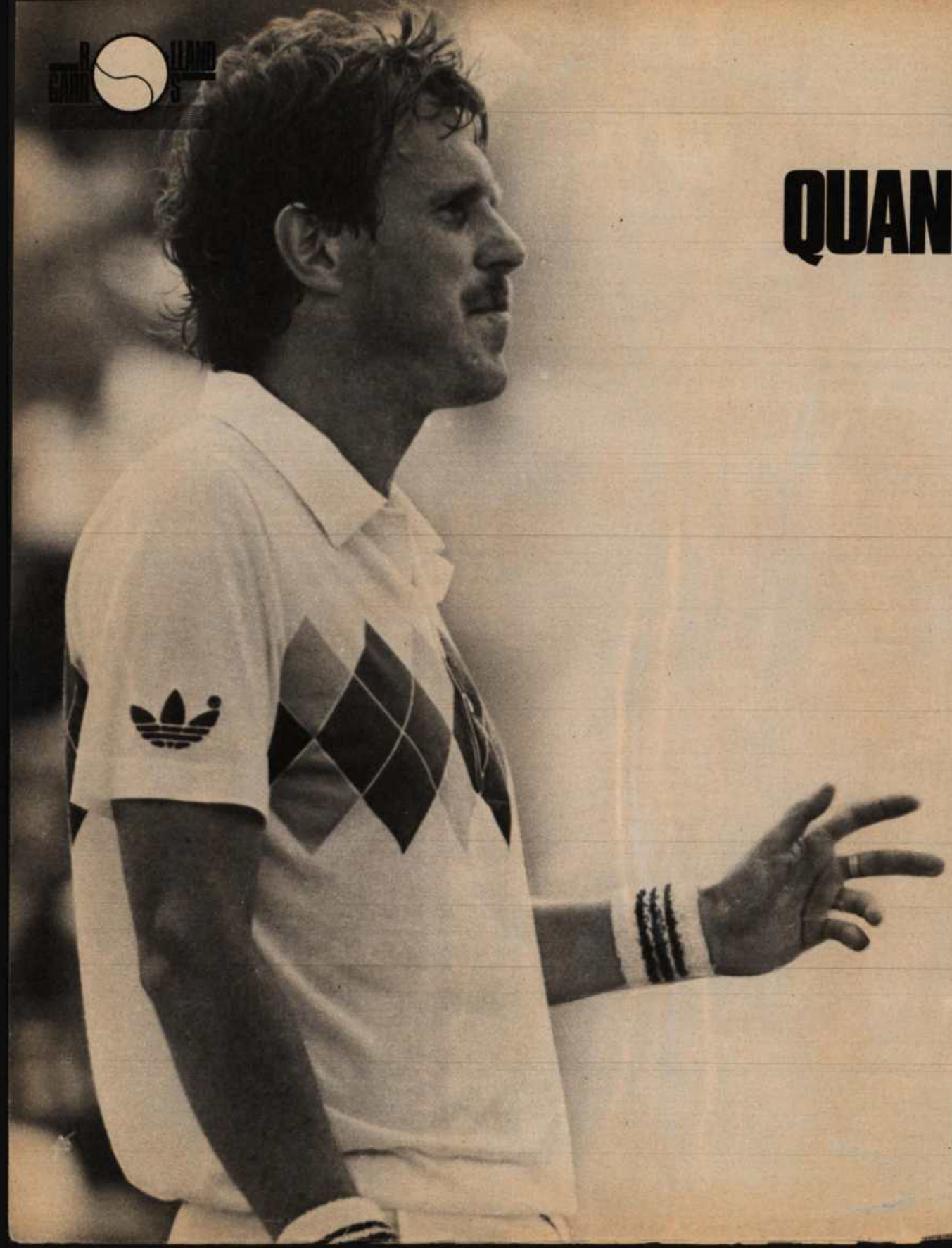

LENDL QUAND ON L'AIME

Par l'homme qui le connaît le mieux, le Polonais Fibak, une tentative de portrait d'un champion silencieux et plutôt antipathique. Ivan Lendl tel qu'on le voit quand on le connaît. Et qu'on l'aime.

CH. WYRZYKOWSKI

Ivan le Terrible. L'image publique d'Ivan Lendl n'est pas bonne. Mal connu, il est mal aimé. Et mal aimé peut-être parce qu'il est mal connu. De toute façon, ce n'est pas un hasard : Lendl doit bien y être pour quelque chose. Ivan le Terrible.

Mais, au fond, que sait-on de lui ? Son calme, ses rès, ses temps c tieux. E ici et ennuyet rend q volontie voyez u bien qu Un bloc

C'est appelle trente e Roland- du mon dire l'h tivemen Fibak le yorkais du tenn individu Ivanek »

Nous ment 25 numéros tent pas. Plus que pour Fi les Fibal Depuis, par les a Lendl, p programm trats pu ments, d rances. ensemble des creu comme a dans le



Wojtek Fibak.

Edberg–Fibak: Zwei Generationen trafen aufeinander

fw. Die Schweden belegten stundenlang den Center-Court, von einem «Schweden»-Tag» kann aber gleichwohl nicht die Rede sein: Nur Johan Carlsson kam weiter, nach Thomas Högsted schied auch Stefan Edberg aus, jener Schwede, der so unschwedisch spielt, jener, der von der ganzen schwedischen Nachwuchsgilde vielleicht die besten Voraussetzungen mitbringt, die besten Perspektiven hat. In einem Match, in dem sich zwar Vertreter zweier verschiedener Generationen gegenüberstanden, aber doch zwei Vertreter der gleichen Tennis-Richtung, unterlag der 17jährige Schwede dem 31jährigen Polen mit 6:7, 3:6. Dass das «Establishment» sich noch einmal durchsetzen konnte, ist gewiss kein Zufall, es ist ebenso kein Zufall, dass Fibak das Tie-Break des ersten Satzes gewann. Bei sogenannt wichtigen Punkten galten Fibaks Routine und Fibaks Gefühl für den jeweils richtigen Ball eben doch mehr als Edbergs jugendlicher «Sturm und Drang».

Fibak, als Privatperson wahrscheinlich einer der «kultiviertesten» im ganzen Tennissport, zeigte auch das etwas kultiviertere, das etwas komplettere Spiel, er demonstrierte mehr Varianten als der Schwede, um zu seinen Punkten zu kommen, da war nicht alles Tempo und Präzision, da war vieles auch Raffinesse und Spielwitz - Eigenschaften, die sich anzueignen der 14 Jahre jüngere Schwede allerdings noch einige Jahre Zeit hat.

nior der Welt zu sein, das war einem Schweden noch nie gut genug.

Heute Freitag

13.15: Stadler-Carlsson
15.00: Smid/Slozil-M. Günthardt/Hlasek
16.45: Westphal-Fibak
18.30: Annacone-Gerulaitis
20.15: Sieger aus Pecci/Slozil-Acuna
22.00: Noah/Portes-Annacone/-Yunis

Basler Zei
Nr. 241 • Freitag, 14. Oktober 1983

Swiss Ind



des Fibak, entre Wojtek, Eva et leurs enfants. Quand Fibak raconte cela, on dirait que tout est beau comme au paradis. Que tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes. Et pourtant, Lendl n'est pas aimé...

« Je le sais bien, dit Fibak. Mais ceux qui ne l'aiment pas sont ceux qui ne le fréquentent pas. Il est très difficile à approcher, mais tous mes amis qui le connaissent en sont enchantés. Il est très délicat et ses réactions sont parfois touchantes. Avant de venir à Hambourg, je voulais aller en Pologne pour un match de Coupe Davis. Je n'y suis pas retourné depuis le 13 décembre 1981. Eva insistait beaucoup. Ivanek ne voulait pas que nous y allions, mais il ne voulait pas contrarier Eva. Finalement, nous n'y sommes pas allés. Et Ivanek est venu à la maison avec un splendide bouquet de roses. Pour nous remercier. »

La porte de la pièce où nous discutons avec Fibak s'ouvre alors. C'est Lendl. Il vient me dire bonjour, mais, arrivé le matin même de New York, il souhaite se coucher tôt et le dit. Il va tout de suite à l'essentiel :

« J'irai à Roland-Garros pour gagner. C'est mon objectif numéro un de l'année. Le reste, on verra après. Je voudrais bien devenir l'ami du public français, conclure une sorte d'alliance avec lui. Je regrette beaucoup le passé et j'espère, cette année, que les spectateurs français et moi deviendrons bons amis... » Super-favori l'an passé, Lendl avait quitté très tôt Roland-Garros, battu en huitième par Mats Wilander. Ce qui n'avait pas été sans entraîner quelques gestes de mauvaise humeur.

« Il était étonné, dit Fibak, de voir Wilander jouer si bien, mais il faut dire que le jeu d'Ivan n'était pas normal. Il avait joué avec beaucoup de nonchalance ; décontracté au début et furieux à la fin contre le public, contre les arbitres, contre tout le monde. Alors qu'il aurait fallu se concentrer pour jouer contre Wilander. Et non pas regarder sa montre et soupirer : « Pourquoi cela dure-t-il si longtemps ? »

Cette année, cela peut être différent. Lendl sera parmi les grands favoris, mais il ne sera pas le seul favori. La tâche de Wilander sera plus rude. Défendre le titre est beaucoup plus difficile. Depuis un an, il n'a subi aucune défaite en Europe sur terre battue. Cela peut l'aider, mais lui causer aussi quelques problèmes... Les Internationaux de France ne sont pas un tournoi comme les autres. A priori, les grandes surprises sont exclues. On sait d'avance qui peut être bon. Si Wilander reste l'homme à battre, seuls des joueurs capables de dérégler son jeu régulier peuvent lui faire mal. C'est le cas d'Ivanek comme de Noah. Lendl est très motivé par Roland-Garros. Son orgueil a beaucoup souffert l'an dernier. Et il m'a dit qu'il était prêt à mourir pour gagner cette année. Et je le crois. »

Fibak est lancé. Sur Lendl, il est intarissable. Il sait tout, même si, naturellement, il ne dit pas tout. Mais, quand Fibak parle du rendez-vous de Roland-Garros, il s'anime beaucoup et on le devine presque aussi motivé que le champion tchécoslovaque. Pour tout savoir de Lendl, c'est sûr, branchez-vous sur Fibak.

« Ivan, dit-il, a changé par rapport à l'an dernier. Désormais, il choisit ses objectifs et peu importe les défaites qui peuvent survenir en cours de route. Il n'aime toujours pas perdre, mais il n'en fait plus une maladie comme avant. A une exception près. Il n'aime pas jouer, et encore moins perdre, contre McEnroe. Les relations entre eux



Défendre le titre est plus difficile...

n'ont jamais été bonnes. Ces deux dernières années, ils se disaient « Hello ! », sans plus. Depuis le tournoi de Dallas, le mois dernier, ils ne se disent plus un mot. C'est la guerre. Dans cette triste affaire, je suis du côté d'Ivan. Je n'ai jamais aimé les histoires sur le court et, cette fois, John a exagéré en contestant toutes les décisions de l'arbitre, y compris les moins douteuses. Il est bizarre, McEnroe, commente Fibak, très agréable dans la vie il devient presque fou sur le court. La rage de vaincre, sans doute...

Il faut bien dire qu'Ivan non plus n'aime pas faire des cadeaux, et c'est peut-être de ma faute. Je lui ai dit souvent : « Il faut être dur avec tes adversaires. Un jour, tu leur fais un cadeau, tu abandonnes une balle sans importance et c'est le début de la fin. Sans t'en rendre compte, tu le referas à l'avenir. Et cette fois, la balle sera capitale. J'ai calculé que lors des matches d'Ivan 20 % des points étaient en quelque sorte des « cadeaux » de ses adversaires, des fautes qui n'auraient pas dû être commises. C'est mieux comme cela. Une fois que le doute s'installe en face, les fautes se multiplient et il n'y a plus qu'à ramasser les points sans s'en rendre même compte. Et, en tennis, quoi qu'on pense, toutes les balles sont importantes. Plus ou moins, c'est tout. Et les victoires sont importantes aussi, pas les défaites. Il y a toujours des explications à une défaite. A Monte-Carlo, par exemple, Ivanek a perdu contre Glickstein parce que, après avoir gagné à Milan, il n'avait pas eu le temps de se réhabituer à la terre battue. Ensuite, sa défaite contre Dickson était due à la maladie. Et ainsi de suite. Tout s'explique. Ce qui est dangereux, c'est de se chercher des excuses. Pour qu'Ivan comprenne cela, il a fallu du temps. Au début de sa carrière, il était persuadé qu'il fallait qu'il gagne, coûte que coûte, quel que soit son adversaire. Gagner, encore et toujours. Peu lui importait le nombre des tournois. L'an dernier, il était celui qui jouait le plus dans le circuit. Pour de l'argent ? Pas seulement. Il est très difficile de répondre par la négative à certaines offres. Il lui faut disputer les tournois WCT et du Grand Prix. Il va en Australie parce qu'il connaît les gens de la Fédération, à Stuttgart parce que c'est le tournoi Porsche. Il y a toujours une bonne raison pour aller disputer tel ou tel tournoi. Un champion a des obligations. Noblesse oblige ! »

Autre trait de caractère d'Ivan Lendl. Il n'aime pas la presse. Là encore, Fibak corrige le tir. Le passing n'est pas définitif. Il le dit méfiant. Il existe toujours des journalistes qui prennent des libertés avec les déclarations réelles de l'interviewé. Alors, ses relations avec la presse sont marquées du sceau d'une prudence extrême.

« Il n'y a pas longtemps, reprend Wojtek, je lui ai demandé d'accorder une interview à NBC. Il n'était pas emballé. Mais, finalement, il a accepté. A la fin, il était à bout. Il m'a dit : « Wojtek, j'espère que la prochaine sera pour 1984. » Il n'a pratiquement pas d'entretiens avec la presse. Ça ne le gêne pas. Lendl n'aime pas parler de lui-même. Il n'éprouve aucun besoin de faire la « une » des journaux. Il n'aime pas être photographié. Mais, s'il tourne le dos aux photographes, ce n'est pas par méchanceté, mais par indifférence pour tout ce qui concerne sa publicité personnelle. Aucun journaliste n'est jamais entré dans sa maison. Aucun n'y entrera. Personne n'a pris de clichés d'Ivan jouant avec ses deux chiens, deux bergers allemands : Misia, une chienne d'un an, et Wasik, son compagnon de six mois. C'est ça, le vrai Lendl. C'est aussi ce jeune homme de vingt-trois ans qui passe un temps fou à jouer au golf. Il y joue très bien. Il lui arrive de plaisanter sur le sujet : « Si je ne suis pas un grand tennisman, je suis un excellent joueur de golf. »

Ce qui est sûr, c'est que Lendl, sur le plan financier, n'a pas l'ombre d'un souci. L'an dernier, pour les seuls tournois, il a empoché plus de deux millions. Sur cet argent, le manager Fibak touche un pourcentage. Normal. Le Polonais reste le guide. Ivan suit Wojtek. Comme lui, il investit dans l'art. La peinture et les céramiques en porcelaine sont les grandes passions de Fibak. Un expert qui possède déjà une importante collection de peinture polonaise. Tous deux profitent de leurs nombreux déplacements autour du monde pour acheter des tableaux. Et comme ce n'est pas suffisant, ils se sont adjoint des spécialistes chargés de découvrir les bonnes affaires. Lendl avoue sa fascination pour les œuvres du peintre tchèque Alfons Mucha. Pour l'immobilier aussi. En effet, les deux hommes sont propriétaires de nombreux terrains en Californie, en Floride et dans les environs de New York. Ils y font construire des maisons puis les revendent. La petite balle roule, l'argent aussi...

Le tennis, l'argent. « Mais Ivan, affirme Fibak, c'est aussi un homme qui adore rester chez lui. Il y joue avec ses chiens et nage dans sa piscine. Il aime aussi rouler en voiture. »

Le contraire serait dommage, puisque son garage abrite un vélo, une moto, une Porsche, une Mercedes et quelques Volvo. Il choisit, selon l'humeur du jour. Il va parfois déjeuner ou dîner à New York. Il fréquente surtout les restaurants tchèques. Il va y déguster les « Knedlicki », le plat préféré de tous ses compatriotes. Mais c'est souvent Fibak qui paie l'addition, car Lendl n'a jamais plus de trois dollars en poche. Le dédain de ceux qui en possèdent beaucoup. C'est aussi pour cette raison que les deux hommes ont choisi, en début d'année, de devenir résidents monégasques. Fibak, le traditionnaliste, apprécie la vieille Europe. Lendl, lui, n'a pas encore digéré le mythe américain. Mais le Polonais reste persuadé que son élève viendra un jour ou l'autre le rejoindre sur les bords de la Méditerranée.

« Pour l'instant, conclut Fibak, Ivan préfère les Etats-Unis. Il est vrai que la plupart des tournois se déroulent dans ce pays. Pour l'instant, il vient à Monte-Carlo pour les vacances. Mais, lorsqu'il aura mûri, je suis sûr qu'il souhaitera y vivre aussi. » ■

Poznań, XI 83

Françoise Sagan



MRÓWKA NA KORCIE

Od początku turnieju Alan miał dwa miejsca w pierwszym rzędzie, dzięki pewnemu kumplowi (ilość kumpli na każdą okoliczność, „którzy mogą coś załatwić", zanotowanych w jego kalendarzyku była nieskończona). Sąsiad z lewej strony przycisnął ją łokciem, a Liza zrobiła groźną minę i odsunęła rękę, nieco jednak podniesiona na duchu. Bogu dzięki była piękna, równie piękna, jak nieświadoma tego, co należało czynić w małym światku Alana. Była zawsze nieprzytomna, jakby spadła z księżyca, tak, że nawet dziewczyny nie miały do niej żalu o tę urodę, o której zdawała się nie wiedzieć. Właśnie ta niezaprzeczalna uroda, uderzająca, zwracająca uwagę niezależnie od okoliczności, była jej jedynym paszportem wobec przyjaciół Alana, a nawet czasem, jak jej się wydawało z przykrym skurczem serca, także wobec samego Alana. A może to normalne, że piękna kobieta kochana jest tylko dla swojej urody, nawet jeżeli często czuje się samotna, a własne odbicie w lustrze sprawia na niej niekiedy wrażenie niewypowiedzianej zniewagi?

— Za dziesięć minut Clayton wykopie tę mrówkę z kortu — powiedział Alan, ziewając szeroko. Sprawiał wrażenie odprężonego i wręcz podniesionego na duchu, jakby obecność małego Hiszpana o niewdzięcznej twarzy obniżała poziom zawodów. Pochylił się i pocałował ją z uśmiechem w ucho, ale w tej samej chwili Liza zobaczyła skierowany na nich czarny obiektyw kamery nr 4.

Jak wszyscy z jego bandy, Alan uwielbiał — choć nieraz temu przeczył — oglądać się w telewizji, choćby przez sekundę. Jeden z kamerzystów musiał mieć słabość do Lizy, ponieważ trzy razy widzieli się ostatnio w czasie retransmisji u Eryka (kumpel z gigantycznym telewizorem). Alan śmiał się z tego, jak z dobrego żartu, ale kiedy po raz trzeci kamera opuściła go, by zatrzymać się na zbliżeniu Lizy, poczuł się rozdrażniony. On także był urodziwy, ale o wiele bardziej narcystyczny od Lizy, którą ta jego słabostka rozczulała.

2 : 1 — powiedział głośnik i Alan zaklął. Mały Hiszpan tak zdenerwował Claytona swoimi szaleńczymi biegami, że ten odbił trzy piłki na aut i dwa razy zepsuł serw. Był break; dwaj tenisiści powrócili do swoich stanowisk i Hiszpan, który wydawał się w życiu równie samotny, jak na korcie, opadł na krzesło dwa metry od swoich rzeczy, tuż poniżej Lizy.

Chłopak wstał na lekko trzęsących się nogach, zebrał niepewne oklaski i wrócił do swego ograniczonego białą linią piekła z czerwonej ziemi. Claytona, który wchodził na kort z drugiej strony, zawsze o sekundę później, przyjęto entuzjastycznymi brawami.

— Zastanawiam się, czy jutro równie łatwo pokona Frakela — zamruczał Alan, bijąc brawo. — Jutro to będzie inna para kaloszy, niż z tą twoją sierotką dzisiaj.

„Twoja sierotka..." to było właściwe słowo. Brzydki chłopak bez tchu i bez sił stał się nagle sierotką Lizy. Za chwilę fotografowie i kamery opuszczą go na rzecz zwycięzcy i z pochyloną głową, samotny, pójdzie do szatni, a potem pokonany i nieszczęśliwy, pogardzany wróci do Madrytu czy gdzie indziej. Liza poczuła, jak głupie łzy napływają jej do oczu. Tam, w dole, przez mgłę łez widziała, jak mała mrówka uparcie biega za zbyt gwałtownymi piłkami, walczy jak oszalała.

Liza uśmiechnęła się triumfalnie, kiedy Perez odbił czwarty smash Claytona, co na trybunach skwitowano niemrawymi oklaskami. 4 : 1, 5 : 1, wrócił, by usiąść poniżej ich miejsc. Teraz pot płynął mu po twarzy strumieniami, po zamkniętych oczach, a koszulka drżała konwulsyjnie, tak bardzo, że na chwilę położył w miejscu serca dłoń o nabrzmiałych żyłach.

— Cześć, Bernard — powiedział za nią głos Alana, gdy nie spuszczała oka ze swego sieroty — przyszedłeś akurat na egzekucję.

— Dzień dobry Lizo — powiedział Bernard. — Jesteś dziś piękna, choć bardzo blada.

— Zakochała się w tym głupcu — powiedział Alan, śmiejąc się i wskazując podbródkiem na dyszącego poniżej zawodnika. Ale musiał to powiedzieć zbyt głośno, a sierota musiała znać francuski, ponieważ odwrócił się i spojrzał najpierw zaskoczony, a potem z pogardą, co sprawiło, że chłopcy odwrócili wzrok powoli, a Liza bardzo szybko.

Zażenowany Alan oparł się i zaczął prowadzić z Bernardem bardzo długą rozmowę na temat wczorajszego meczu, nie zwracając uwagi na swoją towarzyszkę.

Dyskusję przerwała piłka meczowa mistrzowsko odbita przez Claytona.

— Wreszcie, ależ się to wlokło! — zawołał Alan wstając i odwracając się do Lizy, ale krzesło obok było puste.

Przełożyła ELŻBIETA JOGAŁŁA

Publiczność Roland-Garros nudziła się. Było rzeczą oczywistą, że Clayton, piękny Australijczyk, zdepcze tego małego nędznego i czarniawego Hiszpana, który nie wiadomo jakim cudem doszedł do ćwierćfinałów. Egzekucja była jednak powolna. Siłę i agresywność Claytona wyrażała każda jego piłka, pozornie ostateczna, ale mały Perez biegł do każdej z nich jak szalony i udawało mu się odbijać je w końcu wprost na przeciwnika, który niezwłocznie posyłał je w drugi róg kortu, gdzie jakby cudem znajdował się blady i potykający się, ale zażarty przeciwnik. A jednak Perez przegrywał: na początku przegrał 6 : 2, potem 6 : 1, a teraz już 2 : 0 wiodło go do niechybnej porażki. On jednak biegał, biegał bez wytchnienia...

Liza, która przyszła tu przed pół godziną, nie dzieliła nudy ani z widownią, ani z Alanem, swoim pięknym ukochanym, opalonym na brąz w czasie poprzednich meczów. Strasznie chciała, żeby ten brzydki mały Hiszpan odpoczął przez chwilę, albo żeby jakimś cudem pokonał aroganckiego i pewnego siebie blond Australijczyka. Znowu jestem odosobniona, pomyślała z rezygnacją. Rzadko czuła się dobrze w towarzystwie Alana i jego przyjaciół, ale ponieważ była w nim zakochana, starała się nic nie mówić, lub śmiać się razem z nimi.

Dlaczego właściwie ten nieciekawy mecz tak ją interesował, gdy wszyscy nudzili się ostentacyjnie?!

Nie pił, nie sprawdzał rakiety, nie obcierał czoła, po prostu odrzucił głowę do tyłu, twarzą do słońca i zamknął oczy. Alan spojrzał na niego krótko i z pogardą. Ale Liza była zafascynowana: pod niegdyś białą, ale teraz splamioną potem i czerwoną ziemią koszulką (Perez upadł dwukrotnie w czasie swoich szaleńczych biegów), widziała jak bije serce, nierównomiernie i stanowczo zbyt szybko; serie drobnych wstrząsów pod koszulką przegrywającego. Pochylając się zauważyła, że skóra chłopca pod zarostem była blada i że odrzucając głowę do tyłu otwarł usta, oddychając płytko, jakby ostrożnie, z wargą odsłaniającą zęby. Nagle przerażona zwróciła się do Alana:

— Zobacz, on zemdleje, on już nie może...

— Tym lepiej — odpowiedział Alan, nie raczące nawet spojrzeć — tym lepiej. Prędzej się to skończy.

— Ale gdyby umarł — powiedziała nerwowa, wiedząc, że znów wystawiła się na śmieszność. — Trzeba koniecznie coś robić, jest takie słońce, a jego serce nierówno bije...

Alan odwrócił do niej twarz, którą zbyt dobrze znała, twarz pełną ironii i najgłębszej pogardy.

— Jeśli zakochałaś się w tym cherlaku, to twoja sprawa, malutka, ale w sprawach tenisa decyduje sędzia. — I lekko zażenowany własnym tonem dodał: — To by nawet było niezłe, pierwszy tenisista poległy na polu chwały: tutaj nie ring bokserski. Masz pojęcie, ta twoja mrówka na ringu!

Ale Liza już go nie słuchała.



Od początku turnieju Alan miał dwa miejsca w pierwszym rzędzie, dzięki pewnemu kumplowi (ilość kumpli na każdą okoliczność, „którzy mogą coś załatwić", zanotowanych w jego kalendarzyku była nieskończona). Sąsiad z lewej strony przycisnął ją łokciem, a Liza zrobiła groźną minę i odsunęła rękę, nieco jednak podniesiona na duchu. Bogu dzięki była piękna, równie piękna, jak nieświadoma tego, co należało czynić w małym światku Alana. Była zawsze nieprzytomna, jakby spadła z księżyca, tak, że nawet dziewczyny nie miały do niej żalu o tę urodę, o której zdawała się nie wiedzieć. Właśnie ta niezaprzeczalna uroda, uderzająca, zwracająca uwagę niezależnie od okoliczności, była jej jedynym paszportem wobec przyjaciół Alana, a nawet czasem, jak jej się wydawało z przykrym skurczem serca, także wobec samego Alana. A może to normalne, że piękna kobieta kochana jest tylko dla swojej urody, nawet jeżeli często czuje się samotna, a własne odbicie w lustrze sprawia na niej niekiedy wrażenie niewypowiedzianej zniewagi?

— Za dziesięć minut Clayton wykopie tę mrówkę z kortu — powiedział Alan, ziewając szeroko. Sprawiał wrażenie odprężonego i wręcz podniesionego na duchu, jakby obecność małego Hiszpana o niewdzięcznej twarzy obniżała poziom zawodów. Pochylił się i pocałował ją z uśmiechem w ucho, ale w tej samej chwili Liza zobaczyła skierowany na nich czarny obiektyw kamery nr 4.

Jak wszyscy z jego bandy, Alan uwielbiał — choć nieraz temu przeczył — oglądać się w telewizji, choćby przez sekundę. Jeden z kamerzystów musiał mieć słabość do Lizy, ponieważ trzy razy widzieli się ostatnio w czasie retransmisji u Eryka (kumpel z gigantycznym telewizorem). Alan śmiał się z tego, jak z dobrego żartu, ale kiedy po raz trzeci kamera opuściła go, by zatrzymać się na zbliżeniu Lizy, poczuł się rozdrażniony. On także był urodziwy, ale o wiele bardziej narcystyczny od Lizy, którą ta jego słabostka rozczulała.

2 : 1 — powiedział głośnik i Alan zaklął. Mały Hiszpan tak zdenerwował Claytona swoimi szaleńczymi biegami, że ten odbił trzy piłki na aut i dwa razy zepsuł serw. Był break; dwaj tenisiści powrócili do swoich stanowisk i Hiszpan, który wydawał się w życiu równie samotny, jak na korcie, opadł na krzesło dwa metry od swoich rzeczy, tuż poniżej Lizy.

Chłopak wstał na lekko trzęsących się nogach, zebrał niepewne oklaski i wrócił do swego ograniczonego białą linią piekła z czerwonej ziemi. Claytona, który wchodził na kort z drugiej strony, zawsze o sekundę później, przyjęto entuzjastycznymi brawami.

— Zastanawiam się, czy jutro równie łatwo pokona Frakela — zamruczał Alan, bijąc brawo. — Jutro to będzie inna para kaloszy, niż z tą twoją sierotką dzisiaj.

„Twoja sierotka..." to było właściwe słowo. Brzydki chłopak bez tchu i bez sił stał się nagle sierotką Lizy. Za chwilę fotografowie i kamery opuszczą go na rzecz zwycięzcy i z pochyloną głową, samotny, pójdzie do szatni, a potem pokonany i nieszczęśliwy, pogardzany wróci do Madrytu czy gdzie indziej. Liza poczuła, jak głupie łzy napływają jej do oczu. Tam, w dole, przez mgłę łez widziała, jak mała mrówka uparcie biega za zbyt gwałtownymi piłkami, walczy jak oszalała.

Liza uśmiechnęła się triumfalnie, kiedy Perez odbił czwarty smash Claytona, co na trybunach skwitowano niemrawymi oklaskami. 4 : 1, 5 : 1, wrócił, by usiąść poniżej ich miejsc. Teraz pot płynął mu po twarzy strumieniami, po zamkniętych oczach, a koszulka drżała konwulsyjnie, tak bardzo, że na chwilę położył w miejscu serca dłoń o nabrzmiałych żyłach.

— Cześć, Bernard — powiedział za nią głos Alana, gdy nie spuszczała oka ze swego sieroty — przyszedłeś akurat na egzekucję.

— Dzień dobry Lizo — powiedział Bernard. — Jesteś dziś piękna, choć bardzo blada.

— Zakochała się w tym głupcu — powiedział Alan, śmiejąc się i wskazując podbródkiem na dyszącego poniżej zawodnika. Ale musiał to powiedzieć zbyt głośno, a sierota musiała znać francuski, ponieważ odwrócił się i spojrzał najpierw zaskoczony, a potem z pogardą, co sprawiło, że chłopcy odwrócili wzrok powoli, a Liza bardzo szybko.

Zażenowany Alan oparł się i zaczął prowadzić z Bernardem bardzo długą rozmowę na temat wczorajszego meczu, nie zwracając uwagi na swoją towarzyszkę.

Dyskusję przerwała piłka meczowa mistrzowsko odbita przez Claytona.

— Wreszcie, ależ się to wlokło! — zawołał Alan wstając i odwracając się do Lizy, ale krzesło obok było puste.

Przełożyła ELŻBIETA JOGAŁŁA

KORCIE



Nie pił, nie sprawdzał rakiety, nie obcierał czoła, po prostu odrzucił głowę do tyłu, twarzą do słońca i zamknął oczy. Alan spojrzał na niego krótko i z pogardą. Ale Liza była zafascynowana: pod niegdyś białą, ale teraz splamioną potem i czerwoną ziemią koszulką (Perez upadł dwukrotnie w czasie swoich szaleńczych biegów), widziała jak bije serce, nierównomiernie i stanowczo zbyt szybko; serie drobnych wstrząsów pod koszulką przegrywającego. Pochylając się zauważyła, że skóra chłopca pod zarostem była blada i że odrzucając głowę do tyłu otwarł usta, oddychając płytko, jakby ostrożnie, z wargą odsłaniającą zęby. Nagle przerażona zwróciła się do Alana:

— Zobacz, on zemdleje, on już nie może...

— Tym lepiej — odpowiedział Alan, nie raczące nawet spojrzeć — tym lepiej. Prędzej się to skończy.

— Ale gdyby umarł — powiedziała nerwowa, wiedząc, że znów wystawiła się na śmieszność. — Trzeba koniecznie coś robić, jest takie słońce, a jego serce nierówno bije...

Alan odwrócił do niej twarz, którą zbyt dobrze znała, twarz pełną ironii i najgłębszej pogardy.

— Jeśli zakochałaś się w tym cherlaku, to twoja sprawa, malutka, ale w sprawach tenisa decyduje sędzia. — I lekko zażenowany własnym tonem dodał: — To by nawet było niezłe, pierwszy tenisista poległy na polu chwały: tutaj nie ring bokserski. Masz pojęcie, ta twoja mrówka na ringu!

Ale Liza już go nie słuchała.

ROZTRZASKAŁ RAKIETĘ

NOWY JORK. Ilie Nastase doszczętnie rozbił rakietkę po przegranej z Wojciechem Fibakiem na turnieju pokazowym w North Miami Beach. Mecz miał dramatyczny przebieg i po trzech tie-breakach zakończył się zwycięstwem Fibaka 7:6 (w tie-breaku 7:5), 6:7 (12:14), 7:6 (7:4). W innych grach Sandy Mayer pokonał Chrisa Campbella 6:3, 6:4, Brian Teacher — Briana Gottfrieda 7:6, 6:1.

☆

Wojtek — wenn, dann nur mit moderner Kunst!



Für den 30jährigen, stets freundlich lächelnden Polen ist Wien so etwas wie Reminiszenz in eigener Sache. 1974 war der Stadthallen-Grand-Prix das erste Turnier, bei dem er fix im Hauptbewerb stand, 1976, in seinem absolut besten Jahr, gewann er hier und 1979 erreichte er das Endspiel.

Obwohl er noch immer auf Platz 25 der Weltrangliste steht, ist der patriotische Mann aus Posen „nur mehr ein Vergnügungsspieler", wie er selbst sagt. Ohne jemals eines der Grand-Slam-Turniere gewonnen zu haben, zählt er zu den Superreichen im Tennis-Business.

Sein Ruf als Geschäftsmann ist mindestens so anerkannt wie der als Kunstsammler. Wojtek Fibak und seine Gattin Eva haben sich auf Ölgemälde der bedeutendsten modernen polnischen Maler spezialisiert und die Sammlung gilt in Expertenkreisen als nahezu vollständig, zumindest aber als die umfangreichste, die es auf diesem Gebiet gibt.

Mit ein Grund, warum Wojtek so gerne nach Wien kommt: Einige seiner wertvollsten Stücke konnte er in einem Antiquariat in der Dorotheergasse erstehen. Obwohl er seit 1981 nicht mehr in seiner Heimat war, wird er dort noch immer als ein ganz großer Freiheitskämpfer des Sports gefeiert, der es geschafft hat, entgegen allen politischen Widerständen als Profisportler im Westen Fuß zu fassen.

Greenwich's Fibak a personable pro

By Ross Fleckenstein
Staff Writer

The sullen, unforgiving stare of Ivan Lendl or the machine-like, unerring and merciless style of Martina Navratilova are images American fans conjure up for Communist Bloc tennis players.

But Wojtek Fibak of Poland, who makes his home in Greenwich, Conn., belies that with his gregarious, witty and often cerebral approach to both tennis and life.

At 31, his better playing days may be behind him. Once ranked as high as 13th in the world by the Association of Tennis Professionals (ATP), Fibak is now at No. 25 and a sore arm caused his withdrawal from the U.S. Open recently staged at the National Tennis Center in Flushing Meadow, N.Y.

But Fibak, who talked about his fall in the rankings at the $50,000 AMF Head Cup tennis tournament played in Westchester in late August, is philosophical.

"I'm still trying and I get upset, but never real upset," said Fibak, speaking with his right arm immersed in a cooler of ice. "Me, I enjoy it. Lose or win, I've been doing this for a long time and I just play like that, like I enjoy it. There are more important things to me and if I win, I'm happy.

"I don't care if I'm No. 5 or No. 8 or No. 12. My goal was to be a professional tennis player. What's No. 1 for? Wealth? The record books? I already have everything I want."

A strong serve-and-volley player who won three major tournaments in 1982 and has been a quarterfinalist at the U.S. and French Opens and Wimbledon, Fibak's interests transcend the tennis court. Once dubbed "the smartest man in sports" by the magazine "Inside Sports," Fibak is fluent in Polish, English, Russian, French, German and Czech.

He is also an art collector who owns the largest collection of Polish masterpieces in the world. Someday, Fibak would like to use that collection as the starting point for a museum. He also enjoys expensive cars and French cuisine.



AP photo

Wojtek Fibak has lost a step but not his love for the game

Fibak is a national hero in Poland and he maintains citizenship and a home in Poznan, in addition to his Greenwich mansion where his wife, Ewa, and two daughters, Agnieszka, 8, and Paulinka, 5, spend the majority of their time. His outspoken criticism of the Polish government's imposition of martial law in his homeland earned him even greater respect from native Poles.

"Unless it is something important, I don't want to be involved in politics," said Fibak. "But there are things that are important, and my speaking out against martial law led to trouble for me in the government. I have had problems at home because of it. But it was something any good Pole would do."

In recent years, Fibak has turned his attention more and more away from his own game to that of his good friend and Greenwich neighbor Ivan Lendl, a 23-year-old Czech ranked second in the world by the ATP. He is also Lendl's business manager.

"He started to follow me when I was a star and he was a hack," Fibak joked. "Officially, I'm his manager and coach. But anybody who knows tennis knows we go together. I don't want to be 100 percent business, but we have the feeling we can control and do what we'd like a little better with me running things."

Fibak and Lendl join with agent Jerry Soloman to make a formidable marketing troika. All three have long-time ties to the tennis promotions company ProServ. From Adidas sportswear alone, Lendl nets a reported $2 million annually in endorsements.

Fibak is so popular with the other touring professionals that one player recently said, "Without knowing anything about Lendl, you have to know he can't be all bad if he's associated with Fibak."

His relationship with Lendl is typical of Fibak's style. As a fellow Eastern European, Fibak could easily understand Lendl's difficulties in dealing wth the Western fans and press and he took the younger man under his wing.

Fibak is competitive, yes, but has learned through time not to let tennis become all-consuming.

Kommt Wojtek Fibak krank nach Wien?

Fischer-Grand-Prix: Kein ÖTV-Spieler qualifiziert

Der Pole Wojtek Fibak ist bei dem heute mit dem Hauptbewerb beginnenden Tennis-Fischer-Grand-Prix in der Wiener Stadthalle als Nummer 3 gesetzt, aber ob er überhaupt antreten kann, ist noch fraglich. Vielleicht kommt er krank nach Wien, denn in Basel gab er gestern im Finale des GP-Turniers gegen Vitas Gerulaitis (USA) nach 6:4, 1:6, 5:7, 5:5 w. o. „Ich bin schon seit Tagen krank und konnte kaum schlafen. Ich habe immer Tabletten genommen und gespielt, aber plötzlich ging es nicht mehr", sagte der Pole, der zuvor ersucht hatte, nur auf drei Gewinnsätze spielen zu müssen, aber von den Veranstaltern abgewiesen worden war. Die heftigen Magenkrämpfe waren schließlich nicht mehr auszuhalten gewesen.

Thonhauser — Jaromir Becka (BRD) 4:6, 4:6.

12 / Montag, 17. Oktober 1983

Magenkrämpfe: Fibak gab auf

BASEL/WIEN. Wegen heftiger Magenkrämpfe gab der Pole Wojtek Fibak gestern im Finale des Baseler Grand-Prix-Tennisturniers gegen den New Yorker Vitas Gerulaitis beim Stand von 6:4, 1:6, 5:7, 5:5 auf. Fibak: „Ich bin seit Tagen krank, konnte kaum schlafen. Plötzlich ging's nicht mehr." Sieger Gerulaitis, der sein erstes GP-Turnier in dieser Saison gewann: „Bitter für Wojtek." Jetzt hofft man in Wien, daß Fibak wieder gesund wird. Beim heute beginnenden Hauptbewerb des Fischer-Grand-Prix in der Stadthalle ist er hinter Gottfried (USA) und Smid (CSSR) als Nr. 3 gesetzt.



Dear Ewa and Wojtek,
Thought you might like to see our invitation. Shall I send you tickets for Ewa, Pascia and Agnieszka? Regards, Susan Klein

The

Greenwich

YWCA

presents

Ivan Lendl

and

Wojtek Fibak

NATATION

800 M : SALNIKOV BAT SON RECORD

LIRE EN PAGE 23

LE MATIN Tribune SAMEDI Sports

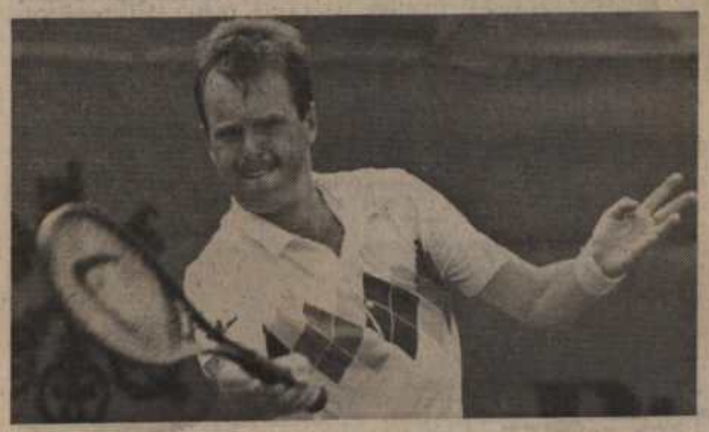

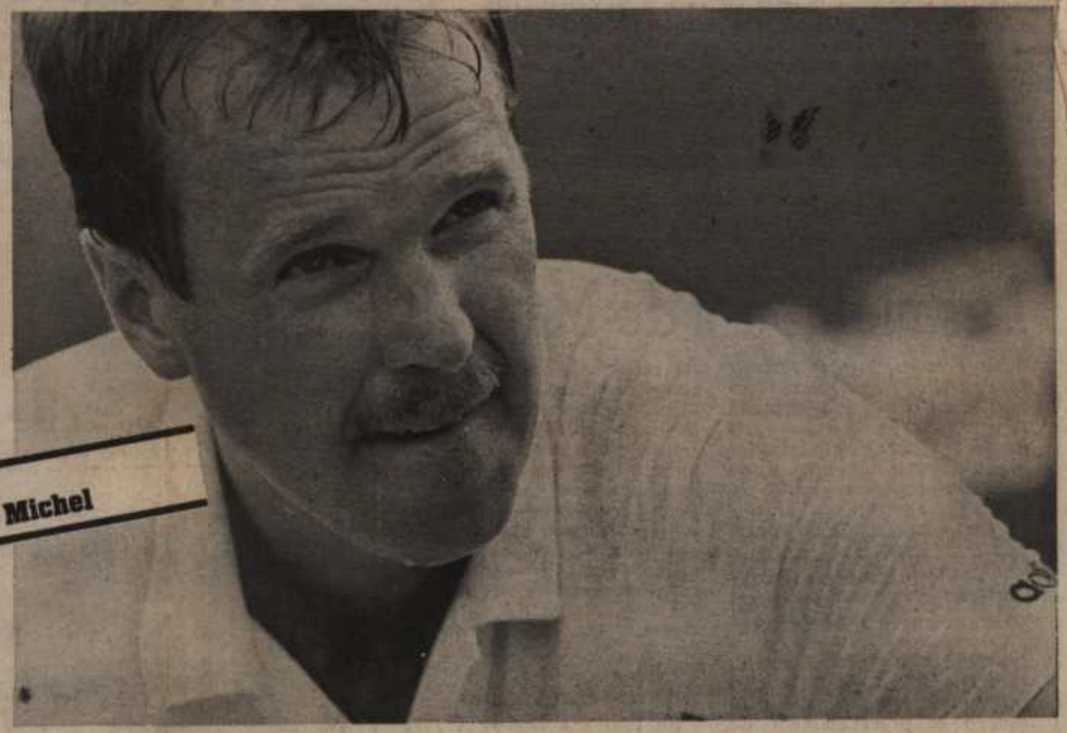





Photos Pierre Michel

À UN TIE-BREAK DE L'EXPLOIT

Wojtek Fibak : le chelem des... quarts de finale

Fin 1976 : Wojtek Fibak et ses compères Kodes, Okker et Riessen s'en viennent donner une exhibition en Pologne. A Katowice. Devant vingt mille spectateurs. Fibak arrive à Varsovie avec un retard considérable. Qu'importe. L'avion personnel du premier ministre polonais amène le héros national sur place en un temps record...

Mai 1983 : en plein Roland-Garros, Fibak apprend qu'il est exclu de son club de Poznan. Le plus important de la ville, puisque c'est celui de la... police. Qui n'a pas apprécié certaines déclarations de Fibak favorables à Solidarnosc. Mais contre vents et marées, d'est ou d'ailleurs, Fibak accomplit, à 31 ans, sa dixième saison dans le circuit international. Une carrière qui ne ressemble sûre-

des tournois à son palmarès et de nombreux succès en double avec Tom Okker, mais donne aussi l'impression d'être passé tout près — à un tie-break — des plus grands exploits.

Par EVELYNE BOYER

Le bon vieux temps

athlètes s'entraînent plus que nous, sont moins bien payés et passent moins souvent à la TV. C'est une question de popularité. Les joueurs sont des stars, comme les footballeurs ou les pilotes de F1, et le tennis est un « big business ». Je ne pense pas que les joueurs gagnent trop d'argent. Ils sont contents d'être payés. Ce phénomène ne dure que depuis vingt ou trente ans. »

Matisse et Picasso

Lui, Fibak, a gagné 2 millions de dollars en dix ans. « Je n'y pense pas

coup de tournois WCT. C'est une question de priorité. Mais cela ne veut pas dire que nous soyons contre le Grand Prix. Il y a assez de bons joueurs pour avoir deux circuits. Lamar Hunt a été le premier à offrir de l'argent aux joueurs. C'est lui qui a créé le tennis professionnel. »

« Le procès actuellement en cours entre le Grand Prix et la WCT est triste. Tout le monde en sortira perdant. Les joueurs avant tout. » Quoi qu'il en soit, il semble que Lamar



À UN TIE-BREAK DE L'EXPLOIT

Wojtek Fibak : le chelem des... quarts de finale

Fin 1976 : Wojtek Fibak et ses compères Kodes, Okker et Riessen s'en viennent donner une exhibition en Pologne. A Katowice. Devant vingt mille spectateurs. Fibak arrive à Varsovie avec un retard considérable. Qu'importe. L'avion personnel du premier ministre polonais amène le héros national sur place en un temps record...

Mai 1983 : en plein Roland-Garros, Fibak apprend qu'il est exclu de son club de Poznan. Le plus important de la ville, puisque c'est celui de la... police. Qui n'a pas apprécié certaines déclarations de Fibak favorables à Solidarnosc. Mais contre vents et marées, d'est ou d'ailleurs, Fibak accomplit, à 31 ans, sa dixième saison dans le circuit international. Une carrière qui ne ressemble sûrement à aucune autre.

Par EVELYNE BOYER

Wojtek Fibak n'en est pas moins un joueur heureux. « A 31 ans, je n'ai plus rien à perdre. Chaque match est un défi, mais je suis heureux de jouer. »

Il sait en tout cas tirer le meilleur parti de ses possibilités. Son jeu est intelligent et infiniment plus élégant que certains « spectateurs » vus à Gstaad avec saucisse dans une main et flûte de champagne dans l'autre...

Il ne fait généralement pas la une des encyclopédies de tennis. Ce n'est pourtant pas faute d'y avoir fait une entrée assez fracassante. Pour son premier Masters, en 1976, il affronte Orantes en... finale, mène deux sets à un, 4-1 dans le troisième et finit par perdre. On lui promet un avenir des plus brillants, une place dans les dix premiers mondiaux. Il y fera une courte apparition, puis naviguera constamment entre la 12e et la 20e place. Avec une constance rare dans le tennis moderne.

Monsieur quarts de finale

En 1980, il réussit un chelem à sa manière : quart-de-finaliste à Roland-Garros, à Wimbledon et à l'US Open. Il a certes épinglé bien des tournois à son palmarès et de nombreux succès en double avec Tom Okker, mais donne aussi l'impression d'être passé tout près — à un tie-break — des plus grands exploits.

Le bon vieux temps

Un léger regret, peut-être : le bon vieux temps de ses débuts. « Je suis arrivé au bon moment. Il y avait des joueurs comme Ashe, Newcombe ou Okker. On était beaucoup ensemble, on riait, on faisait des plaisanteries sur le court. L'atmosphère était plus sympathique, l'approche du tennis différente. Je suis très heureux d'avoir joué au temps où le tennis était à son meilleur niveau. Maintenant, il y a beaucoup de jeunes très ambitieux. Ils sont beaucoup plus professionnels. »

Trop d'argent dans le tennis ?

« C'est une question difficile... Il est clair que les gymnastes ou les athlètes s'entraînent plus que nous, sont moins bien payés et passent moins souvent à la TV. C'est une question de popularité. Les joueurs sont des stars, comme les footballeurs ou les pilotes de F1, et le tennis est un « big business ». Je ne pense pas que les joueurs gagnent trop d'argent. Ils sont contents d'être payés. Ce phénomène ne dure que depuis vingt ou trente ans. »

Matisse et Picasso

Lui, Fibak, a gagné 2 millions de dollars en dix ans. « Je n'y pense pas beaucoup. Pour moi, l'argent c'est un tableau, ou une maison. J'ai investi dans des fondations culturelles. Je possède quelques tableaux, surtout des peintres polonais représentatifs de l'école de Paris, et aussi des Matisses, des Braques, des Picassos. »

WCT et Grand Prix

Fibak participe à de nombreux tournois WCT (sept en 1983, sur les quatorze qu'il a joués). « Je connais personnellement Lamar Hunt depuis 1974 et je soutiens autant la WCT que le Grand Prix. L'an dernier, sur mon conseil, Lendl a aussi joué beaucoup de tournois WCT. C'est une question de priorité. Mais cela ne veut pas dire que nous soyons contre le Grand Prix. Il y a assez de bons joueurs pour avoir deux circuits. Lamar Hunt a été le premier à offrir de l'argent aux joueurs. C'est lui qui a créé le tennis professionnel. »

« Le procès actuellement en cours entre le Grand Prix et la WCT est triste. Tout le monde en sortira perdant. Les joueurs avant tout. » Quoi qu'il en soit, il semble que Lamar Hunt ait d'ores et déjà décidé de réduire considérablement son programme, ne gardant que trois ou quatre tournois en 1984.

Serein

Son propre avenir ne préoccupe en revanche guère Fibak. « J'aimerais jouer aussi longtemps que je suis en bonne condition physique et que je tiens sur mes jambes. Après ? On verra. J'ai plusieurs possibilités. Pour le moment, je n'ai pas même le temps d'y penser. Je n'ai en tout cas pas peur de m'ennuyer... »

Ev. B.

POLONAIS

Avant Fibak, la Pologne ignorait tout ou presque du tennis. A un point qu'il n'a pas fallu moins de trois années au jeune Wojtek pour arriver à persuader les autorités de le laisser aller jouer régulièrement à l'étranger.

Dix ans plus tard, certains cherchent à ne plus « reconnaître » ce garçon qui a osé parler de solidarité (voir ci-dessus). « J'ai été critiqué. Je n'ai pas dit tout ce que je pensais, mais je ne pouvais pas me taire. La situation s'est tendue ; pour cette raison, ils se sont fâchés dans mon club. »

Quoi qu'il en soit, Fibak n'a fait qu'une courte apparition cette année dans son pays natal. Des bruits ont couru qui parlaient de peur, de représailles. « Je ne pense pas que je risque quelque chose. Si je voulais y aller demain, j'ai un passeport polonais. Et puis ils disent que c'est un pays libre... »

Ev. B.

LE BON MÉNAGE...

Fibak - Lendl : tennis business

Wojtek Fibak, qui avoue aimer venir jouer à Gstaad, a remporté ce tournoi en 1981, battant Yannick Noah en finale. Un Noah dont s'occupe déjà Patrice Hagelauer. Le Polonais remarque alors : « Un joueur intelligent n'a pas besoin de coach. »

Moins de deux ans plus tard, Fibak s'occupe de Lendl...

« Officiellement je ne suis pas son coach, du moins pas dans le sens où on l'entend généralement, mais plutôt son « business manager ». Je ne m'occupe pas de ses raquettes ou de ses chaussures. Je ne suis pas comme Tiriac... Je ne suis pas toujours avec Lendl. Je me contente de le conseiller, je m'entraîne avec lui. J'ai certainement influencé certains aspects techniques de son jeu. »

Ça, on le croit volontiers, après avoir vu à Wimbledon un Lendl métamorphosé, soudain promu « attaquant » ! Mais un Lendl qui n'a cessé, au long des matches, de se raccrocher au regard de son mentor. Une question de confiance. Ou alors de maturité.

L'explication de Fibak est plus... simple. « Il sait que je suis dans le circuit depuis dix ans, sourit-il. Il croit peut-être que je sais tout sur le tennis ! Mais c'est vrai qu'il cherchait une sorte de confirmation. Peut-être avait-il besoin de ça. »

« Trop indépendant »

Le joueur Fibak n'a, lui, jamais eu de coach. « Cela aurait été impossible. Parfois, je me dis que j'aurais dû, mais je suis trop indépendant. Je ne peux pas avoir sans cesse quelqu'un à côté de moi. »

La comparaison avec le « couple » Vilas-Tiriac — peut-on l'appeler autrement ? — est encore inévitable : « Ivan ou Vilas sont disponibles, moi non. Vilas, par exemple, a tout le temps besoin de quelqu'un. Tiriac domine complètement sa vie. Moi j'aime être seul, lire...

Obligations financières

Une bonne raison peut-être pour Lendl d'avoir « engagé » Fibak est le nombre incroyable d'obligations auxquelles il doit faire face, sur le plan financier et publicitaire. « C'est trop, commente le Polonais, mais c'est un danger qui guette tous les meilleurs joueurs. En outre, chaque tournoi voudrait avoir les grands noms, mais nous ne pouvons pas jouer chaque semaine. Faire un tournoi à 400 000 dollars ne signifie pas forcément que Lendl, McEnroe ou Connors vont venir. »

Fibak et Lendl, tennis et affaires font bon ménage. Wojtek a acquis des appartements ou des maisons à New York, en Floride, à Paris, à Monte-Carlo ainsi qu'en Pologne. Ivan aussi. La Pologne en moins...

Ev. B.

ET AUSSI

AUTOMOBILISME
Ferrari : réussi
PAGE 18

CYCLISME
Un inconnu s'impose
PAGE 19

FOOTBALL
Les calendriers
PAGES 20-21

ECHECS
La chronique hebdomadaire
PAGE 22